This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Digitized by Google

THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·
THE UNIVERSITY OF MICHIGAN
ARTES SCIENTIA VERITAS
1817
Digitized by Google

JAKOBINI POLSCY.

Digitized by Google

Druk Piotra Laskauera i S-ki, Warszawa, Nowy-Świat 41.

Digitized by Google

JAN CZYŃSKI

JAKOBINI POLSCY

powieść z czasów rewolucyi 1830 r.

Bezpłatny dodatek do Tygodnika Illustrowanego

WARSZAWA
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
1907

Digitized by Google

891.858
C9992ja
1907

Digitized by Google

Gr. L. 413:771

I.

Ty nie szydź z przepowiedni, bo niesie [przysłowie:
Czego mędrzec nie zgadnie, to głupiec [przepowie.

Chwilowe uniesienia, okrzyki, uroczyste obchody, bale, igrzyska ustały w Warszawie i w całym kraju. Lud polski przekonywał się codziennie, że konstytucya wskutek umów wiedeńskich mu nadana, równie jak przyrzeczenia swobód dla zabranych prowincyi, były mamidłem, błyskotką, słowami bez znaczenia. Carewicz Konstanty samowolnie rządził ludem do jarzma nienawykłym. Chciał on doskonałą zaprowadzić równość między wszystkimi mieszkańcami, w tem znaczeniu, żeby wszyscy byli niczem, a wola jego wszystkiem. Od najuboższego chłopka do najbogatszego magnata, ludzie rozmaitego stanu i powołania padali ofiarą jego często wyrachowanej, często dziwacznej srogości. Więzienia były napełnione kwiatem młodzieży polskiej, a lud tak go nienawidził i tak się obawiał, iż chowano się do najbliższych domów, kiedy w. książę przejeżdżał

Digitized by Google

się po ulicach. W zamku królewskim, wspaniale szczyt swój nad mury stolicy wynoszącym, nikt teraz nie mieszkał. Aleksander, król polski, raz do roku odwiedzał Warszawę, a wtenczas wielka chorągiew z czarnym dwugłowym orłem powiewała na najwyższej zamkowej wieży. Orzełek biały ginął między jego skrzydłami, a stulony i posępny zdawał się wstydzić, że ten, któremu niegdyś rozkazywał, dziś go w swej żelaznej trzymał opiece.

Obszerne gmachy, przeznaczone na pobyt chwilowy cesarsko-królewskiej wysokości, zostawały pod dozorem marszałka dworu Grudzińskiego. Zgrzybiały starzec stracił majątek w czasie burz politycznych; dość znaczna jednak pensya ze skarbu publicznego wystarczała mu na przyzwoite acz skromne utrzymanie podeszłej małżonki, oraz dwóch młodych córek: Anny i Joanny. W samotnem życiu i zgrzybiałej starości miał on tę pociechę, że córki jego, wzór cnót domowych, starały się wszelkimi sposobami resztę dni jego uprzyjemnić. Zajmując kilka pokoi zamkowych, często przypominał sobie ważne wypadki mlodości swojej, i z boleścią dumnego Polaka, dowiadując się o srogościach cierpiał nad tem, że jego rodacy znosili je bezkarnie.

Siedział on w tej chwili na długiej sofie, wspierając siwą głowę na safianowej poduszce, i przysłuchiwał się śpiewom historycznym, które mu Joanna czytała. Siostra jej Anna, to-

Digitized by Google

warzysząc miłymi akordami na fortepianie, umiała łączyć wdzięk mowy wiązanej z wdziękiem muzyki, i melancholiczne śpiewy, czytane, smętno powabnego nabierały wyrazu.

— Przestańcie — przerwał starzec — kiedy mi czytacie zuchwałe przodków naszych spory z królami, nie mogę pojąć, jak mogliśmy przyjść do tego poniżenia, w jakiem się dziś znajdujemy. Gdyby dawniej który z wybranych panujących, by w najmniejszym przedmiocie **pacta conventa** lub swobody szlacheckie naruszył, od jednego końca Polski do najodleglejszych granic nie byłoby jednego szlachcica, coby nie ujął za broń, dla ukarania przywłaszczyciela. A dziś, narzucono nam konstytucyę, i tę nawet obcą gmatwaninę gwałcą bezkarnie! i niemasz, ktoby się oparł! Zaprawdę, Polaków nie poznaję: jedni starają się o urzędy, godności, inni o tytuły, owi o ordery, Bóg wie o co; a wszyscy z założonemi patrzą rękami, jak nas w niewolników moskiewskich zamieniają; kiedy niekiedy, na co się serce kraje, poczciwy jaki młodzieniec, nie mogąc tego znieść, co się dzieje, odbiera sobie życie!

— Ojcze! — przerwała Joanna — na miłość Boga, ciszej; i ściany mają uszy; wszyscy nam powiadają, że tajna policya tak teraz jest urządzona, iż brat nie śmie z bratem bezpiecznie rozmawiać; niedawno wysłano na robotę do Zamościa młodego Gurowskiego za to,

Digitized by Google

że spalił obraz cesarzewicza, chociaż tego nikt nie widział oprócz jego brata i służącego. Kto wie, kochany ojcze, czy i u nas jaki chytry, utajony nieprzyjaciel nie czyha na zatrucie spokojności domowej. Zostawmy czasowi przyszłość naszą, opatrzność jest sprawiedliwa.

— O cóż ci to idzie, Joanno? policz moje lata, a przekonasz się, że mi już niewiele do życia pozostaje. Jeśli mię pozbawią urzędu, który niechętnie piastuję, wierzcie mi, moje dzieci, iż znośniej mi będzie z pracy rąk waszych żyć w niedostatku, niż przy zbytkach być dworzaninem obcego władcy. Jeżeli wbrew sercu memu dźwigam ten czczy tytuł marszałka dworu, czynię to dlatego jedynie, abym na wasz niedostatek nie patrzył, i nie umrę spokojnie, jeśli waszej przyszłości nie zapewnię. Ale czemużbym w waszej obecności nie mógł wynurzyć żalu, który serce udręcza? W tym obszernym zamku żywego nie ujrzysz ducha; czujne straże nie dozwolą nikomu przystąpić bez mojej wiedzy; niepotrzebnie się lękasz, Joanno. Nie brońcie mi przynajmniej narzekać na naszych panów polskich. Czy uwierzycie, że ten książę Czartoryski, co to ród swój od Giedymina i Jagiełłów wywodzi, dla utrzymania świetności imienia stara się, aby jego dobra w ordynacyę zamienione były! O! nie w ten sposób przodkowie nasi na sławę i znaczenie zarabiali. Kiedy Rzeczpospolita dozwoliła Janowi Zamojskiemu tego przywileju, uczyniła

Digitized by Google

to w nagrodę wielkich zwycięstw, wielkich zasług, za dwukrotnem zebranych stanów zezwoleniem. A dzisiaj, dosyć ukłonić się i przyrzec ślepe posłuszeństwo i masz nowego ordynata. Otóż to mi potomek Giedymina i Jagiełły, minister i sługa. Rozpustna Zajączkowa rozdaje ordery i urzędy hożej i przystojnej młodzieży: widziałem obraz młodego Grzymały w kontuszu, z gwiazdą z łaski cara. Gdyby to mógł widzieć który z znakomitych przodków jego, wydarłby mu tę nagrodę wraz z niewolniczem sercem jego.

— Kochany ojcze — rzekła Joanna, zbliżając się i całując w zasępione czoło zmartwionego starca — porzuć te smutne myśli. To wszystko długo trwać nie może; często długa cisza niespodziewaną poprzedza burzę; często błyśnie nam radość, kiedy jej najmniej się spodziewamy. Od niejakiego czasu dziwne biegają wieści: mówią, że cesarz ma zamiar Litwę przyłączyć do Królestwa; że cesarzewicz ma osiąść w Szwajcaryi. Przybywający z Petersburga głoszą, że w wojsku panuje wielkie nieukontentowanie; że odkryto ślad szeroko rozgałęzionego spisku. Mówią, że i tutaj jacyś nieznani ludzie zgromadzają się w schronieniach podziemnych. To pewno, że jakieś gotują się wypadki; czekajmy, czekajmy, kochany ojcze, a może jeszcze ujrzymy dni pogodniejsze.

Anna, która w czasie tej rozmowy rzuciła fortepian, pragnąc także pocieszyć strapionego

Digitized by Google

ojca, dodała, iż wszyscy przepowiadają wielkie zmiany w tych czasach.

— Nie dawajcie wiary tym dziecinnym baśniom i niedorzecznym wróżbom — odezwał się starzec i dalej mówiąc sam do siebie spuszczonym kończył głosem — odkąd przepowiednie dziwnego Wernyhory na niczem spełzły, już teraz najzręczniejszemu szarlatanowi nie uwierzę.

Joanna, która dosłyszała te ostatnie wyrazy, pragnąc odwrócić myśl ojca od smutnych wyobrażeń, rzekła:

— Już nieraz, ojcze, wspominałeś przy mnie o tym człowieku, i nigdy nie dokończyłeś słów zaczętych; podobno nawet siostra moja Anna, szczęśliwsza niż ja, dowiedziała się od ciebie o jego przepowiedni, z warunkiem jednak, aby mnie tego nie powierzała. Miałażby Joanna tak mało u ciebie mieć zaufania, że jej nie śmiesz powiedzieć tego, co innym udzielasz? Albo sądzisz, że jest tak słabą, iż ją zatrwoży jaka zła wróżba Ukraińca?

— Prawda, Joanno, mówiłem Annie o tym proroku, i milczenie przed tobą za wyraźny położyłem warunek. Cieszę się, że Anna dochowała tajemnicy; ale nie myśl, ażebym ci nie ufał, lub lękał się ciebie zasmucić. Teraz, gdy wszystko już minęło, mogę ci odkryć słodkie marzenia, które mnie dosyć długo zajmowały. Świetną on tobie przepowiadał przyszłość, a ja tylko dlatego taiłem przed tobą te jego urojo-

Digitized by Google

ne baśnie, aby cię nie wbić w próżność i zarozumiałość.

— Kochana siostro — odezwała się Anna — wielki ciężar zdjął mi z serca nasz ojciec. Nieraz mnie mocno bolało, iż ukrywałam przed tobą tajemnicę. Już teraz Anna nie wie nic takiego, czegoby Joannie nie mogła powierzyć.

— A ja i tobie, ojcze, i tobie, siostro, jestem wdzięczna, żeście taili przede mną te marzenia, które byłyby może swoim urokiem mogły ułudzić młodą wyobraźnię; zwłaszcza, że wiele słyszałam dziwnego o tym szczególnym człowieku, który i upadek Polski i jej zmartwychwstanie przepowiedział. Ale teraz nie lękaj się, ojcze, żadna światowa próżność nie ma przystępu do serca mego: w ustronnym gdzie klasztorze Joanna nieznane zakończy życie.

— Nie czyń żadnego postanowienia, córko moja; nieznane są drogi, które opatrzność dla człowieka przeznacza... A co do przepowiedni, czemużbym ci jej teraz nie miał odkryć, kiedy i twój rozum jest mi rękojmią, że się nie dasz ułudzić słowom bez znaczenia, i wypadki najmniejszego nie przedstawiają podobieństwa, aby marzenia prorockie pochlebnego wieszcza mogły się sprawdzić? Przepowiadał mi Wernyhora — mówił dalej poważnie — że się wyniesiesz nad swoje rówienniczki, jak się w jasną noc księżyc nad wszystkie gwiazdy wynosi; że z monarchów najpotężniejszy z uwiel-

Digitized by Google

bieniem ściskać będzie twe ręce, a dziedzic korony najobszerniejszego mocarstwa będzie klęczał przed tobą, jak najnikczemniejszy z poddanych; że wreszcie mitra książęca spoczywać będzie na twej głowie, i że w ręku twych będą dwie korony; lecz że i takie będą chwile w życiu twojem—przydał cichszym i posępnym głosem—iż zamienilabyś chętnie i mitrę i koronę na ubogą chatę rolnika... ale czas ten będzie krótki, i po nim nastąpi wieczna szczęśliwość...

— Któż to był ten Wernyhora? — spytała ciekawie Joanna.

— Prosty Kozak ukraiński. Nie umiał on ani czytać, ani pisać; ale przecież kiedy zanucił narodową dumę, lub kiedy duchem wieszczym przyszłość przepowiadał, dźwięczna jego mowa blaskiem swym gasiła najkwiecistszych poetów. Dziwiono się, skąd prosty człowiek miał tyle dowcipu i wiadomości; lud tłumem do niego się garnął; czasem mu skromne znoszono dary. Kiedym mu jednak za jego pochlebne słowa chciał rzucić kilka sztuk złota: „zatrzymaj je, odpowiedział z pokorą, ja od ojca mojej pani nic przyjąć nie mogę“.

— To ten sam — odezwała się Anna — co przepowiadał, że Polska powstanie dopiero wtenczas, kiedy rzeki będą krwią płynęły, i kiedy Anglicy połączeni z Turkami znużone konie poić będą w nurtach spienionej Wisły.

— Ojcze mój, nie bierz tego za próżność z mojej strony — rzekła skromnie Joanna —

Digitized by Google

że ja dodam do tych przepowiedni słów kilka, mających związek z tem szczególnem proroctwem. Bóg świadkiem, że w sercu mojem nie mieszka pycha i wszystko, coś mi, ojcze, opowiedział, jak i to, co ja jeszcze chcę dodać, uważam za przypadkowe i jak sen przemijające zdarzenia. Razu jednego, kiedym się modliła w kościele farnym przed obrazem Matki Boskiej, prosiłam Najwyższego, aby się zlitował nad nieszczęśliwym ludem polskim, aby przestał go doświadczać i zlał na niego łaski swoje. Dokończyłam właśnie modlitwy, kiedy wtem lekka korona perłowa, zawieszona u obrazu, spadła na głowę moją; lazurowe światło błysło mi przed oczyma, a stojący obok mnie w czarnym ubiorze starzec poważnym odezwał się głosem: „Błogosławionaś ty, dziewico, wielkie przeznaczenie twoje“. Tej samej nocy śniło mi się, że generałowie, dworscy, że wszyscy najznakomitsi polscy i rosyjscy panowie oddawali mi hołd i uszanowanie; ale obok tego straszyły mnie jakieś okropne widziadła, bunty, rozruchy, krew, pożary, powietrze, zniszczenie...

— I czegóż zamyśliłaś się, Joanno? cóżby w tem było nadzwyczajnego, gdyby Joanna Grudzińska odbierała hołd uszanowania od książąt i panów cudzoziemskich? byłażby to pierwsza z polskich szlachcianek, coby ozdobiła skronie mitrą lub koroną? Ale nie myślmy o tem, dziś przy zepsuciu obyczajów nic do-

Digitized by Google

brego wróżyć sobie nie można, i prędzej Polska zostanie gubernią moskiewską, niż uboga Joanna hrabianka Grudzińska wielką księżną litewską lub królową polską.

Po tej rozmowie nastąpiło milczenie. Starzec, zagniewany na polskich magnatów, którzy utracone znaczenie i majątki chcieli odzyskać przez uniżoność i podłą uległość, marszczył posępne czoło, a potrząsając głową, wymawiał niekiedy imiona panów, których postępowanie go oburzało. Po krótkiej chwili zasnął, a córki, nie chcąc mu przeszkadzać, oddaliły się z cicha do przyległego pokoju.

II.

Służba idzie piorunem, gdy słudzy się boją.
Pan skinął: biegną, pędzą cwałem — skinął, stoją.
Zmarszczył się: wszyscy w trwodze; rozweselił czoło
A wnet służba udaje, że także wesoło.

O godzinie jedenastej rano, codziennie, odbywała się na placu Saskim wojskowa parada. Na obszernym dziedzińcu manewrowały wygodnie dwa pułki piechoty i szwadron jazdy: piechota zwykle stała w wyciągniętych dwóch liniach, stykających się pod kątem prostym, który w swoich ramionach rozległy kwadrat obejmował. Konni żołnierze stali w czterech rogach placu na straży, wzbraniając przystępu powozom, a rozrzuceni po wszystkich

Digitized by Google

punktach policyanci pilnowali, aby lud ciekawy nie przestępował naznaczonej linii, którą wytknęła troskliwość o bezpieczeństwo świętej osoby cesarzewiczowskiej; liczni ajenci tajnej policyi wciskali się pomiędzy tłumy ciekawych. Każdy przegląd tego rodzaju był śmiertelnemi torturami dla dowódców, których lada uchybienie żołnierza mogło przyprawić o degradacyę, wygnanie lub więzienie. Często guzik źle zapięty, haftka niedobrze przyszyta, niszczyły kilkunastoletnie zasługi starego wojskowego. Cesarzewicz nie czynił różnicy i stopniowania w przestępstwach; wszystko u niego było zuchwalstwem, niekarnością, zbrodnią obrażonego majestatu. Nazywany powszechnie Neronem belwederskim, tak był rozmaity w swojem postępowaniu, iż najbliżsi nawet jego dworacy nie mogli odgadnąć jego humoru. Niekiedy za jedno nic zżymał się, wściekał, tupał nogami i często własną ręką karał ofiarę, która mu się nastręczyła. Niekiedy patrzył przez szpary na widoczne i ważniejsze wykroczenia. Zwierzęta nawet musiały się stosować do jego humoru, albo raczej odnosiły karę za niezrozumienie woli ich surowego pana. Raz małpę kazał powiesić za to, że się zbyt głośno w klatce trzepotała; koniowi, który się potknął, kazał tysiąc kijów wyliczyć; psa kazał zastrzelić, że go w nocy bezpotrzebnie przebudził.

Pewna dzikość przebijała się w cesarze-

Digitized by Google

wiczu nawet wtedy, kiedy był w dobrym humorze: śmiał się do rozpuku, rzucał się na sofę, tupał nogami, klaskał w ręce. Jeśli kiedy spotkał młodego chłopca, który mu się podobał z wejrzenia, klepał go po ramieniu, obracał w koło, kazał się pocałować i nie puścił, nie zakręciwszy mu nosa, uszu, albo nie uszczypnąwszy w zarumieniony policzek.

Żywy, namiętny, czynny, bystry, niekiedy czuły, zabawny, śmieszny, a zawsze nieodgadniony, wzbudzał czasem podziwienie i litość. Bo lud przypisywał nadużycia jego więcej burzliwości temperamentu, aniżeli wyrachowanej polityce.

Niesforny huk bębnów różnego kalibru, odgłos trąb wojennych i dźwięk pomieszany janczarskiej muzyki oznajmiły, że zbliża się wielki książę, wódz naczelny wojska polskiego i korpusu litewskiego. Zastygło w sercu niejednemu żołnierzowi, a ci, co piersi swe z spokojnością na strzały nieprzyjacielskie narażali, oczekiwali z trwogą przeglądu narzuconego im wodza. Przechodził zwolna wzdłuż szeregu, oglądał od stóp do głów każdego żołnierza pojedyńczo, a najmniejsza jednostka nie uszła jego bystrego oka. Za nim postępował liczny sztab, składający się z wojskowych polskich i rosyjskich; lśniły się powiewające pióra, błyszczały gwiazdy, ordery, wstęgi, a obok tej szumnej pstrokacizny widać było jak wszystkich niespokojne oczy zwracały się na cesarze-

Digitized by Google

wicza, aby uważać, odgadnąć i wyprzedzić jego rozkazy. Jeżeli on skinął na którego z wojskowych, błyskawicy pędem spełniała się jego wola. Niejeden spasły pułkownik z wiszącym podbródkiem i ogromnym brzuchem, musiał biedz kłusem, kiedy go jego cesarzewiczowska mość zawołała. Ziemia jęczała pod krokami, pot lał się z twarzy, ale on szybko się zwijał, odbierał i wypełniał dane rozkazy. Między innymi stary i osłabiony jenerał Kicki, musiał także przyśpieszać kroku, chociaż często narzekał na nieposłuszne nogi i na wiek, który się woli opierał. A jeżeli kiedy skinął wielki książę na którego z młodszych wojskowych, mało na twarz nie padali gorliwi adjutanci. Ale gdybyś obok tego czytał, co się działo w sercach żołnierzy, którzy pole tryumfów i chwały zamienili na bezużyteczne lustracye, byłbyć poznał, że to były lwy w klatce, powolne rozkazom swojego dozorcy, ale które lada moment mogły przełamać kraty więzienia i odzyskać majestatyczną godność swoją.

— Wielki Książę dziś w dobrym humorze— mówił młody hrabia Zamojski, adjutant cesarzewicza, do jenerała rosyjskiego Kuruty, Greka z urodzenia.

— Sława Bohu! — odpowiedział dawny nauczyciel Konstantego, a dziś jedyny jego zaufany powiernik. Jakoż istotnie książę przeszedł obie linie i szczęśliwem zdarzeniem nic takiego nie znalazł, coby mogło otworzyć po-

Digitized by Google

le dla jego popędliwości. Jeszcze podług zwyczaju potrzeba było tylko, aby oba pułki plutonami zwyczajnym i podwójnym przemaszerowały krokiem, a wszyscy, których dzień ten wystawiał na próbę książęcej łaski, mogli sobie powinszować, że przez morze przepaści szczęśliwie przepłynęli.

Wielki Książę stanął na środku placu: naprzeciw niego dobrana muzyka czwartego pułku piechoty odgrywała marsz Kurpińskiego na nutę „God sawe the king“. Plutony w różnych odległościach z matematyczną precyzyą przechodziły podobne do ruchomych machin.

Cesarzewicz ubrany był w mundur zielony strzelców konnych; różnobarwne pióra powiewały na kapeluszu, który w poprzek czoła tak był mocno pochylony, iż jednym rogiem ledwie nię dotykał prawego ramienia; na wązkiem, szerokiemi marszczkami pokrajanem czole długie brwi jasne prawie zasłaniały małe bure oczy. Nos krótki, ścięty i w górę zadarty, spodnia warga mocno naprzód wystawiona i ogół rysów okrągłej wydatnej twarzy doskonale malowały jego surowość, dzikość i zmienność uczuć. Szyję miał tak krótką, iż zdawało się, że głowa spoczywała na szerokich barkach; ręce prawie zawsze trzymał wyprężone i pięści ściśnione, a niespokojnemi nogami wybijał takt zgodnie z przygrywającą muzyką. Głos jego urywany, chropowaty miał w sobie coś szczególnie nieprzyjemnego. Na

Digitized by Google

piersiach cesarzewicza widać było gwiazdy Ś. Stanisława i Ś. Anny, a cała jego postawa przedstawiała człowieka mocno zbudowanego i niepospolitej siły.

Już drugi pułk zaczynał przeciągać i wszystko wróżyło pomyślny koniec przeglądu, kiedy nagle od strony Krakowskiego Przedmieścia dał się słyszeć gwar żandarmów, policyantów i żołnierzy. Cały ten chór na straży będących wstrzymywał konie z powozem, które, pomimo wszelkich usiłowań woźnicy, przestąpiły linię i posunęły się nieco za daleko na plac.

Ledwie to spostrzegł cesarzewicz, natychmiast przyśpieszonym krokiem, z zagniewaną twarzą rzucił się ku miejscu, gdzie nieład przez zbytek gorliwości coraz się powiększał.

Wszystkich oczy zwróciły się na gotującą się tragiczną scenę, a każdego serce napełniało się goryczą, przewidując jakieś nadzwyczajne zdarzenie.

— W nieszczęśliwą godzinę musiał się urodzić ten biedny woźnica, mówili jedni, pewnie dziś zginie pod kijami. Książę i tym trzem kobietom nie przebaczy, co siedzą w powozie, myśleli drudzy, kto wie, co się z żandarmami stanie, powtarzali inni. Ale szczególniej zajmowała wszystkich obecnych młoda najwięcej siedmnastoletnia piękna dziewica, która odważniejsza od dwóch drugich kobiet, podobna do anioła-pocieszyciela, zdawała się mocy doda-

Digitized by Google

wać towarzyszkom, tracącym przytomność na widok grożącego niebezpieczeństwa i zbliżającego się pędem cesarzewicza. Wielki Książę, posunąwszy się o kilkadziesiąt kroków i rzuciwszy okiem na piękną nieznajomę, stanął w miejscu, jak wryty.

Jasne włosy, spadające w rozrzuconych puklach, dodawały cudownego wdzięku twarzy rzadkiej białości, na której pomimo otaczającego niebezpieczeństwa, anielska panowała spokojność. Jej niebieskie, pełne wyrazu oczy, przejmowały mimowolnem poszanowaniem tego, czyj wzrok napotkał jej urocze wejrzenie.

Tymczasem nieznajomy wojskowy z rozkazu wielkiego księcia przywołał do porządku tłum około koni i powozu zebrany, a konie, które natłok przerażał, po oddaleniu się zanadto gorliwych żandarmów, stały jak najspokojniej. Nieznajomy, zbliżając się do powozu, odezwał się do najśmielszej, która wszystkich najwięcej zajmowała:

— Jego Cesarzewiczowska mość kazał się zapytać, czy zanadto skwapliwa gorliwość służby wojskowej nie przeraziła dam, które chciały zblizka przypatrzyć się obrotom wojskowym, i rad jest wiedzieć, kogo przypadek ten tak blizko jego osoby sprowadził.

— Prosimy złożyć najpokorniejsze podziękowanie Jego Ceasarzewiczowskiej mości — odpowiedziała dziewica w bieli — że raczył

Digitized by Google

na nas zwrócić swoje łaskawe oko, a razem chciejcie zapewnić go, że zamieszanie, do którego dałyśmy powód, nastąpiło bez naszej winy i woli, chciejcie przytem dodać, że wspomnieniu imion naszych byłoby tylko wymówieniem kilku słów bez znaczenia, żyjąc bowiem samotnie, oddalone od świata jesteśmy zupełnie nieznane; szczególnemu tylko przypadkowi przypisać należy, że tu się znajdujemy wbrew naszemu życzeniu.

— A więc ja mam zamilczeć — odpowiedział nieznajomy — że to Joanna Grudzińska ściągnęła uwagę brata cesarza i króla polskiego.

— Jeżeli was zapytają — dodała Joanna — cośmy wyrzekły, raczcie odnieść naszą odpowiedź, a jeżeli was zapytają o inne szczegóły, nie do nas należy kierować wyrazami waszymi.

Nieznajomy tylko powrócił do cesarzewicza, który nie umiał ukryć swojego pomieszania. Śpieszniej, niż zwykle, zakończył przegląd, a oddalając się od pałacu Brylowskiego, skłonił się damom, które mu nawzajem skromnym odpowiedziały ukłonem.

Tak niespodziane rozwiązanie sceny, która według wszelkiego podobieństwa powinna się była zakończyć tragicznie, ucieszyło obecnych.

Wojsko ustępowało z placu; ciekawi rozchodzili się, powozy wracały do domu, ucichła

Digitized by Google

wrzawa, wdali gubiły się konające tony wojskowej muzyki, a plac marsowy opuszczony w tej chwili, był podobny do grobu, co po burzach życia przedstawia doskonałą spokojność.

III.

**Gdybyś znał książąt troski, trudy niezliczone,
Nie mieniałbyś twej chatki za królów koronę.**

Obok saskiego dziedzińca, w placu Brylowskim, przytykającym do pięknego ogrodu, miał swoją rezydencyę cesarzewicz. W małym dziedzińcu był odwach, składający się z jednego plutonu piechoty. Wszystkie bramy, przechody, podwoje, otoczone były zbrojną strażą, tąk, iż gmach cały wydawał się raczej więzieniem, niż mieszkaniem następcy tronu rosyjskiego. Szerokie i wygodne schody .prowadziły do licznych i wspaniałych, ale niezmiernie oszczędnie i skromnie ozdobionych pokojów. W pierwszej sali oczekiwali adjutanci na rozkazy, które co chwila odbierali i odnosili, w pobocznej zbierali się ludzie rozmaitego stanu i powołania, których cesarzewicz przed sobą stawić policyi rozkazał. Z bladych twarzy i spuszczonych oczu łatwo było poznać, iż każdy z nich rachował się z swojem sumieniem i był przygotowany na wszelkiego rodzaju męczarnie. Dalej w mniejszej nieco sali oczekiwali wojskowi wyż-

Digitized by Google

szego stopnia, ministrowie, naczelnicy wydziałów, którym cesarzewicz stosowne wydawał polecenia, bo chociaż wielki książę miał tylko powierzone sobie, według tytułu, naczelne dowództwo wojska, w rzeczy samej sprawował całą władzę i był istotnym samowładcą w tej części Polski, która się dostała z tytułem królestwa pod panowanie rosyjskiego domu. Pułkownik Aksamitowski, komendant placu i wice-prezydent miasta, Lubowicki, przechodząc z sali do sali, uczyli zgromadzonych, jakie przepisy i formy mieli zachować w czasie posłuchania u jego cesarzewiczowskiej mości, w jakiej postawie stać, jak się pokłonić, kiedy zacząć mówić i kiedy odejść; wszystko to najsurowsza obejmowała reguła, a od ścisłego zachowania tych form, które obejmowały w drobnych podziałach przepisy dla nóg, rąk i oczu, zależał często dobry lub zły humor jego wysokości. Opodal w głębi był gabinet, w którym cesarzewicz pracował i niekiedy dawał posłuchania. W tej chwili trzymał on w ręku papier i kolejno przeglądał jedne po drugich raporta; obok niego faworyt, mały jenerał Kuruta, tonąc w obszernym fotelu, był zajęty pisaniem. Naprzeciw cesarzewicza stał jenerał jazdy, dowódca żandarmeryi i naczelnik tajnej policyi, pogardzony i znienawidzony od Polaków, Rożniecki. Zatapiając dzikie, małe oczy w bystrym cesarzewicza wzroku, chciał wyczytać, jakie na nim wrażenie robią odczyty-

Digitized by Google

wane papiery. Jego długi, ściągły nos orli, wynędzniała twarz i ściśnione usta zaraz na pierwsze wejrzenie przejmowały jakimś odpychającym wstrętem, a cała wychudła postawa okazywała człowieka, co przez rozwiązłe i rozpustne życie przyśpieszył sobie starość; mimo tego przecież dość był ruchawy i zwinny. Książę, skończywszy czytanie ostatniego raportu, rzucił surowe wejrzenie na stojącego przeciw sobie jenerała i zawołał:

— Źle, źle mi usługujesz. Przeglądam starannie wszystkie papiery i nie znajduję w nich najpotrzebniejszych wiadomości. Skądinąd dochodzą mnie ważne doniesienia, którebym pierwej od ciebie odbierać powinien. Cóż masz ważnego w tej ramocie? oto że kilku uczniów z uniwersytetu nosi białe kapelusze i narodowe czamary, że w Kaliszu szlachta krzyczała, popiwszy się na obiedzie, i że wreszcie ksiądz u kapucynów miał kazanie o sprawiedliwości i o sądzie na złych monarchów. Wszystkie te i tym podobne zuchwalstwa są ważne i muszą być powściągnięte, ale zarazem są tego rodzaju, że je może donieść pierwszy lepszy policyant. Ale od ciebie, naczelnika najważniejszego wydziału, ja chcę istotniejszych wiadomości. Najmniej niebezpieczne są te nieroztropne młodziki, co przez zewnętrzne oznaki swoje zuchwalstwo odkrywają. Cóż może przedsięwziąć kilku głupców, co przy winie rozmawiają o narodowości? Czyliż wreszcie bać się

Digitized by Google

należy szalonego kapucyna, który, bluźniąc z ambony, sam na siebie surowy wyrok napisał. Ale tych szukać, tych uważać, tych krok w krok śledzić należy, co to, napozór zimni i spokojni, wewnątrz goreją płomieniem buntu; wykryć ich nowe schadzki, poznać ich zamiary i plany, oto jest czego ja po tobie wymagam. Wreszcie ja chcę wiedzieć o czem w ukryciu brat z bratem rozmawia, jabym rad mieć instrument, za pomocą którego mógłbym poznać, co jest ukrytego w sercu i w myśli każdego Polaka, a pokąd takiego instrumentu nie wynajdę, tym instrumentem chcę, żebyś był ty.—

W tem miejscu chciał jenerał o swojej gorliwości i dobrych chęciach przemówić, ale książę, przerywając mu, zawołał: — Milcz! ja ci powiadam, że nic nie wiesz; mam wiadomość o związkach tajnych, o towarzystwach patryotycznych, o jakobinach, karbonarach, filaretach, kosynierach. Mam nić do wszystkiego i potrafię po niej dojść do kłębka. Dłużej tak zostać nie może, musimy raz z nimi skończyć.—

Tu książę, wytrzymawszy chwilkę, przybliżył się do jenerała i, mocniej mu się wpatrując w oczy zapytał nieco cichszym i wyrachowanym głosem:

— Nie widzę na piersiach twoich orderu S. Anny wysadzanego brylantami, który otrzymałeś od Najjaśniejszego Pana brata mego; czybyś nie raczył odpowiedzieć dlaczego?

Na to niespodziewane zapytanie, jenerał

Digitized by Google

zaczerwienił się i zbladł w jednejże chwili, ale wkrótce przychodząc do siebie, z chytrze udaną śmiałością odpowiedział:

— Ceniąc dar tak znamienity najłaskawszego monarchy, postanowiłem go tylko nosić w czasie najuroczystszych obchodów.

— Kłamiesz, kłamiesz! — zawołał równie głośno, jak pierwej książę.—Jesteś szuler, marnotrawca, rozrzutnik, bałamut; masz intratne miasto, dobra rozległe, znaczną pensyę, gratyfikacye; a przecież to wszystko ci nie wystarcza. Wiem, że się zgrałeś w karty i Żydom w zastaw oddałeś dar cesarza i króla. Wiesz, czem to pachnie? — Tu książę, wyjmując z zanadrza order, oddał go do rąk drżącemu grzesznikowi. Jenerał chciał powtórnie się odezwać, ale książę i tym razem mu przerwał, krzyknąwszy:

— Milcz i czekaj! — skinąwszy następnie na adjutanta, oczekującego w przyległej sali, kazał przywołać Lindego, rektora Liceum warszawskiego. Człowiek ten blady, wynędzniały, stargał siły nad ułożeniem olbrzymiej pracy wymagającego słownika polsko-słowiańskiego. Przerażonego obecnością cesarzewicza ledwie przyniosły długie wycieńczone nogi. Lecz, żeby sobie dobrze wyobrazić stan jego strwożonej duszy w czasie następnej rozmowy, trzeba pamiętać, że on oddany pracom umysłowym, wiek swój przepędził w spokojnej domowej zaciszy, i że świat zewnętrzny znał jedynie z powieści;

Digitized by Google

raz tylko do roku w czasie popisu publicznego uczniów, występował na scenę i tam miał mowę, którą cieniutkim głosem śpiewaka włoskiego odczytywał.

— Ty słowniku, nauczycielu, rektorze — odezwał się za jego wejściem cesarzewicz — powiedz mi, czy ty znasz geografię?... bez ceremonii, jednem słowem, znasz czy nie

— Zdaje mi się — odpowiedział Linde — iż mam niejakie w tej mierze wyobrażenie.

— No to przybliż się: oto jest mapa Europy, pokaż mi, gdzie jest Syberya, a gdzie kaukaska linia?—Przystąpił Linde i chudym, białym, długim palcem wskazując, bąknął drżącym głosem · tu jest Syberya, a tu ciągnie się kaukaska linia.

— Dobrze; teraz jeszcze jedno pytanie: powiedz mi, kiedy ręka zbroi, kto winniejszy czy ręka, czy głowa?

— Biorąc głowę za siedlisko władz umysłowych, zdaje mi się, że głowa winniejsza.

— Słuchaj. Twoja szkoła obfituje w poetów, i znasz zapewne, jakie twoi uczniowie składają. Musiałeś słyszeć o nowej poezyi młodego Potockiego, co to chodzi w czerwonej czapce, w białym żupanie i amarantowych aksamitnych spodniach?

Na te słowa prawie konający ze strachu Linde ledwie zdołał następujące słów kilka wybełkotać:

— Ach! najjaśniejszy książę, znam tę na-

Digitized by Google

ganną lekkomyślność, młody szaleniec nie wiedział, co napisał.

— Napisał — mówił dalej książę, czytając z karteczki:

«Długoż będziemy jęczeć w opłakanym stanie?
«Jeśl' się znajdzie Cezar, znajdą się Rzymianie.»

— Oto masz oryginał; a wiesz, kto jest Cezar? Cezar to ja, ja, albo mój brat, twój król i pan. I naukę morderstwa, naukę królobójstwa ty nazywasz naganną lekkomyślnością? Słuchaj, dopiero co powiedziałeś: że za rękę głowa odpowiada, w szkole rektor jest głową, a ręką uczniowie; jeżeli ty będziesz siedział jak malowany na twoim urzędzie, to ja cię dokładniej geografii nauczę; zwiedzisz w naturze te kraje, które mi palcem pokazywałeś, będziesz mógł wtenczas z wiadomości miejscowych napisać słownik i statystykę Syberyi i kaukaskiej linii. Mam oprócz tego raporta, że najwięcej uczniów z twojej szkoły nosi czamarki i białe kapelusze. Ja nie ścierpię tych strojów narodowych i tych znaków nieukontentowania: z korzenia wytępię te buntownicze nowości. Ale gdzie istotna wina, jeżeli nie w was, przewodnikach młodzieży? Co to za kierunek edukacyi publicznej, gdzie uczniowie próżnują, bruki zbijają i mają czas wierszami się bawić. Trzymać ich ostro, jak ja trzymam wojsko; zabronić im myśleć, kazać im od rana do nocy uczyć się na pamięć łaciny i gre-

Digitized by Google

czyzny; wreszcie niech pracują w chemii, fizyce, technice, ale porzucić trzeba historyę, język francuski i inne niepotrzebne nauki, co to zapalają młode umysły i zamiast pożytecznych poddanych, buntowniczych sposobią obywateli. Jeszcze raz ci powtarzam, że rektor szkoły jest głównie odpowiedzalny za nadużycia uczniów. Wkrótce dowiesz się, jaka nastąpi kara za zbrodnię, którą ty lekkomyślnością nazywasz. Teraz precz! ale pamiętaj — przydał grożąc obu pięściami — że ja wejrzę bliżej w dyrekcyę i Liceum i uniwersytetu, i bądź pewny, że odkryję wszystkie buntownicze żyły tego zepsutego ciała, a biada, biada temu, na kogo cień podejrzenia padać będzie.—Kończąc te słowa, wskazał drzwi na pół żywemu rektorowi, adjutantowi zaś kazał, aby mu czekającego Birnbauma przywołał.

Weszła osoba czarno ubrana, w przyzwoitym cywilnym ubiorze. Ściągła miedziana twarz, małe, bystre oczy, krucze włosy i brwi wązkie, ułożone we dwa stykające się łuki, czyniły wrażenie, podobne do tego, jakiem jest przyjęty podróżny, kiedy w lesie spotka uzbrojonego bandytę. Był to Żyd niemiecki, ajent tajnej policyi, który przez swoją zręczność wkradał się w łaskę cesarzewicza.

— Brawo, brawo, zawołał książę, jak tylko ujrzał to nikczemne stworzenie. — Czytałem urzędowy raport o kradzieży, popełnionej w kościele św. Krzyża. Co do joty sprawdzi-

Digitized by Google

ło się, coś mnie na 15 dni pierwej przepowiedział. Trzeba przyznać, że masz dobrych ajentów. pomiędzy łotrami, kiedy wiesz na kilkanaście dni naprzód, kiedy, gdzie i przez kogo ma być popełniona kradzież; ale to mnie dziwi, że przy tak dokładnej wiadomości, nie przedsięwzięliście środków dostatecznych, aby schwytać łotrów. Raport obejmuje, że wszyscy uciekli, i że nawet unieśli z sobą kosztowny srebrny krucyfiks.

— W rzeczy samej, najjaśniejszy książę — kłaniając się pokornie, odpowiedział Birnbaum —nie najlepiej nam się powiodło. Oddawna przewidziana była wyprawa; obu złodziei schwytaliśmy na gorącym uczynku, ale przy samem wyjściu z kościoła odważne łotry z taką natarczywością rzucili się na moich ludzi, iż powaliwszy tych, co stali na zawadzie, uciekli, unosząc z sobą mały krzyż srebrny, którego wartość chciwi księża nad miarę przesadzają. Mamy przecież ślad ich ucieczki i pewnie rąk naszych nie ujdą.

— To dobrze; i cóż nowego? — zapytał książę.

— Na końcu miasta — odpowiedział zagadnięty—gdzie się przecina ullica Żelazna z ulicą Ceglaną; mieszka w nędznej chacie dwoje podeszłych ludzi, utrzymujących się ze sprzedaży mleka. Dwie krowy, wypędzane na paszę stanowią ich cały przychód. Przez szczególniejszą oszczędność potrafili oni zebrać do

Digitized by Google

10,000 złotych, które srebrnemi talarami w glinianych zachowują garnkach. Złodzieje postanowili w przyszły piąteg o godz. 2-giej w nocy szczęścia próbować i pleśniejące pieniądze w bieg światowy wypuścić. W tych dniach otrują czujnego psa, który im do wykonania zamiaru mógłby przeszkadzać, ale tajna policya postępując krok w krok za łotrami czuwa, aby ich właśnie wtenczas przytrzymać, kiedy oni z tryumfem staną się panami upragnionego łupu.

— Przewybornie! — zawołał książę, zacierając ręce. — Przewybornie! otóż zręczność, gotów jestem o wszystko się założyć, że co do joty spełnią się słowa twoje, jakgdybyś był najświętszym prorokiem.

W tej chwili adjutant doniósł, że minister skarbu, książę Drucki-Lubecki, prosi o posłuchanie.

— Niechaj wnijdzie — rzekł książę i zarazem dał znak, aby się Birnbaum oddalił. Jenerał Kuruta skończył pisanie i powstał z fotelu, a Rożniecki, stojąc nieporuszony, podobny był do posągu wystawiającego delinkwenta wskazanego na śmierć.

Za wejściem księcia Lubeckiego zmieniła się twarz cesarzewicza. Widać w nim było pewne zamyślenie i łatwo postrzedz się dawało, iż pomimo zwykłej żywości, wstrzymywał księcia pewien wzgląd dla ministra, któ-

Digitized by Google

ry wielce był użytecznym i który zostawal w osobistych łaskach cesarza.

Rzeczywiście, kiedy Lubecki objął ministerstwo skarbu w Królestwie, skarb był wycieńczony, dochody, nie odpowiadające wydatkom miasta, upadały, a gospodarstwo wiejskie, dla braku brzęczącej monety, w najnędzniejszym było stanie. On zaś w krótkim przeciągu czasu, obudzając przemysł, wspierając zakłady fabryczne, puściwszy w obieg dobrze urządzone papiery skarbowe, utworzywszy bank, łącząc posiadaczy gruntowych w stowarzyszenie i urządzając pożyczkę w listach zastawnych, które corocznie z nizkiego umarzały się procentu, obudził nowe życie w przemyśle. Budował on wygodne i trwałe drogi, rżnął kanały, kamienną tamą obwarowywał brzegi Wisły, wznosił wspaniałe budowle, a zarazem, zmieniając i stanowiąc samowolnie podatki, zasilał skarb Królestwa, któremu groziło niechybne bankructwo.

— Ja wyraźnie sobie zastrzegam — rzekł książę do ministra, który nizkiej postawy, nieco łysy, śmiało się wpatrywał w oczy mówiącego—ja wyraźnie sobie zastrzegam, aby wojsko było płatne brzęczącą monetą; płać sobie twoimi papierami, komu ci się podoba, ale wojsko u mnie jest pierwsze, dla wojska ani jednego papierka nie przyjmę.

— Wiadomo W. Ks. M. — odpowiedział minister—w jakim stanie skarb zastałem; nie by-

Digitized by Google

ło ani siedmiu milionów, przeznaczonych dla cesarza, ani funduszu na utrzymanie 50,000 wojska. — Dziś wszystko przyprowadziłem do tego stopnia, iż i potrzeby krajowe są zaspokojone, i dług narodowy umarzać się będzie. Ale sądzę zarazem, że W. Ks. M. nie zechcesz kłaść tamy w administracyi, którą zaprowadzam, i pozwolisz, aby wojsko tylko ten jeden miesiąc odebrało płacę biletami kasowemi. Bilety te są codziennie i w każdej chwili wymieniane po kasach publicznych; a żołnierz, odbierając swój żołd papierami, jednego grosza nie traci.

— Traci, nie traci, ja nie chcę — odpowiedział książę — papierowych pieniędzy dla wojska.

— Gdyby przynajmniej — mówił dalej minister — W. Ks. M. raczyła pozwolić, aby kasy wojskowe, dotąd oddzielnie przez szczególnych płatników trzymane, były oddane pod mój zarząd, potrafiłbym na korzyść skarbu obrócić martwe krocie, i zapobiegłbym licznym kradzieżom, których się kasyerowie wojskowi dopuszczają.

— Co on mówi? — zawołał książę, obracając się do Kuruty.—On myśli, że w jego wydziale większy porządek, większa karność, niż w wojsku.—Co ja słyszę od ciebie o moich kasyerach, Lubecki?

— Niezaprzeczoną prawdę, Mości książę, i jeszcze raz powtarzam, że, gdyby kasy wojskowe były pod moim zarządem, wynikłyby z te-

Digitized by Google

go dwie korzyści: naprzód, uczyniłbym z martwych sum pożytek, bo u mnie ani jeden grosz nie spoczywa, ale przynosi korzyść dla skarbu przez nieustanny obieg; powtóre zapobiegłbym licznym kradzieżom, bo w tej chwili, kiedy mam szczęście z Waszą książęcą Mością rozmawiać, przekonywam się z korespondencyi skarbowej, iż w głównej kasie wojennej brakuje przeszło trzy miliony złotych.

— To być nie może! — zawołał książę — w tych dniach była rewizya; wszystkie rejêstra zostały sprawdzone i nigdzie grosza nie brakowało.

— Na co się przydadzą te wszystkie rachunki i sprawdzania w peryodycznych terminach; najmniej zręczny oszust umie pokryć przez chwilową pożyczkę największy ubytek. Każ W. Ks. M. w tej chwili uczynić nadzwyczajny przegląd, i to przez nowe zaufane osoby, a ja przyjmuję na siebie odpowiedzialność, jeżeli brak w kasach wojskowych nie przeniesie trzech milionów.

— Kuruto — zawołał książę — natychmiast wyślij na różne strony adjutantów, opieczętować wszystkie kasy, postawić podwójne straże, zaaresztować jeneralnego płatnika i kasyerów, zrobić rewizyę w ich domach, przetrząść, opieczętować ich papiery i nie dozwolić żywej duszy widzieć się z nimi i rozmawiać. Dalej, żywo, natychmiast!

Książę obrócił się ku Rożnieckiemu i chciał

Digitized by Google

mu również stosowne dać rozkazy; a ten byłby dał może pół życia, żeby znalazł jakąkolwiek sposobność oddalenia się w tej chwili z pałacu cesarzewicza. Lecz co szczególniejszego i co się dopiero może później wyjaśni, że mowa o kradzieżach w kasie tak mocne na nim zrobiła wrażenie, iż na obumarłej twarzy nie byłbyś znalazł jednego rysu życia; był to trup w mundurze. Nadstawił się przeto skwapliwie do odebrania przyjemnego rozkazu, ale omyliła go nadzieja.

— Niech Wasza książęca Mość raczy zatrzymać jenerała Rożnieckiego — mówił minister.—Rozkazy, jakie w tej chwili odebrał jenerał Kuruta, są dostateczne do zabezpieczenia większej szkody i wykrycia winnych.—Ja zaś śmiem W. Ks. M. drugie uczynić przełożenie, do czego obecność szanownego jenerała potrzebną.

— Słucham—rzekł książę — nie mogąc utaić widocznego nieukontentowania, że się mogła znaleźć tak śmiała osoba, która zarzucała zły dozór w wydziale wojennym, nad którym cesarzewicz dzień i noc pracował i w którym znajdował swoje najmilsze upodobanie.—Ton przecież zimny i pewny księcia Druckiego wstrzymywał płomień gniewu, który lada moment mógł wybuchnąć.—Slucham, ale nie myśl, panie ministrze, żebym już był przekonany o nadużyciach w kasie wojskowej, dlatego że ty tak mówisz, i wątpię, aby się znalazł kto tak

Digitized by Google

mało swoje życie ceniący i tak wiele przywiązany do pieniędzy, aby śmiał tknąć grosz, którego najwyższa kontrola do mnie należy.

— Czekajmy więc, M Książę; najdłużej 24 godzin trwać będzie niepewność. — Teraz, kiedy W. Ks. M. nie raczysz zezwolić na małoznaczącą zwłokę w wypłacie papierami dla wojska, sądzę, że mogę się przynajmniej spodziewać pomocy ze stron władz wojskowych w wykonaniu urządzeń administracyjnych.—Wiadomo W. Ks. M., iż nagłe potrzeby państwa zmusiły mnie do przeprowadzenia monopoliów w dochodach niestałych. — Za niemi idą koniecznie kontrabandy.—Administracya moja zostaje w ciągłej wojnie z przemycającymi wódkę i inne trunki; z dniem każdym wzmaga się dowcip filutów, którzy uszczuplają dochody. W pęcherzach, w rurach, pieszo i powozami przewożą z okolic trunki, wyłamując się z pod opłaty.—Niedawno księża zamiast umarłego beczkę likieru w trumnie sprowadzili. — Strata na tego rodzaju kontrabandach była przeze mnie przewidziana i weszła w ogólny obrachunek.—Alem nigdy się nie spodziewał, ażeby wojskowi, między którymi tak wzorowa panuje karność, wspierali lub wykonywali kontrabandowe rzemiosło. Codziennie pojedyncze bataliony, niekiedy i całe pułki, wracając z musztry, w lufach karabinowych wnoszą do miasta wódkę i takową szynkarzom sprzedają. Unikając kolizyi władz cywilnych z wojskami, zabroni-

Digitized by Google

łem strażnikom wdawać się w spory z żołnierzami, dopókąd o tem W. Ks. M. nie zawiadomię. Sądzę przecie, iż do jenerała, jako naczelnika żandarmeryi, a tem samem naczelnika policyi wojskowej, należy wydać stosowne rozkazy i czuwać, aby dochód skarbowy nie cierpiał.

— Otóż znowu z tym kabakiem — odpowiedział książę — zawsze byłem przeciwny tej administracyi, co się zasadza na nieustannej wojnie z kontrabandzistami. — Uparłeś się i masz teraz skutki.—Dobry system skarbowy zasadza się na tem, aby mieć wiele pieniędzy, a robić mało hałasu; ty zrobiłeś zupełnie przeciwnie, dużo hałasu, a mało pieniędzy. Widocznie oszczędzasz szlachtę i, wspomagając posiadaczy gruntowych, wycieńczasz miasta. Pierwszym dajesz pożyczki, zapomogi, drugim ostatni grosz wydzierasz. — Ja się do tego wszystkiego nie chcę mieszać; to ci tylko powiadam, że, jeśliby którykolwiek z twoich strażników poważył się tknąć żołnierza, każę go natychmiast rozstrzelać.

— Zarzut, M. Książę, jakobym wyłącznie wspierał posiadaczy gruntowych i ochraniał takowych, nie jest bez pozoru; ale trzeba uważyć, że w czasie ciągłych wojen wsie najwięcej ucierpiały: przez zapomogi chcę podnieść upadłe rolnictwo, które stanowi w Polsce najistotniejszą część bogactwa narodowego.—Co do miast, jestem pewien, że momentalne krzyki

Digitized by Google

i znaki nieukontentowania ustaną i że przemysł wzrastający nagrodzi te szkody, które były konieczne na pokrycie biegnących potrzeb.— Jeżeli przecież zamiast opieki W. Ks. M. mam się spodziewać przeszkód ze strony wojska, przy całej mojej gorliwości i przy najlepszej chęci nie będę mógł uczynić kroku dalej i będę przymuszony prosić Najjaśniejszego cesarza i króla, aby mnie raczył uwolnić od włożonych obowiązków.

— Nie chcę ja się w tej chwili — rzekł książę — wdawać z tobą w rozprawy administracyjne, alebym cię łatwo przekonał, że upadek rolnictwa gdzieindziej ma swój początek. Szlacha-leniuchy, śpią długo, polują, procesują się, i całe ich gospodarstwo zasadza się na tem, aby odebrać pieniądze za pszenicę, którą im chłopi zasieją, zbiorą i wymłócą. Ale radziłbym ci, panie ministrze, nie tak często się odwoływać do Najjaśniejszego pana. Ty bardzo dobrze powinieneś to wiedzieć, że ja jestem naczelnym wodzem wojska: kto ma wojsko, ma siłę, kto ma siłę, ten rządzi, więc ja tu jestem panem. I to trzeba, żebyś znał, że czego cesarz i król nie uczyni dla naczelnego wodza, tego nie odmówi dla swojego brata.

— Ani na chwilę — odpowiedział minister z godnością—nie zapomniałem, że się udaję z przedstawieniem do wodza naczelnego, a razem do brata cesarskiego, i dlatego W. Ks. w imieniu dobra państwa śmiem zapytać, czy mo-

Digitized by Google

gę rachować na jego opiękę, czy mam pozostać przy pierwszej odpowiedzi?

Książę, przechodząc się po sali, po lekkiem zastanowieniu się odpowiedział: — Pomyślę... zobaczę... zrób przełożenie na piśmie.

Minister się oddalił, a adjutant przywołał oczekującego od dwóch godzin W..., znakomitego lekarza, który ani pojąć nie mógł, po co go przed cesarzewicza powołano.

— Panie doktorze — rzekł do wchodzącego książę, idąc przeciw niemu tak blizko, że ten we drzwiach się zatrzymał — bardzo mi przykro, że muszę się mieszać do twoich stosunków domowych.—Proszę cię przecież, żebyś trzymał krócej swoją żonę. Można być filozofem, ale nie trzeba zapominać, że żona winna mężowi wierność i posłuszeństwo. Z cywilnymi niech ona sobie robi, co jej się podoba, ale niech mi nie bałamuci wojskowych; mają oni co innego na głowie, nie romanse. Bądź zdrów, nie mam czasu więcej z tobą rozmawiać. — Można sobie wystawić położenie odchodzącego męża, który dotąd nieograniczone pokładał zaufanie w swojej zalotnej małżonce.

Tymczasem powrócił jenerał Kuruta i zapewnił, że rozkazy W. Ks. co do słowa wykonane i że już w tym przedmiocie najściślejsze śledztwo nakazne zostało.

Książę blizko pięć minut przechodził się po pokoju, założywszy w tył ręce, nie przemówi-

Digitized by Google

wszy jednego słowa, wreszcie nagle, obracając się, rzekł do Rożnieckiego.

— Wszystkie twoje nadużycia ci przebaczam, daruję wszystko, zapominam. Ale wymagam za to podwojonej gorliwości; powiadam ci wyraźnie, że żyjemy na wulkanie i że na tobie polega spokojność i moja i tronu. Dzień i noc trzeba śledzić starego Sołtyka, pułkownika Krzyżanowskiego, adwokata Szredera i księdza Dembka; mam ślad, że oni coś knują.—Makrotowi komunikować najwyższe stopnie masońskie, aby miał wolny przystęp do tych nocnych ptaszków. Trzeba mieć kilku uczniów z swojego ramienia w szkole prawa i w wydziale lekarskim. — Tajna policya, dobrze urządzona, jest pierwszą podporą tronu i pokoju. — Młodego Potockiego dziś w nocy porwać i wywieźć na Sybir w sołdaty, kapucyna zapakować o chlebie i wodzie do kozy, szlachcie dać pokój: krowa, co wiele ryczy, mało mleka daje.—Oto jest wyrok, mówił dalej książę, biorąc papier, na którym pisał jen. Kuruta,—podchorąży, który się porwał na oficera, jest skazany na śmierć. Będziesz obecny wykonaniu wyroku. Jeżeli będziesz uważał, że skazany zadrżał na widok śmierci i że żałuje młodego życia, niechaj ginie. Lecz, jeżeli będzie szydził z kary naznaczonej i zachowa spokojność umysłu, wtenczas użyjesz tego pisma i oświadczysz, że w drodze łaski zmieniłem karę
oświadczysz, że w drodze łaski zmieniłem

Digitized by Google

czek i włóczenie kuli w twierdzy. — Ruszaj, pracuj i przez podwojoną gorliwość nagródź twoje uchybienia. — To mówiąc, rozśmiał się i poklepał po ramieniu użytecznego mu łotra.

Po jego odejściu cesarzewicz, mocno westchnąwszy, usiadł przy biurku i, oparłszy się obu rękami na krawędziach fotelu, rzekł tonem niezwykłej mu czułości: Przecież jesteśmy sami, kochany Kuruto, czekasz mnie jeszcze z depeszami z Londynu i Paryża, nie obejmują one nic więcej, jak kłótnie Whigów z Torysami i spory króla francuskiego z dziennikarzami. Odłóż na inny raz te nudne przedmioty; tym razem opowiem ci, jaki mam plan zaokrąglenia państwa rosyjskiego i położenia ostatecznego końca tym krzykliwym sporom. A teraz powiedz mnie, czy warto tak życie trawić, jak ja je trawię? czy uważałeś, na jakich to filarach spoczywa moje bezpieczeństwo?... O, wierz mi, nigdy więcej nie wzdychałem do ustronia i spokojności, jak teraz. I cóżbyś ty powiedział, gdybym ja, wyrzekając się tych kłopotów, do których mnie i moje urodzenie, i tytuł następcy tronu powołuje, przeniósł życie ciche, spokojne, z kochającą mnie małżonką nad tę mozolną i niebezpieczną pracę panowania? Najnikczemniejszy chłop, poddany szlachcica polskiego, ta najnędzniejsza istota na ziemi po swoich trudach znajduje kochającą go małżonkę, i ta mu jego cierpienia osładza. Jego snu nie przerywa żadna bojaźń, a ja, dziedzic

Digitized by Google

najpotężniejszego tronu, ja, który przerażam trwogą wszystko, co mnie otacza, drżę przed wszystkiem i przed wszystkimi — i nie mam małżonki, na której łonie mógłbym wylać łzę żalu i miłości. I cóżbyś ty na to powiedział, gdybym ja, zniechęcony burzami tego świata, porzucił dawne marzenia młodości, ożenił się z piękną Polką i wyjechał do Szwajcaryi?

— Ja sądzę, — odpowiedział zapytany, ja sądzę, miłościwy książę — że od ciebie samego zależy i ulżyć brzemię trudów, którymi się dobrowolnie obarczasz, i uprzyjemnić życie, które dzisiaj w tęsknocie pędzisz. Czemużby następca tronu rosyjskiego, który kiedyś ma spełnić zamiary W. Katarzyny, nie miał część przykrych zatrudnień zlać na zaufane osoby i dlaczegóżby nie miał sobie wybrać towarzyszki, którąby mu jego dni uprzyjemniała? Ale wybacz mi, książę, jeżeli ci zarazem oświadczę, iż twoja małżonka przez swoje stanowisko familijne powinna być godną ręki cesarzewicza Konstantego. Przebiegając zaś myślą wszystkie Polki, nie widzę ani jednej, której widok byłby przyzwyczajony do blasku dwóch koron.

— Ty mnie nie rozumiesz, Kuruto. Ty mnie zawsze o panowaniu nad Wschodem wspominasz, a ja chcę unikać i tronu, i jego niebezpieczeństw, i jego kłopotów. — Kiedy ja mówię o żonie-Polce, mówię o ustroniu, o spokojności; myślę o takim aniele, jakiego w tych dniach, w czasie przeglądu wojska wi-

Digitized by Google

działem; zdaje się, że to była dziewica, która łagodnością potrafiłaby burze życia książęcego w rozkosze szczęścia domowego zamienić.

W tej chwili toczącą się rozmowę przerwał adjutant, dając znać, że, stosownie do rozkazu cesarzewicza, powóz i konie były gotowe. — Książę podniósł się, a biorąc pod rękę Kurutę, rzekł do niego: jedź ze mną, potrzebuję teraz wolnego powietrza, skończymy w drodze rozpoczęte marzenia.

IV.

Jeśli się kiedy wydarzy,
Że się łotr z łotrem skojarzy:
Biedny lud, smutni anieli,
Tylko się dyabeł weseli.

Rożniecki, jak uważaliśmy, lepiej się rozstał z cesarzewiczem, aniżeli się można było spodziewać. — Winy przebaczone, order wykupiony, zaufanie odzyskane, wreszcie uśmiech książęcy, wszystko to powinno było wpływać na humor człowieka, dla którego łaska lub gniew cesarzewicza był wyrokiem życia lub śmierci. — Leżał mu przecież jakiś ciężki kamień na sercu, od chwili, jak minister Lubecki wspomniał o braku w kasach wojskowych. I zapewne jego niespokojność musiała mieć pewien związek z nadużyciem płatników, jeżeli się te pokażą, bo pierwszem zatrudnieniem sza-

Digitized by Google

nownego naczelnika policyi było po wyjściu z pałacu Brylowskiego, szukać Zeitheima, naczelnego kasyera. — Byłby on wszystkie spodziewane łaski, nagrody i widoki podarował, byleby mógł z nim trzy słowa sam na sam pomówić. Wpadł do jego mieszkania, ale już tam nie zastał, tylko płacz małżonki i dzieci, które nie wiedziały, gdzie się ich ojciec podział, eskortowany pod mocną strażą. Papiery były już opieczętowane i w ręku komisyi, która je przeglądała. — „Wszystko zgubione!“ mimowolnie zawołał Rożniecki i, spuściwszy głowę, mimo licznych, ważnych i pośpiechu wymagających zatrudnień, poszedł do domu. — Zrzucił z siebie opięty mundur i, oddychając długiemi westchnieniami, rachował się z swojem sumieniem, kiedy wtem bez meldowania wszedł znajomy nam Birnbaum.

— Co chcesz? — rzekł do wchodzącego jenerał. — Prędko, w dwóch słowach powiedz, co chcesz i odchodź; potrzebuję być sam i nie mam sekundy do stracenia.

— Zwolna, zwolna, panie jenerale! to, z czem ja tu przychodzę, jest dla niego i dla mnie ważniejszem, niż wszystkie inne najważniejsze interesa: spodziewam się nawet, że, jeżeli w tej chwili może jestem dla niego uciążliwym gościem, jak się skończy nasza rozmowa, rozstaniemy się w zupełnej przyjaźni. — To mówiąc, nieproszony, przystawił sobie krzesło i usiadł.

Digitized by Google

Jenerał, który obok nikczemnego rzemiosła, jakie sprawował, nie stracił dumy albo raczej rozkazującego tonu, powstał i fuknął z oburzeniem: — Ty, szpiegu złodziejów, jakiem czołem śmiesz do mnie wchodzić bez pozwolenia? co ci nadaje śmiałość zabierać miejsce w mojem mieszkaniu i jak śmiesz, łotrze, mnie swoim przyjacielem nazywać? Precz stąd, bo zawołam na żandarmów i każę cię przez okno wyrzucić!

— No, no, siadaj, jenerale — rzekł zimno Birnbaum — przecież ja muszę coś wielce ważnego przynosić, kiedy z taką poufałością zbliżam się do osoby, która się szczyci nieograniczonem zaufaniem J. C. M. — Albo jeśli chcesz, natychmiast wychodzę i całą sprawę kasyerów losowi zostawię. Wtenczas, panie jenerale, podobno lepiej będzie być szpiegiem złodziejów... niż złodziejem!

Jenerał porwał za szpadę... bladł i czerwienił się... potem zastanowił się, położył szpadę, poszedł ku drzwiom, zamknął je na kulcz i, siadając obok Birnbauma, który z najzimniejszą krwią patrzył w ziemię, tak rzekł do niego:

— Kto wstąpił nogą w piekło, musi brnąć po uszy: mów, czego chcesz ode mnie?

— Otóż jest pytanie roztropne i które nas wkrótce doprowadzi do rzeczy. Zapewne musi cię to dziwić, jenerale, że od niejakiego czasu wielki książę wie prawie wszystkie twoje drobne nadużycia i musisz się domyślać, że, jak

Digitized by Google

ty szpiegujesz wszystkich, tak wzajemnie jesteś szpiegowany. Książę wie, kiedy grasz w karty, wiele przegrasz, gdzie i u kogo order zastawiasz, wie nawet, z którą aktorką wieczór przepędzasz; łatwo więc przypuścić, że, jeżeli ten, co ciebie pilnuje, teraz drobne tylko donosi okoliczności, mógłby z czasem przystąpić do doniesień ważniejszych. Jak sądzisz, jenerale, podobno nieźle byłoby wiedzieć, kto jest ten szczególny człowiek, który ciebie ściga, jak sumienie zbrodniarza? jabym ci mógł uczynić tę małą przysługę, która jest tylko wstępem do tego, co mam ci oświadczyć.

— Słucham cię z niecierpliwością; będę ci mocno obowiązany, jeśli mi odkryjesz tego łotra, co o zastawie orderu cesarzewicza zawiadomił.

— Tym łotrem jest szpieg szpiegów, tym łotrem jestem ja!

— Jakto? kiedy ty czyhasz na moją zgubę, kiedy nie wahałeś mojego życia stawić na kartę, teraz przychodzisz do mnie, niby z przychylną twarzą, aby może nowe jakie wyciągnąć wyznanie i donieść je do podejrzliwego księcia! Wytłumacz się i lękaj się mojej żywości.

— Gdybym cię chciał zgubić, byłbym powiedział: „Mości książę, w kasie generalnej brakuje około 3,000,000, a największa część skradzionych pieniędzy przeszła do kieszeni jenerała jazdy, naczelnika żandarmeryi IW⁰. je-

Digitized by Google

jenerała Rożnieckiego. Ale ja, chcąc z tobą, panie jenerale, zgody, wypowiedziałem ci małą wojnę, uczyniłem małe doniesienia, które mogły ci krótką reprymendę wyjednać,—a teraz przychodzę ci moją pomoc ofiarować, ocalić cię i zawrzeć z tobą traktat zaczepny i odporny.

— Kto ci powiedział, że jest brak w kasie i że ja naruszyłem pieniądze skarbowe? Skąd masz te fałszywe wieści?

— Jenerale, gdybym ja, tak jak ty, był szlachetnego rodu, wierzaj mi, że już od tego czasu byłbyś w kajdanach, bobym ja, dobrze urodzony, hrabia, a przynajmniej szlachcic, lub wreszcie katolik, z równemi tobie zdolnościami, do zaszczytnego rzemiosła równie usposobiony, mógłbym się pokusić o zastąpienie ciebie, mógłbym marzyć o jeneralskich szlifach, gwiazdach, wstęgach, które na tobie tak świetnie połyskują. — Słowem, gdybym był szlachcicem, już byłbym cię dawno zgubił.— Ale ponieważ, aby być znakomitym łotrem, trzeba być także dobrze urodzonym, dlatego nie potrzebujesz się obawiać zazdrości ze strony podle urodzonego niemieckiego Żyda. — Nie zaprzeczaj przeto tego, co jest jane, jak słońce, i za moją otwartość wypłać mi równą otwartością. — Wreszcie, żeby prędzej rzecz zakończyć, oto kwit twój, dany kasyerowi Zeitheimowi; lecz jedyny dowód, od którego los twój zależy, jest przy mnie.

Digitized by Google

— A więc mi go oddaj.

— Zwolna, panie jenerale.

— Oddaj mi go natychmiast, albo tę szpadę w duszy twojej utopię.

— Czy myślisz, jenerale, że ja w tak ważnym i stanowczym dla mnie kroku przychodzę do ciebie, jak nieroztropny student, bez wyrachowania niebezpieczeństw, jakie mi grożą. Spojrzyj przez okno, zobaczysz na dziedzińcu moich wspólników, na wszystko gotowych i dobrze wiadomych ważnej dyplomatycznej materyi, którą my teraz między sobą traktujemy. Schowaj tę szpadę, któraby mniej doświadczonego nawet ode mnie przerazić nie mogła... tembardziej, że za chwilę ja ci sam oddam tę fatalną kartę pod bardzo lekkimi warunkami, i teraz jeszcze raz ci powtarzam, że się z sobą rozstaniemy w bardzo ścisłej przyjaźni.

Jenerał jeszcze raz położył szpadę, a znękany brzemieniem okoliczności, przekonany, iż los jego w tej chwili jest w ręku równie zimnego, jak zręcznego towarzysza, postanowił cierpliwie czekać rozwiązania tej stanowczej sceny.

— Kończ raz, kończ przecież, już będę cię słuchał.

— A więc przy mnie wygrana — rzekł z widoczną radością Birnbaum — gdyby w tej chwili wzamian za oddanie fatalnego kwitu czart żądał cyrografu na duszę twoją, jenerale, jużbyś się nie wahał, jużbyś podpi-

Digitized by Google

sał. Ale ja chcę z tobą postąpić, jak wspaniały zwycięzca i z pokonanym postąpię po przyjacielsku. Słuchaj mnie jeszcze chwilę. — I ja chciałem żyć poczciwie. Odziedziczywszy po ojcu moim bardzo szczupły majątek, chciałem w pracy znaleźć utrzymanie i spokojność. Nie mogąc według praw waszego kraju kupić ani ziemi, ani domu, byłem przymuszony rzucić się do handlu. Ale, jak ci wiadomo, kupiec rzetelny i poczciwy mało co zarabia, a nadto, jako Żyd i za to tylko, że Żyd, odepchnięty od wszelkiego honorowego towarzystwa, upokorzony, prześladowany, pogardzony, cierpiałem bez winy za to tylko, żem się nie urodził z matki-katoliczki. Dusza moja wrząca, nie mogła znieść zarazem ubóstwa i niezasłużonego prześladowania. Pogardziłem rodem ludzkim, postanowiłem być bogatym, i w rozkoszach, jakie zamożność rodzi, utopić niezasłużone cierpienia. Nie myśl przecież, żeby moje zamiary były dopięte w pobieraniu sześciotysięcznej pensyi i drobnych gratyfikacyi, jakie mi książę przeznacza; ja chcę być całą gębą bogatym, i to prędko, a mam do tego dwa słuszne powody. Najprzód, że droga, którą idę, jest ślizka i niebezpieczna, najmniejsze potknięcie się może mnie przyprawić o złamanie karku; powtóre, postępowanie cesarzewicza jest niedołężne, bezrozumne. On olbrzymim krokiem sobie i nam grób gotuje. Wszystkich od najniższego do najwyższego przeciw sobie oburza, wszystko depce, łamie,

Digitized by Google

niszczy, a na niczem władzy swojej nie gruntuje, nie opiera. Gotuje on, on sam rewolucyę, której żadna siła nie wstrzyma i która w swoim straszliwym wybuchu i jego, i nas pochłonie. Otóż dlatego ja chcę być prędko bogatym, ażebym, zebrawszy kilkakroć sto tysięcy, uciekł do Indyi albo do Ameryki i tam na nowo rozpoczął życie cnotliwe, i wierzaj mi, że przy majątku łatwo być poczciwym. Do zebrania ogromnych sum ty sam jeden, jenerale, możesz mi być pomocny. Każdym groszem z tobą się podzielę, a tak obadwaj na ścisłem połączeniu się zyskamy. Wiesz, że system zakazowy Lubeckiego zagroził zupełnem bankructwem kupcom, którzy prowadzili handel zagranicznymi towarami; musieli się oni rzucić do jedynego środka ratunku, do kontraband... niema w tej chwili majętniejszego sklepu, któryby nie posiadał w ukrytych kufrach zakazanego towaru. — Ja znam wszystkie kryjówki i mam wszystkie kryjówki i mam najdokładniejszy rejestr przemycanych bogactw, zacząwszy od jedwabnej nitki aż do najkosztowniejszych brylantów. Bogaci kupcy muszą się z nami podzielić, muszą nam odstąpić połowę swojego złota, inaczej zginą.

— Cóż ja mam zrobić z naszej strony? — zapytał, odetchnąwszy nieco jenerał, przewidując, że warunki ze strony tego nowego przyjaciela nie będą nazbyt uciążliwe.

— Nic więcej, dasz tylko w ręce moje roz-

Digitized by Google

kaz, któryby w imieniu jego cesarzewiczowskiej mości polecał wszystkim władzom cywilnym i wojskowym, aby na każde moje wezwanie dały mi pomoc stosowną do mego żądania; za ten bagatelny dokument oddaję ci twój blankiet. — Z jednej strony, rzucając dla zabawki W. Ks. paręset głów zapalonych i nierozważnych za pomocą tego rozkazu, z drugiej będziemy mieli nagrodę w złocie, które będzie płynęło dniem i nocą; na zaspokojenie twoich niepospolitych wydatków nie będziesz potrzebował ani się narażać, ani maczać niewinnych rąk w niebezpiecznych skarbowych pieniądzach.

— Jakaż rękojmia równego podziału? — zapytał z niejaką radością szanowny jenerał.

— Bardzo się cieszę z tego zapytania, które także przewidziałem i na którego zaspokojenie również się przygotowałem. W obecnej chwili taką mam nad tobą wyższość, iżbym mógł wymódz, ażebyś się zdał co do podziału na moją poczciwość; ale wiem, że układ nie zasadzony na dobrowolnem i wzajemnem zapewnieniu, nie jest trwały, dlatego postanowiłem dać ci rękojmię, która cię zaspokoi. — To mówiąc, wydobył z kieszeni krucyfiks srebrny i postawił go na przyległem biurko.

— Jakto, czy myślisz — zapytał się z uśmiechem Rożniecki — że ja twojej przysiędze będę wierzył?

— Bynajmniej; my obadwa dobrze przekonani jesteśmy, że Najwyższy nie ma czasu mie-

Digitized by Google

szać się do naszych małych ziemskich kłopotów.—Zaraz ci wytłómaczę, co ten krzyż znaczy.—Dlaczego ja od ciebie, jenerale, mogę wszystko pozyskać, czego tylko zapragnę? Oto dlatego, że znam twoje grzechy, dlatego, że w moich ręku jest twoja zguba i twoje ocalenie.—Sądź przeto, iż, jeżeli i ty będziesz znał moją słabą stronę, jeżeli ty mnie będziesz miał w swoich ręku tak, jak ja mam ciebie, wtenczas związek pomiędzy nami będzie nierozerwany.—Z tej przyczyny odkryję ci moje maleńkie przekroczenia, które powierzone Cesarzewiczowi, nie pociągnęłyby za sobą dla mnie, ani mniej, ani więcej, tylko stryczek i szubienicę.—Wiesz zapewne, jenerale, że ja już parę razy W-mu Księciu przepowiedziałem kradzieże, które się co do minuty w oznaczonym dniu i miejscu spełniły; czyli też kiedy nie wpadłeś na myśl, jakim sposobem tych trudnych tajemnic dochodzę?

— Niczego się nie domyślam i nieraz się dziwiłem twojej zręczności.

— Więc ja ci wytłómaczę: lewą ręką kradnę, a prawą chwytam. Jedni moi ludzie napastują szkatuły bogaczów, a drudzy ich szpiegują. Krzyż teraz w ręku twoich będzie tego dowodem; jest to ten sam, który z ostatniej kradzieży, zachowany przy mnie, był przeznaczony na zakład naszej przyjaźni.—Jak sądzisz, tylekroć oszukany i na dudka wystrychnięty Cesarzewicz troszkęby się ze mną popieścił, gdybyś mu uczynił to zabawne odkrycie?

Digitized by Google

— Teraz pojmuję — rzekł Rożniecki — dlaczego złodzieje, których ty chwytałeś, prawie zawsze uciekali.—Już teraz zgoda, przystaję: układ zawarty, masz moją rękę: tylko jeszcze jedno pytanie, jakim sposobem kwit mój dany płatnikowi, znajduje się u ciebie?

— Oddawna cię pilnuję, jak czart poczciwego człowieka; jeśli kiedy, zatrudniony, nie mogłem za tobą krok w krok postępować, moi ludzie nie spuszczali ciebie z oka.—Stąd wykryłem, że po nocach z Zeitheimem miewacie narady.—Często on u ciebie, często ty u niego bywałeś o tej porze, kiedy zwykle śpią poczciwi ludzie.—To wznieciło we mnie podejrzenie, które się zamieniło w przekonanie, jakem dostrzegł, że w nocy worki z rublami rządowymi przechodziły z kasy do mieszkania twojego, i mógłbym ci wyrachować, kiedy i wiele worków przeniesiono.—Równie wiem o każdym jenerale, o każdym pułkowniku, który swoje rączki w tym zakazanym owocu umaczał. — Dziś wychodząc z pokoju W-go Księcia, postrzegłem, jak jenerał Kuruta kazał opieczętować kasy i aresztować płatników.—Zaraz w tej chwili postanowiłem ciebie uratować, aby się tym sposobem z tobą połączyć i zjednoczyć w jedno dwa niepospolite talenta. — Zaczem adjutanci powynajdywali osoby, przeznaczone do wykonania książęcych rozkazów, ja znalazłem Zeitheima, powiedziałem mu, co go czeka, i za jedyny ratunek wskazałem, że powinien ciebie ocalić,

Digitized by Google

że ty jeden jesteś, który go możesz uratować, a w razie najgorszym, że ty jeden możesz mu ucieczkę ułatwić: drżał, chwiał się, nie wiedział, co robić, koniec końcem oto jest kwit... a że chwile są drogie, każ, jenerale, wygotować rozkaz.

Jenerał długo się wpatrywał w fatalny rewers, podobny do tego winowajcy, wskazanego na śmierć, który nie może się naczytać reskryptu ułaskawienia. — Już wie, że mu życie darowane, a on jeszcze się wpatruje w dobroczynne pismo.

Po niejakiej chwili wstał, odemknął drzwi, zadzwonił na szefa sztabu, Lewińskiego, i wygotowany rozkaz oddał w ręce swego wybawcy, a odtąd wspólnika.

V.

W czasie podróży przez Niemcy młody Cesarzewicz upodobał sobie z jaskrawemi oczami białą brunetkę, z której lica płonął ogień rozkoszy i której postać wspaniała okazywała wdzięk, siłę i żywość. Była to jedna z tego rodzaju piękności, jakie lubieżna noc przeznacza rycerzowi na wynagrodzenie trudów wojennych.

Dziarska Niemka była szczęśliwą, że znakomity książę obdarza ją swoimi względami, i bez ślubnego związku podzielała jego łoże..

Digitized by Google

Z jego strony nie była to miłość, nie była to harmonia dwóch dusz, które, siebie nie znając, szukają się, znajdują i już potem rozłączyć nie mogą. Był to pewien pociąg, pewna konieczność, pewien żar, który z czasem stygnie i zamienia się w zimne przyzwyczajenie.

Młody Paweł Konstantynowicz, uznany syn cesarzewicza, był zakładem tej miłości.— Dusza cesarzewicza, nękana ciągłymi wyrzutami sumienia, trwożona marą zemsty, radaby znaleźć chwilowy spoczynek na łonie niewinnej dziewicy.—Był on podobny do tego bezbożnika, który, naszydziwszy głośno z Boga i wszystkich wobec ludu, poklaskującego jego zuchwalstwu, ucieka do ustronnego zacisza i tam samotny pada na kolana przed Bóstwem, któremu bluźnił.

Od chwili, jak ujrzał pogodne oblicze Joanny, obraz jej tkwił w jego duszy, tęskność mimowolna ogarnęła jego serce. Ilekroć znękany wybuchem swej namiętności, znalazł chwilę upamiętania, radby skłopotaną głowę złożyć u stóp dziewicy, która mu się wydawała obrazem anioła.

Stęskniona Niemka napróżno od niejakiego czasu oczekiwała na przybycie swojego ulubieńca, napróżno w późną noc paliły się jaskrawe lampy.—Za każdym przejeżdżającym powozem myślała sobie: „to on", a kiedy mijały pałac zwodnicze konie: „to nie on" mó-

Digitized by Google

wiła, westchnąwszy, i tak się kończyły dla niej długie wieczory.

Nie były to cierpienia miłości, ale trwoga obrażonej dumy. Kiedy zaś doszło do jej ucha opisanie wypadku na placu Saskim, kiedy jej opowiedziano, jakie wrażenie uczyniła na osobie cesarzewicza piękna nieznajoma, już ona nie wątpiła o swojem mniemanem nieszczęściu i postanowiła, śledząc kroki cesarzewicza, albo dawne względy odzyskać, albo przynajmniej uwolnić się od srogiej niepewności. Zostawmy ją niespokojną, dumającą nad sposobami, jakby się od niechcenia spotkać z W. Księciem, odgadującą, kiedy i którędy zwykł przejeżdżać, a wróćmy do Joanny.

Od chwili, jak jej szanowny ojciec opowiedział sen dziwnego ukraińca, Joanna na chwilę nie znajdowała się sama. Teraz dopiero pierwszy raz jest bez świadka w swoim małym pokoiku, teraz swobodnie jej dusza może się zagłębiać w niedocieczonych tajnikach wyroczni marzeń.

W umyśle jej przypominały się przepowiednie i wypadki, które z nimi zdawały się mieć nierozdzielny związek; a jeśli kiedy jakie domysły wystawiły jej przyszłość w czarownych i uśmiechających się kolorach, Joanna z pokorą religijną odpychała je od siebie i zmuszała nieposłuszną rękę do codziennej pracy.

— Wernyhora — mówiła do siebie, prze-

Digitized by Google

rywając —musiał być bogobojny i niepospolitą łaską nieba zaszczycony człowiek, kiedy, nie ucząc się, miał te wiadomości, do których nawet staranne wychowanie i długa praca doprowadzić nie może. Liczne jego przepowiednie sprawdziły się co do słowa. Jakiż szczęśliwy wypadek zrzuciłby koronę na moje skronie z obrazu Matki Boskiej, gdyby to nie było wolą Opatrzności.—Alboż to nie dowód łaski Najwyższego, że książę, którego tak dzikim, tak srogim nazywają, wypogodził zachmurzone czoło, potem spoglądał na mnie tak mile, skłonił się tak skromnie?...—Gdyby też... — tu, odpychając od siebie myśl, której nie chciała dawać przystępu, i pragnąc odepchnąć tłoczące się marzenia, powstała i zmusiła się do ulubionej pracy. W tej chwili na dziedzińcu dał się słyszeć turkot zajeżdżającego powozu, a siostra Anna, wchodząc, nagle zawołała: „Joanno, książę!“ — „Co, książę?“—zapytała Joannna.—„Książę przysyłał adjutanta z zapytaniem, czy nasz ojciec jest w domu; chce z nim mówić, a dowiedziawszy się, że jest nieco osłabiony, postanowił sam go odwiedzić; adjutant wrócił z odpowiedzią, a książę już jest na schodach. Ojciec żąda, abyśmy go nie odstępowały“. —

Cesarzewicz otrzymał depesze z Petersburga, obejmujące, że najjaśniejszy cesarz i i król Aleksander jest w drodze; że za kilka dni przybędzie do Warszawy dla zagajenia o-

Digitized by Google

brad sejmowych. Ten przyśpieszony wyjazd wymagał niektórych rozporządzeń ze strony marszałka dworu.—Innym razem książę byłby przez adjutanta wydał ustnie lub na piśmie stosowne rozkazy. Teraz sam przybył, korzystając z pozoru, co mu dał przypadkową sposobność widzenia osoby, która tak mocne na jego duszy zrobiła wrażenie.

Zaczem marszałek zdołał podnieść się i wyjść naprzeciw cesarzewicza, już ten wszedł i z zwykłą swoją żywością posadził starego na kanapie, prosząc także, aby obecne jego córki zajęły miejsce, i tak zaraz zaczął rozmowę.

— Cóż ty, Panie Marszałku, czy zawsze jesteś niekontent, czy ciągle szemrzesz na złe czasy? Wy, dawna szlachta, niczego nie możecie zapomnieć i niczego nie chcecie się nauczyć. Wybyście radzi, żeby to na zebranych stanach krzyczeć veto albo konno pod Wolą, bijąc się sami z sobą, monarchów wybierać. Jesteście podobni do tych pretendentów wygnanych, którym daremnie dostarczają wszystkiego, co ma natura najprzyjemniejszego, oni, z wszystkiego niekontenci, wzdychają do królestwa i korony. Ja z tobą, Panie Marszałku, wychodzę prawdziwie po chrześcijańsku i za złe przynoszę ci dobre... wiadomości od najjaśniejszego cesarza i króla.

— Mości książę — odpowiedział Grudziński — mój wiek pochylony każe mi teraz myśleć o innej koronie, o koronie, która się tak

Digitized by Google

prędko nie traci, jak korony doczesne i wszystkie dobra światowe; a Bóg mi świadkiem, że z córkami mojemi modlić się będę, aby Najwyższy wam, M. K., i bratu waszemu, N. P., wynagrodził za to wszystko, co dobrego dla kraju naszego zrobicie.

— Dobrze, że się do córek swoich udajesz, Panie marszałku. One jak ciebie wezmą pod obronę, ręczę, że każda twoja sprawa będzie stać jak najlepiej.—Ale zarazem przypominam sobie, mówił dalej, zwracając oczy ku siostrom, jak panie przerażone zostały zbytnią skwapliwością moich niezgrabnych żandarmów, chciejcie im przebaczyć, przez wzgląd na ich powinność.—A pani pozwól — rzekł do Joanny — że się jej zapytam, co ją najwięcej przeraziło, czy popłoch koni, czy gwar żołnierzy, czy widok mojej osoby?

— Wasza Ks. M. niech nam raczy przebaczyć, żeśmy przerwały jego zatrudnienia. Ja byłam wtenczas tak spokojną, że szczerze mogę wyznać, iż cały ten wypadek byłby mnie mało zajmował, gdyby mnie nie trapiła myśl, że nieład, któregośmy były przyczyną, mógł być powodem nieukontentowania dla W. Ks. M.—Lecz, kiedy ujrzałam, jak łagodnie, jak łaskawie, jak wspaniale W. Ks. M. z nami postąpiłeś, całe to zdarzenie najmilsze na mnie zostawiło wrażenie.

— Nieprawdaż? — zapytał książę An-

Digitized by Google

nę—że siostra Pani odpowiada wyrazami grzeczności na moje szczere pytania?

— Racz być przekonany, M. Ks. że to, co dopiero siostra moja powiedziała, powtarzałyśmy sobie w dniu tego wypadku, natychmiast po oddaleniu się W. Ks. Mości.

— Kiedy tak, to pozwolicie, że ja, stary żołnierz, waszą otwartość na maleńką próbę wystawię.—Jest niepodobna, aby osoby tak miłe, tak powszechnie poważane nie ściągnęły na siebie uwagi licznych wielbicieli; czy mogę Panią zapytać, mówił najprzód do Anny, najszczęśliwszy z nich, to jest ten, który ma u niej pewne pierwszeństwo nad innymi, czy jest cywilny, czy wojskowy?

— Mości książę — odpowiedziała Anna— chociaż zajmujemy część mieszkania, przeznaczonego na samą wspaniałość i wesołość, żyjemy tu przecież w zupełnej samotności, jakby w najdalszem ustroniu; życie to jest zgodne z naszem obecnem położeniem.—A jeśli który z przyjaciół naszego szanownego ojca odwiedza, racz wierzyć, Mości Książę, że go z jednakiem sercem przyjmujemy.

— Siostra Pani — mówił książę, obracając się do Joanny — chciałaby we mnie wmówić, że możnaby być szczęśliwą w samotnem ustroniu i że w jej wieku można być dla otaczających obojętną.—Jaki surowy krytyk gotówby siostrę Pani posądzić o nieczułość; radbym z odpowiedzi na to samo pytanie dowiedzieć

Digitized by Google

się, czy ten sam zarzut można pani uczynić?

— W. Ks. M. zadajesz nam pytania, na które rzadko odpowiada osoba, której serce znalazło ulubiony przedmiot. Wyższe przywiązanie albo miłość jest tego rodzaju uczuciem, że się go najzaufańszym, najmilszym osobom nie zwierza bez pewnego wrażenia. Co do mnie, najspokojniej odpowiedzieć mogę, iż dotąd wszystkie osoby, które tu poznałam, przyjmowałam zarówno, jak przyjaciół, jak braci, a jeżeli pytanie W. Ks. M. stosuje się do gustu w ogólności co do cywilnych i wojskowych, ośmielam się odpowiedzieć, że rycerska postawa uzbrojonego żołnierza jest dla mnie powabniejsza nad wszystkie wytworne stroje młodzieży, uganiającej się za najświeższemi modami.

Ta odpowiedź widoczną wznieciła radość w księciu. Spokojna otwartość Joanny była dostatecznem dla niego zapewnieniem, że jej serce jest wolne, i, gdyby nie wzgląd, że pierwszy raz z nią rozmawia, możeby wybuchnął z jakim wyrazem, malującym jego uczucie; nadto obecność ojca i siostry oraz wspólna wszystkim kochającym obawa, miarkowały jego słowa tak, że ten, przed którym drżały uzbrojone szeregi i cała ludność Królestwa, dobierał wyrazów obok pięknej dziewicy. — Wreszcie, przypominając, że stary marszałek oczekuje na jego rozkazy, tak dalej mówił:

— Ja przy twoich córkach, Panie Mar-

Digitized by Google

szałku, gotówbym zapomnieć o przedmiocie, który mnie do ciebie sprowadza, a Najjaśniejszy Pan, który tu za kilka dni przybywa, mógłby się na mnie, na ciebie i na nie użalać. Przystąpmy więc do obowiązku.—Przyśpieszony przyjazd N. P. wymaga szczególniejszego pośpiechu w przygotowaniu mieszkania królewskiego w Łazienkach, gdzie Najjaśniejszy Pan chce tym razem przemieszkiwać. Chciej mi przeto powiedzieć, czy zdrowie Twoje odpowie Twoim chęciom i czy czujesz się na mocy włożonym obowiązkom wydołać, a przynajmniej czy jutro o trzeciej po południu mógłbyś mnie okazać pokoje, przeznaczone dla Cesarza i Króla. — Tylko otwarcie, po staropolsku, odpowiedz, czy masz po temu siłę albo nie. Stąd do Łazienek jest blizko mila; kto ma tak zacne córki, powinien dla nich swoje zdrowie oszczędzać.

— Mości książę, z największą chęcią radbym wszystkie chwile poświęcić dla dopełnienia moich obowiązków i czuję się dosyć na siłach, abym spełnił rozkaz W. Ks. M. w dniu jutrzejszym, lękając się przecież, aby w czasie pobytu N. P. nie zawiodło mnie zdrowie, śmiem prosić, aby W. Ks. M. na przypadek mojej słabości raczył wyznaczyć zastępcę.

— Bardzo dobrze, to właśnie zgodne jest z tem, co sobie życzyłem. Zastępcę sam sobie wybierzesz. Teraz jeszcze jedna prośba do córek twoich.

Digitized by Google

— Panie zapewne chętnie szanownemu swemu ojcu zechcecie towarzyszyć, a ja będę bardzo szczęśliwy, jeśli w przyozdobieniu pobytu dla N. P. będę mógł się odwołać do waszego gustu. Jestem prawie pewien, że nie odmówicie tej grzeczności dla Najjaśniejszego króla, który w depeszach, mnie nadesłanych, zapewnia dla Królestwa Polskiego nowe, niezwykłe, niespodziewane dobrodziejstwa.

To mówiąc, powstał, a otrzymawszy przyrzeczenie żądane, skłonił się i nie pozwolił, aby go odprowadzono.

VI.

Szybko się rozbiegła wieść po Warszawie o spodziewanem przybyciu cesarza Aleksandra. Lud cierpiący, poczciwy, skory do ufania lada obietnicom z radością powtarzał, że N. P. za przybyciem swojem ma wejrzeć w liczne nadużycia i że ma objawić pomyślne losu Polski dotyczące wypadki.

Aleksander, chociaż tracił miłość, nie wypadł jeszcze z łaski ludu, który często zmienne zamiary królów przypisuje przypadkowi, ich pochlebcom, ich sługom.

Władze rządowe robiły świetne przygotowania na przyjęcie znakomitego gościa; szczególniej nie pomijały niczego, coby mogło monarchę zapewnić o ich gorliwości, o dobrym bycie

Digitized by Google

i szczęściu wiernych jego poddanych. Przymuszano mieszkańców, aby bielili swoje domy, nakazywano włościanom, aby nowe stawiali płoty, kazano malować baryery, właścicieli berlinek na Wiśle zniewolono do zawieszenia nowych bander; ale co najsmutniejsza, biednych chłopków na całej drodze od Białegostoku aż do Pragi bez potrzeby wysłano do naprawiania dróg nie popsutych, dlatego tylko, aby przejeżdżający monarcha widział życzlliwość w usłudze.

Na Sejm zjeżdżali się Posłowie i Senatorowie, a na Pradze przystępowano w dniu dzisiejszym do wyboru deputowanego. Schodząc z mostu, mijając plac targowy, w miejscu, gdzie dawniej był kościół Panny Maryi, zburzony w czasie wojen Napoleona, teraz stała obszerna karczma. Po prawej stronie była izba szynkowa, przystępna dla wszystkich bez wyjątku, a na pierwszem piętrze nieco porządniejszy pokoik, przeznaczony dla towarzystwa, nieco lepiej dobranego. Często tam możniejsi mieszczanie dla większej spokojności szli zapijać wyborne polskie piwo, kiedy ludzie ze wsi z krzykiem i hukiem w upajającej wódce topili swoje zgryzoty.

Kilku chłopów z łopatami i małemi zawiązkami na plecach zasiadło za obszernym stołem; z drugiej strony podróżny ksiądz spoczywał przy małym stoliku.—Mieszczanie prascy, po większej części właściciele domów i

Digitized by Google

rzemieślnicy, oczekując na przybycie jednego ze swoich znakomitych braci, chodzili po izbie głęboko zamyśleni.

— Hej, szynkarko, wódki, wódki! dobry trunek na frasunek! — wołali chłopi i, załamując ręce, klęli okrutnie i swojego pana i swojego ekonoma.

— Żeby go Pan Bóg skarał, żeby nigdy pociechy nie miał, żeby go jasne siarczyste pioruny zabiły, kiedy nie miał kogo innego na robotę posłać, nie mnie, co mam słabą żonę.

— A moje drobne dzieci z głodu poumierają — mówił drugi — już od dwóch miesięcy nie mam ani chleba, ani soli; żołędzią i liśćmi żyjemy. Teraz spodziewałem się cóś dla nich zarobić, kiedy nas, jak psów z domu wypędzają. Bodaj ich nieszczęście spotkało.

— Ja poszedłem, skłoniłem się panu samemu — odezwał się inny — mówiłem mu, że, nas gubiąc, siebie gubi, że my na niego pracujemy, że nasza siła jest jego bogactwem: gdzie tam, co poradzisz? — Poszedł won, chamie — chamie — i odpędził, jak bydlę, biednego człowieka. Młody panicz ulitował się, wyszedł za mną, dał mnie dziesiątkę, za którą teraz wódkę wam kupuję i powiedział: poczekajcie, jak ja będę panem, to nie będziecie pańszczyzny odrabiać.—Teraz dobry chłopiec, a jak dorośnie, to może będzie taki, jak ojciec, jak wszyscy panowie.

Digitized by Google

Ksiądz, który uważał narzekania chłopów, odezwał się do nich:

— Błogosławieni ci, którzy cierpią, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Cóż tak złego zaszło, moje dzieci, żeście już zwątpili o Panu Bogu?

— Ach, ojcze dobrodzieju — rzekł pierwszy — nie dość, że człowiek urodził się do pracy i gorzej bydlęcia cztery dni na tydzień odrabia pańszczyzny, za ten zuchelek gruntu, który nam na wyżywienie się nawet kartoflami nie wystarcza, jeszcze nas męczą darmochami, to do naprawy dróg, to do bicia kanałów, Bóg wie do czego. A tu głód, niema chleba, żona słaba, dzieci skwirczą; jeżeli nieszczęśliwi mają pójść do nieba, to chłopi polscy powinni żywcem wejść do królestwa niebieskiego.

— I na jakąż was robotę teraz wyprawiają?

— Oto Cesarz przejeżdża, odrywają nas od domu i każą nam drogi naprawiać. Teraz sucho, pięknie, równo, ale nam przecież każą ziemię przewracać, ażeby król, przejeżdżając, widział, że dla niego pracowano. — Panowie dostaną za to krzyże, ordery, a nas zniszczą do reszty i zamęczą.

Rozmowa byłaby ciągnęła się dalej, ale wszedł z przepasanym przez plecy batogiem barczysty ekonom i grzmiącym ozwał się głosem:

Digitized by Google

— Dalej ruszać, już czas, żywo, duchem!

Powstali biedni, pożegnali Ojca Dobrodzieja, który dążył do Warszawy, a sami wlekli się na niewolniczą pracę ku drodze, co się ciągnie od Grochowa do Mińska.

Tymczasem nadszedł oczekiwany od mieszczan powroźnik, Getz, człowiek zamożny, pełen zdrowego sądu, prawa ręka wszystkich obywateli praskich.

Za jego wejściem wszyscy otoczyli go, i z radością wołali: „Getz, Getz, będzie naszym deputowanym!“

— Moi bracia — odpowiedział powitany— bardzo wam dziękuję za wasze zaufanie, ale pójdźcie ze mną na górę, a cokolwiek rozważniej do dzie[l] przystąpimy.

Na górze, jak tylko zasiedli, Getz bez żadnej przesady, z tonem, jakiego się zwykle używa w familijnem zgromadzeniu, tak do współbraci swoich przemówił:

— Znajdujemy się tu w tak dobranem towarzystwie, wszyscy znamy się od tak dawna, że tu z całą otwartością serca możemy z sobą pomówić.

— Odezwaliście się, bracia, z tem, że mnie chcecie wybrać swoim deputowanym; ja wam daję słowo obywatela-Polaka, że nie znam większego zaszczytu nad wybór i zaufanie kolegów.—W dzisiejszych przecież czasach ja waszym deputowanym być nie chcę,—a radzę wam po głębokiem zastanowieniu się wybrać W. Ks. Konstantego.

Digitized by Google

Na te słowa, jakgdyby kto ich gorącą wodą oparzył, powstali i, nie dowierzając słuchowi swojemu, dopytywali się: kogo, kogo mamy wybrać?

— Powtarzam wam — odpowiedział Getz— W. Ks. Konstantego.

— Nigdy, nigdy! Mielibyśmy go na to wybierać, żeby źli ludzie powiedzieli, że Prażanie, sławni z ofiar dla dobra kraju, przez ten wybór potwierdzają okrucieństwa Cesarzewicza?

— Ja dziś wracam z Warszawy — mówił drugi — i widziałem na własne oczy, jak przyprowadzono na saski dziedziniec młodego podchorążego, wskazanego na śmierć za to, że się porwał na rosyjskiego oficera.—Biednemu chłopcu zawiązano oczy, a on wołał do ludu:

— „Bracia! ginę niewinny, ale wolę z honorem umrzeć, niż żyć znieważonym przez nieprzyjaciela mojej Ojczyzny.“.

— Stare grenadyery wymierzyli broń, odwiedli kurki,—kiedy jenerał Rożniecki przyniósł ułaskawienie wyroku,—a wiecież jaka to łaska?

— Cesarzewicz śmierć zamienił na tysiąc śmierci, na dożywotnie więzienie w fortecy, w kajdanach z przykuciem do taczek!

— Jeżeli takiej łaski i my spodziewać się mamy, to ja nie dam kreski na tego wspaniałego kandydata.

— Ale bo też to wszystko ze złej strony

Digitized by Google

widzicie—odezwał się obywatel-szewc, który. nie bardzo głęboki polityk, zawsze ślepo szedł za zdaniem swojego sąsiada, szanownego powroźnika.—Jednak co więzienie, to nie śmierć, kto wie, co się jutro stać może, a tembardziej za miesiąc, za rok; zmienia sie okoliczności, i podchorąży może jeszcze być wolnym, a jakby raz był rozstrzelany, toby się już wszystko skończyło, i dlatego ja łącze sie z przyjacielem Getzem i daję kreskę na księcia Konstantego.

Kiedy wszyscy po niejakich sporach cokolwiek ochłoneli z pierwszego wrażenia, Getz tak dalej mówił:

— Moi koledzy, ja w żaden sposób ofiarowanego mi zaszczytu przyjąć nie moge. Chcąc odpowiedzieć waszemu zaufaniu, musiałbym wszystkie nadużycia, niesprawiedliwości i uciski na stół wyłożyć. Głos mój byłby głosem wołającego na puszczy, a nic nie pozyskawszy dla kraju, doczekałbym się tego samego, co poseł Niemojowski i Godlewski. Pierwszego żandarmami z obrad sejmowych usunięto, drugiemu na fałszywych świadectwach proces kryminalny uformowano. Dopiero przypomnijcie sobie, że to była szlachta, że jeden, jak drugi miał w sejmie kuzynów, przyjaciół, sąsiadów. Ale za mną, prostym powroźnikiem, nawetby się nie ujęli ci jaśnie wielmożni panowie. Dlatego więc, ponieważ nie sadze, abym mógł być użytecznym, i nie widze pomiedzy nami nikogo, coby mógł lub dla kraju w ogólności lub w szczególności dla Pragi cokolwiek

Digitized by Google

dobrego zrobić, jeszcze raz wam proponuję księcia Konstantego.

— Cóż on nam dobrego zrobi? — zapytało kilku razem.

— Jeżeli księcia wybierzem, — mówił dallej Getz — on tak, jak wszyscy panowie, będzie bardzo kontent z tego zaufania i przez sam punkt honoru musi się ująć przynajmniej za krzywdy nasze. Należy się Prażanom wynagrodzenie za spalone domy. Mamy równe, a może i większe prawo do zapomogi, niż Warszawianie, przez wzgląd na klęski wojenne. Książę, jako nasz deputowany, musi się tem zająć, a cóż jest takiego, czegoby najjaśniejszy pan nie uczynił dla ukochanego brata?

— To prawda — rzekł ten, co się pierwszy odezwał —ale on, jako książę krwi, podług konstytucyi, jest senator natus i należy do izby wyższej.

— Co tam dziś mówić o konstytucyi, jest to komedya dla zabawki ślepych; gdyby konstytucya miała swoje znaczenie, tobym ja nie ustąpił wyboru nikomu w świecie, ale, kiedy najjaśniejsi panowie sobie z nas żartują, my sobie z nich zażartujmy i zmuśmy niechętnych, aby nam coś dobrego zrobili. Zresztą mogę was zaręczyć, że, jeżeli książę przyjmie godność naszego deputowanego, czego się spodziewam, żywa dusza temu się nie sprzeciwi.

Po tym głosie prawie wszyscy, przekonani o nieużyteczności sejmików i sejmu, idą

Digitized by Google

za zdaniem Getza, postanowili wybrać cesarzewicza swoim deputowanym, poszli do sali obrad, i z niemałym Warszawy i całej Polski podziwieniem ujrzano w sejmie cesarzewicza, księcia krwi, reprezentantem gminy małego miasteczka.

VII.

Poczekaj, niech rozważę, niech obejmę myślą
Nieznane światy, które twe wyrazy kreślą.

Cesarzewicz, który wobec otaczających był w swojem postępowaniu żywym, porywczym, upartym niekiedy, w samotności, miotany cierpieniami duszy, upadał pod natłokiem uczuć. Pan otaczającego go świata, był często niewolnikiem wewnętrznych cierpień. Kiedy dręczyło go sumienie, ten surowy mściciel krzywd ludzkich, oddalał się do najgłębszej sali, padał na łoże i wydawał łkające westchnienia. Ten stan duszy nazywał niegodną siebie słabością, ukrywał go starannie i, byle tylko posłyszał cień żyjącej istoty, zrywał się i przybierał swoją zwykłą postawę.

Innego rodzaju uczucia w tej chwili nad nim panują. Już nie pochmurna przeszłość szarpie go wężami wyrzutów sumienia, ale owszem, łagodna przyszłość uśmiecha się obrazem spokojnego i cnotliwego życia. Zdaje mu się, że

Digitized by Google

go z burzliwej drogi niebezpieczeństw prowadzi Joanna w obszerną kwiatów krainę.

Tymczasem zapomniana Niemka, dręczona cierpieniami obrażonej miłości własnej, rachowała jeszcze na potęgę wdzięków swoich. „Niech mię ujrzy, myślała sobie, a będzie żałował swojej obojętności i, oddając się nowym pieszczotom, będzie błagał o przebaczenie winy. Dowiedziawszy się, że książę będzie zwiedzał pałac łazienkowski i pokoje, przeznaczone dla cesarza, postanowiła udać się w tę samą stronę wraz z synem swoim, w nadziei, że się gdzie spotka z pożądanym swych myśli przedmiotem.

Splata przeto w starowne pukle rozpuszczone włosy, woniejącymi skrapia je zapachy, w stroju dobiera kolorów, tu się spina haftkami, tam rozpuszcza szerokie fałdy i nie pomija żadnego sposobu, jaki sztuka wynalazła. Dokończywszy mozolną pracę, rzuciła okiem w pochlebne lustro i, mimo wewnętrznego żalu, uśmiechnęła się wskutek zadowolenia i z wdzięków, jakimi ją natura obdarzyła, i z dowcipu sztuki, która je ozdobić umiała.

Spuszczając się z góry, co prowadzi od Nowego Świątu ku Wiśle, kazała stanąć powozowi obok pomnika Sobieskiego, który na kolosalnym koniu tratuje pokonanych Turków. Wspierając się na ramieniu młodego syna, dochodzącego już czternastej wiosny, zstąpiła lekką stopą na ziemię, która przed laty była sie-

Digitized by Google

dliskiem nikczemnego Stanisława Augusta. Pawełek w kirasyerskim mundurze z rozkoszą dziecinnego wieku przyglądał się pięknym widokom, w jakie obfituje tamtejsza okolica; matka zaś jego śledziła niespokojnem okiem, czy gdzie nie ujrzy swego ulubieńca. Przechodziła aleję wzniosłych lip, mijała bez uwagi arcydzieła sztuki snycerskiej; nie ściągnęły jej wzroku ani prace Herkulesa, ani walka atletów, ani Apollo belwederski, ani żaden bóg z Olimpu. Nie słyszała szmeru grającej fontanny; ani piękny amfiteatr, ani wspaniały pałac królewski, przeglądający się w przezroczystej wodzie, nie ściągnął jej uwagi. Jeden wyłącznie przedmiot w tej chwili ją zajmuje, i szuka go starannie, i obawia się z nim spotkać.

Z przeciwnej strony, jak rozległa równina, pokrajana kwaterami kwiatów, styka się z przyległym laskiem, pod cieniem opadającej góry, prowadził pod rękę cesarzewicz Joannę. Za nim znacznie opodal postępowała siostra jej, Anna, z jenerałem Kurutą, nieco niżej zdążał marszałek, zajęty rozmową z dwoma adjutantami. Widać, że już obejrzeli królewskie pokoje i teraz tylko przyglądają się przyjemnym okolicom: to wzgórzom wysokim, na których szczycie jaśniała Warszawa, to dolinom rozległym, które Wisła zdawała się gdzieś daleko unosić, to wreszcie arcydziełom sztuki, któremi zbytek te miejsca ozdobił.

Digitized by Google

Ale to wszystko nie obchodziło cesarzewicza. Zajęty Joanną, otoczony chmurą nieznanego mu dotąd uczucia, nie widział tych malarskich widoków. Oddaliwszy się od uciążliwych świadków, chciał kochance odkryć swoją miłość; już dwa razy rozpoczynał i dwa razy mu na ustach skonały niedokończone słowa. Wreszcie, ująwszy zlekka dłoń Joanny, tak na nowo rozpoczął dość długo wstrzymaną rozmowę.

— Nigdy tak szczęśliwy nie byłem, jak w tej chwili. Piersi moje zdają się lżejszem oddychać powietrzem. Atmosfera, która mię otacza, ma niezwykły powab.

— Trzeba przyznać — odpowiedziała Joanna — że Stanisław August doskonałe obrał siedlisko na swoje letnie mieszkanie. Wisła, łąki, równiny, lasy, wzgórza, wszystko to uprzyjemnia widok i przyczynia się do tej radości, o której W. Ks. M. wspominasz.

— Jakkolwiek dobry wybór mógł uczynić Stanisław August, nie winienem jemu tej dotąd mnie nieznanej rozkoszy, którą teraz czuję. Byłem w tych miejscach przed kilkoma dniami, pogodne słońce nie odmawiało swojego wdzięku naturze, taż sama zieloność, świeżość, rozmaitość, a przecież nie doznawałem tego uczucia, którego teraz doświadczam.

— Zapewne spodziewany przyjazd brata W. Ks. M. niemało się przyczynił do wewnętrznego ukontentowania.

Digitized by Google

— Nie, pani, od dwóch dni mam wiadomość o podróży mego brata, i nie to jest źródło szczególnej pogody, jakiej moja dusza kosztuje. Zdarzają się w życiu naszem niespodziewane, niezawisłe od żadnego zewnętrznego wypadku chwile, przyjemne lub nieprzyjemne, tak, iż niekiedy sami nie możemy odgadnąć przyczyny smutku albo wesela. W tej chwili nie zachodzi ten przypadek co do mnie. Ja znam przyczynę chwilowego szczęścia mojego, i jedno twoje słowo, Joanno, może je na zawsze ustalić lub zniszczyć na zawsze. Od młodości mojej otoczony dworzanami, którzy mnie uczyli, że jestem przeznaczony rozkazywać, a wszystko, co mnie otacza, słuchać, przy wrzącej krwi nawykłem do otwartości i nie umiem ani tamować, ani ukrywać moich uczuć. Tej naturze i temu wychowaniu przypisz, Joanno, to nagłe i szczere wyznanie, które ci teraz uczynię. Widzę ciebie dziś po raz czwarty, i usta moje nie mogą tego zataić, że będę najszczęśliwszy z ludzi, jeżeli ty mnie możesz tak kochać, jak ja ciebie uwielbiam. Pierwszy raz widziałem ciebie, nie będąc od ciebie widziany. Przed kilku tygodniami, przechodziłem z wieczora obok kościoła Fary, w którym tlejąca lampa blade rzucała światło na posępne mury. Więcej przez ciekawość, niż przez pokorę, wszedłem do tej świątyni. Ani jednego nie było tam człowieka, ani jedno stworzenie nie zanosiło modłów do Boga, kiedy nagle u pobocznego

Digitized by Google

ołtarza, przed obrazem Matki Boskiej postrzegam w bieli modlącego się anioła. Blade światło lampy rzucało blask na jego świetne oblicze. Czarne sploty spadały na niewinne piersi. Skończył modlitwę, powstał, przeszedł tuż koło mnie, nie zwróciwszy nawet swojego boskiego spojrzenia na mnie, słabego człowieka. Joanno, ty byłaś tym aniołem, śledziłem moim wzrokiem za odchodzącą, i znikłaś w zamkowym pałacu, zostawiając głębokie w duszy mojej wrażenie. Ilekroć potem znalazłem stosowną chwilę, wyobraźnia moja malowała mi przyszłość szczęśliwą na łonie kochającej mnie małżonki. Ilekroć dusza moja chciała mi w obrazie przedstawić zjednoczoną niewinność, czułość i dobroć, zawsze mi stawała przed oczy ciebie. Widziałem cię później, i każde twoje spojrzenie, każde twoje słowo coraz bardziej mnie przekonywały, że ja bez ciebie szczęśliwym być nie mogę. Teraz przyszłość moia od twojego jednego słowa zależy, powiedz tylko, że serce twoje może bić dla mnie, a na okręgu ziemskim nie znajdziesz człowieka, z którymbym się na moje szczęście zamieniał. Joanno, ty milczysz, ty nic nie odpowiadasz?

— Książę, te niespodziewane słowa rodzą we mnie taki tłum uczuć i myśli, że nie mogę się w tej chwili zdobyć na rozważną odpowiedź.

— Jabym rad usłyszeć, Joanno, wyrazy serca twojego, a nie słowa umysłu i rozwagi.

Digitized by Google

— Książę, widziałeś mnie pierwszy raz w świątyni, u stóp ołtarza, w noc ciemną. Moja upokorzona postawa, pewna uroczystość religijna, jaka panuje w świątyni, blade nawet światło gasnącego ognia, wszystko to podnosiło twoją wyobraźnię i dodawało mojej osobie niezasłużonego wdzięku. Podniesione uczucie osłabnie, przeminie, książę, i, kiedy okiem bezstronnem sądzić mnie będziesz, przekonasz się, że wiele mi brakuje do tego pochlebnego obrazu, który dopiero co skreśliłeś. Ale przypuszczam nawet, iż to pierwsze wrażenie nie upadnie z bliższem poznaniem, racz przecież zwrócić twoją uwagę na przedział, który ciebie, książę, ode mnie oddziela. Małżonka twoja trudne mieć będzie przed sobą powołanie. Przeznaczona kiedyś podzielać z tobą koronę dwóch obszernych państw, powinna się przyłożyć do dzielenia nierozłącznych z nią obowiązków. Powinna być często pośrednikiem pomiędzy tronem a ludem. Mam tego widoczny przykład z szanownej matki twojej, która, podejmując liczne prace dla poddanych, tysiące uszczęśliwia, a częstokroć nawet łagodzi zachmurzone czoło rozgniewanego monarchy. To wielkie powołanie potrzebuje usposobienia od młodości. Na dworach królewskich uczą się księżniczki, jak przykładać do uszczęśliwienia ludów. A ja, córka podupadłego obywatela, wychowana w domowej ciszy, nigdy nawet myślą nie rzuciłam się w sferę tak

Digitized by Google

wysoką, do jakiej mnie, książę, powołujesz. Oto są uczucia, na które mnie naprowadzają niespodziane W. Ks. M. słowa, słowa, które serce moje przyjmuje z nieograniczoną wdzięcznością.

— O, Joanno — rzekł książę, ujmując powtórnie jej rękę — za moją otwartość odpłać mi wzajemną otwartością i nie mów mi o wdzięczności wtenczas, kiedy ja od ciebie szczęścia mojego wyglądam. Ty masz zanadto pochlebne wyobrażenia o księżniczkach tegoczesnych; nie są one tak troskliwe o dobro ludu, ani ich obowiązki tak trudne, jak sobie wystawiasz. Zajęte okazałością, otoczone pochlebstwem, trawią dni i nocy na wyszukiwanych zabawach, a zapominają o szczęściu swoich małżonków. Kiedy mi je przypominasz, obraz swój podnosisz. Odrzuć, Joanno, na bok wszystkie inne względy i, samego tylko serca pytając, powiedz mi, czy możesz być moją?

— Nie wymagaj ode mnie w tej chwili, książę, innej odpowiedzi, pozwól niech obejmę tłum myśli i uczuć, które mnie zajmują. Gdybym, odpowiadając na uczynione mi zapytanie, oddała ci teraz, książę, moją rękę, mógłbyś sądzić, że, zaślepiona blaskiem świetnego znaczenia, poszłam za popędem próżności światowej. Doświadcz sam siebie, książę, mnie poznaj bliżej, a jeśli po pewnym przeciągu czasu trwać będziesz w pochlebnem dla mnie postanowieniu,—jak ci Joanna odpowie, że jest

Digitized by Google

twoją, bądź przekonany, że zarówno cię cenić będzie w każdej losu kolei, czyli będziesz najpotężniejszym monarchą, czyli najnieszczęśliwszym z ludzi.

Tak rozmawiając, doszli do tego miejsca, gdzie się z sobą przecinają dwie drogi; wypadało albo powrócić i spotkać się z pozostałym orszakiem, albo zboczyć w przyległą aleję. Ale rozmowa, tocząca się, obejmująca wymianę wzajemnych uczuć, zanadto była przyjemną, aby ją przerywać złączeniem się z uciążliwymi świadkami. Postępowali przeto naprzód, nie spodziewając się, że tam mogą napotkać osobę, której widok w tej chwili, jeśli nie dla obojga, to przynajmniej dla Cesarzewicza, był najmniej pożądany. Książę chciał właśnie odpowiedzieć na ostatnie słowa Joanny, kiedy, skręcając w przyboczną aleję, ujrzał naprzeciw siebie od niejakiego czasu zapomnianą brunetkę i syna Pawełka.

Młody kirasyer, przyuczony z dzieciństwa do karności wojskowej, ujrzawszy swojego ojca, natychmiast stanął w tej postawie, w jakiej powinien stać żołnierz przed swoim jenerałem. Obok niego zatrzymała się matka, rzucając niekiedy zazdrosnem okiem na Joannę, niekiedy spoglądając na gniewne cesarzewicza oblicze. Książę, wstrząsnąwszy się na ten niespodziewany widok, odkłonił się poważnie synowi i starał się uniknąć badawczego

Digitized by Google

spojrzenia natrętnej matki. Pogodne lica Joanny spłonęły różą.

Chcąc ona, ile w jej mocy było znośniejszem uczynić cesarzewiczowi jego przykre położenie, spuściła oczy i najmniejszego nie dawała baczenia na scenę, którąby dla biegłego bogaty dostarczyła przedmiot.

Oświadczenie W. Księcia i zarazem spotkanie jego dawnej faworytki szczególniejsze na Joannie robiło wrażenie.

Przypominała sobie świetną przepowiednię, a szczególniej te słowa, które jej zapowiadały, że przyjdą chwile, kiedy mitrę i koronę chętnieby zamieniła na chatę rolniczą.

Uczucie narodowe przedstawiało w jej kochanku najzaciętszego nieprzyjaciela Ojczyzny. Z drugiej strony mała iskra próżności uśmiechała się do niej wielkością znaczenia, a miłość własna, godząc sprzeczne z sobą uczucia, szeptała jej, że ona potrafi ułagodzić go, a zarazem jego szczęście i szczęście Polski zapewnić.

Cesarzewicz, upokorzony, czuł, że zejście się z nieproszonymi gośćmi powinno go było oskarżać w oczach kochanki, w pierwszej chwili zasępił się i zamilkł, lecz, ośmielony łagodnością Joanny, postanowił przerwać milczenie.

— Sprawiedliwie, Joanno, odwlekasz wyrzeczenie tego słowa, któreby mnie uszczęśliwić mogło. Widzę, że wiele potrzebujesz mi prze-

Digitized by Google

baczyć, wiele potrzebujesz puścić w niepamięć, nim oddasz twoją rękę. Zezwalam przeto na odwłokę. Kiedy przecież będziesz się zagłębiać nad krokami moimi, z pobłażaniem spoglądaj na przeszłość, a zwracając na to uwagę, że w tobie spodziewam się znaleźć mojego anioła-pocieszyciela, pochlebną przyszłość miej na uwadze. Doganiają, nas, Joanno — mówił dalej książę, widząc, że jenerał Kuruta z drugą siostrą się przybliżał —pozwól, niech te chwil kilka, przyjemnie obok ciebie przepędzonych, z równą radością zakończę. Trzeba nam się bliżej zrozumieć i swobodniej pomówić. Pozwól mi więc, Joanno, odwiedzać wasze samotne, jak nazywasz, mieszkanie.

— Nasze mieszkanie jest cząstką zamku królewskiego, którego całość jest na rozkazy W. Ks. M., a z mojej strony to tylko mogę zapewnić, że, ile razy W. Ks. M. raczysz nas zaszczycić swoją obecnością, tylekroć dołożymy wszelkiego starania, aby mu jego chwile uprzyjemnić.

W czasie tej rozmowy przybliżył się jenerał Kuruta i, pokazując zegarek, rzekł do księcia: „Już piąta“. — „Jedziemy“—odpowiedział książę.—Zaszły powozy, Cesarzewicz, obracając się do Anny, zwrócił jej uwagę na piękność okolicy, przemówił z grzecznością do marszałka, a skłoniwszy się wesoło otaczającym, wiatru pędem odjechał do stolicy.

Digitized by Google

VIII.

Kto idzie? — Swój. — Co za swój?—Brat, brat, przyjaciele. —
Mów hasło i znak podaj, bo inaczej strzelę.

Historya najczęściej opisuje zmiany dzienne. W narodach, obcą przemocą przygniecionych, najczęściej w ciemnościach nocy gotują się wypadki, które jasność dnia osłania. Spiski związkowych, trwoga ciemiężców, nadużycia i rozpusta służalców, baśnie ludu, ciekawy, rozmaity dla malarza i poety przedstawiają obraz. Wiele dziś jest niewyjaśnionego w dziejach świata. Kiedyś historya nocy ciekawszą będzie od historyi dnia.

Po godzinie 10 z wieczora niewolno było nikomu pokazać się na ulicach Warszawy. Jeżeli przebiegające straże spotkały kogo przechodzącego, porywały go i prowadziły do aresztu wojskowego na odwach. Biada przytrzymanemu, jeżeli nie umiał na względy tajnej policyi zasłużyć. Nawet wtenczas, kiedy Makrot, Szlej, Szymanowski i inne szpiegi zaręczyli, że uwięziony jest wiernym i spokojnym najjaśniejszego pana poddanym, dopiero po kilkudniowem śledztwie stroskanej rodzinie wracano ojca, brata, syna.

Surowość ta, która ledwieby się dała usprawiedliwić w czasie oblężenia w wojnie z nieprzyjacielem, nie wstrzymywała przecież u-

Digitized by Google

bogich wyrobników od czynienia wypraw na kontrabandy.

Podatek od trunków w mieście był tak wielki, że zysk na przemyconej jednej kwarcie wódki, wprowadzonej bez opłaty z przyległych wiosek, wystarczał na jednodniowe utrzymanie się dla przemycającego.

Nadaremnie minister skarbu opasał miasto wałami i łańcuchem strażników. Krętymi manowcami przesuwając okopy, przepływając szeroką Wisłę, zręczni, śmieli defraudanci wprowadzali do miasta nie opłacony trunek. Często przychodziło do utarczek. Niejeden dozorca raniony do domu powracał, niekiedy defraudant życie utracił, broniąc zakazanego zarobku.

Kiedy za obrębem miasta polowały straże na przemycających, kiedy większość mieszkańców we śnie głębokim zapominała o dziennych udręczeniach, gdzieniegdzie jaśniały ogniem lamp gorejące salony. Tam rosyjscy jenerałowie, na łonie rozpustnych kobiet, przy szampanie, kartach i zbytkach, huczno szumieli. Tam Rożniecki z swoją czeredą zapijał się, rozkoszował i trwonił złoto, którego mu hojnie Birnbaum dostarczał. Gdzieniegdzie na wysokiem piętrze, w małej izdebce, o jednem okienku, tliło się słabe światełko: tam młody obywatel, przyszła kraju nadzieja, uczeń uniwersytetu, w mozolnych książkach szukał nauki.

Często na straży u księcia pełnili służbę

Digitized by Google

ci, których powinien był się najwięcej obawiać. Często jawiły się wypadki nadzwyczajne, które długo jeszcze będą tajemnicą.

Lud powtarzał, że w lochach podziemnych, u stóp góry Dynasowskiej i na cmentarzu świętokrzyskim widziano o północy niepokojące mary, a policya miała ślad, że członkowie tajnych towarzystw i zbierali się po nocach i radzili w ukryciu.

Cesarzewicz, otoczony strażą, zasypiał w swojem książęcem więzieniu. W jego przedpokoju spoczywały dwa ogromne czarne brytany. Często niespokojne sny przerywały jego krótki spoczynek. Oficer od służby miał rozkaz budzić go za każdym szczególnym wypadkiem, za najmniejszym rozruchem, w chwili wydarzonego pożaru.

Ledwie wojskowy wstąpił nogą na schody, już czujne psy budziły pana swego szczekaniem. Książę zrywał się wtenczas, strwożony marami nocy, uciekał przed urojonymi zabójcami i, wreszcie, przychodząc do siebie, dowiadywał się od zdumionego oficera, że o milę za miastem chałupa się pali.

Zegary uderzyły północ: donośny krzyk, podobny do okropnego wycia, obiegał straże; jedne podawały hasło, dając znać, że sen nie zmroczył ich znużonych powiek. Odgłos, podobny do wołania zbłąkanego podróżnego w lesie, w minucie obiegał czteromilowy okrąg Warszawy i znowu było cicho.

Digitized by Google

Wesoły księżyc, często się kryjąc poza chmurami, często odsłaniając swoje promienie, rzucał od czasu do czasu bladawe światło.

Ront, złożony z dwunastu żołnierzy, prowadzony przez podchorążego, zatrzymał się na Starem Mieście, tuż przy rynku. Za danym znakiem czterech żołnierzy rozbiegło się, a stanąwszy na rogach ulic, pilnie uważali, czyli kto nie będzie przechodził. Tymczasem podchorąży kluczem, który miał przy sobie, otworzył drzwi w kamienicy i za małą minutę powrócił wraz z dwoma cywilnymi. Jeden z nich, starszy wiekiem, trzymał dość sporą skrzynkę, drugi, młodszy, miał w ręku okrągłą, podługowatą, blaszaną puszkę, taką, jakiej używają do zachowania ważnego papieru. Zamknęli drzwi od kamienicy żołnierze, rozstawieni na czatach, za danym znakiem powrócili, a okrążywszy dwie osoby cywilne, postępowali podwójnym krokiem, za prowadzącym podchorążym. Minęli ulicę, która koło kościoła Bernardynek spuszcza się ku Wiśle, a idąc ciągle brzegiem rzeki o ćwierć mili od miasta, zastali przygotowane czółno. Nie tracąc chwili, odwiązali powróz i wsiedli do statku. Zręczni żołnierze szybko robili wiosłami i z niesłychaną szybkością przeprawili się na drugą stronę niedaleko praskiego cmentarza.

Już przybijali do brzegu, kiedy młody ubogi Żydek, obładowany pęcherzami wódki przemyconej, postępując ku rzece, dostrzegł na-

Digitized by Google

szych niespodziewanych gości, a sądząc, iż to są strażnicy kabaczni z żołnierzami, miarkując, że nie był postrzeżony, upadł na ziemię i, wyciągnięty wzdłuż, modlił się po cichu, prosząc Jehowy, aby go wyratował z grożącego niebezpieczeństwa; niekiedy jednak lękliwem okiem śledził poruszenia mniemanych strażników.

Jak tylko przybili do lądu, natychmiast żołnierze rozsypali się na wszystkie strony i pilne dawali baczenie, czyli ich gdzie podejrzliwe nie szpieguje oko.

Podchorąży zajmował się przywiązaniem statku, a dwaj cywilni postępowali ku tej stronie cmentarza, gdzie na rozstajnej drodze stał krzyż, pochylony od starości.

— Czy uważałeś — mówił starszy wiekiem do młodszego — z jak chętnem sercem, z jaką przezornością nasi młodzi żołnierze pomagają nam do naszego dzieła? Kiedy przechodzili przez miasto, zdawało się, że dech w piersiach zatrzymują, aby szmeru nie zrobić, odgadują skinienia podchorążego, którego kochają. Najwprawniejszy przewoźnik nie byłby im dorównał w robieniu wiosłem. Każdemu z nich za opuszczenie stanowiska śmierć grozi: czy dostrzegłeś w nich najmniejszą trwogę albo wahanie się? O, wierzaj mi, miło dla takiego ludu pracować.

— O, znam ja — drogi Szrederze —mówił

Digitized by Google

Józef Kozłowski, młody obywatel z Warszawy —znam ja poczciwy lud nasz, gnębiony przez obcych, nie dość poważany przez własnych rodaków. Wspomnisz moje słowa, że, jak niebo uwieńczy nasze zamiary, panowie i stara szlachta, którzy dobrze zasypiają w tej chwili, mając siebie za coś lepszego od gminu, sobie przypiszą wielkie dzieło odrodzenia Polski, a nas razem z tym poczciwym ludem nazwą podłym motłochem.

— Te papiery — przerwał adwokat Szreder, mąż wielkich zdolności i nieugiętego charakteru —te papiery, które dziś przed okiem szpiegów musimy ukrywać, wydobyte na jaw z czasem, zadadzą kłamstwo tym samolubom. Tu kiedyś wolny ziomek, odkopując ten tajemny skarb, pozna, kto i z jakiem niebezpieczeństwem pracował nad szczęściem ludu polskiego, nad oswobodzeniem Europy. Patryoci francuscy zadziwią się nad pracą ich północnych braci, którzy obrońców wolności szukali i znaleźli pomiędzy niewolnikami.

Tak rozmawiając, doszli do oznaczonego miejsca, a obejrzawszy się dokoła i nie postrzegając wzdłuż obszernej i pustej równiny żyjącego świadka, spuścili do przygotowanego dołu i skrzynkę drewnianą, i puszkę podłużną.

Potem z wielkim pośpiechem zasypali dół, a wierzch pokryli warstwą starej ziemi, tak, że

Digitized by Google

nie można było dostrzedz najmniejszego śladu ich czynności.

— Teraz — rzekł Szreder — jestem spokojniejszy; mogą najemne łotry prowadzić barbarzyńskie śledztwa, mogą się katy pastwić nad pojedyńczemi ofiarami, mogą oprawcy z dniem każdym nowe wymyślać męki, odkryją jedno pasmo, ale nigdy nie wynajdą całego łańcucha.

Zakopawszy papiery, do których tak wielką przywiązywali wagę, zdążali nazad do czółna; podchorąży dał znak, a żołnierze wrocili z pośpiechem, nie dostrzegłszy nikogo. Wsiedli na statek i żywo płynęli napowrót.

Długo jeszcze Żydek strwożony leżał prawie bez ducha na ziemi. Kiedy już łódka dobrze zniknęła z oczu, zmówił jeszcze jedną modlitwę i powstał, ocierając sobie czoło z zimnego potu. Istotnie, prawie cudem uszedł oka przebiegających żołnierzy. Strwożony ich obecnością, mniej dawał baczenia na cywilnych i więcej się przyglądał połyskującym przy blasku księżyca bagnetom. Dopiero teraz, gdy bliżej wszystko rozważa, widzi jasno, że to nie musieli być strażnicy, bo dlaczegóżby stanęli w miejscu nieuczęszczanem, daleko od drogi, czemu nie przebiegali wzdłuż brzegów rzeki? Nadto dostrzegł, że cywilni nie mieli na sobie tych znaków, których zwykle używali strażnicy. Dochodził, że w tych miejscach musiało zajść coś szczególnego; przypominał sobie, że ludzie, któ-

Digitized by Google

rych on brał za strażników, przypłynęli z jakąś paczką, a wrócili bez paczki. Zadumany obchodził po placu, uważał miejsce, bił się z myślami: wreszcie, wyrzucając sobie swoje tchórzostwo i niepewność, rzucił się w wodę i płynął z przekradzioną wódką ku Warszawie.

Gwiazdy na niebie zaczynały coraz mocniej blednąć od wschodu, łuna, poprzedzająca jutrzenkę, zajaśniała ponad wieżami miasta, gdzieniegdzie pracowity robotnik obudził się już, kuł młotem, rżnął piłą, rąbał siekierą i w pocie czoła na nędzny zuchel chleba zarabiać zaczynał.

Ale u Rożnieckiego rozpustne próżniaki jeszcze się nawet spać nie pokładli. Krocie złota leżały w banku jenerała Albrechta, szczęście mu służyło, do niego się dziś najwięcej wdzięczyły wytwornie postrojone kokietki. Pan hrabia Poletyłło gryzł palce i nie chciał pić szampana, martwiąc się, że przegrał wszystko to, co dostał na święty Jan za pszenicę, zasianą, zebraną i wymłóconą przez jego niewolników. Jenerał hrabia Krasiński, pijąc za zdrowie dam, w winie zatapiał znakomitą stratę. Jenerał Giełgud, pragnąc się odbić, stawił naraz sto chamów z Litwy i dwa konie z Ukrainy, a Rożniecki, sypiąc złoto, jak piasek, grał tylko na tę kartę, którą mu jego piękna baletniczka wyciągała.

Przegrani upornie próbowali szczęścia, wy-

Digitized by Google

grany bankier co chwila nowe zbierał sumy, kiedy nagle adjutant, wpadając, dał znać, że Cesarz przyjechał.

Jenerał Albrecht, kontent, że znalazł sposobność zakończenia gry, zerwał się, jak szalony, a Rożniecki piorunu pędem biegł po rozkazy do Wielkiego księcia, który tym razem spał spokojnie, bo w nocy nie zaszło nic szczególnego, a tajna policya, co się rzadko wydarzało, nie wyśledziła żadnej nowej ofiary.

IX.

Za przybyciem cesarza tajna policya warszawska otrzymała rozkaz znoszenia się z godnymi braćmi swymi z Petersburga, którzy, przyłączeni do świty najjaśniejszego pana, błyszczeli blaskiem honorów i okazałości. Książę dał Rożnieckiemu listę podejrzanych Rosyan i kazał jak najusilniej tropić ich najdrobniejsze poruszenia, chciał wiedzieć, z którymi Polakami zostawali w ściślejszych stosunkach. Między Birnbaumem, Szleyem, Makrotem obudził szlachetną emulacyę, tak, że każdy z tych szanownych mężów głowę sobie łamał, jakby w gorliwości przewyższyć niebezpiecznych rywali. Ten do wyśledzenia podejrzanych używał kobiet, tamten dzieci, ów sam się w rozmaite barwy przebierał. Przekupywano służących, sąsiadów, znajomych. Pod maską

Digitized by Google

przyjaźni, udanego patryotyzmu wciskały się najemne szpiegi w zaufanie łatwowiernych; niekiedy przekupiony żebrak oskarżał dobroczyńcę, który go wspierał. Przesadzano się w dowcipie na wykrycie nieznajomych tajemnic. Wielką przecież miał przewagę Birnbaum nad innymi: ludzie jego, obeznani z wytrychem i innemi narzędziami, których łotrzy używają do otwarcia cudzych zamków, wkradali się do mieszkań i niekiedy mu ważne przynosili papiery. Zwrócił on teraz swoje łaskawe oko na majora Łukasińskiego, którego się cesarzewicz najwięcej obawiał. Już znał osoby, z któremi ten ściśle był połączony, od kochanki jego służącego dowiedział się o jakiejś skrzynce, którą on szczególniej ukrywał, nasyłał do niego pod rozmaitymi pozorami ludzi swoich i dał im zlecenie, aby mu koniecznie wspomnioną skrzynkę dostawili. „Nie będę Birnbaumem, mówił, jeżeli za dni kilka nie wyśledzę Łukasińskiego najskrytszych zamiarów".

Po świetnej paradzie, na której gwardye i dwa pułki polskie przed najjaśniejszym panem defilowały, wracał cesarz do Łazienek, za nim pędził długi szereg powozów; spieszyli wyższego stopnia wojskowi, najznakomitsi w randze urzędnicy, prezes senatu, hrabia ordynat Zamojski, z księciem Adamem Czartoryskim i innymi wojewodami, namiestnik państwa, jenerał Zajączek, z ministrami, arcybiskup Skarszewski z czołem duchowieństwa. Wszystko

Digitized by Google

to spieszyło złożyć hołd monarsze, który nowe łaski zapowiadał. Tłumy ciekawych stały przy drodze, a Lubowicki wice-prezydent i Aksamitowski, komendant placu, niemało mieli zachodu dla utrzymania przepisanej kolei, jaką zachować musieli dostojni poddani, cisnący się do stóp cesarza.

Dwaj wojskowi zdawali się pogardzać tym widokiem. Odwracając się od przedmiotu, który cały tłum zajmował, postępowali w przeciwną stronę, głęboko zamyśleni. Minęli Krakowskie Przedmieście i weszli do domu na Starem Mieście, z którego w nocy wychodził Szreder i Kozłowski. Ten, co szedł nieco naprzód, był majorem, ale chociaż niższy stopniem od drugiego podpułkownika, w rysach twarzy miał pewną powagę, pewną surowość, jaką nadaje wiek, nauki i doświadczenie. Był to Łukasiński, ulubieniec patryotów polskich. Drugi był śmiały i przedsiębiorczy Krzyżanowski.

Łukasiński otwierając, nie uważał, że klucz, który zwykle jego izdebkę odmykał, teraz dopiero po długiem kręceniu i w prawo, i w lewo zamek otworzył. Innym razem byłoby to jego uwagę ściągnęło, ale teraz, ważnemi myślami zajęty, nie dał na to ścisłego baczenia. Tapczan drewniany, okryty flanelową kołdrą, prosty stolik do pisania z zamknięciem na książki i papiery, mała szafka na rzeczy, kilka drewnianych stołków, dwa nabite pistolety nad łóżkiem, oto były jego sprzęty i meble.

Digitized by Google

— O, jakżeśmy się srogo na Pestlu zawiedli — rzekł smutnie Łukasiński do Krzyżanowskiego — kiedy przy pierwszem poznaniu widziałem moc jego uczucia, ból na widok upośledzonego ludu rosyjskiego, porównywając jego śmiałość z bystrością dowcipu, zdawało mi się, że wolność i sprawiedliwość nie mogły znaleźć większego obrońcy nad niego. Kiedy mi opisywał, co on cierpi, ile razy odbiera okrutny rozkaz od swoich dzikich przełożonych, widząc, jak mu się iskrzyły łzami zlane oczy, jak mu się żyły krwią wzdymały, jak się lał pot z jego zagniewanej twarzy, sądziłem, że on sam jeden zdolny jest zatrząść fundamenta tronu, i z rozkoszą dusza moja widziała w nim przyszłego oswobodziciela północy. A dziś, czy uważałeś, jaki służalec? Dumny zapewne długim szeregiem gwiazd i orderów, które na jego piersiach połyskują, do żadnego Polaka słowa nie przemówił. Nadskakiwał księciu i mało nie przebił cywilnego, który się zanadto przybliżył do jego wysokości. Spojrzałem mu w oczy, a on, unikając mojego wzroku, ciągle rozmawiał z najnikczemniejszymi łotrami. Jeśli Pestel mnie zawiedzie, żadnemu Rosyaninowi nie uwierzę.

— Co do mnie — mówił z gniewem Krzyżanowski — krew się we mnie ścięła, jakem go spostrzegł w objęciach Rożnieckiego, ściskali się, jak dwaj przyjaciele: nie wiem, jaka moc mię wstrzymała, żem na miejscu nie przebił

Digitized by Google

nikczemnego zdrajcę. Lecz czegom ja nie uczynił w pierwszym zapędzie oburzenia, to nakazuje roztropność, nasze ustawy. Pestel zna tajemnicę naszego związku! Nam pojedyńczo wolno pogardzić nikczemnikiem, ale nie mamy prawa losu braci naszych i sprawy zdawać na charakter niestałego zmiennika. Obraza związku jest największą zbrodnią, która natychmiast musi być ukaraną. Żądam tajnego sądu: oskarżam Pestla, i niechaj natychmiast przeniewierca ginie.

— A jeżeli on jest niewinny? — zapytał z wetschnieniem Łukasiński.

— Jakto niewinny? Czyliż dopełnił przyjętych obowiązków? Pozwalam, że, tknięty resztą uczucia, przeż litość nie chce wydać oprawcom na pastwę tysięcy ofiar. Przypuszczam, iż nie zdradzi tajemnicy; ale czy zdał sprawę z swoich usiłowań? Kiedy przeszłego roku złączyliśmy się zobopólną przysięgą w lasach Świętokrzyskich ponad brzegami Borystenu, on nam, my jemu najświęciej przyrzekliśmy udzielać najdokładniejszych wiadomości o postępie, o ruchu, o skutku naszych usiłowań. Dwa dni, jak przybył, czy nas szukał, czy się porozumiał, czy wykonał, co przysiągł? — Nie —opuścił nas — więc za opuszczenie, za niewykonanie odpowiadać powinien.

— Nie spieszmy się, bracie — rzekł Łukasiński po mocnem zastanowieniu się.—Ja jeszcze pasuje się z myślami, dusza moja wierzyć

Digitized by Google

nie może, aby się mogły zjednoczyć w jednej osobie szczyt wzniosłych uczuć z najnikczemniejszą podłością. Cierpliwość, niech się lepiej wyjaśni ta sroga zagadka; żal mi obalić ten filar, na którym tak wiele budowałem. Wreszcie niebezpieczeństwo jest mniejsze, aniżeli sobie wyobrażasz. Już Kozłowski i Szreder zachowali papiery, które cały związek wydać mogły, a tak Pestel, gdyby nawet był zdrajcą, tylko nas samych zgubić potrafi, nie zagubi związku.

W czasie tej rozmowy dały się słyszeć na schodach stąpania nadchodzącej osoby. Krzyżanowski usiadł obok stolika, opierając spuszczoną głowę na obu rękach; Łukasiński, stanąwszy koło okna, patrzał w niebo, jakgdyby je chciał oskarżać, że sprawę ludzkości na tyle przykrych prób wystawia. W takiej postawie zastał i wchodzący Pestel, ozdoba Rosyi.

Na ten niespodziewany widok Krzyżanowski opuścił dłonie i, podnosząc głowę surowo, patrzał w bystre oczy Rosyanina. Pestel, postąpiwszy dwa kroki, stanął i przyglądał się spokojnie, ale posępnie Łukasińskiemu, który po niejakiej chwili zapytał:

— Czego od nas żądasz, człowiecze? Jeżeli, aby nas uwięzić, przyszedłeś z żandarmami, którzy na skinienie twoje oczekują, użyłeś niepotrzebnej ostrożności, my, przygotowani na wszystkie losu koleje, dobrowolnie odda-

Digitized by Google

my szpady, prowadź nas i powiedz, jakie jest nasze przeznaczenie?

Na te słowa Pestel, ściśnięty żalem, wydał głębokie westchnienie, a wznosząc oczy ku niebu, wyrzekł ponuro: „Niech żółć tego przyjęcia spadnie na naszych prześladowców“. To mówiąc, usiadł na tapczanie, rzucając naprzemian okiem na obu Polaków, którzy nie wiedzieli, co sądzić o Rosyaninie, którego postępowanie było dla nich zagadką.

— Powiedz nam, Pestlu — rzekł z uczuciem Łukasiński — jakie są twoje zamiary? Jeśli myślisz obłudnem przybraniem roli ułudzić nas, aby lepiej odkryć nasze zamysły i powiększyć liczbę męczenników, zaręczam, że celu nie dopniesz i oprócz nas nikogo więcej nie zgubisz; jeżeli zaś, wierny przysiędze, składasz cegiełki do wielkiej budowy, którą wspólnie rozpoczęliśmy, wytłumacz się z swojego postępowania i objaśnij nas, jakim sposobem wierny brat związku może być przyjacielem najnikczemniejszych służalców?

— Odkryj nam—mówił dalej Krzyżanowski — co znaczy łaska cesarska, która piersi twoje tak ładnie szeregami krzyżów i orderów upstrzyła?

— Co ci był winien — pytał Łukasiński — ten młody obywatel, który mało dziś życiem nie przypłacił swojej płochej ciekawości?

— Znasz nasze ustawy, wiesz, jaki obowiązek ciężył na tobie, ale wolałeś na tańcach w

Digitized by Google

cesarskim salonie przyjemnie czas spędzić w towarzystwie pięknych kobiet, aniżeli szukać braci twoich i dzielić z nimi ich gorące nadzieje.

— Czy już wszystko? — zapytał cierpko Pestel.—Łukasiński, dalej Krzyżanowski, wyczerpnijcie zarzuty, oszczędzajcie wyrazów, Pestel w oczach waszych jest zbrodniarzem, jakiego jeszcze piekło nie wydało. Kiedym zdążał do Warszawy, myślałem, że w uściskach braterskich wylejemy łzę przyjaźni, sądziłem, że, korzystając z krótkich chwil, każde słowo obrócicie na pożytek wielkiej sprawy. Przybywam i, najmilsi przyjaciele moi, którzy treść duszy mojej znać powinni, oskarżają mnie o zdradę, a ja przed nimi, jak przed sędziami, muszę się usprawiedliwiać. Niech i tak będzie, trzeba spełnić ten kielich goryczy. Oddaleni o kilkaset mil, nie widzicie bliżej moich kroków i potępiacie mnie za nadużycia, które jeszcze są cnotą w porównaniu z innymi moimi czynami. Tu was uderza tylko łaska cesarska, moje dworactwo i zaprzyjaźnianie się ze służalcami. Lecz, gdybyście zblizka widzieli, jaka to drogą przychodzi się do tych orderów, zadrżelibyście nad okropnością środków i dziwilibyście się nad mocą duszy, która każe ich używać dla szczęścia ludzkości.

— Wy, Polacy, jesteście członkami narodu światłego, ujarzmionego obcą przemocą. W sercach waszego ludu istnieje żądza niepo-

Digitized by Google

dległości; wy, mając współczucie w masach, z szlachetnością, jawnie, prostą drogą postępujecie do celu, rozszerzacie wasz związek, z dniem każdym wzmaga się wasza siła, i łącząc się z ludźmi, którzy rozumieją wasze serca, wasze zamiary, coraz większą stanowicie jedność. My, Rosyanie, daleko trudniejszą mamy przed sobą drogę. Baszkiry, Kirgizy, Kałmuki, przeznaczeni kiedyś do rozszerzania oświaty w Azyi, są to dziś zwierzęta posłuszne, nieczułe, ślepe niewolniki. W kraju takim my sami z siebie musimy wydobyć siłę, musimy się dogrzebać znaczenia, honorów, wysokiego stopnia, ażeby mieć na swoje rozkazy powolnych żołnierzy: prosty porucznik ma pod sobą stu ludzi, pułkownik tysiące, jenerał rozporządza korpusami. Do tego łaska jedynie doprowadzić może. Chytrością węża wślizgam się w jego serce i, służąc mu, zyskuję moc lwa, którą w dogodnej porze przeciwko niemu na zerwanie kajdan obrócę. Czujność naszych zbójców nauczyła nas chytrości, oswojenie się z śmiercią dodało nam odwagi, wielkość celu usprawiedliwia środki. A wy, co o mnie z tak błahych pozorów wątpicie, cóżbyście pomyśleli, słysząc piekielne niekiedy słowa, któremi ja odpowiadam. „Pestel, mówił mi raz, w gwardyach okazuje się duch niespokojny, jak sądzisz, czy przykładne ukaranie dziesięciu dobre za sobą pociągnie skutki?“ „Najjaśniejszy panie,—odpowiedziałem,—wszystkich burzycieli trzeba w pień

Digitized by Google

wyciąć!“ Byli to najlepsi bracia moi. Cesarz się roześmiał i powiedział: „ty jesteś za surowy, Pestlu“; a nazajutrz oddał pułk gwardyi pod moje rozkazy i przysłał mi order Św. Anny z brylantami. A wy, niebaczni, wtenczas, kiedy tysiąca szpiegów oczy są na nas zwrócone, chcecie, abym w obecności nieprzyjaciół wspólnych, bratnią wam podał rękę, i abym w jednej chwili obalił kilkoletnią pracę.

— O, któżby cię przytulił do swojego łona z żywszą rozkoszą od nas — rzekł Krzyżanowski — gdybyśmy mogli być pewni, że te słowa płyną z twojego serca. Obok tronów błyszczą łaski, świetność, honory, rozkosze; u nas same ciernia, niewdzięczność, prześladowanie i męczeństwo.

— Czegóż ja od was wymagam? — przerwał z uniesieniem Pestel, powstając i wyjmując z zanadrza opieczętowany papier. — Czyliż żądam, abyście wy mnie wasze tajniki odkryli, czyliż się pragnę mieszać do waszych wewnętrznych urządzeń? Bynajmniej. Oto jest jedyne pismo, które z rąk waszych, w nocy, w lasach, nad brzegami Borystenu dostałem, na dowód dla braci moich, że mogą rachować na wasze współdziałanie. Oni mnie lepiej znają od was i zaufali mojemu słowu; zwracam wam ten jedyny dowód, który mógł was oskarżać, bez naruszenia pieczęci. Płyńcie sami, kiedy nie możecie zrozumieć moich usiłowań. Ja z żalem zrywam z wami moje stosunki, a wam

Digitized by Google

niedaleki czas okaże, czyliście umieli oceniać najszczerszych waszych przyjaciół.

— O nie! Krzyżanowski—rzekł Łukasiński, który dotąd oka nie spuścił z Rosyanina — Pestel jest nasz, nasz... Piekło nie zdoła przybrać na siebie tej śmiałości, która w oczach jego połyska. O, przebacz nam, Pestlu, nasze podejrzenie, zdradzani stokroć przez naszych najbliższych przyjaciół, mamy prawo do nieufności; pozory, różnica charakteru narodowego, którą ty sam przedstawiasz, niech nas usprawiedliwią.

— O, gdybyś ty wiedział—mówił Krzyżanowski, podając Pestlowi rękę,—jacy ludzie nas zawiedli, aniołówbyś miał w podejrzeniu. Czy dasz temu wiarę że ten Krasiński, któregośmy z Francyi na ręku przynieśli, jest dziś wzorem W. Księcia służalców? Za nim w ślad postępują: Kurnatowski, Giełgud, Hauke. — Ale odtąd między nami precz nieufność, podejrzenia. Zaufanie bez końca, na zawsze, na zawsze.

Na te słowa złagodził Rosyanin zachmurzone czoło i w braterskich uściśnieniach nagradzał sobie chwilowe nieporozumienie.

— Niesprawiedliwi — mówił jeszcze Pestel — wyście mnie za to potępiali, w czem ja największe widzę poświęcenie. Warto raz umrzeć Łukasińskiemu, aby żyć ciągle z takimi, jak Krzyżanowski, ale dla odległego celu przytulać do swojego łona pierś, w którejbyś rad tysiące puginałów utopić, narazić się

Digitized by Google

na pogardę sprawiedliwych, ścierpieć jarzmo i urąganie się dusz nikczemnych, ta cnota nam tylko właściwa. Wam za nagrodę waszych usiłowań historya odda sprawiedliwość. Dotykacie zblizka oświeconej Europy i każdy czyn wasz, każdą śmierć męczeńską zapisują spółcześni, a malarze i poeci przekazują je potomnym. Stepy nasze opasano murem żołdaków bez duszy. Giną tysiącami bohaterowie, jakich starożytność nie wydała, a nawet bratu rodzonemu niewolno łzy na brata grobowcu uronić. Ale porzućmy te nasze czcze słowa. Bracia, ja wam mam stanowcze uczynić odkrycie: godzina zbawienia lub śmierci za chwilę uderzy.

To mówiąc, poszedł ku drzwiom, opatrzył, czy można bezpiecznie o przedmiocie największej wagi rozmawiać, a powróciwszy, tak dalej mówił:

— Cesarz Aleksander po raz ostatni waszą stolicę odwiedza; kilka dni do jego zgonu, a śmierć jego będzie hasłem naszej zguby, albo oswobodzenia Rosyi i Europy. Związek nasz z każdą chwilą rozszerza się w wojsku i pomiędzy oświeceńszą klasą ludu rosyjskiego. Wszystko, co nie oduczyło się czuć i myśleć, z nieopisaną gorliwością podziela nasze usiłowania. Żołnierze, którzy przeszli przez Europę i w wojnie z Napoleonem przyjrzeli się pierwszy raz światu, pytają się, gdzie są te swobody, za które walczyli. Zasmakowały im wygody życia, których dawniej nie znali, i te ślepe dą-

Digitized by Google

wniej absolutyzmu narzędzia, przemawiają dziś o wolności. W pojedyńczych pułkach błysły już te znamiona buntu, które zapowiadają okropny wybuch. Rosyjscy panowie drżą z gniewu, kiedy czytają rozprawy waszych posłów na sejmie. Jakto, mówią, myśmy ofiarowali naszą krew, nasze życie, do stolicy Francyi zanieśliśmy zwycięskie orły, pokonaliśmy Europę, a w nagrodę naszych poświęceń i tryumfów zostaliśmy niewolnikami tak, jak dawniej, a Polacy, którzy przeciwko nam walczyli, zwyciężeni, mają konstytucyę i swobody.

Ilekroć cesarz opuszcza Rosyę dla zagajenia obrad sejmowych w Polsce, pożary obrażonej dumy trawią rozgniewane serca bojarów rosyjskich, przypominają sobie Prawdę Ruską i marzą o oswobodzeniu.

Postrzegł cesarz, jakie jest dążenie wojska i ludu, ujrzał niebezpieczeństwo, jakie jego samowładztwu zagraża, a, porozumiawszy się z ukoronowanymi współbraćmi, chcąc zatrudnić nieczynnych, wytępić niebezpiecznych, przedsiębierze krwawą wojnę z Turcyą. Zapewnił sułtana i znakomitsze dwory, iż ani jednej stopy ziemi tureckiej nie pożąda i zaręczył cesarskiem słowem, iż jedynie zapomocą wojny chce wygubić niebezpiecznych buntowników, którzy zagrażają spokojności Rosyi i Europy.

Sułtan, który, zniszczywszy janczarów, zaprowadza nowe reformy i przez to oburza zwolenników dawnego porządku, rad jest, że się

Digitized by Google

pozbędzie z swojej strony niechętnych. Obrażając rozmyślnie pawilony rosyjskie na Śródziemnem morzu, da pozorny powód do tej wojny, albo raczej do umówionej rzezi. Kwiat naszego rycerstwa, gwardye i pułki, w których duch wolności przebija, są przeznaczone zawczasu do zdobywania fortec; a jeśli my temu nie zapobiegniem, pod wałami Warny i Szumli zginie wszystko, co Rosya najszlachetniejszego posiada.

Ale on nie będzie na tych godach. Dni jego są już porachowane, a my odwrócim przeciwko niemu i jego służalcom cios, który on dla nas i dla przyjaciół wolności zgotował.

— Jakim sposobem zdołaliście odkryć ten spisek? — zapytał zdumiony Łukasiński — i czy nie obawiacie się, aby śmierć Aleksandra, którego lud uważa za anioła dobroci, nie zwróciła przeciwko wam zaślepionego gminu?

— Tą chytrością — odpowiedział Pestel— która was przeciwko mnie obruszyła, zyskujemy zaufanie i wkradamy się do najskrytszych tajemnic. W senacie, w tajnej radzie Państwa, przy boku cesarza, mamy ukrytych i zręcznych przyjaciół. Nieraz trafnym obrotem przestrzeżeni zawczasu, uratowaliśmy z największego niebezpieczeństwa zagrożonych braci. Nie uszedł naszej uwagi układny charakter grzecznego cesarza, który uśmiechem czaruje kobiety i pięknemi słowy zaślepia niebacznych. Dlatego przeznaczyliśmy dla niego rodzaj śmierci, któ-

Digitized by Google

ra się wyda jego zwolennikom naturalną. Zginie od trucizny. Ręka, która mu ją poda, już czuwa obok jego osoby, jest to syn jednego z braci, zamordowanych na Syberyi. Rachujcie na nas.

— Nie jestem w stanie, Pestlu, opisać tobie — mówił Łukasiński — ile pracy nas kosztuje wstrzymać rozdrażnione umysły, które we krwi cesarzewicza pragną obmyć nasze zniewagi i położyć kres naszemu poniżeniu. Musiałem użyć całej powagi naszego związku, aby wstrzymać niewczesny zapał naszego Wilczka, który mu chciał wśród białego dnia, wobec ludu i wojska życie odebrać. „Jeżeli mi nie pozwolicie, mówił on, zgładzić go, sam sobie życie odbiorę“, i, wierzaj, że ten, który, walcząc pod Napoleonem, za nadzwyczajne męstwo otrzymał z rąk tego wielkiego wojownika krzyż legii honorowej, dotrzyma słowa, kiedy przyrzecze.

— To nie dość, bracia, że carewicz zginie— odezwał się Pestel — na was ciąży obowiązek wstrzymania Austryi i Prus, gdyby te bagnetami chciały nam na nowo narzucać niewolnicze jarzmo.—U nas, w Rosyi, nie skończy się na zmianie dynastyi, my chcemy ożywić martwy lud, polepszyć stan fizyczny i moralny klas najliczniejszych, obudzić życie wielkiego narodu, i dlatego to musimy odbyć krwawą walkę z tymi upornymi samolubami, którzy, służąc za podporę tronom, sprzeciwiać się będą postępowi i usamowolnieniu ludu.

Digitized by Google

Kiedy my będziemy zajęci wewnątrz nieuchronną walką domową, wy będziecie naszą przednią strażą i nie wpuścicie niewolników pruskich i austryjackich, ażeby zniszczyli nasze i wasze nadzieje.

— Ty znasz Polaków, Pestlu! Kiedyż my byli głuchymi na głos boju o wolność? przyrzekam ci imieniem braci, że piersiami wystawimy mur, którego ani Prusy, ani Austrya nie przebije. Ale wtenczas, kiedy wy nieprzyjaciół wewnętrznych pokonacie, czy my, wasi obrońcy, nie będziem jeszcze musieli z wami się rozprawiać na polu walki o naszą niepodległość i granice?

— Nigdy, nigdy! przysięgam wam imieniem świętego związku! — zawołał Pestel.— Wreszcie, rzućcie okiem na kartę, czy do pomyślności Rosyi potrzeba nam waszej ziemi. W krajach naszych słońce nie zachodzi, wszystkie klimaty zlewają swoje skarby, szerokie lądy oblewają morza, krają żyzne rzeki, góry dostarczają bogactw. Kiedy oddamy pokrzywdzonym masom prawa człowieka, rzucimy oświatę, przebudzimy przemysł, podniesiemy rolnictwo, pytam was, czy udoskonalone wewnętrzne urządzenie nie nada nam większej potęgi, aniżeli obce zabory?

Słowem, my rozpoczynamy działania w Rosyi za powrotem cesarza, wy w Polsce zatrzymujecie cesarzewicza; my urządzamy się wewnątrz, wy odpieracie Prusy i Austryę; my

Digitized by Google

wam oddajemy waszą niepodległość i odtąd wieczna przyjaźń łączy te dwa wielkie ludy, które, wzajemnie się nienawidząc, służyły za narzędzie dumy i samolubstwa tyranów.

Ktoby się dziś przyjrzał skromnej izdebce Łukasińskiego, czyliby dał wiarę, że tam zgromadzeni patryoci radzili nad losem dwóch potężnych państw, i że tam gotowały się wypadki, które miały zatrząść Europą? Zarazem kogóżby nie zadziwiła zarozumiałość ludzi, którzy zawierali pomiędzy sobą przymierze wojny i pokoju, rozrządzali stanem wewnętrznym krajów i granice ich oznaczali, wtenczas, kiedy jeden mały papierek, wykradziony przez szpiega, jedno posłyszane słowo mogło zgubić ich zamiary.

Przecież los sprzyja odwadze i śmiałym przedsięwzięciom. Przyjaciele ludu, których wielkie ożywiają uczucia, zapominają o niebezpieczeństwach i trudnościach i tylko pomyślny skutek mają przed oczami.

W powtórzonych uściskaniach karmili się pochlebną nadzieją sprzysiężeni i na znak zawartego przymierza podali sobie braterskie dłonie.

Pestel, pożegnawszy się, spieszył na cesarskie pokoje, przyrzekając, że przed odjazdem do Petersburga, raz jeszcze zobaczy swoich najlepszych przyjaciół. Wkrótce za nim

Digitized by Google

wyszli Krzyżanowski i Łukasiński. Ostatni, zamykając drzwi, dostrzegł tym razem, że klucz nieposłuszny z trudnością drzwi zamykał, co go niemało obeszło.

Kiedy wychodzili z kamienicy, pilne na nich zwracało oko dwóch Żydków; jeden z nich był właśnie ten, któregośmy widzieli w nocy obok cmentarza praskiego, drugi wyglądał na agenta Birnbauma.

— Abraham — mówił ten ostatni do Żydka, który się trudnił przemycaniem wódki — uważaj dobrze tych wojskowych, co idą po drugiej stronie ulicy, i powiedz mi, czy który z nich nie był podobny do tych Ichmości, których w nocy widziałeś z żołnierzami na Pradze.

— Ja ci już raz mówiłem, wtenczas ja byłem w takim strachu, że wszystkiego nie widziałem, i nie poznałbym tych panów, choćbyś mnie ich na oczy postawił. Ile przecież sobie przypominam, to nie ci sami, bo z tamtych jeden był niższy, a drugi szczuplejszy.

— Ale nie przypominasz sobie, że to była skrzynka, a nie zawiniątko, to, co owi panicze tak skrycie przewieźli i zachowali.

— To koniecznie chcesz, żeby to była skrzynka, a mnie się zdaje, że to było zawiniątko, ale czy skrzynka, czy zawiniątko, to wszystko jedno; co się raz stało, już się nie odstanie i żebyś miał Salomona rozum, to już tej zagadki nie wytłómaczysz.

— Słuchaj, Abramek, żebyś ty dobrze pa-

Digitized by Google

miętał, że to była skrzynka, i żebyś ty umiał opowiedzieć, coś ty widział, toby tobie pan Birnbaum tak za to pięknie zapłacił, żebyś już więcej nie potrzebował w pęcherzach wódki przekradać. Pójdź ze mną, to ja ci wytłómaczę, do czego ty teraz jesteś potrzebny.

To mówiąc, szli wzdłuż Starego Miasta, a Krzyżanowski i Łukasiński, skręciwszy na Krakowskie Przedmieście, znikli w oddaleniu.

X.

W środku miasta stał piękny, nowowybudowany ratusz; w jednej części tego gmachu urzędował Birnbaum, z godnym siebie inspektorem policyi śledczej, Goreckim. Tam, co chwila straż przyprowadzała i odprowadzała rozmaitego rodzaju zbrodniarzy i niewinnych; najwinniejszy pomiędzy nimi był jeszcze wzorem cnoty, w porównaniu z tymi, którzy z nich pierwsze śledztwo wyciągali.

Szczególniejszą w tej chwili zwracał na siebie uwagę Żyd, prowadzony przez wartę. Jego bogata sobolowa czapka i świecący się czarny ubiór okazywał zamożnego człowieka; straż, uprzedzona, że to był złodziej, ciągnęła opierającego się gwałtownie, szarpała na nim odzienie i prowadziła przed dostojnych sędziów.

— Biorę Boga na świadka, że ja jestem niewinny, ja nie jestem rabuś, jam poczciwy kupiec. Gwałtu, ratujcie! zabijają, mordują —

Digitized by Google

krzyczał poważany od Żydów Handelsman. Kiedy postrzegł, że jego hałas na nic się nie przyda, ale owszem jątrzy uprzedzonych przeciwko niemu żołnierzy, poddał się przemocy i, płacząc rzewnemi łzami, modlił się gorąco.

Wprowadzono go nakoniec do izby, gdzie mnóstwo ludzi rozmaitego stanu i powołania oczekiwało, dopóki ich Jaśnie Wielmożni Birnbaum i Gorecki przywołać nie raczą. Ale nasz męczennik niedługo czekał; ledwie bowiem woźny dał znać o jego przybyciu, dostojni inkwizytorowie kazali go przyprowadzić przed swoje sędziowskie oblicze. Na ogromnym fotelu rozpierał się Birnbaum, trzymając prezydyalny dzwonek w swoich ręku. Jego kolega, chociaż wyższy stopniem, utrzymywał protokół, czując całą wyższość dowcipu swojego przyjaciela i poprzestając na udziale zysku, jaki mu jego wspaniałość raczyła udzielić.

— Panie Handelsman — rzekł do wchodzącego Birnbaum — dwaj świadkowie, których jednozgodne zeznania stanowią zupełny dowód, zaręczają, że ty wczorajszej nocy z dwoma wspólnikami skradłeś krowiarzowi z Grzybowskiej ulicy 10,000 złotych polskich; że poprzednio na dwa dni zatrułeś czujnego pieska, który strzegł skarbu, zebranego przez oszczędność poczciwego obywatela. Bardzo mi przykro, że człowiek, który, tak jak ty, był poważany od swoich współwyznawców i używał dobrego imienia, mógł się dopuścić tej zbrodni. Ale na-

Digitized by Google

darmo chciałbyś się wypierać, przyznaj się; oddaj pieniądze zabrane, wydaj dwóch wspólników; jakkolwiek tem nie zasłonisz się od kary, która cię czeka, przynajmniej unikniesz okropnej chłosty, którą prawo przeznacza na tych, co fałszywemi zeznaniami starają się wykrycie prawdy utrudnić.

— Janie oświecony sędzio — łkając z żalu, mówił kupiec — jeżeli ja wczoraj z domu mojego wyszedłem, jeżeli ja od zachodu do wschodu słońca nie byłem w handlu moim, wraz z moją familią i moją czeladzią, jeżeli ja nie pierwszy raz słyszę o krowiarzu i skradzionych pieniądzach, to niech się nie doczekam pociechy z mojej jedynej córki, Noy, i aby Bóg odmówił błogosławieństwa mnie i mojemu potomstwu. Ale na co to wszystko, panie Birnbaum, pan mnię znasz z gruntu i wiesz dobrze, że nie jestem zdolny dopuścić się kradzieży, ja, co mam znaczny handel i kosztowną rękodzielnię. Lecz, jeżeli to nie są okrutne żarty, i istotnie jaki nieszczęśliwy pozór rzuca na mnie cień podejrzenia, gotów jestem stawić sto moich czeladników na dowód, że ja w domu nocowałem i aż do tej chwili, jak mnie straż porwała, nigdzie nie wychodziłem.

— Ludzie, do których się powołujesz, nie są godni wiary i podejrzani o stronność w zeznaniach, jako twoi domownicy; ale kiedy się wypierasz, stawię ci na oczy twoich oskarżycieli, świadków wyższych nad wszelkie zarzu-

Digitized by Google

ty (Tu zadzwonił i natychmiast weszło dwóch ajentów z jego bandy rozbójniczej.). Słuchajcie, panowie-świadkowie, ten Żyd zapiera się i zadaje kłamstwo waszemu zeznaniu, przyjrzyjcie mu się dobrze i oświadczcie protokólarnie, czy to jest ten sam Feszel Handelsman, który dziś w nocy okradł krowiarza.

— Ach, Jaśnie Wielmożny Sędzio — rzekł pierwszy — ja go dobrze uważałem; ten sam wzrost, te oczy, ta twarz, ten ruch ciała, i przysięgam na imię Pana Boga wszechmogącego, że to on, on sam, a nie kto inny, z dwoma wspólnikami okradł biednego poczciwego krowiarza.

— Tak, to on, ten sam z duszą i ciałem— rzekł drugi — to on, najśmielszy z złodziei. Gdyby nie jego zuchwałość, bylibyśmy wszystkich trzech rozbójników, co napadają w nocy spokojnych mieszkańców, schwytali. Na rzetelność mojego wyznania ofiaruję przysięgę.

Birnbaum powtórnie zadzwonił, a na ten znak wyszli dwaj świadkowie, a w rzeczy samej istotni sprawcy rzeczonej kradzieży.

— Cóż ty na to, panie Handelsman?— zapytał Birnbaum — stoisz, jak niemy, albo jak na śmierć wskazany, który widzi przed sobą stryczek i szubienicę. Słuchaj mnie i uważaj; nikt nie jest przekonany tak dobrze, jak ja, że ty pieniędzy, o których mowa, nie skradłeś. Ale zarazem nikt óde mnie lepiej wiedzieć nie może, że ty masz leżącą gotówkę za sprzedane

Digitized by Google

sukno, które bez opłaty sprowadziłeś. Jeżeli w dniu dzisiejszym 50,000 złotych polskich na moje ręce dla JW. jenerała Rożnieckiego złożysz, będziesz wolnym; inaczej domyślasz się, co cię czeka. Wybieraj.

— Pięćdziesiąt tysięcy złotych! — powtórzył przestraszony Handelsman. — Nieszczęśliwa moja godzina! Prawda, panie Birnbaum, kiedy nic przed panem niema ukrytego, że ja sprowadziłem bez opłaty kilkanaście postawów amarantowego sukna na kołnierze dla wojskowych. Musiałem to zrobić, bo inaczej byłbym z powodu monopoliów stracił w jednej chwili owoc pracy swojej i zachodów kilkunastoletnich. Ale cały zysk, jaki na tem przeklętem suknie miałem, wszystkie moje warsztaty i ruchomości przeliczywszy i razem zebrawszy, nie będę miał 50,000 złotych. Panie Birnbaum, zmiłuj się nad duszą moją, bądź sumienny i nie szydź sobie z ludzkiej pracy.

— Z ludzkiej pracy? — rzekł Birnbaum, który swojej zbrodni chciał nadać kolor słuszności. — Idź na wsie, przyjrzyj się, jak chłopi orzą, koszą, młócą, przypatrz się ich potowi i ich nędzy i porównaj ich prace i niedostatek z twoim próżniackim sposobem życia i z twojemi wygodami, dopiero wtenczas osadzisz, czy możesz narzekać, że jesteś nieszczęśliwy. Ty, jak dasz jenerałowi 50,000 złotych, które on pewnie na dobro ludzkości obróci, powiesz sobie: lekko przyszło, lekko poszło.

Digitized by Google

— Ach, sprawiedliwy panie Birnbaum — błagał litośnie Handelsman — jeżeli chłopi polscy są biedni, chociaż krwawo pracują, czy to moja wina? Kiedy stan ich wzbudza litość w czułem sercu pańskiem, czemu się pan nie udasz do szlachty, do panów, co krzyczą, szumią, hałasują, trwoniąc prace swoich poddanych, których jeszcze za to katować każą. Ale co ja ich nieszczęściu winienem? Wstąp pan kiedy do mojej fabryki, to się pan przekonasz, jak my krwawo pracujemy, i zarazem zapytasz pan najnędzniejszego mojego robotnika, czy on nie większą u mnie bierze zapłatę za dzień jeden, niźli za miesiąc u szlachcica polskiego.

— Jak ty śmiesz powstawać przeciw szlachcie? — odezwał się Birnbaum — jeszcze do tego w obecności szanownego sędziego Goreckiego, dziedzica znakomitego herbu po mieczu i kądzieli, ty nikczemny defraudancie! — Jednem słowem, dasz 50,000 złp. lub nie dasz?

— Nie mam, nie mam tyle, Jaśnie Wielmożni, łaskawi Panowie!

Birnbaum zadzwonił na woźnego, kazał odprowadzić opierającego się Żyda i wyliczyć mu trzydzieści kijów za to, że się kłamliwie zapierał zarzucanego mu przestępstwa. Ledwie co wyprowadzono mniemanego delikwenta, wpadła z rozpuszczonymi włosami pierwszej młodości piękna jego córka, Noa. — Miłosierdzia! ratunku! sprawiedliwości! — wołała głosem, któryby kamienie mógł poruszyć. Ojciec mój

Digitized by Google

jest niewinny, on krokiem z domu nocy dzisiejszej nie wychodził, za jego uczciwość wszyscy sąsiedzi zaręczą.

— Pojmujemy twoją litość — rzekł do wchodzącej Birnbaum. — Znamy, co może miłość dziecinna ku ojcu. Z żalem przecież wyznać ci musimy, że zanadto mocne dowody złożono sądowi, abyśmy mogli powątpiewać o przestępstwie ojca twego. Jeżeli przecież chcesz go istotnie z przepaści wydobyć, zależy to od jednego twojego słowa.

— Jakiej ofiary potrzeba? mówcie, sprawiedliwi sędziowie; co tylko może uczynić przywiązana córka dla uratowania ojca swojego, na to wszystko gotowa nieszczęśliwa Noa.

— Pamiętasz, piękna panienko — rzekł Birnbaum do Noy, którą możnaby porównać z Edessą, co zasłania lud Izraela przed zemstą Amana — pamiętasz tego jenerała, co u was nowe krzyże i ordery zakupił.

— Pamiętam, to był jenerał Rożniecki; on jeszcze krzyżów tych nie zapłacił i obiecał, że później nas odwiedzi.

— Otóż ten jenerał, podobny do króla Asswerusa, upodobał sobie wdzięki twoje. Pozwól mu, aby jeden raz tylko zastąpił oblubieńca twojego, a ojciec twój będzie wolny... Cóżeś się tak zachmurzyła, piękna Noa? Azaliż polska Esterka, podzielając łoże Kazimierza Wielkiego, nie zasłoniła lud Abrahama od prześladowań księży i szlachty? To samo powołanie na cie-

Digitized by Google

bie czeka. Znalazłaś łaskę w oczach przemożnego wpływem jenerała, chciej tylko, a prześladowany lud wasz wytchnie z pod męczarni katowskich, a w szczególności ojciec twój będzie wolny.

— O nigdy, nigdy — zawołała Izraelitka— prawa nasze nakazują wstyd i czystość panieńską. Ojciec mój wyrzekłby się córki, obarczyłby ją przekleństwem, gdyby go ona kosztem swej niewinności okupiła. Przyjaciele Przedwiecznego, wskażcie mi inne warunki ciężkie, okrutne, ale któreby nie oburzały praw boskich i ludzkich.

— Czy słyszysz ty, Noe, te jęki na dziedzińcu, wymuszone cierpieniem? To jest głos twojego ojca. Rzeknij jedno słowo, a będzie wolny, inaczej umrze, katowany w kajdanach.

— Nigdy, nigdy! — powtórzyła — ratunku! ratunku! A nie mogąc znieść okropnych jęków chłostanego ojca, mordowana srogością nieubłaganych sędziów, padła zemdlona. Na rozkaz Birnbauma wynieśli ją prawie nieżywą przywołani woźni.

— Birnbaum — mówił Gorecki — mnie się zdaje, że ty za daleko śmiałość twoją posuwasz; pakować do kajdan niewinnego Żyda za kradzież, którą sam popełniłeś, żądać od dziewczyny, aby zaspokoiła chuć rozpustnika dla uratowania ojca, kto wie, bracie, czy to nie jest za wiele. To dużo zrobi hałasu i to się wydać może.

Digitized by Google

— Bądź spokojny. Krewni więźniów zawsze płaczą i narzekają, wszystkie łotry głoszą swoją niewinność, dlatego też i łzom poczciwych nie wierzą. Potem, ja ci nieraz to powtarzam, kto chce celu, chce środków. Oprocz tego, ja w tej chwili Wielkiemu Księciu taką tajemnicę mam do odkrycia, że onby mi przebaczył wykroczenie daleko ważniejsze. Spuść się na mnie. Każ okuć w kajdany i zaprowadzić do więzienia ojca i sprawę jego zapisz w liście nocnych kradzieży, a córkę, jak przyjdzie do siebie, namawiaj, aby była filozofką. Ja teraz śpieszę do jenerała Rożnieckiego, gdzie mnie ważniejsze powołują zatrudnienia.

XI.

Słuchaj, dziewico, ojca,
ojciec dobrze radzi.

Od niejakiego czasu spokojne w zamku mieszkanie marszałka odwiedzali znakomici jenerałowie i hrabiowie, Krasiński, Małachowski, Wielopolski i t. p. Stary ojciec Joanny długo się nie namyślał, jaka mogła być przyczyna tej grzeczności ze strony jaśnie wielmożnych dworaków, którzy najczęściej tam zwracali swoje oblicza, gdzie łaska pańska jaśniała. Odgłos wreszcie o miłości cesarzewicza doszedł do uszu starca. „Teraz rozumiem, mówił z dumą i pogardą, skąd pochodzi u naszych panów ta troskliwość o moje zdrowie i to przy-

Digitized by Google

pominanie przyjaźni i stosunków koleżeńskich. Nie wpuszczać mi nikogo i powiedzieć, żem słaby.—Przywołując potem Joannę i będąc z nią sam na sam, tak do niej mówił:

— Mógłżem ja się spodziewać tego, moja córko, że ja nie od ciebie, ale od obcych dowiadywać się będę o uczuciach serca twojego. Cesarzewicz miał żądać pozwolenia cesarza na ślub z córką moją, a ja, twój ojciec, nic jeszcze o tem nie wiem: powiedz mi, czy ludzie, widząc, że książę nasz dom nawiedza, bajki roznoszą, czy ja twoje zaufanie straciłem.

— Ani jedno, ani drugie, ukochany mój ojcze — mówiła Joanna, zapłonąwszy się. — Już od dni kilku zamierzyłam powierzyć mojemu najmilszemu dobroczyńcy i przyjacielowi wszystko, co mnie cesarzewicz oświadczył. Już nieraz mówić zaczynałam, a niepewna, jakie wrażenie uczynią słowa moje, nie śmiałam dokończyć rozpoczętych wyrazów. Tak jest, ojcze, cesarzewicz żąda mojej ręki.

To mówiąc, spuściła oczy, oczekując z niepewnością na odpowiedź starca, często oburzającego się na samo wspomnienie tyrana.

— Cóżeś ty na to odpowiedziała? — spytał ciekawie marszałek, którego osobistej dumie pochlebiało wyniesienie córki i który jedynie z tego nowego wypadku chciał wyciągnąć największą korzyść dla swego kraju.

— Kilkakrotnie przewlekałam odpowiedź,

Digitized by Google

wreszcie oświadczyłam, że, jako posłuszna córka, gotowa jestem spełnić wszystko, co ojciec mój postanowi. Kiedy tak, odrzekł z żywością książę, ja biorę te słowa za zezwolenie, bo nie sądzę, aby marszałek odmówił prośbie cesarza, który się do niego za mną wstawić obiecał.

— Ja w tem wszystkiem widzę, córko moja, boskie przeznaczenie. Gdybym nie miał mocnej wiary, będącej węgielnym kamieniem życia mojego, Ukraińca, który mnie wszystko, co się teraz dzieje, przepowiedział, brałbym za czarnoksiężnika albo za nadludzkiego ducha. Ale wszelako źle sobie postąpiłaś, oddając z taką łatwością rękę twoją. Oblubieniec twój winien czynami uwieńczyć miłość ku Polsce. Niech w dzień ślubu twojego wypuści z więzienia wszystkie niewinne ofiary, niech oddali od swojej rady nieprzyjaciół naszego narodu i niech odtąd tak będzie naszym ojcem, jak dotąd był katem.

Joanna, ośmielona niespodziewaną łagodnością ojca, tak mu odpowiedziała:—Ani na chwilę nie zapomniałam o obowiązkach dla mojego kraju i, jeżeli w duszy zezwalałam zawczasu na ten związek, czyniłam to w przekonaniu, że Najwyższy częstokroć najsłabsze obiera istoty za narzędzia swojej opatrzności. Kto wie, czy miłość cesarzewicza ku mnie nie osłodzi smutnego przeznaczenia braci moich. Wszyscy się zgadzają, że od niejakiego czasu ustały

Digitized by Google

prześladowania, ksiażę ciągle w dobrym humorze, przebacza drobne uchybienia, za które dawniej byłby się surowo pastwił. Dalsze odmiany zostawmy czasowi. Żadnego warunku nie kładźmy przedwcześnie, a czego dzisiaj nie waży się żądać nieśmiała narzeczona, tego cesarzewicz nie odmówi dla kochanej i kochającej małżonki.

— Słuchaj mojego doświadczenia, dziewczyno, że najgorętsza miłość stygnie, a czego oblubieniec nie uczyni dla kochanki, tego i dla małżonki nie zrobi. Teraz, albo nigdy! jeżeli cię istotnie kocha, na wszystko przystanie.

— Czyliż można wątpić, mój ojcze, o szczerej miłości księcia? Jakiż powód mógłby go skłaniać do udawania uczuć. Ale ja, gdybym dziś położyła jakiekolwiek warunki przyszłego związku, czyliż cesarzewicz nie mógłby pomyśleć, że mojem zezwoleniem nie wzajemne uczucie kieruje, ale rachunek?

— Rób, jak ci się podoba, Joanno, ja ci jeszcze raz powtarzam, teraz, albo nigdy; ale cokolwiek postanowisz, ja ci mojego błogosławieństwa nie odmówię. W największej przecież pomyślności, kiedy mitra i korona leżeć będą u nóg twoich, nie zapominaj o drugiej części przepowiedni, że i takie będą chwile, żebyś mitrę i koronę zamieniła za chatę rolniczą. Nie mówię ja tego, abym cię chciał zasmucać, tylko żebyś ty w dobrej nie zapominała o złej przygodzie.

Digitized by Google

To mówiąc, przytulił do łona Joannę, rzewnemi łzami wdzięczności i nadziei odpowiadającą na ojca uściski.

Kiedy Joanna w objęciach ojca dawała wolny popęd miotającym nią uczuciom, cesarzewicz oczekiwał w pałacu swoim na jenerała Kurutę, którego przed dwiema godzinami cesarz przywołał do siebie. Książę przechodził się po obszernej sali, zatopiony w myślach; radby odgadnąć, co spowodowało Najjaśniejszego Pana, że przywołał do siebie jego najzaufańszego powiernika, i nie wątpił, że tam toczyła się rozmowa o jego przyszłej małżonce. Przewidywał, iż duma bojarów rosyjskich zazdrosnem patrzeć będzie okiem na wyniesienie Polki i tego nie ścierpi, aby Joanna była cesarzową Rosyi. Zawczasu był przeto przygotowany na wszelką ze strony swojej ofiarę.

Wchodzący adjutant dał znać, że Birnbaum prosi o posłuchanie. „Powiedz mu, niech przyjdzie za trzy dni“, odpowiedział książę.

— On utrzymuje, że ma ważne i nagłe uczynić doniesienie waszej książęcej mości.

— Choćby szło o losy świata całego, przez trzy dni nie chcę go widzieć.

Uczucia miłości muszą w sobie mieć coś anielskiego, kiedy z wstrętem unikają widoku zbrodniarza.

Wszedł wreszcie oczekiwany Kuruta. Książę usiadł, opierając się na jednej ręce, a da-

Digitized by Google

wszy chwilę wytchnąć zmęczonemu jeneralowi, tak go zapytał:

— Czego chce cesarz ode mnie? bo chociaż ciebie, nie mnie do siebie przywołał, założyłbym się o wszystko, że tam nie o ciebie, ale o mnie chodziło.

— Tak jest, mości książę, cesarz, zastanawiając się nad postawieniem W. K. M. co do ślubów małżeńskich, które zawrzeć zamyślasz, uważa je pod dwojakim względem, raz, jako uczucie osobiste jego najmilszego brata, powtóre, jako przedmiot, dotyczący się interesu państwa rosyjskiego.

— Cóż to? może on przy swoich pięknych wyrazach tak mnie chce narzucać małżonkę, jak jemu narzucono, żebym ja tak był z moją szczęśliwy, jak on jest ze swoją? Niech słabe państwa przez związki małżeńskie szukają siły, Rosya ma aż nadto bagnetów, żeby potrzebowała szukać swojej potęgi w kuzynostwie księżniczek austryackich i brandenburskich.

— Nie, mości książę, N. P. wolę W. K. M. uważa za stanowczą. „Przywołałem dlatego ciebie, jenerale Kuruto, mówił cesarz do mnie, bo wiem, że brat mój zaszczyca cię szczególniejszem zaufaniem; będziesz mógł lepiej osądzić ode mnie, czy można cesarzewiczowi, jako następcy tronu, uczynić dwie uwagi. Własne jego dobro mam na względzie i wolałbym wszystko poświęcić, niżeli narazić sobie brata, którego kocham i poważam“. Cesarz starannie mnie

Digitized by Google

się wypytywał, jak dawno W. K. M. poznałeś Joannę Grudzińską? oświadczył, iż ją widział, z nią rozmawiał i dodał, że, jeżeli piękność i cnota mają prawo do najwyższych zaszczytów, W. K. M. nie mogłeś uczynić lepszego wyboru; ale zarazem obawiał się, czyli miłość W. K. M. nie jest chwilowem wrażeniem, i sądzi, że niedaleka odwłoka mogłaby o tem najlepiej przekonać: to jest jedna uwaga.

— Jakaż druga?

— „Tobie nie tajno, mówił do mnie cesarz, do jakiego stopnia w tej chwili umysły są wzburzone w Petersburgu. Dumne bojary, uzuchwalone moją łagodnością, zaczynają podnosić buntownicze głowy, zaczynają przebąkiwać o swobodach, zazdroszczą Polakom konstytucyi i grożą buntem. Jeżeli teraz jeszcze za powrotem moim dowiedzą się, że cesarzewicz następca tronu wbrew cesarskim ustawom bierze polską szlachciankę za żonę, będą w tym kroku widzieli nową dla siebie zniewagę, bezpieczeństwo tronu i spokojność Rosyi mogą być narażone. Gdyby cesarzewicz chciał czekać skutku wojny tureckiej, kiedy nowe tryumfy nakażą milczenie niesfornym, z serca, bez żadnego warunku poprowadziłbym jego małżonkę przed ołtarz. Ale dziś, w tym stanie wzburzonych umysłów, jako cesarz, na to muszę zwracać uwagę, co jako brat, radbym pominąć.

— Rozumiem, rozumiem; domyślałem się tego i wszystko naprzód przewidziałem. Ku-

Digitized by Google

ruto, wygotuj akt zrzeczenia się tronu mojem i mojego potomstwa imieniem. Tym aktem odpowiem cesarzowi na obiedwie uwagi. Nie przez odwłokę daje się dowód' miłości, ale przez zwyciężenie przeszkód, które jej stają na zawadzie. Zanadto ja umiem cenić blask korony rosyjskiej, abym dla jej połysku miał się wyzuwać z najwyższego szczęścia na ziemi. Ty wiesz, Kuruto, że mnie znękały burze publicznego życia, że odtad ustronie, miłość i spokojność są moje jedyne życzenia.

— Tak więc, książę, marzenia naszej młodości, owe oswobodzenie mojej ojczyzny, pięknej Grecyi, które kiedyś za sprawą W. K. M. nastąpić miało, spełzło na niczem. A ten, co, jako władca Wschodu, miał nowe potworzyć państwa i przenieść oświatę do Azyi, w głuchem ustroniu nieznane chce prowadzić życie? Na wielkość twojego przeznaczenia, zaklinam cię, książę, cofnij twoje przedsięwzięcie.

— Nie, Kuruto, przestań mi mówić o zamiarach próżnej dumy, ciernista i niebezpieczna prowadzi do nich droga. Co zaś do twojej Grecyi, zmieniła się dziś polityka co do tego państwa. Jeżeli się Rosya mieszać nie będzie do walki Helenów z Portą Ottomańską, Jakóbini całej Europy wspierać ją będą. Dostarczą broni i pieniędzy na jej oswobodzenie; wypada nawet pozwolić, aby czasowo który z królików europejskich osiadł na jej tronie, a dopiero Grecya, zgodnie z interesem Rosyi, kosztem naturalnych naszych nieprzyjaciół powstanie.

Digitized by Google

— Łaskawy książę, taka Grecya posłuży tylko do osłabienia Turcyi i będzie małą prowincyą państwa rosyjskiego, rządzoną przez słabego wasala. Dziś, kiedy zamiarem jest najjaśniejszego pana prowadzić wojnę na Wschodzie, czemużby tron potężny Grecyi nie miał wynagrodzić W. K. M. za odstąpienie korony rosyjskiej, kiedy jej zrzeczenie się jest niezmienną waszą wolą? Nowa dynastya na tronie przywróconej Grecyi, której W. K. M. byłbyś naczelnikiem, z warunkiem, iż królowie Grecyi nie mogą być cesarzami Rosyi, nie powinnaby obudzać zazdrości w mocarstwach pierwszego rzędu. Wreszcie, dosyć przestraszyć słabe europejskie trony jakóbinizmem, a przerażone na wszystko zezwolą. Polakom obiecać Wieliczkę i Bochnię, Poznańskie i Galicyę, a piersiami swojemi zasłonią od koalicyi, gdyby ta śmiała się porwać przeciw rosyjskiemu państwu.

— Ten krok, Kuruto, nie byłby zgodny ani z przeznaczeniem Rosyi, ani z moim osobistym sposobem myślenia. Familia Romanowów musi być panią Północy i Wschodu. Dziś polityka każe tylko osłabiać graniczące państwa, które, łamiąc się, będą przyrastać do coraz potężniejszego cesarstwa rosyjskiego. Należy tylko uśpić czujność dość silnej Europy pozorem bezinteresowności, a wielkie plany Piotra W. i Katarzyny ziszczone zostaną. Co zaś do mnie, ja nie mam ani chęci, ani przymiotów potrzebnych do

Digitized by Google

panowania. Z jednej strony niebezpieczeństwo korony, z drugiej przewrotność teraźniejszej polityki odstręczają mnie. Monarcha w dzisiejszych czasach fałszywym pozorem powinien okrywać wyrachowane plany, krępowany za każdym krokiem rachunkiem trudnej sztuki rządzenia. Niekiedy musi karać, coby rad wynagrodzić, niekiedy musi nagrodzić, coby rad potępić. Słowem, władca jest dziś niewolnikiem władzy, a ty znasz mój charakter niepodległy: dziś bez obłudy nie można panować, a ja nie umiem być obłudnym. Przenosząc wolny popęd moich uczuć, moją nieugiętość nad więzy polityki królewskiej, zrzekam się tronu. Przygotuj mi akt i przynieś go natychmiast do podpisu.

To mówiąc, skinął ręką, dając znać, iż nie przyjmuje więcej uwag w obecnym przedmiocie.

Cesarzewicz, jakkolwiek był istotnym następcą tronu, w tym tylko przypadku mógł odziedziczyć koronę, gdyby przeżył cesarza Aleksandra, i gdyby ten nie zostawił dzieci w linii męskiej. Cesarz był w kwiecie wieku, mógł się jeszcze spodziewać i długiego życia i licznego potomstwa. Kto wie, czy te uwagi nie wpływały cokolwiek na łatwość, z jaką cesarzewicz zrzekał się rosyjskiego tronu, zwłaszcza, kiedy zwrócimy na to uwagę, że on nie przewidywał ciosu, jaki zagrażał jego bratu. Cokolwiekbądź, to pewna, że akt, którýby kogo innego wiele na-

Digitized by Google

mysłu i wahania się kosztował, u niego był dziełem jednej chwili: postanowił i wykonywał.

Wesoły, jakgdyby ciężar jaki nieznośny zrzucił z siebie, zacierał ręce i z niecierpliwością oczekiwał na wygotowanie aktu, który miał jego związek małżeński przyśpieszyć. Skoro Kuruta pismo zakończył, książę z szybkością podpisał i, poleciwszy jenerałowi najściślejszy sekret, sam się udał do cesarza.

XII.

Ile cesarzewicz był gwałtowny i otwarty, tyle brat jego, cesarz Aleksander, był uprzejmy i wyrachowany. Uchodził za anioła dobroci. Ilekroć jakikolwiek czyn wspaniały, dobroczynny, ludzki, wypełnić należało, zręczni dworacy kładli wszystko na karb najłaskawszego monarchy; ilekroć należało odmówić, zabronić, ukarać, to było ministrów dziełem, cesarz o tem nie wiedział. Część dochodów skarbowych była przeznaczana na łaski i dary. Tabakierki, wysadzane brylantami, gratyfikacye, wstęgi, ordery sypały się z nieograniczonej cesarza dobroci. Przystępny, przyjmował wszystkie prośby i słodkim uśmiechem obdarzał otaczających go poddanych: piękny i ugrzeczniony, czarował kobiety, dobijające się o jego cesarskie spojrzenie, może nawet czuły, łaskawy, wspaniały i w dobroci serca pragnący dobra swych poddanych, ale zrażający się przeszko-

Digitized by Google

dami, za słaby, żeby przedsięwziął ważne wewnętrzne reformy. Powodowany wpływem otaczających go osób, często był narzędziem obcej woli. Jedna rozmowa z Napoleonem zmieniła jego stosunki z Anglią, jedno przedstawienie Meternicha wstrzymało jego liberalizm i wpłynęło na przeznaczenie Polski. Za obcym wpływem niszczył własne dzieło, zdeptał nadane swobody konstytucyjne Królestwu. Cenzura zastąpiła wolność druku, monopolia bezprawne zmieniały system podatkowania, samowolność cesarzewicza gwałciła niepodległość sądownictwa, prześladowanie deputowanych z opozycyi zadawało cios wolnym obradom, głośne przecież rozprawy w izbach stanowiły jeszcze cień wolności; on i tę iskierkę światła zagasić zamierzył; a przecież go jeszcze lubiono. Słowem, należał on do tych samowładców, którzy umieją utrzymać miłość swoich poddanych, nawet wtenczas, kiedy im zabierają ostatni grosz i niszczą wszystkie swobody.

W życiu prywatnem nie dość szczęśliwy ze swoją małżonką, ubolewał, że niema potomstwa; w samotności trapił się smutnemi myślami, jakgdyby przewidywał zamach, który zagrażał jego osobie, i często więcej dla rozpędzenia czarnych myśli, niż dla rozrywki, w tańcach, w zabawach i towarzystwie licznych piękności trawił długie godziny, które energiczny przyjaciel ludzkości, pan Rosyi, miałby na co pożyteczniejszego obrócić.

Digitized by Google

— Z przykrością dowiedziałem się, — mówił najjaśniejszy pan do księcia Druckiego-Lubeckiego — iż kilku posłów chce wnieść oskarżenie przeciwko tobie, panie ministrze, za zaprowadzenie monopoliów. Ich nierozważne głosy nie pociągną za sobą większości w izbie, a my, aby cię zapewnić o naszej przychylności, dać dowód naszego cesarsko-królewskiego zadowolenia, postanowiliśmy was mianować kawalerem orderu S-go Stanisława 1-ej klasy, i udzielić gratyfikacyę, wynoszącą 200,000 zł. pol. Jest to tylko początek łaski naszej, którą uzupełnimy w czasie późniejszym.

— Jego cesarzewiczowska mość, brat mój najmilszy — mówił cesarz do jenerała Rożnieckiego — szczególnym względom naszym polecił zasługi twoje, panie jenerale. Umiemy oceniać gorliwość i poświęcenie się; dla okazania naszej cesarskiej przychylności udzielamy wam orderu S-tej Anny i stopień jenerała jazdy.

— Rozporządzenia, dotyczące wolności druku—mówił najjaśniejszy pan do jenerała Zajączka, namiestnika państwa — ściągnęły szczególniejszą naszą uwagę. Z zadowoleniem przyznajemy ci, panie jenerale, że przez zaprowadzenie cenzury położyliście tamę nadużyciom. Potwierdzamy wszystkie postanowienia, wydane w czasie naszej niebytności, a na dowód naszego zaufania pozwalamy użyczyć tobie i twojemu potomstwu tytułu książęcia.

Digitized by Google

Każdy z wyższych wojskowych i naczelników władz cywilnych, za wierne swoje usługi z szczególniejszą dobrocią przyjęty, odchodził, wynagrodzony wstęgą, uposażeniem i obietnicą. Usłużni poeci i nieszkodliwi malarze i muzycy otrzymywali tabakierki brylantowe. Któżby zdołał opisać szczęście modnisiów salonowych, zaszczyconych tytułem kamerjunkrów, albo szambelanów cesarskich? A ktoby widział radość nowomianowanych referendarzy, kasztelanów, senatorów, pułkowników, jenerałów, ktoby ujrzał wesołość dworaków, świetność i okazałość uroczystości codziennych, nie byłby pomyślał, jakie niebezpieczeństwo grozi rozpieszczonemu monarsze i nie byłby wierzył, że cesarz Aleksander ostatni raz tańczy w Warszawie.

W tej chwili Najjaśniejszy Pan przechadzał się sam po długiej galeryi, ozdobionej arcydziełami sztuki malarskiej. Myśl jego szczególniej była zajętą dwoma przedmiotami: małżeństwem cesarzewicza i wolnemi obradami sejmu polskiego. Nie spodziewając się, aby cesarzewicz zrzekł się korony, chciał przynajmniej przewlec związek, który nie mógł być dobrze widziany od dumnych bojarów rosyjskich; równie zamyślał zniszczyć wolne obrady w izbach polskich, które chociaż nie stały na zawadzie wewnętrznemu urządzeniu, przecież wywierały wpływ moralny na sąsiednie państwa. Prusy i Austrya ciągle czyniły przedstawienia, iż tlejąca

Digitized by Google

iskra wolności w Warszawie podnieca płomień w Galicyi i Poznańskiem, który w pożarze swoim może naruszyć spokojność Europy. Magnaci rosyjscy zazdrościli swobód Polakom, a słaby monarcha i chciał mieć sławę ojca ludu, i nie miał mocy jej utrzymać: i dla spokojności swojego państwa chciał zamknąć sejm polski, przez wzgląd na nabytą sławę nie śmiał tego dokonać. Rozmaite obierał drogi, wahał się i nic stanowczego nie przedsięwziąwszy, chciał przedmiot ten zdać na swoich ministrów, kiedy wszedł cesarzewicz.

Cesarz, znając całą gwałtowność charakteru swojego brata, nie życzył go sobie narazić i uprzejmością chciał nagrodzić drażliwe położenie, w którem się znajdował; z skwapliwością przeto postąpił naprzeciw wchodzącego, podając mu braterską rękę; cesarzewicz zaś, postanowiwszy raz zrzec się korony, wesołością i dobrym humorem chciał rozweselić zasępionego monarchę.

— Rozważyłem uwagi, przysłane mi przez jenerała Kurutę, i postanowiłem natychmiast zaspokoić troskliwość mojego brata i cesarza. Oto jest akt zrzeczenia się tronu, mojem i mojego potomstwa imieniem. Poeci będą mieli kiedyś z tego powodu przedmiot do romansu i może mnie wystawią, jak jakiego rozmiłowanego kochanka z średnich wieków, który się zrzekał korony najpotężniejszego państwa dla pięknych oczu swojej ulubionej; ale brat mój, który

Digitized by Google

mnie zna lepiej, da temu wiarę, iż jedynie nie czując w sobie potrzebnych przymiotów do tak wielkiego powołania, postanowiłem przenieść spokojność domowego zacisza nad ciężar, którego podźwignąć nie zdołam. Potem sądzę, że mój brat, szczęśliwie dziś panujący jeszcze mnie daleko przeżyje, i że dopełniam tylko aktu, do którego daje powód zbytek ostrożności.

— Jakto? — zapytał zadziwiony Aleksander — więc powołanie, które jest przedmiotem powszechnych życzeń, zawiści i zazdrości, tak mało ma powabu u mojego brata, że się z taką łatwością wyrzeka korony, jakgdyby ta była tylko nieużytecznym ciężarem? ! O, nie rachuj na moje długie lata.. Kiedy świat mnie uważa za najszczęśliwszego z monarchów, moją powierzchowną wesołość szarpią wewnętrzne niepokoje, i, kiedy ty znalazłeś sobie przedmiot dla uczuć serca twego, ja, oddzielony od mojej małżonki, nie znam słodyczy życia domowego. Trawię dni w goryczy i nie mam anioła, któremubym mógł odkryć stan duszy mojej. O, wierzaj mi, kres życia mojego jest bliższy, aniżeli się wydawać może, i ty wkrótce, bracie, powołany być możesz do panowania, do spełniania tych przeznaczeń, które teraz widzisz w dalekiej odległości. Ty, z twoją bystrością rozumu i niezmienną wolą, więcej w jednym roku dokażesz, aniżeli ja w ciągu całego mojego panowania. Odbierz i zachowaj tęn akt, do którego może dały powód moje niewczesne uwagi.

Digitized by Google

— Bynajmniej, zrzeczenie się, które składam w ręce brata mojego, pochodzi z serca i gruntownej rozwagi. Ja, jako cesarz Rosyi, nie zapewniłbym ani własnego szczęścia, ani szczęścia Rosyi. W gwałtowności mojego charakteru chciałbym odrazu zadać śmiertelny cios wszystkim zewnętrznym i wewnętrznym naszym nieprzyjaciołom. W przekonaniu, że jedynie rząd czysto despotyczny gruntuje bezpieczeństwo tronu, chciałbym obalić wszystkie państwa, które w formach swojego rządu noszą mniej więcej nasiona jakóbinizmu. Wewnątrz musiałbym wytępić wszystko, coby śmiało podnosić zuchwałe głowy. Podwójny ten zamiar może jest za zuchwały, może stawia na kartę losy naszej dynastyi i Rosyi, ale jest zgodny z moim sposobem widzenia. Czuję, że stopniowe działanie, do którego ja nie jestem zdolny, pewne pobłażanie, pewien wzgląd dla europejskich królików, słowem, to, co nazywają dziś polityką, jest użyteczniejsze i skuteczniej prowadzi do celu. Dlatego stale i niezmiennie wyrzekam się sterowania okrętem, który mógłbym przez moją żywość razem z sobą zatopić.

— Kiedy taka jest twoja wola niezmienna, nie ogłaszając tego aktu, zachowam pismo twoje, opieczętowane, w archiwach dynastyi. Możesz je cofnąć w każdej chwili; o zamiarze i postanowieniu twojem nie dowie się za życia mojego żaden z poddanych Rosyi. O, bracie mój, ty, z oddalenia poglądając na tron, po-

Digitized by Google

znałeś jego blask fałszywy, lecz, gdybyś mógł zblizka poznać moje wewnętrzne udręczenia, nabrałbyś nawet wstrętu do tej władzy, która dla ciebie jest tylko obojętną. W tej chwili widzę potrzebę zniweczenia sejmu polskiego, powściągnienia buntowników rosyjskich, przedsięwzięcia w tym celu wojny z Turcyą, a serce moje odpycha tę surowe, zimne środki.

— Co do Polski — przerwał W. książę — ja przyjmuję na siebie odpowiedzialność, że ani jedna dusza nie będzie śmiała głośno naganiać kroku, który cesarz i król dla szczęścia swoich poddanych przedsięweźmie. Wszyscy jenerałowie i pułkownicy, uszczęśliwieni łaską doświadczoną i nowemi obietnicami, będą nam ślepo posłuszni, a lud, chociażby chciał się poruszyć, nie mając naczelnika i ogniska, około któregoby się skupił, umilknie, jakgdyby był nieżyjącą istotą. Druk, zręcznie kierowany, rzuci ostre pociski na posłów z opozycyi i na nich zwali całą przyczynę nieszczęścia, które im wolność obrad sejmowych odejmuje. Co do Rosyi, wolałbym z śmiałością i wprost rzucić się na zuchwałych buntowników, niż dla ich ukarania wdawać się w długą, kosztowną i bezużyteczną wojnę.

— Pójdę za twoją radą, najukochańszy bracie — odpowiedział cesarz — i sejmowi, który jest przedmiotem trwogi dla państw sąsiednich, a mianowicie dla Prus i Austryi, odejmę jego szkodliwość, zabraniając jawności o-

Digitized by Google

brad. Niech odtąd jaśnie wielmożni posłowie i deputowani rozprawiają przy drzwiach zamkniętych. Manifest, który każemy w tej mierze wygotować, niech będzie ogłoszony dopiero po moim wyjeździe. Co się zaś dotyczy niespokojnych Rosyan, za powrotem do Petersburga rozważę, jaką drogą zmusić ich do posłuszeństwa. Teraz, korzystając z kilku chwil pozostałych — mówił dalej, uśmiechając się, cesarz — chcę bliżej poznać moją przyszłą bratową; dlatego udaję się w tej chwili do zamku, gdzie przed ojcem twojej kochanki nie zaniedbam dopełnić obowiązku, jaki na mnie wkłada miłość braterska i najściślejsza przyjaźń.— To mówiąc, uściskał brata, który mu odpowiedział wzajemnem uściśnieniem, a później, śmiejąc się do rozpuku i zacierając ręce, tak przemówił:

— Kiedy brat mój najmilszy spędzi kilka chwil przyjemnych obok mojej narzeczonej, ja pójdę na szczególniejszy teatr, gdzie będę zarazem aktorem i spektatorem.

— Jakto? ja tego nie rozumiem!

— Wiadomo wam, że mieszczanie z Pragi wybrali mnie swoim reprezentantem na sejm. Dziś ostatni dzień obrad, ja ich imieniem mam podać prośbę o zmniejszenie podatków i wynagrodzenie szkód wojennych. Wierny przyjętemu obowiązkowi, będę dziś głos zabierał w gronie sejmowem, jako jaśnie wielmożny deputowany.

Digitized by Google

— Prawda, prawda, — odpowiedział cesarz, śmiejąc się jeszcze głośniej, aniżeli książę — nie zapomnij tylko, panie reprezentancie, powołać się w petycyi na który artykuł z konstytucyi i na jaki paragraf z statutu organicznego, a prośba twoja niezawodnie będzie wysłuchaną.

Po wzajemnem pożegnaniu się cesarz pojechał do zamku, do marszałka, a cesarzewicz udał się do izby sejmowej.

XIII.

To mi to sztuka.
Gdy kto oszustów oszuka.

Na brzegu ulicy Napoleona, którą rząd rosyjski dla zatarcia pamiątki wielkiego człowieka kazał nazwać ulicą Miodową, była kawiarnia, uczęszczana przez akademików, podchorążych i ludzi, lubiących żyć z najzacniejszą młodzieżą. Tam często nieznajomy szpieg czatował na nierozważne słowo, które zaraz troskliwie jenerałowi Rożnieckiemu donosił. Kandydaci na kamerjunkrów cesarskich miejsce to skromne nazywali Dziurką, zapewne przez pogardę, a chcąc je odróżnić od bogatych, froterowanych salonów.

Przystojna i życzliwa Marysia, gospodyni, nieraz zręcznie przestrzegała o nadejściu podejrzanego ajenta; wówczas umilkały rozmowy, i niekiedy dowcipni akademicy umieli znaleźć

Digitized by Google

pozór do pomszczenia się porządnymi kułakami na nikczemnym denuncyancie.

Teraz powszechna uwaga była zwrócona na sejm, i rozprawy izbowe były przedmiotem powszechnej rozmowy.

— Powiedzcie mi, panowie — pytał podpułkownik Krzyżanowski — jaki skutek wzięło oskarżenie ministrów w izbie sejmowej?

— Nikczemna większość odrzuciła wniosek —odpowiedział Józef Kozłowski.—Ja jestem pewny, że gdyby książę zażądał, ażeby uchwalić podziękowania za jego nadużycia, to szanowna większość i na toby przystała.

— O, nie wierz temu, pułkowniku — odezwał się Kazimierz Plichta — ty wiesz, że Kozłowski ze wszystkiego niekontent. Ja utrzymuję, że izba z godnością postępuje, mówcy nasi dorównywają pierwszym talentom we Francyi i Anglii, a w rozprawach swoich przechodzą ich mocą i uczuciem.

— Zapewne chcesz mówić o twoim rektorze, Lindem, który siedział cicho, pokąd cesarzewicz nie przyszedł.

„No, mówże, panie rektorze, popisz się z twoją wymową“, powiedział mu książę; a on, jak posłuszny rekrut: „proszę o głos!“ zawołał cieniutkim dyszkantem i bronił ministrów, a najważniejszy argument, jakiego użył na ich obronę, był ten, że „jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził.“

— Prawda, prawda — mówił, śmiejąc się,

Digitized by Google

jeden z młodzieży, ale za to, kiedy wyszedł z izby poselskiej, lud świstał, łajał go, szarpał, wymyślał, tak, że przerażony, chudy reprezentant zaręczał, iż już nie chce kłaść palca pomiędzy Rosyą a ludem polskim i że się zrzeka na zawsze tytułu jaśnie wielmożnego Warszawskiego.

— Kazimierzu, ty chwalisz naszych posłów; powiedz mi, gdybyś ty był deputowanym, albo który z nas, czylibyśmy nie wyłuszczyli wszystkich nadużyć księcia, od a aż do z, czylibyśmy się nie upomnieli o polepszenie losu ludu polskiego? Dopókąd wszyscy nie będą używali jednakich praw, pokąd u nas będą miały miejsce przywileje i przesądy religijne, garstka szlachty i kilku deputowanych z miast nie przedstawią potrzeb narodu, a sejm z ośmiu małych województw będzie tylko komedyą.

Podpułkownik Krzyżanowski uczynił nowe pytanie, dowiadując się, jaką rolę grała w sejmie jego cesarzewiczowska mość W. książę Konstanty.

— Siedział dziś blizko godzinę i przysłuchiwał się rozprawom — odpowiedział Kozłowski — jak który z opozycyi głos zabierał, to się śmiał i szydził; jeżeli który z posłów mówił za ministrami, to potakiwał i chwalił, że rozumnie, dobrze mówi. Kiedy deputowany Łabęcki chciał przemówić za projektem, książę mu szepnął, że to nie jest życzeniem najjaśniejszego pana, a energiczny deputowany odstąpił

Digitized by Google

zamówionego głosu. Słowem, książę w sejmie wygląda, jak wilk pomiędzy owcami.

— Prażanie przecież nieźle na tym żarcie wyjdą,—mówił Plichta,—bo książę wniósł za nimi petycyę, która naturalnie jednomyślnością głosów przyjętą została.

Kiedy tak rozprawiali, rozmowę przerwało wejście oficera rosyjskiego, który trzasnął drzwiami, a przechodząc koło pułkownika Krzyżanowskiego, wytrącił mu z rąk filiżankę, tak, że się ta na drobne kawałki rozbiła; nie dając najmniejszego na to baczenia, szedł dalej i, nie wyrzekłszy ani słowa, usiadł w oddaleniu.

— Ach, to niedźwiedź sybirski — zawołał Kazimierz Plichta — nie dziwić się mu, że milczy, bo on mówić nie umie.

— Nie niedźwiedź, panie akademiku — odpowiedział Rosyanin — i gdybym był tobie wytrącił filiżankę, byłbym cię za to niezawodnie przeprosił, ale z oczów tamtego pana oficera wyczytałem, że on nie wymagał ode mnie żadnej grzeczności.

— Bo ja, panie kapitanie, jestem pobłażający dla zwierząt i nigdy się nie gniewam ani na osła, ani na konia, kiedy mnie który z nich udepce.

— Jeżeli to porównanie ma się stosować do mnie, to jest bardzo nietrafne, bo podobniejszy do zwierzęcia ten, kto nie czuje obrazy, niż ten, który ją gotów w każdej chwili ode-

Digitized by Google

przeć. Sprobuj mi wytrącić szklankę, a ja cię przekonam, żè ty jesteś podobniejszy do konia, albo do niedźwiedzia, aniżeli ja.

— Co on tu nam będzie szumiał? — wołali jedni — precz z tym niedźwiedziem! — wołali drudzy — za drzwi!—krzyczano, a wszyscy, zbliżając się z nasrożonemi pięściami, grozili Rosyaninowi.

— Otóż to są ludzie honorowi! — zawołał spokojnie Rosyanin — dwudziestu na jednego, i pięściami chcą się pomścić za zniewagę. Każdemu z was, który nie jest tchórzem, dam satysfakcyę, jaka na człowieka honoru przystoi, a najprzód tobie, panie podpułkowniku, jeżeli znasz, co to jest uczucie godności wewnętrznej.

Na te słowa wszyscy zdumieni spokojnością Rosyanina, a Krzyżanowski tak naprzód do nich, a potem do Rosyanina przemówił:

— Panowie, nikt się do Polaków na darmo w imię honoru nie odezwał; proszę was, wróćcie na miejsca, a ja, panie kapitanie, czekam cię w lasku Bielańskim, o godzinie trzeciej.

— Zniewaga nie cierpi zwłoki, — odpowiedział Rosyanin,—nie o godzinie trzeciej, natychmiast, panie pułkowniku. Wybieraj sobie przyjaciela, coby się porozumiał z moim kolegą, Pestlem, którego ja obieram za pierwszego mojego sekundanta. Panom zaś przyrzekam, że, jeżeli zostanę przy życiu, powrócę tu natychmiast i każdemu odpowiem na jego wyzwanie.

Digitized by Google

Po kilku jeszcze z obu stron wyrzeczonych słowach, Rosyanin i podpułkownik Krzyżanowski wyszli z kawiarni, zostawiając zasępionych akademików.

— Głupstwo, głupstwo, urojony honor, szaleństwem te pojedynki — odezwał się po chwili oburzony Kozłowski.—Otóż to kłaść na jednej szali życie Krzyżanowskiego z życiem tego szaleńca! Z jednej strony człowiek zasłużony krajowi, pełen nadziei, użyteczny towarzystwa członek: z drugiej bryła ciała, przeznaczona na machinę. Gdyby mi za jednego rozumnego i cnotliwego obywatela dawano dziesięć tysięcy głupich, jeszczebym się nie mieniał. No, proszę, przyszedł awanturnik, zaczepił, skrzywdził, teraz zabije pokrzywdzonego, i to się nazywa satysfakcyą honorową. O, głupie przesądy! To mnie oburza: Krzyżanowski, przyjmując wyzwanie, popełnił błąd ciężki; kto ma obowiązki, życia swojego nie naraża dla szaleńca.

Tymczasem wyzwany, przybrawszy sobie za świadków Łukasińskiego, majora, i Zaliwskiego, porucznika, zaopatrzony w parę pistoletów szwedzkich, najętą dorożką jadąc wzdłuż Wisły, zdążał na oznaczone miejsce, do lasku Bielańskiego. Przykry był stan duszy naszych podróżnych: wszyscy rozmyślali nad smutnym wypadkiem, który w najważniejszej chwili zagrażał, stawiał na kartę życie jednego z najczynniejszych członków wielkiego związku. Łu-

Digitized by Google

kasiński wypytywał się o najdrobniejsze szczegóły wypadku i sądził, że albo Rosyanin jest nasadzony przez stronników moskiewskich, albo tu zachodzi jakaś tajemnica, którą dopiero Pestel miał odkryć. Krzyżanowski był więcej rozgniewany na siebie, niż zajęty grożącem mu niebezpieczeństwem, wyrzucając sobie, że bywał niekiedy w miejscach publicznych, gdzie najspokojniejszy człowiek jest często ofiarą głupca albo awanturnika. Przypominając sobie wreszcie, że Rosyanin, wymawiając imię Pestla, rzucił na niego znaczące spojrzenie, zgadzał się z Łukasińskim, że w tem wszystkiem jest coś tajemniczego.

Przybywszy na Bielany, zostawili dorożkę przy szosie, a sami, idąc wgłąb lasku wielką aleją, skręcili naprzeciw klasztoru w młodą dębinę i dążyli tam, gdzie niedaleko Wisły ciągnie się mała czworograniasta łąka. Za przybyciem zastali tam Pestla i dwóch Rosyan.

Jak tylko Pestel postrzegł zbliżających się, wybiegł naprzeciw z pośpiechem; ale, ujrzawszy nieznajomego sobie Zaliwskiego, zwolnił kroku i symbolicznem poruszeniem ręki uczynił jakiś znak badawczy; młody polski wojskowy również tajemniczem poruszeniem dał poznać, iż jest dopuszczony do ważnych tajemnic.

— A więc my tu wszyscy jesteśmy braćmi?—zapytał Pestel.

— Tak jest — odpowiedział Łukasiński — jest podporucznik Zaliwski, czoło młodych woj-

Digitized by Google

skowych, mężny, roztropny i kochany od kolegów; dla niego, równie jak dla podchorążego Wysockiego nie mamy nic skrytego.

— A ja umiem cenić — odpowiedział Zaliwski — męża, w którym spoczywają Rosyi nadzieje, i cieszyłbym się więcej z obecnego poznania, gdyby mnie nie bolało, że musimy dopełnić smutnego obowiązku, mogącego nas pozbawić jednego z najlepszych naszych przyjaciół.

— Nie, nikt nie zginie, najmilsi bracia moi —odpowiedział Pestel.—Dziś zaraz po balu, który miasto daje dla dworu, wyjeżdżamy. Miałem potrzebę koniecznie widzieć którego z was, szukałem dogodnej pory, ale uważałem, że zawsze byliście otoczeni czatującymi na was szpiegami. Zręcznym obrotem postanowiłem oszukać ścigających nas łotrów. Kapitan, który ci, podpułkowniku Krzyżanowski filiżankę wytrącił i wyraźnej szukał zaczepki z tobą, jest to jeden z najlepszych naszych przyjaciół. On ci z uczuciem podaje braterską dłoń i żąda przebaczenia za wypadek, który miał jedynie na celu nastręczenie nam sposobności do wolnego pomówienia.

Polacy dziwili się dowcipowi Rosyanina i we wzajemnych uściskach zapomnieli o chwili umartwienia, jaką im sprawił smutny napozór wypadek.

— Bracia — rzekł po chwili Pestel —

Digitized by Google

chwiejący się w swojem postępowaniu Aleksander waha się; podobno odstąpi swojego zamiaru prowadzenia wojny z Turcyą. Ale my za daleko posunęliśmy, zanadto rozszerzyliśmy nasz związek, aby wstrzymać rozpoczętą drogę, i aby cofnąć krok naprzód postawiony. Zbliżyła się epoka, gdzie nam potrzeba zginąć lub zwyciężyć. Jakiekolwiekbądź są plany cesarza i zamiary, wyrok nasz jest niecofnięty; obalimy ten piękny postument, który czaruje zaślepionych, i razem z jego śmiercią rozpoczynamy wielkie dzieło oswobodzenia. — W dzień jego zgonu wysyłamy do was brata naszego, majora Kichelbekera, on wam przedstawi stan naszych usiłowań, a wy, podług wiadomości, odebranych od niego, dalej działać będziecie. Ale nadewszystko zaklinamy was na imię sprawy, nie wypuszczajcie z Warszawy Konstantego. U nas cesarz jest punktem, około którego kupią się wszystkie promienie władzy; zerwij ten wierzchni węzeł, a rozprysną się oderwane nitki, i anarchia, sprzyjająca wielkim reformom, posłuży rewolucyonistom do zaprowadzenia nowego porządku. Ale, gdyby następca tronu zjawił się w Rosyi, wszystkie słabe i lękliwe dusze skupiłyby się około niego, i nasze usiłowania spełzłyby na niczem. Losy nasze są w waszych ręku, bo wy tego niebezpiecznego następcę tronu możecie zgładzić albo zatrzymać.

— Bądźcie spokojni — odpowiedzieli Polacy — my wam naszem życiem odpowiadamy

Digitized by Google

za głowę cesarzewicza. Ale ja sądzę — dodał Łukasiński—że równe niebezpieczeństwo wam zagraża, jeżeli pozostawicie przy życiu braci cesarskich: Mikołaja i Michała.

— Nie zapomnimy i o nich, chociaż mniej uważamy na tych niedowarzonych młodzików. U nas ten tylko książę krwi jest niebezpieczny, który jest domniemanym następcą tronu.

— Czekamy więc z niecierpliwością — rzekł Krzyżanowski — przybycia Kichelbekera; wszak to ten sam, co w Kijowie porozumiewał się z kapitanem Majewskim, wielkim mistrzem Templaryuszów.

— Ten sam, zręczny i śmiały, mury przebije i wszystkie przeszkody przełamie, kiedy idzie o dopięcie celu. Teraz, co do was, odkryję wam jeszcze ważną wiadomość. Najjaśniejszy cesarz w głębokiej mądrości swojej uznał za potrzebę zabronić jawności w waszych izbach sejmowych; na przyszłość więc przy zamkniętych drzwiach będą obradować wasi posłowie.

— Być nie może! — zawołali oburzeni Polacy.

— Mogę was zapewnić, wiem to z ust samego cesarza, wkrótce po naszym wyjeździe urzędowy manifest lepiej was o tem zapewni.

— Krok ten zdejmie maskę — ozwał się Zaliwski — z monarchy; trzeba go natychmiast rozgłosić.

— Ja myślę przeciwnie — przerwał Pestel. —Niech krąży wieść o nowych łaskach cesar-

Digitized by Google

skich, o nowych zapewnieniach i swobodach. Kiedy się wszyscy będą upajać urojonem szczęściem, niespodziewany nagły cios tem mocniej uderzy, tem głębiej zaboli.

— Czy już wszystko?—zapytał kapitan rosyjski, mniemany awanturnik.

— Jeszcze jedno tylko — rzekł Pestel.— Wiecie zapewne, że cesarzewicz pokochał się i żeni się z jakąś piękną Polką. Uszczęśliwiony miłością, wzdycha do swobody i marzy o Szwajcaryi. Ale nie wierzcie, żeby Warszawę porzucił. Zanadto on zagustował w paradach wojskowych i posłuszeństwie waszych jenerałów i pułkowników, aby miał opuszczać wodze samowolnego panowania. Jest on podobny do tego grzesznika, co zawsze jutro chce rozpocząć pobożne życie, a bezustannie nowe popełnia bluźnierstwa. To tylko chciałem dodać; teraz na ciebie kolej, kapitanie.

— Pułkowniku Krzyżanowski — rzekł Rosyanin — jam ciebie dziś rano obraził, ty mi przebaczyłeś wspaniale; ale ja chcę sam siebie za moje nadużycie ukarać — to mówiąc, wydobył pistolet i odwiódł kurek.

— Co chcesz czynić, kapitanie? — zawołał Krzyżanowski — to nie była obraza, to był dowcipny obrót, za który ja ci równie jestem wdzięczny tak, jak obaj moi koledzy.

Jeszcze słów tych nie dokończył, kiedy Rosyanin, przyłożywszy lufę do lewej ręki, pociągnął cyngiel i ciało głęboko około ramienia

Digitized by Google

przestrzelił. Pestel, tamując krew i obwijając ranę swojego przyjaciela, tak mówił:

— Ta niewinna krew, która w tej chwili płynie, i ten ciężki ból, który przecież najmniejszego śladu na spokojnej twarzy naszego brata nie wyraża, były koniecznie dla nadania przed czujnymi szpiegami prawdopodobieństwa temu urojonemu pojedynkowi. Ciężkiej rany potrzeba, aby czujność zbirów oszukać.

— Teraz jeszcze jedno zobowiązanie — rzekł poważnie Łukasiński.—Walcząc w imię wolności, ci, którzy z bronią w ręku dadzą pierwsze hasło do usamowolnienia ludu, muszą silną ująć władzę, aby dokonać rozpoczętego dzieła. Dziś, w imię dobra ludzkości, wszyscy się łączymy i wyrzekamy się osobistego szczęścia dla szczęścia ogółu, dla szczęścia pokoleń. Ale, być może, że wtenczas, kiedy już w znacznej części dopniemy zamiaru, zjawi się pomiędzy nami dumny przywłaszczyciel, co, upojony miłością własną i widokami, koronę zechce włożyć na swoje świętokradzkie skronie. Przysięgnijmy, że po ukończonej walce z nieprzyjaciółmi rodu ludzkiego złożymy władzę i że się krwawo pomścimy na zdrajcy, coby nas chciał użyć za narzędzie swojej dumy.

— Przysięgamy! — wyrzekli Rosyanie— Przysięgamy!—powtórzyli Polacy.

Jeszcze raz sobie podali bratnie ręce domniemani reprezentanci dwóch wielkich ludów

Digitized by Google

i, zajęci wielkością swego powołania, odmiennemi drogami wracali do stolicy.

W błyszczącej tysiącami świateł ratuszowej sali damy postrojone, sławne wdziękiem i pięknością, z niecierpliwością oczekiwały na cesarza, który miał bal rozpocząć. Najbardziej radeby odgadnąć, na kogo spadnie ten zaszczyt. Zgrzybiała namiestnikowa zatrudnia dziś najpierwsze modniarki, wybierając najgustowniejszy ubiór. Co tylko sztuka dostarcza z czterech części świata, wszystkiego dziś użyła, aby pokonać ślady podeszłego wieku, w nadziei, że ona, jako żona pierwszego urzędnika, pewne otrzyma pierwszeństwo. Prezesowa Rembielińska też samą miała nadzieję i dlatego przybrała brylantowy naszyjnik, dar wdzięcznego cesarza; dumnem okiem spoglądała po salonie pewna nowego tryumfu, nie dostrzegając piękności, którąby jej dorównać mogła. Hrabina z książąt Sanguszków Małachowska mnóstwem bogactw chciała brak wdzięków zastąpić: brylanty, szmaragdy krociowej wartości świetnie na niej połyskiwały, tak, że w tłumie dorodnych piękności wydawała się, jak szyld bogatego lichwiarza. Pobożna hr. Grabowska przyjechała z Lublina, żeby ściągnąć uwagę Najjaśniejszego Pana; ale próżne usiłowania: w blasku arcydzieł znikła, jak ćma pomiędzy gwiazdami. Gdzieniegdzie piękne mieszczanki wdziękiem natury gasiły usiłowania sztuki.

Obok księżniczki Giedroyć, przyjaciółki

Digitized by Google

sztuk pięknych, zebrali się poeci: jenerał Morawski, radca stanu Koźmian, Bruno hrabia Kiciński, winszując skromnie dziękującemu Ludwikowi Osińskiemu, że mu się doskonale udał hymn na cześć najłaskawszego monarchy.

Około celniejszych piękności kręciła się, nadskakiwała rasa wymuskanych próżniaków, co posiada szczególniejszy talent mówienia o niczem. Wojskowi wyższego stopnia i wyżsi urzędnicy zabawiali niebardzo ciekawą rozmową resztę dam, wzajemnie się krytykujących, kiedy nagle wszedł, otoczony świetnym orszakiem, piękny Aleksander, a za nim cesarzewicz Konstanty. Okrzyk „niech żyje cesarz i król!“ trzykrotnie obił się o ściany świetnego salonu, a donośniejszy i najdłużej trwający odgłos pochodził z tego miejsca, gdzie się zebrali szanowni poeci. Cesarz skłonił się i łagodnym uśmiechem odpowiedział na przychylne okrzyki. Muzyka Kurpińskiego zagrała poważnego polaka. Zastygło w sercach wszystkich dam, które rachowały na łaskawość monarchy, z niespokojnością śledziły, w którą stronę Najjaśniejszy Pan raczy obrócić uszczęśliwiające spojrzenie. Ale któż zdoła opisać jednych zazdrość, drugich podziwienie, na widok cesarza, zbliżającego się do osoby mało znanej, i która dotąd niczyjej nie zwróciła uwagi.

— Kto to jest ta piękność? — pytali mężczyźni — co to za jedna? — dowiadywały się upokorzone kobiety.

Digitized by Google

— Jest to Joanna, księżna Łowicka, narzeczona cesarzewicza Konstantego — odpowiadali dworscy cesarza.

Najjaśniejszy Pan uprzejmie rozmawiał z przyszłą bratową swoją, udarowaną i uposażoną tym nowym tytułem. Cesarzewicz Konstanty w szczególniej dobrym humorze ręce zacierał i wraz z swoimi adjutantami śmiał się z niektórych, szumnie, ale niegustownie ubranych elegantek.

Wkrótce monarcha, przemówiwszy łaskawie do dam znajomych, skłoniwszy się wszystkim uprzejmie, opuścił zabawę i udał się w zamierzoną podróż.

Po odejściu dworu, cesarz i Joanna byli przedmiotem powszechnej rozmowy. Jaki to anioł ten monarcha, jaki szczęśliwy zarazem, ziemia jest dla niego rajem. Co to za piękność, mówiono o Joannie; jaka pogoda na twarzy, zarazem, jak szczęśliwa; co za przyszłość się jej uśmiecha, żona cesarzewicza, a może przyszła cesarzowa Rosyi i królowa Polska.

XIV.

Blizkie nieszczęścia tajna
zwiastuje mi władza.

SCHILLER.

Nieszczęśliwa Noa ponawiała swoje prośby, płacze, narzekania, ale łzy jej odbijały się od twardych serc, jak fale wzburzonego morza

Digitized by Google

od nieczułej skały. Nieraz śpieszyła pod mury więzienia, aby słyszeć jęki mordowanego ojca. Wołała ratunku, ale nieczułe serca szydziły z uczuć Żydówki, która w mniemaniu ludu wstawiała się za niegodnym litości złodziejem. Często domownicy jej ojca szukali ją i po długich naleganiach, prawie obłąkaną, odprowadzali do domu. Teraz jakaś nadzieja błyska w jej oczach, jakiś plan szczęśliwy zajmuje jej wyobrażenie. „Tak jest,—mówiła sobie, dziś jest ślub Joanny Grudzińskiej z cesarzewiczem Konstantym, zastąpię jej drogę, padnę na kolana, nie puszczę jej do ołtarza, dopóki mnie nie wysłucha. Ona ma być aniołem dobroci, nie będzie przeto nieczułą na rozpacz nieszczęśliwej córki; a cóż jest takiego, coby odmówił narzeczony w dzień ślubu swej kochance? Tak jest, dzisiaj mój ojciec musi być uwolnionym.

Kiedy nieszczęsna poi się tą rozkoszą, wszedł młody, dorodny, najwięcej lat 17 mający, Izraelita. Gruby kurz na jego spoconej twarzy i na jego ubiorze dawał poznać, że był znużony długą podróżą. Był to Jakób Horowicz, narzeczony Noy. Zawiadomiony listem o nieszczęściu przyszłego swojego teścia, oderwał się od fabrycznego warsztatu w Lublinie i śpieszył pocieszyć nieszczęśliwą oblubienicę. W długiem, milczącem, wzajemnem uściśnieniu rozmawiały się z sobą udręczone serca kochanków, aż wreszcie Noa tak się odezwała:

— Według mojego rachunku, dziś rano

Digitized by Google

spodziewałam się ciebie, luby Jakóbie, i już nieszczęsna myślałam, że i ty mnie w złej doli opuściłeś, ale teraz, kiedy ciebie widzę, wszystko zapomniane, i na nowo szepce mi nadzieja, że za wspólnem usiłowaniem ojca mojego wyratujem.

— Tak jest, powinienem był przybyć dziś rano do ciebie, ukochana Noo, ale wina zwłoki nie ciąży na twoim przyjacielu. Jak tylko odebrałem okropną wiadomość o niesprawiedliwem więzieniu i mordowaniu ojca twojego, natychmiast, wziąwszy od skąpej matki, ile było potrzeba na życie i opłacenie przewozu na Wiśle, wyruszyłem w drogę i, pośpieszając dniem i nocą, dziś, ledwo błysło zaranie, stanąłem przed rogatkami Mokotowskiemi. Zastałem tam przeszło 100 chłopów lamentujących i ze dwudziestu Żydów zasmuconych. Strażnicy żelaznymi kijami rewidowali fury biednych włościan, wiozących na targ warzywo, to siano, to zboże, szukając, czyli nie ukryli wódki lub mięsiwa, zatrzymywali biednych, pracowitych rolników po kilka godzin i nie chcieli żadnego puścić do miasta, dopóki nie opłacili kopytkowego od koni i wołów. Jadący byli bez grosza; z płaczem, z przeklinaniem, aby się dostać do miasta; zastawiali kobiałki, kapoty, czapki, kapelusze; serce się krajało na to okropne zdzierstwo i ten płacz ubogiego ludu. Westchnąwszy, chciałem przejść przez rogatkę, kiedy strażnik piorunującym na mnie zawołał

Digitized by Google

głosem: „a kopytkowe!“ Ja odpowiedziałem że nie mam z sobą ani konia, ani wołu. „Cóż to, ty nie wiesz, psie, Żydzie, odpowiedział, że teraz i od Żydów wchodzących bierzemy podatek po 20 groszy za dzień. Z początku sądziłem, ży on obcych przechodniów zwodzi, oszukuje, lecz mnie zewsząd zapewniono, że istotnie minister skarbu, Lubecki, pragnąc powiększyć dochody skarbowe, porównał biedny lud nasz z bydłem, i samowolnie uchwalił tak upokarzający podatek.

Wiadomość ta była dla mnie podwójną rozpaczą. Dusza moja bolała na wzgardę, na niesprawiedliwość, która za to nas prześladuje, że jesteśmy stali wierze przodków naszych, a nie mając na opłacenie podatku, szarpałem włosy na głowie, tracąc ubiegające godziny, bez nadziei widzenia ciebie. Nie miałem co zostawić, i myśl moja gubiła się w daremnych narzekaniach, kiedy nagle nieznajomy, miły z wejrzenia człowiek przystąpił do mnie. „Co ci to, biedny Żydku?—zapytał mnie z dobrocią. Chociaż nie miałem nadziei, aby mi w czem poradził, opowiedziałem mu jednak, jak nagła potrzeba ciągnie mnie do Warszawy, i jak mnie zatrzymuje przy rogatkach niemożność opłacenia kopytkowego. „Oto masz, mój bracie, dwadzieścia groszy, i idź z Bogiem“. Stałem przez parę minut zdumiony, że się mógł znaleźć katolik tak łaskawy na psa-Żyda. Dowiedziałem się później, że to był ksiądz Dembek. Prawie

Digitized by Google

codzień przychodzi on do rogatki, i część swoich dochodów obraca na opłacanie kopytkowena najbiedniejszych chłopków. „Miejcie nadzieję,—mawia im,—i ufajcie w Najwyższego; niedługo nadejdzie czas, w którym nie będzie was uciskać szlachta, nie będą katować ekonomy, nie będziecie pańszczyzny, darmochów, a nawet księżom dziesięciny nie będziecie składać. Wasz pot i wasza praca będą wynagrodzone“. Temu to mężowi, który jest pociechą nieszczęśliwych, winienem, że widzę ciebie, najmilsza Noo. Natychmiast opłaciłem kopytkowe i biegłem, mijając Aleję, Nowy-Świat i Plac parady, chciałem przejść przez Ogród Saski, kiedy mnie żołnierz zatrzymał, mówiąc, że psom i Żydom niewolno przechodzić przez ogród, i wskazał mi tablicę, na której istotnie był napisany ten zakaz. Kołując, obiegłem prawie pół miasta i przybywam tu, udręczony nieszczęściem, które nas tak ciężko prześladuje, aby razem z tobą na losy narzekać.

Wynurzając sobie wzajemne żale i cierpienia, zaczęli rozmyślać nad sposobem ocalenia uwięzionego i katowanego Handelsmana. Piękna Noe opowiedziała swemu kochankowi zamiar rzucenia się do nóg narzeczonej cesarzewicza; młody Horowicz utwierdzał ją w tem przedsięwzięciu, przewidując, podobnie jak jego narzeczona, najlepszy skutek z tego szczęśliwego pomysłu.

— Kiedy ty, Noo, — mówił Horowicz —

Digitized by Google

będziesz błagała sprawiedliwości u nóg nowej [...]ężny, ja pójdę do starszych rabinów odnieść im ważniejsze nasze skargi i wiadomości z Brodów i Berdyczewa. Żyjemy w czasach obfitych w nadzwyczajne wypadki, i kto wie, czy po najokropniejszych nieszczęściach nie zabłyśnie dla nas swobodna przyszłość, przez proroków przepowiedziana.

Tymczasem Birnbaum i Rożniecki, nie przewidując bynajmniej, do czego się posunąć może śmiałość córki, pragnącej oswobodzić niewinnego ojca, zajmowali się ciągle wyszukiwaniem nowego pola do rabunków i zdzierstwa.

— Birnbaum! przyjacielu! — mówił Rożniecki na pół pijany — zgrałem się co do grosza; ostatnie sto dukatów zabrał przeklęty hrabia Poletyłło. Ratuj mnie, zmiłuj się! pieniędzy, dużo pieniędzy!

— Jenerale! gdybym posiadał talizman, za którego dotknięciem sypałoby się złoto, nie wiem, czybym ci mógł dostarczyć więcej, niż dostarczam codziennie. Chciej tylko policzyć, ile już przeze mnie wybrałeś to od kupców, zagrożonych konfiskatą towarów przemyconych, to od burzliwych i nieroztropnych mieszkańców, których imiona ukryliśmy przed cesarzewiczem, to wreszcie z rozmaitych i licznych źródeł; przyznaj, że gorliwość moja przechodzi oczekiwanie. Ale to wszystko nie wystarcza; codziennie znoszę worki napełnione i co-

Digitized by Google

dziennie jedną słyszę śpiewkę: „pieniędzy, pieniędzy!“

— Od niejakiego czasu jesteś nieznośny, Birnbaumie; więcej udzielasz mi przestróg, niż złota. Miałeś mi przynieść kilkanaście tysięcy złotych od kupca Handelsmana, co przekradł sukno amarantowe; obiecałeś przyprowadzić mi piękną jego córkę: i nic z tego obojga: ani pieniędzy, ani dziewczyny.

— Prawda, żem nie dotrzymał obietnicy, ale bo też sam zawiedziony zostałem. Skąpy Żyd z szatańską wytrwałością dźwiga kajdany i znosi chłostę, tak, że ani sposób dostać sumy, której od niego zażądałem. A jego córka, głupia dziewczyna, żadnym sposobem nie chce się dać namówić. Lecz niech się upierają, zobaczymy, komu z nas pierwej się sprzykrzy, czy im cierpieć, czy mnie dokuczać.

— Birnbaumie, ty jesteś zbyt łagodny, zbyt cierpliwy; nalegasz słowami wtenczas, kiedy możesz rozkazać, zmusić. Masz w ręku swoich tyle przekonywających sposobów: kajdany, chłostę, głód; twoim rozkazom posłuszne są straże, otwarte więzienia, i nic dokazać nie możesz. Ja chcę koniecznie, żebyś mi dostarczył pieniędzy i przyprowadził piękną córkę Handelsmana.

— Wyrzucasz mi, jenerale, że jestem zbyt łagodny, a ja, przeciwnie, utrzymuję, że jenerał przez dobroć swoją pozbawiasz siebie i mnie znakomitych dochodów. Jenerał rozdajesz sto-

Digitized by Google

pnie wojskowe, ordery, krzyże, uwalniasz i przyjmujesz do służby bez żadnego względu, powodowany jedynie przyjaźnią, niekiedy prośbą, albo też wstawieniem się którego z rosyjskich jenerałów. Trzeba na bok odrzucić te piękne uczucia przyjaźni, ludzkości, które w oczach rozumnego człowieka są słabością. Ludzie są źli, i nic dla nich darmo czynić nie należy. Radca stanu, Kossecki, miliony zbiera, sprzedając urzędy cywilne. Drzewiecki, nikczemna kreatura w ministeryum sprawiedliwości, zdzierając ubogich assesorów i biednych inkwirentów, wystawił piękną kamienicę i zebrał znakomite sumy; jenerał, mający w ręku wszystkie wyższe stopnie wojskowe, mający wpływ na cesarzewicza prawie nieograniczony, równie jak jego zaufanie, odnosisz korzyści z wydziału, który dobrze urządzony, mógłby podwoić, potroić jego przychody. Pamiętaj, że wszystkie wpływy, które ja przynoszę, pochodzą tylko z stolicy, lecz gdybyśmy ludzi zręcznych i zaufanych poobsadzali po całym kraju, najodleglejsze prowincye i wszystkie województwa musiałyby nam opłacać daninę; a pieniądze, dziś dostające się do kieszeni urzędników, losem okolicom ponarzucanych, płynęłyby do nas potokami w rozmaitym kierunku, jak rzeka do morza. Jeżeli żądasz, jenerale, abyś pomnożył dochody, zwrócić musisz uwagę na ten ważny przedmiot. Inaczej wszystkie usilowania moje nie zaspokoją wydatków jenerała.

Digitized by Google

— Prawda, że ten rodzaj przychodów moznaby znacznie powiększyć i systematycznie uporządkować. Nie myśl przecież, żebym dla czczej grzeczności, dla kilku słów przyjaźni zupełnie zapomniał o sobie. Miałem ja i mam dość znaczne wpływy z tego źródła, i bardzo byłbym ubogi, gdybym na to tylko oczekiwał, co mnie ty przyniesiesz; chcę ci przecież i w tem dać dowód mojego zaufania, przyrzekając, iż odtąd nikogo do łaski cesarzewicza nie przedstawię, dopóki się z tobą nie porozumiem.

— A ja z mojej strony przyrzekam, że dochody nasze znacznie powiększone zostaną, i zaraz proszę jenerała, ażebyś na miejscu zmarłego prezydenta w Lublinie przedstawił przyjaciela mojego, Kossakowskiego.

— Co? Kossakowskiego, tego sławnego kulawego łotra?

— Tego samego, jenerale; będzie to zręczny szpieg, dowcipny defraudant i wierny nasz przyjaciel. Im więcej przestępstw cięży mu na sumieniu, tem on będzie posłuszniejszy w obawie, ażeby dla pozoru miejsca nie stracił.

— Przyrzekam ci, że jutro będzie miał nominacyę podpisaną, i jutro obszerniej pomówimy o systematycznej organizacyi naszych dochodów z wydziału nominacyjnego. Tymczasem przypominam ci, że jestem bez grosza, i że mnie się podobała piękna Noa. Rachuję na twoją przychylność, iż mi się prędko postarasz o jedno i drugie.

Digitized by Google

Tacy to ludzie posiadali nieograniczone zaufanie cesarzewicza i w taki sposób wspólnikom swoim rozdawali sądownicze i administracyjne urzędy.

Po tej rozmowie szanowny jenerał, stanąwszy naprzeciwko lustra, poprawił sobie włosy, uporządkował upięty ubiór, przypiął szpadę i gotował się do wyjścia, dając Birnbaumowi rozkaz, aby kilkunastu ajentów policyjnych, przebranych w ubiory cywilne, porozrzucał w kościele katolickiej fary i greckim Bazylianów, gdzie w dniu tym cesarzewicz miał zawrzeć śluby małżeńskie, dopełniając uroczystości religijnych greckich i rzymsko-katolickich dla zadosyć uczynienia przepisom względem tych, którzy, jak on, będąc wyznania greckiego, pojmowali katoliczkę za żonę. — A na jutro — rzekł dalej szanowny jenerał — przygotuj raporta dla cesarzewicza.

W kościele Fary, żadne szczególne przygotowanie, żaden znak zewnętrznej okazałości nie dawały domniemywać się, że w dniu tym następca tronu rosyjskiego poprzysięże dozgonną wiarę oblubienicy swojej. Dziad tylko kościelny i stara baba krzątają się około ołtarza, zapinają te same opony, rozstawiają też same kwiaty, te same lichtarze i ozdoby, jakich zwykle używano przy ślubie najuboższego nędzarza.

— Czy widziałaś ty to kiedy, Małgorzato— mówił Bartłomiej, dziad kościelny — żeby który z panów polskich z taką oszczędnością

Digitized by Google

ślub wyprawiał, jak ten Wielki Książę Konstanty? Ani jednej świeczki więcej, niż się zwykle zapala, nie zapalicie, ani jednego lichtarza więcej, niż się zwykle stawia, nie postawicie, mówił mi jego adjutant. Nie potrzeba żadnych ozdób, żadnej okazałości. Ja, żebym był książęciem, i żebym się żenił, toby cała Warszawa musiała być w ruchu; wyprawiłbym bale dla ludu i wojska i garściami sypałbym pieniądze dla ubóstwa. Niechajby znał świat, że się książę Bartłomiej żeni; ale tak, w cichości, w ukryciu, wszystko się wydaje, jakgdyby cesarzewicz wstydził się swojej przyszłej narzeczonej.

— Gdybyście wy znali, Bartłomieju, tę dobrą panienkę, tobyście jej jeszcze bardziej żałowali. Ona tu sobie co wieczór przychodzi, zmówi paciorek, często mi ofiaruje jałmużnę i wraca sobie z Panem Bogiem do domu. Nie wiem, co ją tam skłoniło, że ona idzie za księcia Konstantego, ale co do mnie, gdyby książę we mnie się pokochał i mnie się oświadczył, wolałabym pójść za polskiego wiarusa. I zły dzień sobie do ślubu wybrali: kto w poniedziałek wyjeżdża w drogę albo się żeni, ten albo doświadczy przygody w podróży, albo będzie nieszczęśliwy w pożyciu małżeńskiem.

— Prawdę mówisz, Małgorzato; nawet dziś, jakby na przestrogę, psy okrutnie wyły i sowy nad kościołem żałobnie wrzeszczały. Niech ich

Digitized by Google

tam Bóg ma w swojej opiece, ale to wszystko niedobrze wróży.

Po tej rozmowie Bartłomiej, ukończywszy swoją robotę, odszedł parę kroków od ołtarza i zdala przyglądał się swej pracy, uważając, czyli jeszcze nie brakuje czego. Dostrzegł, że gwóźdź, na którym trzymała się zasłona, pochylił się ku dołowi, nie będąc dostatecznie przymocowanym.

— Czy wy uważacie, siostro — rzekł do baby — kto wie, czy tylko zasłona nie spadnie, podobno trzeba iść po drabinkę i lepiej na prawej stronie umocować. Toby to pięknie wypadło, żeby się w czasie ślubu odsłoniło czarne żałobne obicie.

— Gdzie będziesz teraz tak późno drabiny szukał? kiedy tak długo zasłona się trzymała, to się jeszcze parę godzin utrzyma.

Tymczasem, chociaż dzień obchodu małżeństwa cesarzewicza nie był ogłoszony publicznie, tłum ciekawych zaczął się zgromadzać i zajmował po obu stronach ławki kościelne. Po lewej połaci, tuż przy zakrystyi, poza kolumną, zajęła miejsce pięknej postawy mocno zakwefiona niewiasta. Obrała ona sobie także stanowisko, z którego mogła wszystko uważać, nie będąc widzianą. Była to dawna cesarzewicza kochanka, Niemka zapomniana. Najjaśniejszy Pan, chcąc dać dowód przyjaźni dla brata, mianował ją hrabiną, hojnie uposażył i przysłał jej paszport do wyjazdu zagranicę, pragnąc

Digitized by Google

tym sposobem wyręczyć cesarzewicza w dopełnieniu przykrego obowiązku i chcąc na zawsze położyć tamę, aby odnowione z dawną kochanką stosunki nie mieszały szczęścia domowego nowych małżonków. Hrabina była przygotowaną do odjazdu, chciała tylko po raz ostatni ujrzeć dawnego swojego kochanka i przyjrzeć się raz jeszcze rywalce.

Nagle powstał szmer w świątyni, wszystkich spojrzenia zwrócone zostały ku głównym drzwiom kościoła. Joanna, wspierając się na jenerale Kurucie, wolnym postępowała krokiem; na jej twarzy widać było niezwykłe zasępienie, tajemne przeczucia dręczyły jej serce; smutne wyobrażenia zajmowały jej umysł, lekkie stopy, jakby szynami żelaza spętane, ledwie zdołała posuwać. Potrzebowała zebrać wszystkie swoje siły, aby nie upaść pod natłokiem niezmiernego brzemienia. Zarazem szczególniejszy powab miała niewinność w białym, ślubnym, weselnym ubiorze, strapiona przepowiednią nieszczęsnej przyszłości. Kiedy się zbliżyła przed stopy ołtarza, równie z osłabienia, jak z pokory, padła na kolana.

Cesarzewicz groźnem i podejrzliwem okiem spojrzał na tłum ciekawych, nie rad, że nagromadziło się mnóstwo uciążliwych świadków. Zwyciężając przecież wewnętrzną walkę, ukląkł obok Joanny i posępny czekał na wymianę wzajemnych przysiąg i na błogosławieństwo kapłana.

Digitized by Google

Niemka, rzuciwszy śledczem okiem na cesarzewicza i na jego oblubienicę, powstała i, nie czekając końca, wyszła z kościoła. Mając przed oczami obraz Joanny, dręczonej wewnętrznymi niepokojami, pomyślała sobie: nie będzie ona szczęśliwą. Pocieszając się tą okrutną rozkoszą, opuściła Polskę, w której nie mogła pozostać równie z woli cesarza, jak wewnętrznego upokorzenia.

Kiedy kapłan, kończąc łacińską modlitwę, zapytał Joanny: „czy masz ty dobrą, nieprzymuszoną wolę pojąć za małżonka tu obecnego Konstantego?“ zasłona, pokrywająca ołtarz, słabo umocowana, chwiać się zaczęła.

— Nieszczęśliwa moja godzina, Małgorzato—mówił dziad kościelny, stojący na boku — firanka się oberwie.—Jeszcze tych słów nie dokończył, kiedy wierzchnia zasłona opadła, odsłaniając czarne z białymi brzegami pokrycie, znamię śmierci i żałoby. Jęk żalu i podziwienia rozległ się w tłumie kościelnym, a przerażona Joanna, zamiast odpowiedzieć na zapytanie kapłana, upadając na siłach, straciła przytomność.

Obok niej stojąca siostra z szybką pośpieszyła pomocą, a stary ojciec, pocieszając stroskaną, podniósł jej ducha i do sił przywrócił. Krwią zaszły żyły niecierpliwego księcia, pokonał przecież siebie raz jeszcze i wstrzymał wybuch gniewu. Ponurem tylko okiem rzucił

Digitized by Google

na księdza, wyrzucając mu surowem spojrzeniem jego niedbałość.

Potem, widząc, iż Joanna przychodzi do siebie, nie mógł się wstrzymać i zawołał na kapłana: kończ, kończ prędzej. Strwożony kapłan zapytał: Joanno, czy masz dobrą i nieprzymuszoną wolę pojąć za małżonka cesarzewicza Konstantego Pawłowicza,—a Joanna, dobywając wszystkich sił, słabym wymówiła głosem: „mam“.

Reszta obrzędu odbyła się szybko; nowożeńcy odebrali z rąk kapłana ślubne pierścienie i błogosławieństwo. Ale jeszcze potrzeba było się udać do cerkwi Bazylianów dla dopełnienia przepisów obrzędu greckiego. Joanna, wsparta na ojcu, oddalała się od ołtarza, czarnym kirem obleczonego, przejęta trwogą i boleścią. Tłum ludu stał nieporuszony, częścią obawiając się cesarzewicza, częścią przez poszanowanie i litość dla dziewicy, której przyszłość otwierała się pod żałobną wróżbą.

Kiedy lud wyszedł z kościoła, pozostali tylko Bartłomiej i Małgorzata, długo spoglądali na siebie w milczeniu. Wreszcie tak dziad przemówił do baby:

— Pięćdziesiąt lat, jak służę Panu Bogu w tym kościele, a nigdy nie wydarzyło mi się coś podobnego. Małgorzato, to małżeństwo nie będzie szczęśliwe.

— Gdybyście wy widzieli tak, jak ja, oczy cesarzewicza, kiedy on spojrzał na księdza do-

Digitized by Google

brodzieja, tobyście myśleli, że się od ich błysku kościół zapali. O! niedobrze się święci nad tą biedną panną młodą. Zmówmy paciorek za jej szczęście, Bartłomieju.

— Dobrze mówicie, Małgorzato — i poczciwe ludziska, bijąc się w piersi, wyszeptali ze skruchą pokorną modlitwę.

Tymczasem na ulicy Miodowej, nie dochodząc do cerkwi Bazyliańskiej, tłum ludu cisnął się dla widzenia jakiegoś szczególnego zjawiska; wszystkie okna w poblizkości otworzyła ciekawość. Policyanci wstrzymywali dziewczynę, która, krzycząc w niebogłosy: ratunku! ratunku! chciała się rzucić do nóg narzeczonej cesarzewicza. Joanna, której świeże powietrze odżywiło osłabione siły, na widok nieszczęśliwej osoby, wzywającej ratunku, odzyskała dawną moc duszy. „Książę,—rzekła— błagam cię, każ puścić tę niewiastę, może to jaka nieszczęśliwa, której los można osłodzić; będzie to piękna pamiątka naszego ślubu, jeżeli uroczystość tę raczysz uwieńczyć otarciem łez wdowy albo sieroty.

Książę, obracając się do Rożnieckiego, rzekł: „każ puścić tę kobietę i dowiedz się, jaki jest przedmiot jej narzekania“.

Ledwie książę wymówił te słowa, kiedy wypuszczona Noa rzuciła się do stóp Joanny i, łkając, z rozpaczą wołała: „Najjaśniejsza pani, ojca mojego niewinnego porwali niespra-

Digitized by Google

wiedliwi sędziowie i, jak złodzieja, osadzili w więzieniu, mordując go zabijającą chłostą. Zaklinam cię na miłość ojcowską, za nieszczęśliwym wstaw się do najpotężniejszego małżonka twojego. Przedwieczny za litość nagradzać i błogosławić będzie waszemu związkowi“.

Joanna, zamiast odpowiedzi, spojrzała litościwem okiem na cesarzewicza, który tak się odezwał do pięknej Żydówki:

— Powinnabyś być ukaraną przykładnie, że śmiesz narzekać na urzędników, którzy w imieniu Najjaśniejszego Pana wymierzają sprawiedliwość, i że mnie, przechodzącemu, śmiałaś drogę zastąpić. Ale ci na ten raz przebaczam i pozwalam, abyś prośbę twoją podała na piśmie. Wymień wszystko i przynieś notę do mojego pałacu.

Kilkunastu Żydów, stojących opodal, nie słysząc rozmowy, wołało: „Jej ojciec jest niewinny, niewinny, poczciwy kupiec“, gwar ciekawych łączył się z tym hałasem, a cesarzewicz z orszakiem ślubnym, zostawiając Noę w przestrachu i nadziei, wszedł do kościoła.

— Piękna Żydóweczko — rzekł nieznajomy do Noy — zaczem książę wyjdzie z kościoła, mogłabyś wygotować prośbę i dziś ją jeszcze oddać cesarzewiczowi, a tak nieszczęśliwy twój ojciec mógłby natychmiast pozyskać sprawiedliwość i zaraz z więzienia wyjść na wolność. Jeżeli zechcesz, to pójdź tu niedaleko do

Digitized by Google

mnie, ja umiem po francusku, to ci natychmiast według form przepisanych, prośbę wygotuję.

— Zapewne, na co odwlekać, trzeba korzystać z łaskawości księcia — rzekł drugi— bardzo dobrze zrobisz, przyjacielu, że dopomożesz tej nieszczęśliwej; i ja pójdę z wami, może wam podam jaką myśl szczęśliwą.

— Pójdźmy, pójdźmy! — zawołał trzeci— trzeba natychmiast prośbę napisać.

W ten sposób połączyło się kilku nieznajomych ochotników, prowadząc z sobą stęsknioną Noę, która, nie wiedząc, co czynić, co przedsięwziąć, dała się powodować obcej woli.

Minęli ulicę Miodową i szli wzdłuż Senatorskiej, a kiedy nie było końca drogi: „Dokąd mnie prowadzicie?", spytała stroskana córka Handelsmana.—„Już niedaleko, zaraz, tu w tym domu" — odpowiadali nieproszeni przyjaciele. Jakoż w istocie weszli do kamienicy, przeszli podwórze, minęli długi ciemny korytarz, a ten, co się pierwszy oświadczył z litościwą usługą, dużym kluczem otworzył żelazne drzwi i, wpychając dziewczynę do murowanej komory, rzekł: „przeklęta Żydówico, coś nas zimnego strachu nabawiła, tu będziesz czekać sprawiedliwości, dopokąd pan Birnbaum nie przyjdzie". „Pisz prośbę teraz — mówił drugi — i skarż się, szalona kobieto; pierwej ucho ludzkie dosłyszy rozmowę umarłych, niż książę twoje

Digitized by Google

płacze i narzekania". „Zuchwała waryatko — dodał trzeci — odrzuciłaś łaskę jenerała Rożnieckiego i przeniosłaś rady buntownicze nad rozkosze miłości; wesel się teraz głodem i ciemnością.

Ajenci Birnbauma, śmiejąc się szyderczo, ciesząc się z szatańskiego tryumfu, zamknęli drzwi, zostawiając ofiarę swojej zbrodni, pogrążoną w rozpaczy.

Joanna po zawartym ślubie, odbierając błogosławieństwo od szanownego ojca swojego, dała wolny pęd potokowi łez i nie mogła utrzymać głośnego łkania. Zdarzenie w kościele, przedstawiające znamiona żałoby i śmierci, również jak jęki i narzekania nieszczęśliwej Izraelitki, głębokie w jej duszy uczyniły wrażenie. Kiedy się rozstawała z ukochanym ojcem, tajemne uczucie mówiło jej, iż rozstaje się z swobodą domowego zacisza, aby je zamienić na burze najokropniejszych udręczeń. Żegnała się z nim, jak żegna obłubienica kochanka, puszczającego się na dalekie morze, która, rzucając okiem na odległość bez granic i słysząc huczące bałwany, traci nadzieję, aby go kiedykolwiek z powrotem ujrzała.

Przeciwnie, książę, wesoły posiadaniem ulubionej dziewicy, swobodny, szczęśliwy, rzucił się na łono miłości. Joanna starała się ukryć gnębiące ją troski, i wszystko zdawało się jednoczyć, aby pomnożyć ich rozkosze.

Digitized by Google

XV.

Zuchwały przewodniku buntowniczej zgrai,
Usta twoje wyrzekły, co twe serce tai.

W pałacu cesarzewicza musiało zajść coś nadzwyczajnego. Cesarzewicz biega po rozległych pokojach, wydaje i cofa rozkazy. Służba drży, przewiduje burzę, która, brzemienna piorunami, przywali dziś niejedną rodzinę. Jakaż jest tego przyczyna? Oto już szpiegi mieli posłuchanie. Już słodkie rozkosze rozradowanego kochanka przerwała wiadomość o spisku związkowych. Cesarzewicz drży na samo wspomnienie niebezpieczeństwa, jakie mu zagraża i wścieka się, że pod jego okiem znajdują się zuchwali, co śmią godzić na jego i jego rodziny życie, co poważyli się myśleć o obaleniu tronu. Podwojono straże; patrole przebiegają ulice miasta. Birnbaum, wiodąc za sobą siłę zbrojną, szuka wszędzie majora Łukasińskiego, podpułkownika Krzyżanowskiego, księdza Dembka, adwokata Szredera i innych. Tymczasem adjutanci przywołują przed cesarzewicza arcybiskupa Skarszewskiego, prezesa senatu ordynata hrabiego Zamoyskiego, i ministra skarbu, księcia Druckiego-Lubeckiego. Wszystko to dzieje się w nocy; czarne chmury zakryły księżyc, szalony wicher szumiał po wieżach Warszawy, a na samotnych ulicach stolicy słychać tylko szczęk pałaszy i tętent żołnierskich koni.

Digitized by Google

W. Książę z niespokojnością oczekuje na ich przybycie, pierwsi urzędnicy państwa śpieszą na rozkaz swojego władcy; tymczasem zajdźmy do mieszkania młodego obywatela, którego imię Birnbaum ma zapisane na fatalnej liście związkowych, i którego szuka dla rozdrażnionego książęcia.

Na czwartem, czy piątem piętrze, na Krakowskiem Przedmieściu, w małej izdebce, siedział Józef Kozłowski, oparty głową na łonie Emilii, kochanki swojej, córki uczciwego mieszczanina, który odumarł piękną sierotę, nie zostawiwszy jej majątku. Dziewczyna przecież odebrała dość starowne wychowanie, znała różne roboty i umiała z pracy rąk swoich na skromne utrzymanie zarobić. Z powodu spóźnionej pory nalega na kochanka, aby się oddalił. Ten, szczęśliwy na chwilę, nie słucha nalegań, nie przewiduje niebezpieczeństwa i kosztuje słodkiego, po dziennych trudach, wypoczynku. Przysłuchajmy się ich rozmowie: odkryje ona sposób myślenia człowieka, który nam będzie potrzebny do rozwiązania naszego dramatu.

— Kochany Józefie — mówiła dziewczyna — już dziesiąta wybiła, co powiedzą zawistne sąsiadki, że ty tak długo pod noc u mnie zostajesz? Twoja Emilia będzie wystawiona na obmowę. Źli ludzie odbiorą mi dobre imię, cały skarb ubogiej dziewczyny.

— Dziecko z ciebie, Emilio! — rzekł, ca-

Digitized by Google

łując jej rękę kochanek — cóż mogą ludzie powiedzieć? Chyba to, że ja ciebie kocham, i że wzajem jestem kochany. Potem, co cię mają obchodzić wieści całego świata! Ileż razy łotr używa dobrego imienia, kiedy tymczasem wzór cnoty i poświęcenia jęczy pod brzemieniem potwarzy oszczerców i głupców, co go nie zrozumieli.

— Prawda, wielka prawda! Ale ja, ażaliż mogę się liczyć do grona niewinnie prześladowanych. Ja, która ciebie kocham, która dla ciebie żyję, która wszystko dla ciebie poświęciłam, nie będąc z tobą złączoną ślubnem ogniwem.

— Znowu łzy w oczach twoich, nieroztropna! Powiedz mi, czy nie dość, że nasze serca się zgadzają, że jedno zdaje się odgadywać myśli i uczucia drugiego, że szczęście twoje jest mojem, a moje twojem, że wszystkie chwile życia naszego są najzgodniejszą pomiędzy sobą harmonią? Potrzebaż jeszcze, aby dla dogodzenia przesądom dziwacznego świata, przed księdzem, dla którego nie masz żadnego szacunku, który się mieni obłudnie sługą boskim, poprzysięgać dozgonną wiarę? Przebież tłum niewolnic i niewolników, których krępuje obowiązek, zaciągnięty przed ołtarzem, spojrzyj na tłumy rozwodów, krzywoprzysięstw, niechęci i zbrodni, jakie przymuszone związki rodzą, i porównaj je z miłością wzajemną, cichą, jaka nas jednoczy. Jeżeli mnie ufasz, Emilio, jeżeli sądzisz, że miłość, która nas kojarzy,

Digitized by Google

nie jest kłamstwem, nie prowadź mnie przed ołtarz, który z dobrowolnej miłości zrobi przymus, z uczucia zimny kontrakt, potwierdzony albo przez obłudnego, albo przez niedorzecznego człowieka.

— Kochany Józefie, kiedy jestem przy tobie, kiedy słucham ciebie mówiącego, jestem spokojniejszą. Ale, jak zostaję sam na sam, kiedy sobie przypominam, że mało jest na świecie osób, co myślą po twojemu, mocno mnie dręczy sumienie; wtenczas widzę w tobie bezbożnika, wtenczas gotowam ciebie nienawidzić, pragnę się schronić przed tobą. Ale, kiedy cię znowu zobaczę, sądzę, że przyszedł mój anioł-pocieszyciel, jestem spokojną i zdaje mi się, że najwyższa istota nie może mnie za to karać, że ja kocham ciebie. Powiedz, mój Józefie, czy ty wierzysz w Pana Boga?

— Wierzę, Emilio. Jestem przekonany, że świat ma przyczynę, która go stworzyła, i sprężynę, która go porusza; ale mój umysł nie jest ani tak hardy, ani tak zaślepiony, żebym mógł coś więcej powiedzieć o wielkim świata budowniku.

— A w Chrystusa czy ty wierzysz?

— Ja nie rozumiem twojego pytania, Emilio?

— Czy wierzysz, że Chrystus był synem Boga?

— Tak, jak wszyscy ludzie są dziećmi Najwyższego. Słuchaj mnie, Emilio: przebież

Digitized by Google

cały szereg księży, co się modlą od rana do nocy, co poszczą, co się biczują, co są wzorem cnoty napozór, żaden z nich nie jest ani w milionowej części takim wielbicielem Chrystusa, jakim ja jestem. Był to wielki człowiek, który żył i umarł dla oswobodzenia rodu ludzkiego. Co tylko widzisz we mnie dobrego, jeżeliś kiedykolwiek dostrzegła podniosłe w duszy mojej uczucia, ja winienem to wszystko temu wielkiemu nauczycielowi. On tó w ludziach różnego języka, różnych narodów, rozmaitych klimatów nauczył widzieć braci, on przepowiedział, że wywyższeni będą poniżeni, i zlał swoje błogosławieństwo na prześladowanych. Ludzie przewrotni, co się lękali jego nauki, ukrzyżowali go, a dumni księża przekręcili jego słowa i na zasadach równości zbudowali ołtarze pogańskie i trony rozbójnicze.

— Ależ, drogi Józefie, wszak Chrystus cuda robił i wskrzeszał umarłych?

— Nic dziwnego, Emilio! ja jestem tylko uczniem Chrystusa, a i ja potrafię wskrzeszać umarłych. Co się tak na mnie dziwnie spojrzałaś? Wierzaj mi, Emilio, że, aby dwadzieścia milionów ludu polskiego wyrwać z niewoli, oswobodzić ich ciało z morderczych trudów i wskrzesić umysł przytępiony, potrzeba być uczniem Chrystusa i umieć martwe ciała ożywiać. Powiedz mi, czy ci, co rozkują pęta kmiotków naszych, ci, co otrą ich łzy, ci, co zanucą im pieśń lepszego bytu i wolności,

Digitized by Google

co obudzą ich czucie i myśleć ich nauczą, powiedz mi, czy ci nie będą mogli wyrzec: „myśmy wskrzesili umarłych“?

— Prawda, wielka prawda! ale jak do tego dojść, kochany Józefie?

— Z młodzieżą polską, Emilio, wszystkiego dokażesz! to jest potęga, która kiedyś... może niedługo... świat cały przetworzy.

Ty dotąd mnie pytałaś, i ja ci odpowiadałem: teraz ja ciebie zapytam, a ty mi odpowiesz. Dlaczego ty mnie kochasz? Wiedziałaś o tem dobrze, że ja jestem człowiek szczególny, dziwaczny, posępny. Mogłaś sobie wybrać którego z weselszych wymuskanych młodzików, coby ci w kościele wieczną poprzysiągł wiarę. Oświeć mnie, dlaczego się przywiązałaś do człowieka, który się nie kocha w dostatkach, który nie żyje dla siebie, i którego życie będzie wystawione na wielkie przeciwności. Z spokojnego i bezpiecznego brzegu przyczepiłaś się do kawałka drzewa, rzuconego na wzburzone morze. Jaka tego przyczyna, powiedz, Emilio!

— Dobrze, zaspokoję twoją ciekawość. Kiedym ciebie pierwszy raz ujrzała, nie uczyniłeś na mnie przychylnego wrażenia. Czoło twoje posępne, włosy rozrzucone, ubiór zaniedbany przedstawiły mi człowieka, oddalonego od świata, i który się trapi tajemnemi myślami; ale później, kiedy za bliższem poznaniem odkryłam czułość twojego serca i pewną wyższość, która ciebie odznaczała pomiędzy twoimi

Digitized by Google

młodymi przyjaciółmi, jakiś pociąg tajemny skłaniał mnie ku tobie. Śledziłam twoje najdrobniejsze kroki i odkryłam młodzieńca pełnego zapału, zdolnego do wielkich przedsięwzięć.

Nieraz uważałam, jak, rozgniewany na służącego, miotałeś na niego pioruny w pierwszym wybuchu; ale po chwili, przypominając sobie, że nic ci nie nadaje prawa poniewierania tobie równym człowiekiem, rzucałeś się na szyję obrażonego i prosiłeś o przebaczenie tego, któremu mogłeś rozkazywać.

Unikałeś zabaw, za któremi inni gonili. Kiedy koledzy twoi na balach, na tańcach trawili długie godziny, tyś szukał przyjemności w poznaniu ludu polskiego: nieraz cię widziałam rozmawiającego z chłopkami, z wyrobnikami, a nawet z Żydami. Kiedy inni z skwapliwością rzucali się do czytania romansów i uczyli się na pamięć trzynasto-zgłoskowych wierszy, ty się bawiłeś Schillerem; powtarzałeś na pamięć wyrazy dziewicy Orleanu i, przechodząc długimi krokami, powtarzałeś sobie: „kiedyś prawda zajaśnieje“. A kiedy, otoczony gronem przyjaciół, gromiłeś z godną Polaka śmiałością ich błędy, wskazywałeś obowiązki, łącząc głęboką prawdę z dowcipną ironią, ja razem z nimi spuszczałam oczy, lękając się, aby surowy sędzia i we mnie nie upatrzył jakowej wady. Te i wiele innych okoliczności, których nie pomnę, podbiły moje serce dla ciebie tak, że z najwol-

Digitized by Google

niejszej dziewczyny na świecie jestem dziś twoją najposłuszniejszą niewolnicą. Ale się nie lękam, bo ufam, że mój władca nie nadużyje więzów, którymi mnie obarczył, i nie opuści mnie do śmierci.

To mówiąc, kochanka ucałowała swego ulubionego, a ten, ze łzami w oczach, dozgonną zaręczał jej stałość.

— A ty mnie dlaczego kochasz, Józefie?— zapytała Emilia. — Jesteś młody; twój urząd obiecuje ci dostatki, a bogate panny chętnieby ci oddały rękę swoją dla zyskania pochlebnego tytułu urzędniczki. Dlaczego się przywiązałeś do mnie ubogiej, samotnej sieroty, mogąc w zamożności używać zbytków i rozkoszy, w jakie obfituje stolica? Powiedz mi, dlaczego tu, w tej małej izdebce, lubisz niekiedy wieczory całe przesiadywać, kiedybyś je mógł wesoło spędzać w wytwornych salonach?

— Inne jest moje przeznaczenie, Emilio. A jeżeli chcesz z mojej strony mieć szczerą odpowiedź: ja ciebie kocham przez wdzięczność i miłość własną. Twoje spojrzenia nieśmiałe, niedomawiane wyrazy zdradziły twoje uczucia i pociągnęły mnie ku osobie, przenoszącej mnie nad innych. Później uważałem, jak chętnie słuchałaś mojej rady, moich uwag; jak kształciłaś twój umysł i serce, podług moich życzeń, czytywałaś książki, które ja ci wskazałem, tych szukałaś towarzystw, które mnie były miłe. Dałaś się naginać, jak młoda latorośl, tak, że mi

Digitized by Google

się zdaje, iż wszystko, co dziś myślisz i czujesz, jest moich usiłowań owocem. Ja w tobie uwielbiam moje własne dzieło. Dodaj do tego pewną sympatyę, której nikt nie zdoła odgadnąć, a znajdziesz powody mego ku tobie przywiązania.

— Jak my jesteśmy szczęśliwi, Józefie! Wierz mi, że, kiedy jestem przy tobie, nie zazdroszczę Joannie Grudzińskiej, że ona została Księżną Łowicką i żoną następcy tronu rosyjskiego. Jedna, jedna myśl tylko truje niekiedy moje wesele.

— Cóż takiego, czy znowu ten ołtarz?

— Inna rzecz, oprócz ołtarza. Kiedy ciebie widzę, Józefie, jak w późną noc z nieznanymi ludźmi gdzieś w dalekie wychodzisz strony, kiedy uważam, jak się nieraz w tajemne wdajesz rozmowy, jak sobie przypomnę niektóre wyrazy, w zapomnieniu przez ciebie wymówione, okropna przejmuje mnie trwoga. Bynajmniej nie chcę przeszkadzać wielkim zamiarom, ale lękam się, żeby szpieg utajony nie zdradził mego przyjaciela, nie wydał oprawcom najzacniejszego z ludzi. Ach! na to wspomnienie dreszcz mnie przejmuje. Zdaje mi się, że widzę Zbawiciela, jak go katy mordują.

Tylko kto kochał i był kochany, może mieć wyobrażenie, jaką rozkosz rodzi harmonia dwóch dusz, wzniesionych do najśmielszych i najszlachetniejszych pomysłów. Zawistny los zsyła nie-

Digitized by Google

kiedy te niebiańskie rozkosze, aby po nich okrutny cios mocniej udręczył. Wtenczas zdaje się, że szczęście szatan wymyślił, aby nieszczęście mocniej bolało. Widzimy, jak tajne przeczucie ostrzega Emilię o blizkiem niebezpieczeństwie. Wkrótce przewidywany cios uderzy i chwilowe rozkosze w długie zamieni cierpienia.

Ledwie dokończyła ostatnich słów Emilia, po przeraźliwem błyśnięciu się straszliwy huk piorunu zatrząsł ziemią. Ulewny deszcz potokami z czarnych spadał obłoków, a wściekły wicher gdzieś daleko unosił gromami zbrojne chmury. Z ulic do domów chronili się ludzie, do głębokich kryjówek uciekały wszystkie zwierzęta. Tylko dla niewolników niema złej pory. Bezustannie straże przebiegają po ulicach, słychać szczęk ich broni, coraz bardziej przybliża się tętent koni i zatrzymuje się nakoniec przed mieszkaniem młodego obywatela. Wkrótce mocne i szybkie kołatanie do drzwi dochodzi zdumionych kochanków.

Emilia wygląda oknem i przy świetle błyskawicy postrzega tłum uzbrojonych: widzi bagnety piechoty, konnicę z dobytymi pałaszami, kilku wojskowych wyższego stopnia na czele, a przed nimi czarną osobę, podobną do złego ducha.

Tą siłą potrafiłbyś zdobyć szaniec i daleko ścigać pokonanego nieprzyjaciela. Cały przecież ten hufiec uzbrojonych przybywa pochwycić jednego bezbronnego patryotę.

Digitized by Google

— Prosimy z nami, panie kawalerze! — zawołał szyderczo wchodzący Birnbaum — jest to może niegrzecznie z mojej strony przerywać słodkie z kochanką rozmowy, ale, sądzę, że te gody, które dla ciebie los przyrządził, wybiją ci z pamięci miłostki światowe. Dalej za mną!

— Za czyim rozkazem i dokąd? — zapytal Kozłowski.

Emilia, która dotąd cała nieporuszona, podobna do martwego posągu, rzuciła się pomiędzy szpiega złodziejów i kochanka, jakgdyby słabemi siłami zdolna była wyrwać go z rąk oprawców.

Birnbaum skinął na żołnierzy, a ci, odepchnąwszy dziewczynę, prawie na ręku unieśli młodego więźnia.

Nadaremnie Emilia usiłowała podzielić los swego przyjaciela: ani jej łzy, ani błagania i rozpacz nie potrafiły zmiękczyć skamieniałego serca; straż przytrzymała ją w progach mieszkania.

Szpieg, który tę barbarzyńską przygotował scenę, odchodząc, rzucił jeszcze okiem na piękną i nieszczęśliwą Emilię, a, przypominając sobie rozwiązłość swego przyjaciela Rożnieckiego, rzekł do niej:

— Bądź spokojna, piękna panienko. Gdybyś ty chciała posłuchać mojej rady, mogłabyś być nierównie szczęśliwszą, niż teraz jesteś. W tem miejscu powinny tylko myszy mie-

Digitized by Google

szkać, ale nie osoba, mogąca uchodzić za najpiękniejszą w stolicy. Do widzenia, miła panienko, do widzenia! może się wkrótce z sobą zobaczymy.

Podobnym sposobem przytrzymano także księdza Dembka, zajętego przyszłą reformą kościoła i sposobiącego młodych księży do rozszerzania nauk, na zasadach czystej ewangelii opartych; uwięziono adwokata Szredera, pracującego nad ułożeniem przyszłej ustawy zasadniczej, wykazującego różnicę między ostatnią myślą patryotów i środkami do jej dopięcia wiodącymi, między urządzeniem towarzystwa a stanem przejścia; uwięziono podpułkownika Krzyżanowskiego, rozmyślającego nad prowadzeniem wojny narodowej, nad poruszeszeniem i uzbrojeniem mas ludu. Ujęto wielu innych jeszcze, z których każdy albo szukał nauki, albo nabytej innym udzielał.

Przytrzymani patryoci sposobili się do znoszenia z stałością wszelkich okropności więzienia; jedna myśl tylko rozdzierała ich serca: jak wiele przez ich uwięzienie sprawa wolności i ojczyzna utracić miała!

— Gdyby przynajmniej Łukasiński pozostał wolny!—to było tajne życzenie wszystkich.

Łukasiński bowiem łączył ogniwa obszernego łańcucha i był najzdolniejszy do przygotowania i uskutecznienia wielkiego dzieła.

Nie przewidując blizkiego ciosu, mąż ten siedział zadumany nad kartą Europy. Nagle,

Digitized by Google

podobny do obłąkanego, stanął przedd nim Wysocki.

— Zginęliśmy! — były jego pierwsze słowa.—Zdradzeni jesteśmy: najlepsi przyjaciele nasi już są uwięzieni. Ciebie szukają, a ja przybywam tu uratować cię, albo z tobą razem zginąć.

— Zwolna i zimniej, młody przyjacielu — rzekł Łukasiński — jakkolwiek cios jest okropny, rozwaga może sprawę ocalić, zapał niewczesny zgubić ją może. Opowiedz mi, kto jest aresztowany i z jakich powodów?

— Nie, bracie, teraz nie zimna rozwaga, ale szalony zapał zbawić nas może. Krzyżanowski, Dembek, Szreder, Kozłowski i wielu innych już są uwięzieni; za chwilę wynajdą i ciebie. Towarzysze moi, dowiedziawszy się o tem okropnem zdarzeniu, nabili broń i oczekują twego skinienia. Chciej tylko, a cesarzewicz, który ciebie ma skazać na męki, sam za chwilę odbierze karę. Chciej, a godzina zemsty uderzy.

Na te słowa powstał Łukasiński: twarz jego ponura okazywała głębokie zamyślenie i wewnętrzną walkę. Z jednej strony, czuł, jak wiele utraci związek, jeśli pierwsi przywódcy zginą z ręki kata, z drugiej, lękał się za wczesnym wybuchem sprawę tak wielką na niepewność wypadku narazić.

— Czy ty i Zaliwski jesteście na liście

Digitized by Google

ofiar? Powiedz mi to jedno, tylko z pewnością, a ja ci wskażę, co czynić należy.

— Chociaż nie wiemy, kto jest zdrajcą pomiędzy nami, mamy przecież wiadomość pewną od osób, otaczających cesarzewicza, iż oprócz ciebie, nikogo już więcej nie mają więzić. Imię moje i Zaliwskiego nie było nigdy w pałacu cesarzewicza wspomniane. Ale zaklinam cię, mężu, w którego ręku spoczywają przyszłe losy Polski, pośpiesz się, stań na naszem czele, bo za minutę może być zapóźno.

— Stało się — rzekł po niejakiej chwili Łukasiński — inne jest moje przedsięwzięcie. Wracaj do towarzyszów i powiedz im, że godzina zemsty i oswobodzenia jeszcze nie wybiła. Dziś, kiedy prace nasze jeszcze nie dojrzały, za wczesnym wybuchem moglibyśmy zniszczyć usiłowania patryotów rosyjskich, narazić ojczyznę naszą na zemstę i podać w ręce nieprzyjaciół sprawę, która wkrótce musi tryumfować. Kiedy ty i Zaliwski jesteście wolni, wasza młoda energia zastąpi moje doświadczenie. Pracujcie pilno i bacznie, nie zrażajcie się przeszkodami, a pewno cel osiągniecie.

Jedną jeszcze ode mnie przyjmijcie radę: jeśli będziecie chcieli panów naszych mieć z sobą, przemawiajcie do nich w imię niepodległości i narodowości; ale nigdy tego nie zapominajcie, że istotnem waszem żadaniem jest prawda i sprawiedliwość. Nadewszystko kierunku dzieła, przez was rozpoczętego, nie po-

Digitized by Google

wierzajcie innym. Dokończcie, co rozpoczniecie; inaczej samolubstwo zniszczy, co poświęcenie zaczęło. Zanieś zarazem braciom ostatnie moje pożegnanie: powiedz im, że niema katuszy, coby mnie zachwiać zdołały. Potrafię odpowiedzieć zaufaniu, jakieście we mnie nieraz położyli, i, jeśli będzie potrzeba, zgonem moim dowiodę, że umiałem żyć i umrzeć dla oswobodzenia ludu. Podaj mi rękę i oddal się, żeby cię tu oprawcy nie zastali.

Wysocki zakrył ręką łzy, cisnące mu się do oczu. Radby ofiarą dni swoich skupić życie Łukasińskiego. Ale obok tego czuł sprawiedliwość jego uwag i wielbił bezprzykładne poświęcenie się męża, który w chwili tak wielkiego niebezpieczeństwa odrzucał jedyną obronę i przyszłością świętej sprawy myśl swoją zajmował.

— Jeden z przychylnych tobie hrabiów— rzekł jeszcze z nieśmiałością Wysocki — zawiadomiony o grożącem ci niebezpieczeństwie, włożył na mnie obowiązek, abym ci doręczył ten paszport, wyrobiony do Austryi. Wszystko do twej ucieczki jest przygotowane.

— Odpowiedz mu — rzekł z godnością Łukasiński, — że prawdziwy ludu obrońca nie pierzcha: albo jest zbawcą, albo męczennikiem. Wróć do braci twoich, przekazując im imieniem mojem: cierpliwość, nadzieję i zemstę.

— Niech i tak będzie — rzekł z żalem Wysocki.—Włożymy nazad do pochew wydobyte

Digitized by Google

oręże. Serca przecież nasze będą czuwać obok ciebie. Jak iskra z północy zabłyśnie, nie będzie tak grubych murów więzienia, którychbyśmy piersiami naszemi nie skruszyli. W samotności, w katuszach, nad brzegiem grobu pomnij, że bracia twoi są przy tobie, i że ci zginąć nie pozwolą.

To mówiąc, rzucił się w objęcia przyjaciela. Kilka chwil trwała ta wzajemna rozmowa. Trudno było rozłączyć się przyjaciołom, którzy po raz ostatni może widzieli się z sobą. Przezwyciężając wreszcie uczucia swoje, raz jeszcze uścisnęli się, i Wysocki śpiesznie się oddalił.

Po odejściu jego, Łukasiński nie mógł wstrzymać ciężkiego westchnienia, które się wydarło z jego żalem ściśniętych piersi. Ale wkrótce, pokonywając sam siebie, zebrał całą moc umysłu; zastanawiał się nad obecnem nieszczęściem i dochodził jego przyczyny. Badał, jakaby nieostrożność zdradzić go mogła, przypominał osoby, na które podejrzenie padać mogło; ale nic go na pewny domysł nie mogło naprowadzić. Po dłuższem nakoniec rozważaniu rzeczy, przypomniał sobie, że niedawno zamek od swojej izdebki znalazł naruszony i więcej nie mógł wątpić, iż szpiegi zrewidowali jego mieszkanie.

— Ale i cóżby znaleźć mogli? — pomyślał sobie — wszak papiery są zakopane na Pradze.

Digitized by Google

Tu stanął mu w pamięci bilet, który do niego pisał Szreder, donosząc o pomyślnym skutku nocnej wyprawy na Pragę. Szuka tego fatalnego pisma, które spalić zaniedbał, i nigdzie znaleźć go nie może. Niema więc wątpliwości, że cesarzewicz je posiada. Ta myśl dręczy go i pociesza zarazem: widzi swą zgubę osobistą, ale jest pewny, że tylko część tajemnicy zdradzona i że jego prześladowcy w domysłach błąkać się będą.

Tymczasem Wysocki powrócił do towarzyszów i doniósł im o postanowieniu Łukasińskiego.

Zawrzała krew młodzieży: nie zważając na rady męża, którego szanowali, chcieli natychmiast rozpocząć zapasy z przemocą.

— Nie czas, nie czas! — mówił z nich jeden — wyrazy przez czarta wymyślone. Kiedyż czas będzie? czy wtenczas, jak nas wrogi wszystkich wytępią i zostawią w Polsce Żydów jedynie i Niemców?

— Nie, bracia! teraz czas właśnie. Pułk czwarty przysyłał Dziewickiego, donosząc, że gotów na każde wezwanie. Rupniewski, imieniem uczniów uniwersytetu, żądał od nas ładunków. Rachujmy na pomoc dzielnych Warszawian, i dalej, w imię wolności śpieszmy do dzieła. Dziś, albo nigdy!

— Łukasiński odwleka chwilę walki — mówił inny — bo nie chce, aby dla jego ocalenia krew płynęła.

Digitized by Google

Ale dziś w nim się jednoczy nasza wolność i nadzieja. Do niego należy odradzać, a do nas działać. Kto Polak—do broni!

— Do broni, do broni! — wołali inni. — Niech żyje wolność.

— Mnież to posądzacie o brak odwagi? — zawołał z boleścią Wysocki — mnie chcecie przewyższyć w poświęceniu, kiedy idzie o ojczyznę i wolność? Małoż dałem wam dowodów że gardzę śmiercią, abyście dziś w chwili stanowczej rady mojej słuchać nie mieli? Cierpliwość jest także odwagą. Za wczesnym zapałem możemy kraj zgubić. Niedługo... może jutro... może za dni kilka uderzy godzina oswobodzenia, a wtenczas, zobaczycie, czy kto Wysockiego wyprzedzi. Ale dziś, zaklinam was na imię prawego Polaka, wstrzymajcie za wczesny zapał.

— Nie nie, Wysocki — odpowiedział ten, co naprzód mówił. — Już raz trzeba zacząć i skończyć. Sprzykrzyło się nam jarzmo, któregośmy nie nawykli nosić. Zerwijmy haniebne pęta, lękając się, żeby świat nie powiedział, że nas w niewolników zamieniono. Idźmy oswobodzić uwięzionych, albo przynajmniej z bronią w ręku zginąć.

— Posłuchajcie mnie, bracia — odezwał się Zaliwski. — kiedyśmy się łączyli świętym związkiem, wykonaliście przysięgę, iż dla porządku i jedności będziecie posłuszni tym, któ-

Digitized by Google

rzy w was zaufanie położyli. Teraz my odwołujemy się do tej przysięgi i żądamy największego poświęcenia, jakiego od dusz wzniosłych wymagać można... cierpliwości. Prawda! najlepszego z przyjaciół naszych, Łukasińskiego, już zapewne uwięziono. Ale kto wie, może przyczyną tego prześladowania jest lekkie i niepewne podejrzenie, któremu my za wczesnym wybuchem nadamy rzeczywistości znamię. A tak, zamiast uratować, możemy go zgubić i sprawie zaszkodzić. Rachujcie, bracia, na nas, my będziemy czuwać nad jego życiem i nad losami, które nam powierzył. Wróćcie do siebie, wstrzymajcie waszych przyjaciół i bądźcie w każdej chwili gotowi.

Zrobiły wrażenie te Zaliwskiego słowa. Chwiali się w zdaniach waleczni młodzieńcy. Wreszcie, w nadziei, że chwila walki niedługo nadejdzie, postanowili w milczeniu oczekiwać na pożądane hasło.

W pałacu Brylowskim oczekiwali przywołani dygnitarze państwa. Jakkolwiek sumienie nic nie wyrzucało tym spokojnym jaśnie wielmożnym i jaśnie oświeconym panom, znać przecież na ich twarzach niepospolitą trwogę: stali w ponurem milczeniu; jeden tylko książę Lubecki, spokojniejszy od innych, przechadzał się po salonie. Już dobra godzina upłynęła od ich przybycia, a cesarzewicz się nie pokazał.

Zmięszany wiadomością o istniejącym związku, rozesłał adjutantów do najzaufańszych

Digitized by Google

dowódców. Ochłonął z trwogi, kiedy mu doniesiono, że Łukasiński został uwięziony, i że mieszkańcy Warszawy, zatrzymani burzą i ulewą, nieświadomi uwięzienia związkowych, najmniejszego nie uczynili poruszenia. Zacierał wtenczas z radością ręce i, podobny do rozgniewanego zwycięzcy, wpadł do sali.

Marszcząc zachmurzone czoło i spuszczając długie brwi, przechodził się kilka minut, nie przemówiwszy ani słowa, zatrzymał się nagle przed chudą wysoką osobą, ubraną w fioletową sutanę, na której piersiach zawieszony krzyż oznaczał sługę bożego, albo raczej obłudnika, który w imię Boga służył garstce dumnych dla oszukiwania milionów.

— Skarszewski — tak do niego przemówił książę — ty jesteś arcybiskupem, naczelnikiem duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskiem. Najjaśniejszy cesarz i król, brat mój, przyrzekł szczególniejszą opiekę dla tego wyznania. Ośmiu biskupów-kolegów twoich zasiada w senacie, a cała hierarchia kościelna, bogato uposażona, ma prawo do danin, dziesięcin, dostojeństw i honorów. Dla podniesienia należnego względu, jaki przystoi sługom bożym, brat mój, cesarz i król, pan pięćdziesięciu milionów ludzi, naczelnik kościoła greckiego, nieraz twoją rękę wobec nagromadzonego ludu pocałował. Pokaż mi, w którymkolwiek kraju świata, gdzieby duchowieństwo rzymskie takiego znaczenia i poważania do-

Digitized by Google

znawało. Podzielacie część władzy najwyższej, obfitujecie w złoto i honory, monarcha korzy się przed wami. Czegóż więcej żądacie?

— Najłaskawszy książę — odpowiedział uniżony arcybiskup — dostojny brat W. K. Mości, błogosławiony monarcha, postąpił sobie z nami prawdziwie po chrześcijańsku. Dobrem za złe odpłacił. Zwyciężonym nadał swobody, za które dalekie pokolenia będą zanosić do Przedwiecznego dziękczynne modły.

— Czy pamiętasz — mówił dalej książę — co cię czekało w czasie pierwszej rewolucyi? Już lud warszawski przygotował szubienicę, gdzie miałeś paść ofiarą jego zemsty. Chwila ta była dość ważną w twojem życiu, abyś ją miał tak prędko zapomnieć.

— Najjaśniejszy książę, ten cios był dla mnie przygotowany za moją stałą przychylność do dworu, który nam dziś łaskawie panuje.

— Słuchaj, księżę — rzekł podniesionym głosem cesarzewicz — więc sam przyznajesz, że wszystkie twoje życzenia są dopięte, i, jeżeli dziś pod panowaniem brata mego masz znaczenie, bogactwa, honory, to niezawodnie od buntowników tylko stryczka możesz się spodziewać! Powiedz mi, czemżeś się wywiązał za tyle dobrodziejstw? co uczyniłeś dla ustalenia tronu, który jest twoją jedną tarczą i opieką?

— Miłościwy książę — rzekł nawpół umarły arcybiskup — nie jest w mojej mocy do-

Digitized by Google

statecznie się wywiązać za tyle dobrodziejstw, wszystko to przecież, co było podobnem, usiłowałem uczynić. W świątyniach pańskich codziennie odbywają się modły za najdłuższe życie łaskawie panującego monarchy, cierpiących pocieszamy królestwem niebieskiem, wyklinamy książki, które zagrażają tronowi i ołtarzom, staramy się lud zasłonić od wpływu szkodliwych nauk i spodziewamy się, to niedługo w powszechną zmienić wiarę, iż dobroczynna opatrzność zesłała na ziemię rodzinę W. K. Mości dla uszczęśliwienia Polaków.

— A ja tobie powiadam, że pod okiem twojem, tu w stolicy, księża, za których ty jesteś odpowiedzialny, knują bunt, dążą do obalenia obecnego porządku i zagrażają życiu mojemu i mojego brata.

— Łaskawy książę, na samo wspomnienie tak wielkiej zbrodni dreszcz mnie przechodzi; racz nam, wasza książęca mość, wskazać przeklętego odszczepieńca, racz go oddać pod sąd duchowny, a my sami go wyklniem, my sami tak go przykładnie ukarzem, że tysiączny drżeć będzie na wspomnienie zdrajcy, co, nadużywając świętego powołania, rzucił plamę na stan nasz, chcący się odznaczać pokorą i posłuszeństwem.

— Księże! — zawołał cesarzewicz, tupając nogą — ja się obejdę bez twojej pomocy, kiedy idzie o ukaranie. Mógłbym nie tylko jednego popa, ale cały ród wasz na powietrze wysa-

Digitized by Google

dzić. Podli w nieszczęściu, dumni w powodzeniu, nie umiecie ani służyć, ani panować. Kto od ciebie żąda sądów albo wyroków? Twoją sprawą kierować myślami, uprzedzać, zapobiegać zbrodniom. Ale co mam sądzić o usposobieniu ludu, kiedy pomiędzy twoimi braciszkami znajdują się buntownicy! Czy znasz księdza Dembka?

— Znam, łaskawy książę, on był przez pół roku na rekolekcyach za czytanie pism zakazanych.

— Ten sam ptaszek — mówił dalej książę — jest wolnym mularzem i tam, na nocnych schadzkach miewa buntownicze mowy. Czy wolno księdzu być masonem?

— Wszyscy wolni mularze, łaskawy książę, są przez stolicę apostolską wyklęci.

— Powiedz mi teraz, ty namiestniku boski, którego władza jest tak wielka, że, co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie, ty kapłanie, natchniony przez Ducha świętego, czemu ty nic o tem nie wiesz, co się dzieje w twojej owczarni? Więc to ja, ja, wódz naczelny, do którego jedynie utrzymanie karności wojskowej należy, mam być stróżem księży, mam ich pilnować i ciebie w twoich obowiązkach zastępować? Słuchaj, jeżeli którykolwiek z was marzy o dawnych buntach, rokoszach, konfederacyach, jeżeli którykolwiek z was chce być męczennikiem i świętego Stanisława naśladować, to ja przewyższę Bolesława Śmiałego,

Digitized by Google

zgniotę na miazgę zuchwałych, coby chcieli dumne głowy podnosić, a najprzód zacznę od ciebie, jako naczelnika odpowiedzialnego za podwładnych.

— Pójdziesz teraz — mówił dalej cesarzewicz głosem nieco spuszczonym — do klasztoru Karmelitów, zastaniesz tam w kajdanach tego księdza mularza. Pułkownik Aksamitowski doprowadzi cię do celi, którą na więzienie kazałem zamienić, i odda ci zarazem opis zarzutów, jakie ciążą na tym szanownym kapłanie. Donieś mu, że jeszcze ma dwadzieścia cztery godzin do życia, którego w najokropniejszych męczarniach dokona. Wystaw mu, że jedyny sposób ocalenia się jest wydanie związku i wykrycie spiskowych. Jeżeli się będzie wzbraniał, nie odmów ostatniej posługi, wyspowiadaj go, a nadewszytko nie zapominaj, że tu idzie o ciebie.

— Najłaskawszy książę — rzekł z pokorą arcybiskup — do W. K. M. należy rozkazywać, a do mnie, wiernego sługi, wykonywać dane rozkazy.

To mówiąc, skłonił się i wyszedł.

— Zamojski — odezwał się książę zaraz po jego odejściu — co ty na to mówisz, że ja za winę Dembka chcę karać i Dembka i Skarszewskiego? czy zgadzasz się na tę zasadę, że za przekroczenie żołnierza powinien odpowiadać i żołnierz i dowódca?

Zamojski, skłoniwszy się nizko, odpowiedział:

Digitized by Google

— Ten rodzaj postępowania, Najjaśniejszy książę, jest jedynym sposobem utrzymania karności i porządku.

— Przyznajesz więc, że głowa powinna odpowiadać za przewinienie ręki. A zatem ty, jako prezes senatu, jesteś odpowiedzialny za zbrodnie kasztelanów i wojewodów?

— Mości książę, cały ciąg mojego postępowania powinienby przekonać W. K. M. o mojej niezmiennej wierności dla Najjaśniejszego Pana i jego dostojnej rodziny. Pomijam inne moje usiłowania; nadmienię to tylko, że senat, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, był zawsze powolny na wszelkie rozkazy najłaskawszego monarchy. Cień opozycyi nie błysnął w Izbie wyższej; a jeżeli niesforne krzyki izby poselskiej mogły się nie podobać W. K. M., senat ani razu nie uczynił nic zasługującego na gniew W. K. M. Jeżeli zaś dziś znalazł się jaki obłąkany senator, który czyni nam ujmę swojem postępowaniem, wyprzemy się jego braterstwa. Ale nie racz W. K. M. obwiniać mnie o czyny, które się dzieją w ukryciu, których noc tylko jest świadkiem.

— To prawda, rzekł z niejakiem opamiętaniem książę, nie mogę się żalić na postępowanie izby senatorskiej. Ale zarazem przyznaj, że łaska Najjaśniejszego Pana najhojniej spłynęła na ciebie. Jesteś prezesem senatu; pomimo zaręczonej równości w obliczu prawa, cesarz

Digitized by Google

i król zatwierdził Ordynacyę Zamojską. Znakomity majątek, który ty teraz posiadasz, dziedziczyć będzie kolejno najstarszy z synów familii, tak, że rozległe dobra twoje, podobne do małego królestwa w Królestwie, utrzymywać będą świetność imienia i pamięć rodu znakomitego przeniosą do późnych pokoleń. Nadto, monarcha w czasie swojego pobytu w stolicy zaszczycił dom twój swoją obecnością, dawał ci do wyboru dostojeństwa i honory. Powiedz mi, czego się więcej spodziewać możesz od buntowników?

— Znam ja, najłaskawszy książę, koleje wszystkich rewolucyi, a w szczególności dobrze pamiętam okropne wypadki, jakie nastąpiły po fatalnem męczeństwie Ludwika szesnastego; za obaleniem tronu idzie obalenie ołtarzy, oraz zaszczytów i przywilejów, do jakich nadaje słuszne prawo znakomite urodzenie i starowne wychowanie. Tak więc przez uczucie wewnętrzne, jak i przez dobrze zrozumiany interes, jeśli kiedy tego wyniknie potrzeba, życie moje i mój majątek poświęcę na obronę tronu do którego szczęście i pomyślność kraju są przywiązane.

— Mówisz rozsądnie, Zamojski! Ja właśnie chciałem dać ci uczuć, że świetność, która na tobie połyska, znaczenie, którem jaśniejesz, bogactwa, w które obfitujesz, póty ci będą służyć, póki będziesz wiernym Najjaśniejszego Pana poddanym. Rewolucye, prędzej czy później, biorą za sztandar równość, a ja wątpię, żeby pre-

Digitized by Google

zes senatu, ordynat hrabia Zamojski, miał ochotę bratać się z pospolitym motłochem. Oprócz tego Demagogi nie podarują tego, że się urodziłeś hrabią i bogatym. Szubienica cię czeka za to tylko, że masz pieniądze, herby i znaczenie. Ale to nie dość, że ty pojmujesz te proste prawdy, trzeba, żebyś pracował nad odwróceniem grożącego niebezpieczeństwa. Lecz, co ja mam sądzić o twojem usiłowaniu, kiedy w gronie senatu znajdują się zuchwali, co się łączą z buntownikami? Co ty myślisz o starym hrabi Sołtyku?

— Ile go znam, miłościwy książę, jest to człowiek ze wszech miar spokojny.

— Skryta duma go pożera! — krzyknął książę — buntownik, co w nocnych schadzkach spiski knuje, radby stanąć na czele zapaleńców i marzy, szaleniec, że z czasem tytuł hrabiowski na królewski albo cesarski zamieni. Słuchaj, Zamojski — mówił dalej po niejakim przestanku cesarzewicz — Europa spoczywa na wulkanie, który co chwila może wybuchnąć. Nasiona anarchii rzucone zostały nawet w kraje, nad którymi brat mój panuje, tak, że dziś nie tylko siły, ale i roztropności potrzeba, aby złe wykorzenić i niebezpieczeństwem zapobiedz. Wpadłem na trop związku, który daleko swoje rozciąga konary. Natrafiłem na strumień, który mnie do źródła może doprowadzić. Stary Sołtyk, według zdanych raportów, jest ogniwem tego wielkiego łańcucha. Nada-

Digitized by Google

je on nowy kierunek wolnomularstwu, porozumiewa się z związkiem Templaryuszów i przez zakładanie szkółek pragnie lud prosty oświecać, aby tym sposobem wpływ sobie nad nim zapewnić. Człowiek ten ma za wiele do stracenia, aby chciał w męczarniach i na rusztowania życie zakończyć. Ty go możesz ocalić. Ty go możesz na dobrą naprowadzić drogę. Możesz go przekonać, że buntownicy póty mu będą pochlebiać, póki sami nie będą mieli dostatecznej siły, a wtenczas zniszczą nieużyteczne narzędzie. Zresztą użyj przyjaźni, rady, postrachu i daj mu do wyboru śmierć albo wydanie związku. Za dwadzieścia cztery godzin żądam imiennej listy wszystkich buntowników, inaczej niech się gotuje na tortury i śmierć haniebną!

— Z największą gorliwością dopełnię wszystkich W. K.M. rozkazów.

— Wiceprezydent Lubowidzki doprowadzi cię do jego więzienia. Śpiesz tam i staraj się wykryć prawdę; a nie zapomnij, że to jest chwila, w której dowieść możesz wierności twojej, dotąd tylko słowami zaręczonej. Stawią tu wkrótce majora Łukasińskiego, herszta spisku: zobaczymy, kto będzie z nas czynniejszym i czyje poszukiwania większe rzucą światło na sprawę, od której spokojność kraju zawisła.

Przyszła nareszcie kolej na Lubeckiego. To, co mu miał udzielić cesarzewicz, musiało być ważniejsze, aniżeli dwie ostatnie rozmowy, bo

Digitized by Google

książę, nim do niego mówić zaczął, rzucił okiem po salonie, jakby dla przekonania się, czy niema niepotrzebnego świadka. Ton zaś łagodny i poważny, jakim cesarzewicz przemawiał, okazywał, że minister był więcej nierównie ceniony, aniżeli nikczemny arcybiskup i uniżony senator.

— Nie widzieliśmy się, Lubecki, od czasu, jak mnie przestrzegłeś o nadużyciach kasyerów wojskowych. Postrzeżenia twe były prawdziwe: przeszło trzy miliony skradli urzędnicy, na których żadne nie padało podejrzenie. Ale zdumiałbyś się, ilu jenerałów i pułkowników, mimo wysokiej płacy i ogromnych dochodów, umaczało ręce w pieniądzach skarbowych. Ukarałem tylko trzech głównych kasyerów: w kajdanach, przykuci do taczek, pokutują w fortecy. Rzuciłem zasłonę na łupieztwo wyższych i puszczę w niepamięć ich haniebne postępowanie, póki będą ślepo posłuszni moim rozkazom. Ale niech tylko inaczej który z nich ośmieli się myśleć, przypomnę ja mu skarbowe pieniądze, a wtenczas będzie przeklinać godzinę swego urodzenia.

Ale pomińmy ten przedmiot i, zaczem tu przyprowadzą Łukasińskiego, pomówmy o rzeczach nierównie ważniejszych. Lubecki, twoja czynność i zdolność dawno już zwróciły uwagę moją. Sądziłem z początku, iż należysz do liczby tych pospolitych dworaków, co tylko dla pozyskania względów i łaski starają się być uży-

Digitized by Google

tecznymi rządowi. We wszystkich czynnościach twoich uważam pewną jedność, pewien cel oznaczony i dlatego ciebie od tłumu innych odróżniam. Żądam od ciebie, ażebyś mi szczerze objawił, jaki jest najodleglejszy zakres twoich usiłowań. Obudzasz przemysł, dajesz zapomogi, puszczasz w obieg listy zastawne i bilety kasowe, zakładasz banki, budujesz drogi, bijesz tamy. Teraz, kiedy się zbliżają chwile zaburzeń, odkryj mi, do czego to wszystko dąży? Ja chcę zawczasu wiedzieć, na kogo mogę liczyć, kto jest z nami, a kto przeciwko nam?

— Oddawna wyglądałem dogodnej pory do wyjaśnienia W. K. Mości mego postępowania. Proszę tylko W. K. M., abyś mi pozwolił tłómaczyć się z całą otwartością i raczył wybaczyć, jeśli mój sposób widzenia rzeczy nie będzie czasem zupełnie zgodny z przekonaniem W. K. Mości.

— Mów wszystko, co ci się podoba: pozwalam, słucham.

— Ja w kilku słowach, Mości Książę, cały mój system odkryję. Kiedy po ukończonej wojnie z Francyą część Polski, skutkiem traktatu wiedeńskiego, dostała się pod panowanie Najjaśniejszego Pana, dla każdego Polaka pozostały dwie drogi: albo przyjąć to nowe przeznanie, jako smutną konieczność, i czekać dogodnej pory do odzyskania niepodległości, albo rzucić się do stóp nowego monarchy. Nie tajno W. K. M., że historya narodu polskiego ma

Digitized by Google

zbyt wiele kart pięknych, aby wspomnienia dawnej świetności i chwały nie odbijały się w sercach rycerskiego ludu. I ja także długo rachowałem się z sobą, czy miałem pozostać nieczynnym, obojętnym, czy być wiernym Najjaśniejszego Pana poddanym. Ale widziałem, iż odrodzenie Polski jest albo niepodobne, albo zbyt oddalone. Widziałem, że trzeba pokonać trzy potężne mocarstwa, które się podzieliły ziemią polską. Widziałem, iż nie można liczyć na współdziałanie monarchicznej Francyi, którąby odmówiła pomocy Polsce republikańskiej. Przewidywałem wreszcie, iż obdłużona Anglia, zajęta stanem wewnętrznym, unikać będzie wojny zewnętrznej. Postanowiłem przeto rzucić się do stóp cesarskich i całe moje życie poświęcić dla szczęścia Polski pod berłem Najjaśniejszego Pana. Znając, iż obywatelstwo, wyniszczone wojnami, ubogie, przechowywało starodawne cnoty i miłość niepodległości, postanowiłem przez obudzenie przemysłu, chęci zbogacenia się, Polskę rolniczą zamienić na Polskę przemysłową, Polskę wojowniczą—na Polskę handlową, Polskę rewolucyjną—na Polskę, złożoną z fabrykantów i kupców, miłośników monarchii i pokoju. Usiłowania moje czas zaczyna pomyślnym uwieńczać skutkiem: pierwsze domy, które dawniej brzydziły się przemysłem i handlem, dziś zakładają warsztaty i rękodzielnie. Hrabiowie Zamojscy, Jezierscy, Łubińscy, Grabowscy dają zbawienny przykład; za nimi

Digitized by Google

mniej majętna szlachta łączy się w stowarzyszenia, a marząc o bogactwach, pomnaża liczbę spokojnych mieszkańców i wiernych poddanych. Ten plan mój jest powolny wprawdzie, ale skuteczny, gdy tymczasem nagłe i gwałtowne reformy zagrażają wstrząśnieniem.

— Idąc przez ciebie obraną drogą, trzebaby przynajmniej przez dwa wieki pracować. Ja lubię te środki, które prędko wiodą do celu; te sadzę drzewa, co mnie samemu jeszcze przynieść mogą owoce. Powolne działanie wreszcie przystoi słabym, ja mam dosyć siły do powiedzenia: stań się, aby się stało. Wstrząśnienie, którego się obawiasz, nie jest podobne tam, gdzie jest tajna policya tak urządzona, jak nasza. Kiedy monarcha postanowił, że obrady w izbach sejmowych odbywać się mają przy drzwiach zamkniętych, mówiliście, że ta zmiana grozi rozruchem; ja zapewniłem cesarza, że ani jeden człowiek się nie poruszy, a skutek ziścił moje zaręczenie. Owi dumni posłowie, ten lud burzliwy, ci śmieli dziennikarze, wszystko to umilkło. Ja chcę, żeby mnie się wszysey bali, i wszyscy drżą przede mną.

— To, co się dziś wykrywa, ten związek, o którym W. K. M. dopiero co wspomniałeś, przekonywają, że surowe środki zwiększają tylko ostrożność. Racz W. K. M. zwrócić uwagę na liczbę ukaranych. Więzienia już nie wystarczają, tak, że klasztory musiano na domy kary i poprawy zamienić. A przecież liczba występ-

Digitized by Google

nych coraz się powiększa. Spokojna cisza, jaka po manifeście cesarskim nastąpiła, była pewnym rodzajem osłupienia, jakie następuje po niespodziewanym ciosie. Często gniew milczący jest zaciętszy i niebezpieczniejszy od nagłego wzruszenia; i gdyby mi wolno było otworzyć w tem zdanie moje z otwartością szczerego doradcy, śmiałbym W. K. Mości przedstawić, że lud polski jest twardego karku, i że ani trwogą, ani gwałtem nagiąć się nie daje.

— To niech się burzy, niech powstaje — zawołał zniecierpliwiony książę — pięćdziesiąt milionów Rosyan upokorzy garstkę niesfornych buntowników.

— Podczas ostatniej bytności mojej w stolicy — mówił dalej niezmieszany minister — Najjaśniejszy Pan wspomniał, iż w głębi Rosyi znajduje się mnóstwo niewdzięcznych.

— Cóż z tego? Prawda, iż w armii, która powróciła z Francyi, tleją znamiona niechęci; chcesz więc, ażeby czekać z założonemi rękami, aż spiski dojrzeją i spuścić się na łaskę buntowników? Do czego to wszystko dąży? wytłómacz się jaśniej.

— Jeśli wspominam, że polscy wichrzyciele mogą się spodziewać współdziałania buntowników rosyjskich, chcę tylko okazać wielkość niebezpieczeństwa i zarazem znaleźć środki do jego odwrócenia. W. K. Mość pragniesz we dwadzieścia cztery godzin odkryć wszelkie gałęzie szeroko rozkrzewionego związku, inaczej,

Digitized by Google

chcesz ukarać śmiercią pojmanych burzycieli. Wybacz W. K. M., ale ja sądzę, że ten środek do celu zamierzonego nie doprowadzi. Człowiek, co się odważył pod okiem W. K. M. knuć spiski, musi mieć zuchwałą duszę; ja przewiduję, że wszyscy śmierć przeniosą nad wydanie spiskowych; bo śmierć taka jest podług nich chlubną, wydanie zaś współtowarzyszów poczytują za czyn najhaniebniejszy.

— Ty nie pojmujesz, na jakie ja ich męczarnie przeznaczam, jeśli będą uporni.

— Ale po takich cierpieniach, prędzej czy później, śmierć następuje, a z nią wieczne milczenie. Cierpienia wydobędą tylko jęki, a tu zeznań potrzeba. Oprócz tego, prześladowanie i surowe kary jeżeli z jednej strony odstręczają lękliwych i zmuszają do posłuszeństwa dusze słabe, z drugiej, podnoszą uczucia mężnych i częstokroć jedna ofiara rodzi stu mścicieli. Mojem zdaniem, te są najlepsze środki, które karcąc zuchwałych, prowadzą do dokładnego wyjaśnienia prawdy, nie obudzają przeciw panującemu nienawiści i niszczą zamiary niespokojnych nawet wtenczas, kiedy te na chwilę tryumfem uwieńczone bywają.

W tem miejscu minister zatrzymał się, jakgdyby żądając nowego upoważnienia do prowadzenia dalszej rozmowy, a cesarzewicz, czując ważność uwag Lubeckiego, zadał gwałt swojej wrodzonej żywości i postanowił go słuchać do końca.

Digitized by Google

— Jakież to są środki?—słucham, słucham cierpliwie.

— W. K. M. z rozmowy z hrabią Zamojskim mogłeś powziąć przekonanie, że tak on, jak znaczna część senatu i wielu jenerałów, będą ślepem narzędziem i wykonają to wszystko, co W. K. M. rozkażesz. Z osób tych należy wyznaczyć sąd nadzwyczajny. Śledzenia, przez nich czynione, porównania zeznań jednych z drugiemi, przejrzenie znalezionych papierów mogą naprowadzić na ślad, którego nikt w przeciągu dwudziestu czterech godzin nie odkryje. Po ukończonem śledztwie sąd ten ukarze winnych, według życzenia Najjaśniejszego Pana, a w razie najsurowszej kary lud oburzenie swoje zwróci przeciw sędziom, którzy byli narzędziem, nie przeciw władzy, która była sprężyną. Lecz to jest tylko podrzędny środek na obecne wypadki. Roztropność nakazuje przewidywać, że wzburzenie umysłów może dojść do najwyższego stopnia, że wybuch rewolucyjny w którymkolwiek krańcu Europy może się odbić w Polsce i zachwiać istniejący porządek. Ale lud w ogólności jest łatwowierny, ludem łatwo kierować, ludowi łatwo drogo okupione odebrać zwycięstwo, byleby zawczasu należne stanowisko upatrzyć. Tłum wzburzony szuka wodza i prawie zawsze powierza władzę ludziom znakomitych imion, którzy w rzeczywistym lub pozornym zostawali sporze z obalonym rządem. Polityka nakazuje przewidzieć, nakazuje

Digitized by Google

stworzyć tego przyszłego przewodnika. Ten, wierny tronowi, nieprzyjaciel anarchii, potrafi ułudzić łatwowiernych i upojonych zwycięstwem na nowo do posłuszeństwa tronowi przywiedzie. Najoświeceńsze narody, Anglia i Francya, mogą nam tu posłużyć za przykład. Jeśli Torysi są przy władzy, Wigowie pozornie biorą stronę ludu i z wielką narodu radością obalają swoich przeciwników; tą samą drogą obaleni Torysi na nowo przychodzą do władzy; a lud zawsze pozostaje w jarzmie i nie postrzega swojej niedoli. We Francyi pomiędzy najgorętszymi członkami opozycyi znajdują się najpierwsi rządu zwolennicy. Władza stara się zręcznie stronnikom swoim nadać imię rewolucyjne. W chwili rozruchu lud otacza zaufaniem mniemane bożyszcza, zlewa na ich władzę, a uwielbiany liberalista, zapalony republikanin, na nowo hołduje monarchii i przywraca rozerwane pęta... W Polsce nie znam w tej chwili imienia, około którego kupiłyby się wszystkie umysły niespokojne. Lud wzburzony może wpaść w ręce wichrzycieli. W. K. M. potrafisz stworzyć pół-boga, co, stanąwszy na czele zbuntowanych, nawet tłum zwycięski doprowadzi do stóp najłaskawszego monarchy.

Po tych słowach księcia Lubeckiego, cesarzewicz przeszedł się po salonie. I dopiero po chwili milczenia, kładąc rękę na ramieniu ministra, tak do niego przemówił.

— Lubecki, twoja śmiałość mi się podoba,

Digitized by Google

za otwartość, wypłacę ci otwartością. Nie taję, że niektóre twoje uwagi zrobiły na mnie wrażenie, i zależy od okoliczności, czyli z nich będę korzystał, lub czyli je pominę. Ale nie myśl, żebym nie używał sposobu, o którym na końcu wspomniałeś. Nie powinno było ujść twego bystrego oka, że, kiedy ja wytępiam wszystkie znamiona narodowości, kiedy za noszenie kontusza, czamarki, za zapuszczanie wąsów, za śpiewkę Dąbrowskiego wtrącam do fortecy, lub wysyłam na Syberyę, że w tej samej chwili patrzę przez szpary na postępowanie człowieka, któremu się zdaje, że jego ród od Jagiellonów i Giedyminów pochodzi, który w Puławach zakłada skład pantofli królowej Jadwigi i cegiełek z zamku Kazimierza W., który zgromadza pamiątki herbowe, otacza się poetami, co mu nucą o dawnych królach śpiewy historyczne i przeszłość podają przeszłości. Czartoryskiego majątek chyli się do upadku; ten człowiek pragnie jedynie tego, aby jego pozostałe dobra w majorat zamienić i zrobić go w Królestwie namiestnikiem królewskim. Niech szlachta otacza go swojem zaufaniem. Jeśli kiedy miało przyjść do tego, że ja musiałbym ustąpić zbuntowanym, pewny jestem, że lud na niego zwróci uwagę. On walkę rozpocznie o zachowanie przywilejów, zaręczonych traktatem wiedeńskim, a brat mój gotów pozwolić, aby szlachta w kontuszach lub czamarkach, po-

Digitized by Google

kręcając wąsa, krzyczała z radością: „niech żyje narodowość polska, pod berłem cesarzów rosyjskich!“

— Wiem ja, M. K., że ci, którzy przez narodowość polską rozumieją szlacheckie przywileje i katolickie przesądy, nie są niebezpiecznymi dla potężnego państwa rosyjskiego. Przeciw fanatyzmowi rzymskiego kościoła można uzbroić fanatyzm wyznania greckiego, przeciw przewadze panów interes mas pokrzywdzonych; ale nie sądzę, żeby książę Czartoryski mógł pozyskać powszechne zaufanie. Przychylność jego do dworu Najjaśniejszego Pana zanadto jest widoczna. Polacy mu tego nie przebaczą, że był ministrem w gabinecie petersburskim, a w czasie kongresu wiedeńskiego najczynniejszym stronnikiem dworu rosyjskiego. Nadto lud polski jest wojenny: nie pozyska szacunku w tym rycerskim narodzie, kto na polu walki piersi swoich nie wystawi na kule nieprzyjacielskie. Jabym sądził, iż należy zwrócić uwagę na którego z jenerałów, co pod Napoleonem zarobili na imię walecznych. Chłopicki, Krukowiecki oto podług mnie ludzie, którychby należało użyć za narzędzie.

Rozmowa obecna, obejmując odległą przyszłość, odwracała uwagę cesarzewicza od obecnego położenia. Trafne spostrzeżenia życzliwego ministra podobały się księciu, tak, że w tej chwili na jego licach panował wyraz niezwykłej spokojności. Lecz, kiedy adjutant dał

Digitized by Google

znać, że przyprowadzono majora Łukasińskiego, krwią mu zaszły oczy, płomień gniewu buchał z jego zaczerwienionej twarzy; z ściśniętych dłoni, z brwi zmarszczonych byłbyś poznał burzę, która nim miotała. Zapominając o ministrze Lubeckim i zostawiając go bez odpowiedzi, skinął, aby przywołano świtę, oczekującą w przyległej sali. Chciał zapewne licznym orszakiem albo zasłonić się od niebezpieczeństwa, na które go narażała obecność na wszystko gotowego buntownika, albo okazałością dworu upokorzyć dumę zuchwałego poddanego. Pomiędzy innymi weszli do sali rozpustny Nowosilcow, senator rosyjski, co podłą uniżonością i ślepem najhaniebniejszych zleceń wykonywaniem chciał utraconą łaskę odzyskać i liczne nadużycia gorliwością wynagrodzić, minister wojny, hrabia Hauke, jenerał Wincenty hrabia Krasiński, ten sam, niestety, co się odznaczył walecznością pod Napoleonem; nikczemni jenerałowie: Rautenstrauch, Kurnatowski, Giełgud i wielu innych, co, pobierając znakomitą płacę, zawiesiwszy długi szereg krzyżów, wstążek i orderów, cieszyli się, że plac boju i chwały zamienili na życie rozwiązłe i na peryodyczne musztry i lustracye. Obok cesarzewicza stanął ulubiony Kuruta, a z tyłu orszaku, przy jenerale Rożnieckim, szanowny Birnbaum.

— Patrz, Lubecki — zawołał książę za ich przebyciem — oto są panowie jenerałowie, na

Digitized by Google

których polega spokojność kraju. Tak, jak ich widzisz, po całych nocach piją, w karty grają, hulają z baletniczkami, a podwładni robią, co im się podoba. Niedawno, gdybyś ty mnie nie przestrzegł, złodzieje byliby pod okiem ministra wojny skradli całą kasę wojskową! Dziś, kiedy oni balują, ich podwładni knują spiski. Jak połowę z nich wyślę w sołdaty na kaukaską linię, to reszta może nauczy się służby. Hauke, zdałeś mi raport, że w wojsku najlepszy duch panuje. Krasiński, tyś mi zaręczył za twoich żołnierzy. Giełgud, niedawno mówiłeś mi, że niema na całej ziemi wierniejszego wojska nad szeregi, którymi dowodzisz. Występni kłamcy! ja wam zaraz dowiodę fałszu waszych płonnych zaręczeń.

To mówiąc, rzucił gniewne spojrzenie na dostojne grono, a wzrok jego powlókł grobową bladością twarze pomieszanych dygnitarzy wojskowych.

Dwunastu żołnierzy z nabitą bronią otaczało Łukasińskiego w przyległej sali. Z wyrazem posępności, ale razem i nieugiętego postanowienia oczekiwał ten przyszły męczennik, rychło go cesarzewicz przywoła. Kiedy go prowadzono pod mocną strażą przez miasto, Rożniecki, Birnbaum i kilku jenerałów na krok go nie odstąpili. Dopiero teraz, kiedy ci szlachetni mężowie stanęli przed księciem, znalazł on się sam tylko z żołnierzami i podoficerem. Spuszczone oczy wiarusów, ich zasmucone twarze okazują widocznie, iż z boleścią wykonywają

Digitized by Google

rozkazy. Lecz jaka musiała być radość wewnętrzna więźnia, kiedy żołnierz, stojący najbliżej, obejrzawszy się z ostrożnością dokoła, ścisnął mu rękę i rzekł po cichu: „bądź spokojny, rachuj na nas, my z tobą“. Więcej ujęty życzliwością żołnierza, niż jakąkolwiek nadzieją, chciał coś odpowiedzieć, kiedy nagle, otwierając drzwi, jenerał Rożniecki przywołał go przed cesarzewicza. Żołnierze pozostali na miejscu. Więzień wolnym postępował krokiem; brzęk kajdan rozlegał się ponuro po salonach.

— Czy wiecie, panowie — krzyknął książę, skoro go ujrzał wchodzącego — kogo tu macie przed sobą? Może myślicie, że to jaka pospolita osoba? Bynajmniej, to wielki człowiek: przyszły wódz naczelny wojska polskiego, dyktator państwa, prezydent rzeczypospolitej słowiańskiej, reformator Europy, zbawca ludu, twórca wiecznego pokoju! Ty, szalony demagogu, jakóbinie, powiedz mi, gdzie jest twoja siła, gdzie są związkowi, co ci życie zaprzysięgli? Wielkiego mistrza na śmierć prowadzą, a uczniowie milczą? Ty prochu słaby, tyś chciał potęgę państwa rosyjskiego obalić: tobie marzyć o przewróceniu świata, tobie, który nie zdołałeś jednego batalionu na twoją obronę uzbroić!

Patrzcie, jaka bezczelność błyska w jego oczach; jeszcze w tej chwili, kiedy stoi przede mną, kiedy od jeddnego mojego skinienia życie jego zawislo, on nie spuści ze mnie zuchwałe-

Digitized by Google

go wzroku, jakby najniewinniejszy z ludzi. Powiedz mi ty, buntowniku, czy się do żadnej zbrodni nie poczuwasz?

— Moje sumienie nic mi nie wyrzuca.

— Niewinny człowiecze! jeśli sądzisz, że ja cię nie znam, że nie wiem, dokąd cię szalona prowadzi duma, mocno się mylisz. Oddawna miałem cię w podejrzeniu. Wiedziałem, że wichrzyciele uważają cię za naczelnika i że zostajesz w stosunkach z burzycielami całego świata. Teraz mam w ręku dowód, który aż nadto przekonywa o twojej zbrodni. Zapewne znasz to pismo?

— To jest list, który mi w tych dniach skradziono.

— Może zapomniałeś, co on w sobie zawiera, to ja ci go odczytam: „Bracie, niebezpieczeństwo minęło, papiery związku z tamtej strony Wisły zakopane. Bez naszej woli ludzka ręka ich nie wynajdzie". Czy słyszysz? „niebezpieczeństwo minęło, papiery związku zakopane". Powiesz może, że to był związek niewinny: niewinny, którego ślad z drugiej strony rzeki, o północy z pomocą zdradzieckiej straży zagrzebywać trzeba. Podczas bytności N. Pana widziano cię w ścisłych stosunkach z niechętnymi dworzanami; wczoraj w loży wolnomularskiej zalecałeś braciom podwojenie gorliwości w pracach, dodając, że często światło błyska z tej strony, z której go się najmniej spodziewano. Wyprzej się wszystkiego, po-

Digitized by Google

wiedz, że ten list nie do ciebie pisany, że nie zakopano żadnych papierów, że nie łudziłeś łatwowiernych płonnemi nadziejami i że nie miałeś porozumienia z burzycielami. Zadaj fałsz prawdzie, ale bądź pewny, że, czy się przyznasz, czy nie przyznasz, czeka cię kara, która przerazi najśmielszych zbrodniarzy i która przestrogą będzie dla późnych pokoleń.

— Któż nie wie, że cesarzewicz Konstanty nigdy naprróżno nie grozi? Nikomu nie tajno, że jego wola zastępuje prawo. Wszak przed badaniem jestem uwięziony, przed osądzeniem w kajdany okuty. Znam, że męczarnie, o jakich ludzkie ucho nie słyszało, są dla mnie przeznaczone; przyznaję przecież, że jestem buntownikiem, i powtarzam, że mi sumienie moje nie wyrzuca.. Nie chcę wszelako przywłaszczać sobie niezasłużonego zaszczytu, i oświadczam, że nie jestem naczelnikiem spisku.

— Któż więc jest herszten?

— Tego nie wolno mi powiedzieć.

— Ja, cesarzewicz, brat cesarza i króla, twój wódz naczelny, chcę i rozkazuję, abyś mi jego imię wymienił.

— Jest wyższa władza na ziemi, której ja ulegam, a pod której mocą zostają równie najpotężniejsi monarchowie, jak i najlichsi poddani. Władza ta niewidzialna rozciąga swoje panowanie od jednego do drugiego końca świata. Ośmnaście wieków czuwa ona nad wyswobodzeniem ludzkości. Zmiany, jakie w rozmaitych

Digitized by Google

epokach zaszły na ziemskim okręgu, są w większej części tej ukrytej siły wypływem. Wkrótce przyjdzie czas, że ona z ukrycia na jaw wystąpi: wtenczas rozprysną się chmury, co zakrywają prawdę, a przed jej surowym sądem staną zarazem prześladowcy i prześladowani, panujący i ujarzmieni. Ta potężna władza nakazuje mi milczenie. Lecz, jak błogi dzień sądu nadejdzie, przekonają się ci, co mnie dziś uważają za przewodnika, że ja byłem tylko słabem tej władzy narzędziem.

— Patrzcie, panowie! wielki mistrz sądzi, że się znajduje między swymi uczniami, że posiedzenie loży zagaja. Nawykły do tajemnic i symbolów, kreśli nam poetyckie obrazy. Słuchaj ty, harda duszo! rozkazuję po raz ostatni, abyś wymienił nazwiska związkowych. Inaczej jedno skinienie moje odda cię w ręce ludzi, nie znających litości, którzy surowe rozkazy jak najściślej wykonywają. Aż do skonania będziesz chłostany, a kiedy omdlony będziesz miał ducha wyzionąć, każę pokrzepić twe siły, aby cię na nowe wskazać męczarnie. Będziesz umierał z pragnienia, a odmówią ci napoju; będziesz konał z głodu, a nie dostaniesz pokarmu; sen będzie mroczył powieki twoje, a służba moja budzić cię będzie, ażebyś czuwał i cierpiał. Słowem, zgotuję ci los, jakiego jeszcze żaden z ludzi nie doznał. Kiedy zaś wyniszczonego ciała nic już ożywić nie zdoła, konającego trupa każę po ulicach miasta obnosić, z napisem: „Ta-

Digitized by Google

ki koniec czeka buntowników". Jeżeli jednak upokorzysz się — mówił po niejakiej chwili — jeżeli odkryjesz wspólników, możesz się spodziewać wspaniałomyślności Najjaśniejszego Pana, który żałującemu gotów będzie złagodzić zasłużoną karę. Wybieraj więc między moim gniewem a łaską cesarza.

— Przyznaję się do winy, kto się do łaski ucieka. Jestem gotów na cierpienia i męki.

Miotanego wściekłością cesarzewicza hamowała troskliwość o dokładne wykrycie spisku. Już miał znak wydać, aby go porwano; jeszcze się przezwyciężył i postanowił spróbować, czy łagodnością tego nie dokaże, czego nie zdołał postrachem i groźbami.

— Łukasiński — rzekł — mam dla ciebie więcej względu, niż ty sam nawet. Twoja nieugiętość podoba mi się: żal mi twoich zdolności. Przykro mi tracić człowieka, mogącego być użytecznym. Jam cię oddawna polubił. Kiedy w czasie wojen z Bonapartem Polacy napróżno krew przelewali, ty wstrzymywałeś biegnących na śmierć, żądając, ażeby Francya zapewniła przedewszystkiem niepodległość Polski. Oto jest człowiek,—pomyślałem sobie,—który chce walczyć dla dobra kraju, a nie dla czczego honoru. Szacunek, jaki dla ciebie od tego czasu powziąłem, wzbudza w tej chwili we mnie przychylne ku tobie uczucie. Wiem, że jesteś uwielbiany od wojskowych, poważany od cywilnych, i gotów jestem wszystko ci przebaczyć, go-

Digitized by Google

tów jestem więcej uczynić: chcę ci podać dłoń przyjazną. Powiedz mi, czego chcecie, a ja dla spokojności państwa jestem gotów przystać na roztropne żądania. Lecz mi daj poznać wszystkich zapaleńców, aby zapobiedz nadużyciom, do jakich doprowadza zaślepiony fanatyzm.

Kto wie, czego może się dopuścić młodość nierozważna i na wszystko gotowa. Nie myśl przecie, żeby wykrycie prawdy opierało się jedynie na twojem zeznaniu. Liczne ślady mam w ręku; papiery zakopane muszę wynaleźć i nie wszyscy przyaresztowani z równą tobie obojętnością przyjmą męczarnie i śmierć. A tak upór twój tylko liczbę ofiar pomnoży, przeciwnie, roztropność może ciebie i ich ocalić. Masz teraz wóz i przewóz, wybieraj!

Łukasiński, jakeśmy dotąd widzieli, zimną krwią i obojętnością na groźby chciał upokorzyć dumę przeciwnika i pokazać mu, jak jego władza jest słaba w obliczu człowieka wolnego. Chciał mu dać uczuć, że może katować ciało, nie przygnębi jednak ducha, że może wytępiać pojedyńczych ludzi, ale nie wykorzeni prawd, które nieśmiertelna myśl zasiała. To, co wspomniał o tajemniczej władzy, jest dla nas samych niezrozumiałe, może to kiedyś czas wyjaśni. Lecz teraz, kiedy pozory udanej życzliwości chcą go do haniebnej zdrady zniewolić, oburza się jego dusza. W szlachetnym gniewie, wstrząsając kajdanami, zaczął mówić:

Digitized by Google

Potęga słów, płynących z uczucia i natchnienia, ma coś nadludzkiego. Za każdem słowem nieznajome wrażenie przeraziło trwogą W. Książę; chciał mówić, a słowa mu na ustach konały, chciał naprzód postąpić, a martwe ciało go nie słuchało: myślał, że się ziemia pod nim rozstępuje, i że bijące pioruny na jego głowę padają. Dostojni jenerałowie, przerażeni niesłychaną zuchwałością Łukasińskiego, usuwali się w głębię sali, spuszczali oczy i bali się słuchać słów bluźnierczych. Dopiero po niejakiej chwili cesarzewicz, wyszedłszy z osłupienia, pieniąc się ze wściekłości, wpadł na tych szanownych dygnitarzy i, grożąc im ściśnionemi pięściami, tak zawołał:

— I wyście tu byli obecni, i wyście słuchali do końca tego psa wściekłego, a żaden się pomiędzy wami nie znalazł, coby zadaniem śmierci zamknął mu szatańskie usta! Rożniecki! każ go porwać i, drąc z niego pasy, naucz go należnego uszanowania dla brata cesarskiego; wydzierając duszę z jego żywota, pokaż mu, że mnie nie można obrazić bezkarnie.

Łukasiński, obawiając się, aby przychylna mu straż nie zniweczyła wielkiego dzieła zawczesnym wybuchem, postąpił naprzód i rzekł do wrzących gniewem żołnierzy: „prowadźcie mnie do więzienia“.

Długo jeszcze za odchodzącym poglądał cesarzewicz i klął go na pół polskimi, na pół rosyjskimi wyrazami, a obracając się do świ-

Digitized by Google

ty, miotał na strwożonych przekleństwa. W tłoku rozmaitych, sprzecznych z sobą rozporządzeń, można było dosłyszeć jedynie wyrazy: „szukać, aresztować, katować“, wreszcie, przypominając sobie o zakopanej skrzynce: „szukajcie mi,—wołał,—papierów! Użyjcie do kopania sto, tysiąc, dziesięć tysięcy ludzi, wysadźcie, jeżeli tego potrzeba, całą Pragę na powietrze, a dostawcie papiery; inaczej wszystkich na kaukaską linię wyprawię. Ja was nauczę, ja wam pokażę, co to jest służba.—Rozpędziwszy świetną i przelęknioną tłuszczę pojedyńczemi zleceniami, usiadłł osłabiony, a przywodząc sobie na myśl ostatnie Łukasińskiego wyrazy, odezwał się mimowolnie: „jak ciężka sprawa z tym przeklętym ludem“.

XVI.

Kiedy w stolicy, z każdą chwilą, powiększa się liczba ofiar, kiedy związkowi, wstrzymując zapał wojska, wyglądają z nieopisaną niecierpliwością wiadomości o usiłowaniach Pestla i losie cesarza Aleksandra, zejdźmy na chwilę, do mieszkania szpiega złodziejów. Szatan tylko co powrócił od związkowych, gdzie był świadkiem męczarni, jakie im zgotował. Zasępiony, spuścił na piersi głowę, nie dlatego, żeby mu sumienie jakikolwiek wyrzut czyniło, ale

Digitized by Google

rachuje, jaki koniec będzie jego zabiegów. Dla zwalczenia skłopotanych myśli otworzył szkatułę, napchaną złotem, i pocieszał się tym miłym widokiem. Potem przechadzał się... stawał... i znowu postępował... a w tłumie cisnących się wyobrażeń sam z sobą zaczął rozmawiać.

— Birnbaumie? może to już dosyć. Strzeż się, żeby struna wyprężona nie pękła, żeby nie urwało się ucho od wiadra, którem dotąd czerpałeś. Przypomnij sobie niebezpieczeństwo, które ci groziło wtenczas, kiedy zuchwała Żydówka śmiała się rzucić do nóg Księżnej Łowickiej. Prawie cudem wyratowała cię zręczność twoich pomocników. Kto wie, do czego rozpacz może wojsko i lud doprowadzić? Zbieraj pieniądze i uciekaj!... Za kilka dni, o parę set mil od Warszawy nie będziesz już szpiegiem złodziejów!.. Będziesz wolnym... będziesz panem... będziesz hrabią podróżującym.

To mówiąc, wziął się pod boki, zadarł do góry opuszczoną głowę i przejrzał się w źwierciedle, chcąc przekonać się, czy mu będzie do twarzy ta nowa rola. Uśmiechał się sam do siebie, ucieszony urojonem szczęściem, kiedy nieśmiałe kołatanie do drzwi przerwało lube marzenia. Zamknął śpiesznie szkatułę, przybrał zwykłą postawę i nie rad, że mu przeszkodzono, wpuścił nie w porę przychodzącego natręta.

— Czego chcesz, Żydzie? — zapytał z gnie-

Digitized by Google

wem Jakóba Horowicza — mów prędko i kończ w dwóch słowach, abym miał czas słuchać jeremiaszowych narzekań.

— Ja teraz przychodzę z dobrą nowiną, J. W. Panie — odpowiedział Jakób Horowicz, kłaniając się z pokorą. — Niepodobna przeciw wodzie płynąć, trzeba uledz konieczności. Pozwól tylko, J. W. Panie, abym się na chwilę z Noą zobaczył, a ona na wszystko przystanie.

— Jakto? — zawołał uradowany Birnbaum,—więc ta uparta, ta zuchwała Noa, co się poważyła mnie oskarżać przed cesarzewiczem, co była głucha na płacz starego ojca, teraz chce zadosyć uczynić woli jenerała Rożnieckiego i zapłaci nałożoną sumę? Powiedz mi, jak się to dzieje, że ty, jej kochanek, chcesz oblubienicę innemu oddawać, i co ci daje pewność, że ona na wszystko zezwoli?

— Cały upór Noy, J. W. Panie, pochodził z przywiązania do mojej nieszczęsnej osoby; jeżeli ja zezwolę na jej krzywdę, ona dla ocalenia życia swojego i życia ojca uczyni ofiarę z wstydu. A co do pieniędzy, lepiej stracić marne złoto, jak życie i złoto zarazem.

— Mówisz rozumnie; ja oddawna przewidywałem, że wam przecież przyjdzie to upamiętanie do głowy. Ale ty, paniczu, powinieneś wiedzieć, z kim masz do czynienia, dlatego zgadniesz zapewne, że ja póty Noy na wolność nie wypuszczę, póki mi nie dasz rękoj-

Digitized by Google

mi, że ona, uwolniona, zachowa się rozsądnie i dopełni twoich przyrzeczeń.

— Czegóż J. W. Birnbaum wymaga po mnie?

— Wymagam zastawu.

— Jaki zastaw ja dać potrafię, ja, ubogi człowiek?

— Na miejscu Noy ty zostaniesz w więzieniu. Życie twoje będzie mi zakładem.

— Cóż robić, J. W. P., kiedy nie można inaczej, to i na to przystaję.

Birnbaum, który przed chwilą chciał porzucić niebezpieczne rzemiosło, nęcony nadzieją zyskania z łatwością znakomitej sumy, postanowił jeszcze ten raz ostatni szczęścia spróbować. Tak wszystkie łotry, popełniając dziś zbrodnie, przyrzekają sobie od jutra poprawę. Tak wszystkie szulery, wygrawszy znakomitą sumę, nie słuchają rozsądku, który im każe gry zaprzestać, i póty na los stawiają, póki ich ślizka nie opuści fortuna.

— Jakóbie Horowiczu! — rzekł po niejakim namyśleniu Birnbaum, wpatrując się w oczy słuchającego — ty coś za prędko na podany warunek przystałeś. Może ty knujesz jaki podstęp! Ale wiedz o tem, że musi być bardzo zręczny, kto mnie w pole wyprowadzi, i biada temu, coby chciał ze mnie żartować!

To mówiąc, przywołał przyjaciela Goreckiego i odesłał strwożonego kochanka do nieszczęśliwej oblubienicy.

Digitized by Google

Nie było okien w izbie Noy. Była to cela maleńka, zamieniona na więzienie, gdzie tajni inkwizytorowie, w ukryciu przed całym światem, dręczyli ofiary, obwinione o występki polityczne. Daleko od ulicy, od ludzi, od świata, miejsce to było podobne do wykopanego grobu, do trumny, przeznaczonej dla żyjącej istoty.

Tam, na garstce słomy, leżała ofiara chciwości i rozpusty. Nieszczęsna, w początkach, załamując ręce, wzywała głośnymi jęki pomocy ludzkiej; ale, kiedy przekonała się, że jej narzekania nie dojdą do nikogo, zalewała się łzami i w gorącej modlitwie szukała pociechy. Przywiedziona do rozpaczy, już chce błagać Najwyższego, aby zesłaniem śmierci, skrócił jej cierpienia, kiedy nagle usłyszała na korytarzu znajome sobie stąpanie. Nagle otworzyły się rygle więzienia i Noa ujrzała przed sobą drogiego przyjaciela.

— To ty, mój Jakóbie!

— O najmilsza Noo!

— Więc i tobie nie przebaczono? — mówiła z gorzkim uśmiechem Noa, zmieniając chwilową radość na głębokie udręczenie—i tobie pozazdroszczono świata; żywego wtrącają do grobu! Jakóbie, za jakie winy tak nas srogo karze Najwyższy? Pomnij tylko na pogardę, jaką nam uczuwać dają chrześcijanie, na trwogę i poniżenie, w jakich nieustannie żyć musi-

Digitized by Google

my, a szczególniej na smutny koniec, jaki nam zgotowano, i powiedz, czy jest kto nieszczęśliwszy od nas na ziemi?

— Nie bluźnij, Noo — odpowiedział Jakób — bądź dobrej myśli. Najwyższy zesłał mię, bym cię oswobodził. Przychodzę tu z własnej woli dla wrócenia ci wolności.

— A więc prawda wyszła na jaw? Świat przekonał się, że szanowny mój ojciec nie jest złodziejem? a książę poznał się na łotrze, co go oszukiwał? Birnbaum musi być srogo ukarany?

— Nie, Noo, Birnbaum zawsze jeszcze w łaskach i ja tu przychodzę z jego polecenia: przyrzekłem mu, że ty, namówiona przeze mnie, dla ocalenia i ojca i siebie na wszystko przystaniesz. Od tej chwili jesteś wolną, a ja tu na twojem miejscu zostanę jako zakładnik, ręczący za dotrzymanie warunków. Ta była wola jednego z okrutnych katów, co się na zgubę naszą sprzysięgli.

— Co ja słyszę, nieszczęśliwa! na jakież to targi przystałeś, Jakóbie? Tyś mnie tak mało znał, że mogłeś przypuścić, abym ja nędzne życie ofiarą niewinności okupić chciała. Ojciec, którego chcesz ocalić, wyklątby zhańbioną córkę, coby się dla jego oswobodzenia wyrzekła cnoty. Najwyższy dotknąłby płomieniem gniewu występną kobietę. Nie, przyjacielu, to jakiś zły duch zaślepił zmysły twoje. Wracaj do bezbożnych, a mnie zostaw mojemu prze-

Digitized by Google

znaczeniu. Jeśli w tem więzieniu zginę najokropniejszą śmiercią, przynajmniej nie sprowadzę hańby na dom ojca mojego.

— Nie, nie, kochana Noo, Jakób zanadto zna cnotę twoją, aby cię chciał oddawać w ręce wyuzdanego rozpustnika; zanadto cię kocha, aby miał jedyny skarb swój zbodniarzowi ustąpić. Noo, ty możesz być wolną, ty możesz ojca twego oswobodzić bez występku. Ale do tego potrzeba z twej strony odwagi i czynności: powiedz mi, czy mogę na twoją śmiałość i obrotność rachować?

— Rzuć okiem na moje więzienie, przyjrzyj się powolnej śmierci, która mi tu zagraża, i osądź, na co odważyć się portafię. Drogi Jakóbie, wskaż mi środki ocalenia: ja chytrością prześcignę węża, lwa mocą mury przebiję, żelaza przełamię.

— W tej chwili nie idzie tylko o ciebie samą, ale o ojca twego o mnie i o współwyznawców naszych. Od ciebie zależy ocalenie tysiąców nieszczęśliwych, nad którymi się pastwi występny Haman. Wiele łez popłynęło w Izraelu od chwili twego uwięzienia. Birnbaum, aby napełnić kieszenie chciwych łupieżców i siebie spanoszyć, doradził, aby wszystkich mieszkańców wyznania mojżeszowego wypędzić na odległe miasta zakątki. Łakomcy pozakupywali puste place za bezcen i, chcąc je drogo sprzedać, wygnali z celnych ulic bogatych i ubogich, wdowy i sieroty. Nie dość, zagroził, że

Digitized by Google

cmentarze, gdzie spoczywają kości przodków naszych, zamieni na pola uprawne, jeśli mu bracia nasi ogromnej nie złożą sumy. Rabini nakazali naszym posty i pieniędzmi, przez głód oszczędzonymi, okupili spokojność zmarłych. Jego szatański dowcip sili się na coraz nowe udręczenia i lud Izraela w Polsce póty nie będzie spokojny, póki ten zbrodniarz nie będzie ukarany. Ty go możesz zgubić, Noo, a siebie, ojca, mnie i cały nieszczęśliwy ród nasz ocalić.

— Mów prędzej, mów, jakiej potrzeba z mojej strony ofiary? Jakto? czyliż kiedy idzie o dopełnienie tak pięknego czynu, potrzeba Noę zapalać? Kończ prędzej, zaspokój troskliwość moją.

— Noo, słuchaj uważnie i wykonaj ściśle plan, ułożony przeze mnie. Wychodząc stąd, udasz się natychmiast do domu, zbierzesz wszystkie srebrne pieniądze i każdą pojedyńczą sztukę nakarbujesz trzema kreskami, tak, iżby można monetę naznaczoną z łatwością rozpoznać. Worki z nacechowanem srebrem oddasz Birnbaumowi i, płacząc, lamentując, będziesz go błagała, aby cię nie zmuszał do występnej ofiary. On na to nigdy nie przystanie: wtenczas żądaj, aby dla ośmielenia niewinnej dał ci jakie pismo lub inny znak od niecierpliwego lubieżnika. Pieniądze, oznaczone kreskami, przekonają o przekupstwie Birnbauma, a list albo znak o rozwiązłości jenerała; to oboje zaś

Digitized by Google

razem rozgniewa cesarzewicza i wymiar sprawiedliwości przyśpieszy.

— Lecz jaką drogą dostać się do cesarzewicza? przystęp do niego jest trudny, prawie niepodobny.

— I nad tem już pomyślałem. Księżna Łowicka potrzebuje osoby, coby umiała roboty na kanwie; oto jest karta, za pomocą której wnijść będzie można, a o którą nie bez trudności i nie bez kosztów postarali się bracia nasi.

— Teraz rozumiem wszystko. Ja umiem robić szydełkiem tak doskonale, że mnie żadna Paryżanka nie prześcignie. Wszystko opowiem księżnie, wszystko pójdzie przewybornie.

— Jak to, kochana Noo! zapomniałażeś, iż my jesteśmy w Polsce i że ty jesteś Żydówką. Ciebieby nie przyjął do swego dworu najlichszy szlachcic, a ty chcesz w pałacu księżnej, w pałacu następcy tronu pracować! Nie dla ciebie ta karta: jest inna osoba, równie jak ty, nieszczęśliwa, a która urodziła się z matki katoliczki. Do niej pójdziesz, ją wszystkiego nauczysz, a ona i nam, i całemu Izraelowi, i sobie, i całej Polsce usłuży.

— Ja ciebie nie rozumiem, Jakóbie, cóż to za osoba? Co ma za związek jej nieszczęście z tem, jakie nas uciska?

— Przez ten czas, jak jesteś uwięziona, Noo, Birnbaum odkrył szeroko rozgałęziony związek i z tego powodu mnóstwo osób winnych

Digitized by Google

i niewinnych powtrącano do więzienia. Pomiędzy innymi przytrzymano młodego obywatela, przyjaciela tego poczciwego księdza, co za mnie podatek przy rogatkach zapłacił. Ten nieszczęśliwy zostawił kochankę, która piękne umie roboty. Mieszka ona na Krakowskiem Przedmieściu, naprzeciw kościoła Bernardynów, tuż przy kamienicy przechodniej. Do niej się udasz, a ona wstawi się za swoim kochankiem i za nami, a jeśli oswobodzi tego młodego człowieka, jego rozum i dla nas i dla całej Polski może być bardzo pożytecznym.

— Teraz pojmuję. O, czemuż to mnie samej nie wolno upaść do nóg księżny Łowickiej, moje łzy byłyby wymowniejsze od zimnego opowiadania chrześcijanki. Nieprzychylne jej usta nie opowiedzą dobrze tego, co moje serce uciska.

— Bądź spokojna, Noo, ten, co nam doradził, aby się udać w tak ważnym przedmiocie do Emilii, zna ją dobrze; opowiada on, że to jest czuła i nieszczęśliwa osoba; a kto sam cierpi, łatwo pojmuje cierpienia obce. Powinnaś nadto wiedzieć, że niektórzy urzędnicy już się z nami porozumieli, i będą wspierać nasze usiłowania. Jeden z nich, sędzia kryminalny, człowiek poczciwy, czynny i śmiały, jak tylko się dowie, że Birnbaum wziął nakarbowane pieniądze, natychmiast zaaresztuje schwytanego na gorącym uczynku złodzieja. Emilia dokona

Digitized by Google

reszty. Oto jest wszystko, co ci miałem powiedzieć, a teraz w imię Boga dalej do dzieła!

Łza nadziei błysnęła w oczach Noy. Upojona niespodziewaną radością, rzuca się w objęcia kochanka i zawołała z zapałem, jaki rodzi mocne przedsięwzięcie:

— Jakóbie! ty tu niedługo pozostaniesz w tym grobie: wkrótce cię z tej trumny Noa wyswobodzi. Jutro skończą się nasze cierpienia.

To mówiąc, jeszcze raz ścisnęła lubego i wyszła ufna w skutek pomyślny. Tymczasem przenieśmy się do drugiej bohaterki naszego romansu.

Nie mogąc się uspokoić po stracie kochanka, Emilia we łzach i utrapieniu dni i noce przepędzała. Przekonanie, że niczem losu jego osłodzić nie potrafi, powiększało jej boleści.

— Jakiem — mówiła nieraz z goryczą sama do siebie — jakiem czołem będziesz żebrać litości dla twego Józefa? Choćby się znalazł uczynny człowiek, zapyta cię: kto ty jesteś? coś ty za jedna, że się wstawiasz za nieszczęśliwym? Czyś jego żoną, siostrą, krewną? I cóż im odpowiesz, nieszczęśliwa? Jeśli wyznasz, że to twój kochanek, wezmą cię za awanturnicę i z pogardą błagania twe odrzucą. O Józefie! dawniej z niejakiem weselem słuchałam, kiedyś szydził ze związków, zawartych przed ołtarzem; ale teraz, gdybyś widział nieszczęśliwą, która oczu nie śmie na ludzi podnieść, która nie może ci nieść pomocy, która

Digitized by Google

łzy nawet swe ukrywać musi przed świątęm, wyrzekłbyś sam, czy należało, abym ja, biedna sierota, dawała przykład związku, który dopiero kiedyś daleki czas w zwyczaj powszechny zamieni.

Znękana boleścią, zamyśliła się i, wlepiwszy oczy w niebo, zdawała się błagać przebaczenia dla siebie, opieki dla kochanka. A gdy wspomnienie drogie jej sercu nasunęło się strapionemu umysłowi, zaczynała znowu swe skargi i rzewnemi zalewała się łzami.

— Józefie — mówiła z wyrazem boleści — ty jęczysz, gdzieś, mordowany przez katów, a Emilia cierpień twych nie dzieli. Ty może konasz w najokropniejszych mękach, a twoja przyjaciółka ratować cię nie zdoła. O Boże! jakiż ty los nieszczęśliwej zgotowałeś Polsce!

Tak narzekając, ocierała łzami zlane oczy. Chciała pracować, ale ciężkie szydełko z ręku jej wypadało; chciała wyjść z domu, aby komu żale swe powierzyć, ale wstyd niewinny wstrzymywał jej kroki. Czasem w rozpaczy, gotowa do najśmielszego czynu, zrywa się i daje przystęp pomysłom zuchwałym. Ten smutek, tę rozpacz, tę walkę wewnętrzną przerwało wejście pięknej Żydówki.

— Kto jesteś, panienko? — spytała Emilia — zdaje mi się, że to ty w dzień ślubu cesarzewicza rzuciłaś się do nóg Księżnej? Rozgłoszono po mieście, że masz pomieszane zmy-

Digitized by Google

sły; mówiono, żeś prosiła za jednym z najpierwszych złodziei. Ale ja, któram łzy twoje i twoją boleść widziała, nie chciałam temu wierzyć. Powiedz mi, nieszczęśliwa, co cię tu sprowadza? może, świadoma losu mego, chcesz razem ze mną cierpieć i ubolewać?

— Dość już tych łez i cierpień, równie, jak ja, nieszczęśliwa Emilio! — odpowiedziała Noe. —Ja przychodzę los twój osłodzić. Księżna Łowicka potrzebuje zręcznej haftarki do robót. Najwyższy ciebie na to miejsce przeznaczył. Oto jest pismo, za którego okazaniem zyskasz wstęp do pałacu cesarzewicza.

— Dziękuję ci z serca za twoją uczynność, szanowna pocieszycielko, ale nie mogę korzystać z twojej dobroci. Chociaż pracą rąk moich niewiele mogę zarobić, wszakże mały przychód wystarcza na zaspokojenie koniecznych potrzeb, a niepodległego życia za żadne skarby nie zmienię. Wolę w tej nędznej izdebce znosić ubóstwo, niż w marmurowych pałacach złoconą niewolę.

— Któżby ci, zacna Emilio, za pociechę kajdany przynosił? Czyliż nie odgadujesz, że tu idzie tylko o sposobność wstawienia się do dobroczynnej Księżny za nieszczęśliwymi?

— Oczy mi otwierasz, przyjaciółko moja — rzekła Emilia, ściskając Noę. — Anioł-pocieszyciel zesłał cię na złagodzenie udręczeń opuszczonej od świata sieroty. Oby ci Przedwieczny twoją dobroć nagrodził. Daruj przecież, że

Digitized by Google

ci jedno jeszcze uczynię pytanie. Oskarżają powszechnie cały ród starozakonnych, że oni są nieżyczliwi chrześcijanom, że ich uważają za pogan, za wrogów. Skąd to pochodzi, Noo, że ty, odróżniając się od twoich współwyznawców, niesiesz pomoc nieszczęśliwej katoliczce?

— Emilio! tyrani, co świat uciskają, starają się różnić pomiędzy sobą bratnie ludy, aby łatwiej nad rozdzielonymi panować. Fanatycy służą im za narzędzie i głoszą, że my ukrzyżowali Chrystusa, że my krwi dziecka chrześcijańskiego potrzebujemy do naszych sprośnych obrządków. O! nie wierz tym bezwstydnym, tym potwarczym kłamstwom: nasz wielki prawodawca, równie jak i wasz Chrystus, każe kochać bliźniego i dzielić się z cudzoziemcem: „Jedno i toż samo prawo, powiada Mojżesz, będzie obowiązywać was i obcych, którzy mieszkać będą między wami. Nigdy ich nie będziecie uciskać, ale kochać, jak samych siebie, bo wiecie, jaką trwogę cierpi serce cudzoziemca, boście wy tego doświadczali w Egipcie". Przyjdzie czas, że wy, Polacy, oddacie nam sprawiedliwość. Ale nie taję, że w obecnej chwili osobisty interes łączy się z pociechą, którą tobie przynoszę. Ojciec mój nie jest złodziejem, a przecież zbójcy, co kochanka twojego o knowanie spisku oskarżyli, wtrącili go do więzienia, żądając drogiego okupu. Ja nie mam pomieszanych zmysłów; a całą moją zbrodnią, że nie chcę niewinności poświę-

Digitized by Google

cić na pastwę rozwiązłemu jenerałowi. O, Emilio! ratując kochanka, nie zapominaj o nieszczęśliwej Noy, o jej ojcu i o całym uciemiężonym ludu. Wstawiając się za nami, możesz położyć kamień węgielny do zgody, która lud wasz z ludem naszym połączy, na pokonanie wspólnych tyranów, co, ujarzmiwszy waszą ojczyznę, i nas w sromotnej trzymają niewoli.

Emilia ciekawie słuchała opowiadania Noy. Wypytywała się o najdrobniejsze okoliczności, dotyczące zbrodni Birnbauma i Rożnieckiego, badała o wszystkie szczegóły planu, którym zamierzono zgubić tych obrotnych łotrów. Wyczerpnąwszy wiadomości potrzebne, podała przyjazną rękę Noy, uśmiechnęła się wyrazem nadziei i, tuląc do piersi swoich nieszczęśliwą, przyrzekała jej dozgonną przyjaźń. Pogodne niebo zdawało się radować na widok zjednoczenia wolnej od przesądów chrześcijanki z poczciwą izraelitką.

W pałacu cesarzewicza okazałość, posunięta do zbytku, otacza wielką Księżnę Łowicką. Marmurowe schody prowadzą do wspaniałych pokojów, gdzieniegdzie porozrzucane perskie kobierce zadziwiają żywością kolorów, lśnią się od złota bogate salony, alabastrowe filary podpierają sufity. ręką biegłego malarza przyozdobione. Paryskie pająki błyszczą tysiącem świateł, na trójnogach z amerykańskiego mahoniu, rozstawiono chińską porcelanę, a w szerokich angielskich lustrach przeglądają

Digitized by Google

się arcydzieła sztuki malarskiej i snycerskiej, tak, że w licznych pokojach nie wiesz, co podziwiać, czy przepych, czy rozmaitość, czy gustu wytworność. Pod oknami od czasu do czasu muzyka napełnia powietrze harmonijnymi dźwiękami, a liczni dworzanie pilnie czatują na skinenia swojej pani. Przecież w tem miejscu, przeznaczonem na siedlisko dumy i rozkoszy, przebywa osoba, trapiona wewnętrznem cierpieniem. Zbytek i okazałość nie zgadzają się z jej tajemnym smutkiem. Zdradzona w najsłodszych duszy swej życzeniach, więdnie, jak kwiat, kosą rolnika podcięty.

Widzieliśmy, że Joanna, przyjmując rękę następcy tronu rosyjskiego, tem się najmocniej cieszyła, że potęgą miłości potrafi wpływać na małżonka i osłodzi los ziomków swoich. Ta myśl była jej jedyną rozkoszą, upragnionym celem życzeń. Niedługi przecież czas przekonał, jak płonną, jak znikomą była ta słodka nadzieja.

— Kochana żono — mówił do niej cesarzewicz, zaraz po powrocie od ślubu. — Żydówka, za którą się wstawiałaś, jest waryatką, a ojciec jest złodziej. Wypadek ten powinien cię nauczyć, jak jest niebezpiecznie dawać przystęp nieznajomym natrętom. Dobroć twoja jest skutkiem niedoświadczenia i mogłaby otworzyć szerokie pole do nadużyć. Nie dość, iżby cię zasypano tysiącami skarg fałszywych, ale nadto pomiędzy wzywającymi litości mógłby się u-

Digitized by Google

kryć zapaleniec jaki, czyhający na życie twojego męża. Dlatego najsurowiej zakazałem, aby odtąd nikt nie ważył się do ciebie prośby zanosić. Do mieszkania twojego nikt nie będzie przypuszczony, póki nie pozyska ode mnie zezwolenia na piśmie. Niech cię to nie smuci, najmilsza: przezorność, doświadczenie i moje stanowisko nakazują ten środek. Oprócz tego ty mnie kochasz, Joanno, więc na wszystko przystaniesz, co twój najlepszy przyjaciel dla dobra wspólnego postanowi.

Był to pierwszy wstęp, dozwalający przewidywać, jaki był zakres, przeznaczony dla małżonki cesarzewicza. Ta zapowiedziana niewola sztyletami cierpień przebiła tkliwe serce Joanny; wszakże ten cios zniosła z pokorą religijną, w nadziei, że wkrótce może wydarzyć się sposobność użycia całego wpływu na pożytek kraju. Nadeszła oczekiwana chwila; wieść o aresztowaniu spiskowych szybko się rozeszła, a jęki mistrza cierpiących przebiły się do pałacu Księżny. Teraz, pomyślała sobie, jest czas, teraz powinnam wszystko odważyć, aby ocalić Łukasińskiego, którego śmiałość, zdolność i cnota powszechne wzbudza poważanie.

— Dotąd żona twoja żadnej nie przyniosła prośby do ulubionego małżonka — rzekła wkrótce po zaszłych uwięzieniach. — Wyniesiona do najwyższej godności, postanowiłam nie nadużywać twojej dobroci. W wieczornych modlitwach błagałam Najwyższego, aby mi dopo-

Digitized by Google

mógł uprzyjemnić życie twoje, niczego więcej nie żądałam, jak tylko aby wspomnienie Joanny było ulgą, wypoczynkiem, rozkoszą dla mojego dobroczyńcy. Dziś przecie ściśnięte serce skłania mię mimowolnie do błagania ciebie, książę. Jeżeli te mocne uczucia, o których mnie przy pierwszem poznaniu zapewniałeś, trwają jeszcze, jeżeli kochająca cię Joanna może się jeszcze nazywać twoją ulubioną, nie odmów prośbie, którą do ciebie zanoszę.

Tkliwość i szczerość, z jaką wymawiała te słowa Joanna, piękniejsze w tej chwili, niż zwykle, zrobiły wrażenie na umyśle cesarzewicza.

— Nie masz nic takiego na ziemi, najmilsza — rzekł z żywością książę — cobym mógł odmówić dla mojego anioła; powiedz tylko, czego żądasz?

— Litości dla Łukasińskiego! — zawołała Joanna, rzucając się do nóg małżonka — łaski, przebaczenia dla Łukasińskiego!

Ta niespodziewana prośba zdumiała księcia, z twarzy jego przecież nie można było wyczytać ani gniewu, ani przychylności, podniósł błagającą małżonkę i, nie wyrzekłszy ani słowa, przechadzał się po salonie. Joanna ścigała go litościwem okiem, nie śmiąc przerwać głębokiego milczenia. Cesarzewicz, nagle zwracając się, rzucił okiem na krosienka, na których Joanna prześliczne wyrabiała kwiaty. Niewie-

Digitized by Google

le już brakowało, aby zakończyć oddawna rozpoczętą robotę.

— Pozwól mi, moja żono — rzekł łagodnie napół wesołym, napół ironicznym tonem — abym i ja mojej zręczności sprobował. Chcę zrobić kilka ściegów na tej kanwie, aby cię przekonać, że nie tylko wy, kobiety, ale i my potrafimy zręcznie cienkie prowadzić szydełko.

Nie mogła dociec Joanna, co znaczy ten nagły zwrot rozmowy do tak obojętnego przedmiotu. Sądząc przecież, iż tym sposobem potrafi męża w dobry humor wprowadzić, śpiesznie przystawiła krzesło, nawlekła szydełko i przysuwając krosienka, oddała je w ręce osobliwszego pracownika.

Cesarzewicz usiadł, wziął szydełko w rękę i za pierwszym ściegiem umyślnie tak mocno w wyprężoną kanwę ściśniętą uderzył ręką, ką, iż rozdarłą na dwoje mozolną robotę. Jednem pchnięciem zniszczył owoc kilkomiesięcznej pracy.

— Pół roku spędziłam — zawołała zdumiona Joanna — nad wyszywaniem kwiatów, które, książę, w jednej chwili zniszczyłeś!

— Prawda, przyznaję, najgorzej zrobiłem, mieszając się do niewieścich zatrudnień, ale i ty, kochana Joanno, lepiej zrobisz, jeżeli się do mężowskich mięszać nie będziesz. Ciebie ten bagatelny kwiat sześć miesięcy pracy kosztuje, a ja piętnaście lat czuwam nad utrzymaniem spokojności państwa. Wyszycie, które popsu-

Digitized by Google

łem, potrafi naprawić lub odrobić pierwsza haftarka, ja zaś, jeżeli jednemu buntownikowi przebaczę, jeżeli herszta oszczędzę, mogę bezpieczeństwo kraju na skutki anarchii narazić. Odtąd przyrzekam ci jak najuroczyściej, iż nie dotknę twojej kanwy i spodziewam się, że ty wzajemnie, w interesach, dotyczących państwa, przeszkadzać mi nie będziesz.

Oto był cios, który zadał ranę śmiertelną nieszczęśliwej Joannie. Przeświadczona o swojej niemocy, pogardza otaczającą ją okazałością i w goryczy trawi długie godziny. Niekiedy przypomina sobie przepowiednie dziwnego Ukraińca i powtarza wieszcze jego wyrazy: i takie będą chwile w życiu twojem, iż zamieniłabyś chętnie i mitrę i koronę za ubogą chatę rolnika... ale czas ten będzie krótki, i po nim nastąpi wieczna szczęśliwość.

W takim stanie znajdowała się dusza Joanny, kiedy jej dano znać, że Emilia prosi o posłuchanie.

— Przyjrzyj się, piękna panienko — rzekła do wchodzącej ze zwykłą dobrocią Joanna — czyliby nie można na tej kanwie poprawić kwiatów, trafunkiem zepsutych. Ta przedarta praca była przeznaczona na imieniny dla mego ojca; dzień uroczysty się przybliża, uczyniłabyś mi wielką przyjemność, gdybyś mogła naprawić, co zepsuł przypadek.

Emilia przybliżyła się śpiesznie do krosienek, dla przekonania się, ile czasu robota wy-

Digitized by Google

magać będzie; a oceniwszy wprawnem okiem, w jakim czasie dzieło na nowo wykonać się dozwoli, odpowiedziała z nieśmiałością:

— Jeśli W. K. M. zechcesz, abym tu pod jej okiem pracowała, potrzeba będzie cztery tygodnie, jeśliby zaś wolno mi było u siebie mieć krosienka, mogłabym wszystko w siedem dni ukończyć. Zaręczam jednak W. K. M., że najbieglejsze oko nie dostrzeże, iż kanwa była przedarta.

— Mocno się z tego cieszę — odpowiedziała księżna — dziwi mnie jednak, dlaczego tak mało czasu żądasz, jeśli będziesz robić u siebie. Chciej mi, panienko, objaśnić tę zagadkę.

— Jabym tu mogła tylko we dnie pracować, odpowiedziała Emilia, u siebie zaś i we dnie i w nocy. Oprócz tego jest jedna jeszcze nieszczęśliwa osoba, co miała już zaszczyt pozyskać względy W. K. M., a która wspólnie ze mną wszelkiego dołoży starania, aby jak najśpieszniej wykonać Jej rozkazy.

— Nieszczęśliwa, co moje pozyskać miała względy? Ja ciebie nie rozumiem, piękna panienko.

— Ja chcę mówić, najłaskawsza pani, o tej młodej Żydówce, co w dzień ślubu W. K. M. błagała za niewinnie prześladowanym ojcem swoim.

— Ta biedna dziewczyna ma pomięszanie

Digitized by Google

zmysłów; czyliż jej słabość do ręcznej pracy nie przeszkadza?

— Ach, najmiłościwsza pani! jak trudno prawdzie przecisnąć się do królewskich i książęcych pałaców! Życiem mojem mogę zapewnić W. K. M., że ta biedna Żydówka nie cierpi obłąkania, że jej ojciec jest niewinny, i że źli ludzie zmówili się, aby ich obedrzeć z pieniędzy i dobrego imienia.

Z niewypowiedzianą ciekawością słuchała księżna opowiadania Emilii, badając o najdrobniejsze szczegóły wypadku tego.

Tymczasem Emilia potrafiła zręcznie zwrócić rozmowę do kochanka. Któż potrafi oddać tkliwość, z jaką kreśliła obraz pięknej duszy oblubieńca swego. Ujęta księżna słuchała jej ze łzami w oczach. Ciężkie westchnienie wydobyło się z jej piersi, kiedy sobie przypomniała, jak mało obiecywać sobie mogła pomyślnego skutku ze wstawienia się swego do nieugiętego małżonka. Rachowała przecie na wielkość zbrodni i na zręczność przychylnych dworzan, których wpływu tym razem użyć postanowiła; chcąc przeto pocieszyć błagającą litości, tak rzekła:

— Sprawa nieszczęśliwej Noy, równie jak uwięzionego młodzieńca, o którym mi wspominasz, jest odtąd moją sprawą. Wierzaj, piękna Emilio, iż wszelkich użyję środków, aby wykryć prawdę, potępić zbrodnię i ocalić niewinność. Teraz wracaj do siebie i czemprędzej przy-

Digitized by Google

nieś mi dokładny opis tego wszystkiego, coś dotąd opowiedziała. Bądź dobrej myśli i miej nadzieję w Najwyższym.

Po odejściu Emilii rozmyślała księżna, komuby interes nieszczęśliwych powierzyć miała. Zdawało jej się, że jenerał Kuruta, najwięcej lubiony od cesarzewicza, mógłby największą w tej mierze uczynić przysługę. Jego więc pośrednictwa postanowiła użyć Joanna.

Kiedy zagłębia się nad dalszym planem wykonania przedsięwziętego zamiaru, usłyszała nagle szybkie i mocne stąpanie biegnącego męża.

Otwierając gwałtownie drzwi, wpadł cesarzewicz, podobny do człowieka, który przed goniącą go ucieka poczwarą. Twarz wybladła aż do siności, zaczerwienione oczy, najeżone włosy, zachmurzone czoło okazują niezwykłe i ciężkie udręczenia duszy.

— Żono moja! najukochańsza żono!... Wszystko zgubione! — zawołał, załamując ręce i padając z osłabienia na krzesło. — Już teraz matki będą własne mordować dzieci, synowie porwą się na rodziców, wszystkie uczucia umilkną i ziemia w piekło się zamieni!

— Przebóg! jakaż okropna wiadomość, książę, sprawia to nagłe i nadzwyczajne wzruszenie?

— Dobrze mówisz, Joanno, okropna, najokropniejsza w świecie wiadomość! Na jej odgłos na całej ziemskiej półkuli krew płynąć bę-

Digitized by Google

dzie; ogień dalekie rozniesie pożary i powszechne nastąpi zniszczenie.

— Uspokój się, łaskawy książę, i zbierz zmysły z mocą, godną męża. Wiem, iż przed chwilą książę Gurjew miał przybyć z głębi Rosyi z ważnemi depeszami: miałżeby on być posłannikiem tej strasznej wieści?

— Wszak ty znałaś, Joanno, cesarza Aleksandra? mówiliście, że to był łaskawy, wspaniały, błogosławiony monarcha?

— Zapewne, jest to anioł dobroci. Jeśli w rozległych państwach cesarza wydarzy się jaka niesprawiedliwość, to się dzieje bez jego wiadomości.

— Więc płacz go, już nie żyje twój dobroczyńca!.. Zbójcy zamordowali go, na ojca swego targnęli się poddani; niewdzięczni, łaskami obsypani dworacy monarsze swemu podali truciznę! O ileż razy radziłem mu, aby karał drobne przestępstwa dla zapobieżenia wielkim zbrodniom. Nie słuchał mnie: zapomniał winy, przebaczał, poprawiał i padł ofiarą niewczesnej dobroci. Czytaj to fatalne pismo: zaczyna się od słów: „Nasz anioł jest w niebie!“ Tak, w niebie, a nam piekło w dziedzictwie zostawił. Hydra buntu po całym rozlega się kraju, walczą z sobą bratnie szeregi, a wkrótce śmierć i zniszczenie do tego zawitają pałacu.

Na te słowa, przypomniawszy sobie całe

Digitized by Google

brzemię grożącego niebezpieczeństwa, powstał i tak dalej mówił:

— Joanno, teraz nie czas płakać: trzeba myśleć o ocaleniu. W tym gmachu, otoczeni ludem rewolucyjnem i zuchwałem wojskiem, ani na chwilę nie jesteśmy bezpieczni. Dziś, zaraz, natychmiast, potrzeba nam zmienić rezydencyę i przenieść się do Belwederskiego pałacu. Miejsce to za miastem, na górze, bronione przez najwierniejsze szeregi, posłuży nam za schronienie. Poczyń potrzebne przygotowania, ja natychmiast stosowne wydam rozporządzenie.

Długo za odchodzącym patrzała zasmucona Joanna. Żal po zgonie monarchy, który jej się zdawał wzorem wspaniałomyślności i dobroci, widok strwożonego cesarzewicza, otwierająca się przyszłość szczególniejsze na jej duszy robiły wrażenie.

— O samolubny i trwożliwy małżonku! Tysiące śmierci zadałeś, a drżysz na daleki odgłos grożącego ci zgonu. Wierni twoi poddani uchwycili za broń, poświęcają swoje życie, walczą za ciebie, a ty, zamiast dzielić z nimi niebezpieczeństwo, zamiast obecnością swoją zachęcić walecznych, zmieszać przeciwników, narzekasz na zmarłego brata, że po sobie bezrząd pozostawił i jak nieśmiała niewiasta, na odgłos boju chowasz się w bezpieczne ustronie. Może dobroczynne niebo dlatego dało ci słabą duszę, aby cię odepchnąć od tronu, na którym

Digitized by Google

byłbyś katem pięćdziesięciu milionów ludzi. Widząc nieprzebłaganą dzikość twoją, nie śmiem cię wzywać na stanowisko, z którego byłbyś biczem rodu ludzkiego. Gdybyś był wzniosłych uczuć człowiekiem, gdyby dobro twoich poddanych było celem twego życia, gdybyś chciał być dobroczynnym ojcem słowiańskiego szczepu, o! zobaczyłbyś, z jakiem poświęceniem, z jaką odwagą twoja Joanna dzieliłaby trudy i niebezpieczeństwa tronu. Żadna z kobiet nie potrafiłaby mnie uprzedzić, obiegając ubogie chaty, wyszukując opuszczone wdowy i sieroty, byłabym matką nieszczęśliwych; jabym łagodziła surowość praw, jabym ocierała łzy cierpiącym, jabym była najpierwszą pośredniczką pomiędzy tronem i ludem. W otaczającej mnie okazałości, w tenczas, kiedyby się przede mną korzyli królowie ziemi, kiedyby panowie świata dobijali się o moją łaskę, w najwyższym powodzeniu cesarzowa Rosyi, królowa polska, nie zapomniałabym, żem się urodziła w ubóstwie daleko od wielkiego świata.

Ale cóż mogę począć, co mogę przedsięwziąć? Wierna obowiązkom, zaciągniętym przed ołtarzem, pójdę za przeznaczeniem, jaki mnie zgotujesz, bolejąc, że nie mogę być użyczną moim współbraciom, bolejąc, że nieświadomi moich bezowocnych usiłowań, powiedzą z pogardą: „Inna kobieta na jej miejscu byłaby więcej dla Polski zrobiła“.

Digitized by Google

XVII.

Wstrzymajcie wyrok, to nie są zbrodniarze.
Praca z występkiem, rzadko idzie w parze.

O trzydzieści kilka mil od Warszawy, w pośród trzęsawisk niedostępnych leży forteca Zamość. — Tam złodzieje, podpalacze i rozmaitego nazwiska zbrodniarze, skazani do robót publicznych, ubrani w sukmany hańbiące, brzęcząc kajdanami, pracują nad umocowaniem wałów, które ich od reszty świata przedzielają. Tam tajni inkwizytorowie, pod dowództwem jenerała Hurtiga, katowali nieszczęsnych, których Rożniecki i podobny mu senator Nowosilców, dobić nie mogli. Tam, w podziemnych kazamatach znajdowano szkielety nieznajomych ofiar, tam mordowani tracili zmysły, przemieniając się w żyjące trupy. Tam posłuszni oprawcy zamordowane ciała biczowali. Za sto lat temu nikt wierzyć nie zechce.

Do tego siedliska mordów i cierpień odesłał książę Łukasińskiego. W stolicy nie wiedziano, co się z nim stało, związkowi, mimo najgorliwszych starań, nie zdołali wykryć jego więzienia. Jedni mówili, że umarł w cierpieniach, drudzy głosili, że go w nocy wywieziono na Sybir, inni opowiadali, że dostał pomięszania zmysłów. O tem tylko nikt nie wątpił, że, znosząc katowskie męki, święcie tajemnic dochował. Teraz zobaczymy, jakich sposobów używa-

Digitized by Google

ła przewrotność, dla odkrycia podstępem, czego nie zdołano wyjaśnić męczarniami.

— „Pan podejmujesz się wykryć tajemnice Łukasińskiego — rzekł jenerał Hurtig, inkwizytor Zamojski, do przybyłego z Warszawy Petrykowskiego, ucznia Birnbauma. — Prawdziwie wiele chcesz dokazać, mnie się zdaje, że łatwiej cały świat zmusić do milczenia, jak tego hardego człowieka zniewolić, aby jedno słowo wyjawił. Jego C. M., W. Książę poleca, abym panu dał pomoc. Czego żądasz ode mnie?

— Panie jenerale, dałem ja nieraz dowody niepospolitej zręczności. Grając rolę żarliwego patryoty, wkręciłem się pomiędzy uczniów uniwersytetu, co czuwali na życie cesarzewicza. Świętej pamięci cesarz Aleksander, wynagradzając moje zasługi, raczył mi nadesłać order S-go Stanisława. Pomoc, jakiej od władz miejscowych wymagam, jest bardzo mała. Każ mnie, panie jenerale, związać, jak buntownika i wtrącić do więzienia, w którym się Łukasiński znajduje.

— „Rozumiem — odpowiedział jenerał — natychmiast wydam stosowne rozkazy".

Łukasiński, po długich cierpieniach, odzyskiwał nadwątlone siły. Dla poniżenia umieszczono go razem ze złodziejami i innymi zbrodniarzami. Uwięzieni zachowywali dla niego pewien rodzaj mimowolnego uszanowania. On zaś, przerywając niekiedy długie milczenie, wdawał się w rozmowę z nieszczęśliwymi, za-

Digitized by Google

stanawiając się nad przyczynami, które lud do zbrodni przywodzą.

— „Towarzyszu — rzekł do najbliższego sąsiada — na ręku twoim widzę ślad pracy, dłoń twoja nawykła do sierpa, do kosy, do siekiery, do pługa. Powiedz mi, jakie nieszczęście z drogi cnoty sprowadziło cię na drogę występku. Ubiór okazuje, że jesteś skazany na dożywotnie więzienie z przykuciem do taczek. Jaki czyn ściągnął na ciebie tak okropną karę?

— Za podpalenie — odpowiedział więzień—muszę do śmierci dźwigać kajdany.

— Za podpalenie! Ciężka zbrodnia, co niszczy w mgnieniu oka owoc długoletniej pracy i pogrąża w nędzy liczną rodzinę.

— Gdyby tak było, gdyby przynajmniej ten, co mu włości podpaliłem, popadł w nędzę, gdybym poznał, co to jest nieszczęście, jeszczebym z rozkoszą cierpiał. Ale on dziś bogatszy, aniżeli był pierwej.

— Jaka zaciętość! Oderwany od świata, w kajdanach, oddychasz zemstą, zamiast żałować czynu, który cię pozbawił dobrego imienia i wolności.

— Jakiej wolności? — zapytał podpalacz, wstrząsając kajdanami i marszcząc ponure czoło.—Gdybyście wy znali stan chłopa polskiego, gdybyście rozebrali, co nas do zbrodni przywodzi, zamiast pogardzać, litowalibyście się nad nieszczęśliwymi.

Digitized by Google

— Prawda, w żadnym kraju nie wydarza się tyle pożarów, co w Polsce. Jaśnie Wielmożni coraz surowsze prawa na podpalaczów stanowili, a przecież łuna nie przestaje czerwienić niebieskich sklepień i przerażać nieludzkich panów! Wiem ja, że do tej plagi, niszczącej plony rolnika, daje powód ucisk kmiotków, nadużycia dziedziców, i znam dobrze, że, aby zasłonić kraj od tej okropnej klęski, trzeba ulepszyć stan włościan i wyrwać nędznych z pod barbarzyńskiego panowania ekonomów. Opowiedz mi przecież powód twego przestępstwa, będzie to dla ciebie ulgą, dla mnie nauką.

— Słuchajcie i sądźcie! Imię moje jest Stach. Wiecie dobrze, że my, chłopi, nie mamy nazwiska rodzinnego. Po ojcu Józefie, wołano na mnie Stach Józefów. Nieszczęście chciało, abym się urodził w dobrach Cichockiego, szlachcica z podlaskiego, najokrutniejszego z panów. Panicz, dobry chłopiec, wziął mnie do dworu. Przy nim nauczyłem się czytać, pisać i, jak to mówią, cokolwiek rozumu nabrałem. Po kilku leciech syn pański wyjechał na wojaż, ja wróciłem do chaty, skazany na pańszczyznę i nędzę. Słyszeliście może o mnóstwie chłopów, co to z żonami i dziećmi, opuściwszy wsie gromadą, poszli żalić się do Wielkiego Księcia.

— Przypominam sobie ten smutny wypadek. Na nieludzkich panów lud szedł na skargę. Na oczach mi stają te tłumy, narzekające na

Digitized by Google

Preszla, Trojackiego, Wilczopolskiego. Serce mi wyrywa obraz biednych włościan z Jaktorowa, których Błociszewski sprzedał Wołowskiemu.

— I ja znajdowałem się w tym orszaku nieszczęśliwym. Koledzy mnie wybrali, abym wspólne skargi księciu przedstawił. Przywołano nas. Cesarzewicz ostro patrzał mi w oczy i surowo zapytał, „kto was przeciwko panom buntuje?“ Ja odpowiedziałem, że ostatnia rozpacz przywodzi nas do stóp książęcych, potem, padając do nóg dodałem, że my jesteśmy cierpliwi i spokojni ludzie, że chcemy pracować, ale, że nie możemy dłużej ścierpieć nędzy i okrucieństw, jakich się dopuszczają źli dziedzice i ich okrutni ekonomowie. Książę zamiast się ulitować, zamiast nam wymierzyć sprawiedliwość, nazwał nas buntownikami. „Wracać do roboty, chłopy, pracować i nie skarżyć się, bo wam po trzy tysiące kijów wyliczyć każę“. Oto była książęca odpowiedź.

— Biedni ludzie, wiem, żeście się udali do sądu. Jak się skończyła sprawa?

— Tak, jak u cesarzewicza. Mówią, żeśmy równi panom w obliczu prawa; równi, ale z tą małą różnicą, że oni, brzęcząc złotem, mają na zawołanie adwokatów, pisarzów, sędziów, a my, umierając z głodu, nie mamy o czem długich i kosztownych prowadzić procesów.

— Czy w waszej gminie jest proboszcz?

Digitized by Google

— Jakby się w Polsce obyła wieś bez kościoła i księdza; może myślicie, że znaleźliśmy ulgę i pociechę w kapłanie. Ciężko się mylicie! Jego nominacya zależy od dziedzica.

Znękani procesem, odepchnięci od księcia, musieliśmy wrócić na grunt, gdzie nas czekały nowe prześladowania. „Stachu,—mówił mi pan Cichocki za powrotem;—tyś chciał ze mną wojować, zobaczymy, kto silniejszy, poczekaj, będziesz przeklinał godzinę urodzenia.“ Jakoż od tej chwili siły moje targano przeciążoną pracą, oprócz pańszczyny, darmochy, posyłki, stróża, przy nędznej strawie, nadwątliły zdrowie moje. A nadto tyran, mszcząc się, niewinnego katował barbarzyńską chłostą. Nadaremnie żona moja padała do nóg, błagając litości, kije były jedynym darem, który nam zbójca przeznaczał.

Pewnego razu ksiądz pleban, jakby zdjęty politowaniem, wstąpił do chaty. „Stachu, — rzekł,—Bóg cię każe za grzechy, upokórz się Najwyższemu, idź na klęczkach do Matki Boskiej Częstochowskiej, módl się przed cudownym obrazem, a Najświętsza Panna, Matka Zbawiciela próśb twoich wysłucha“. Żal przejął serce, rozpacz opanowała zmysły, zwątpiłem o Najwyższym!

— Nieszczęśliwy!

— W miesiącu wrześniu roku zeszłego, znużony, wracając z pola, stanąłem pod chatą. Wkrótce dał się słyszeć tętent koni, trąby myśliwskie zwoływały psy rozproszone. To pan

Digitized by Google

wracał z polowania, a za rozkoszującym próżniakiem chór strzelców i leśniczych. Jak mnie ujrzał,—wstrzymał konia, i, rzucając wzrokiem Kaina, „to ty jeszcze żyjesz hamsko duszo, zawołał; poczekaj, psie, nie długo ani ręką, ani nogą ruszyć nie potrafisz!“

— Ha!—pomyślałem sobie,—już dosyć tych bezkarnych okrucieństw, trzeba się pomścić. Po zemście mojej zmiarkujesz, zaślepiony szlachcicu, że i chłop ma czucie. Za sprawą moją przywiedziony do nędzy, nauczysz się, że i chłop-ham jest równym tobie człowiekiem. Tą myślą zajęty, wstąpiłem do chaty. Na kominie w zarzącym popiele piekła się garstka kartofli, jedyna strawa, na jaką po morderczych trudach zdobyć się mogłem, porwałem tlejącą głownię i śpieszyłem ku gumnom. Rozdmuchawszy węgiel, wrzuciłem pomiędzy snopki. Długo czekałem rychło się zajmie niszczący płomień. Niespokojny, jużem mniemał, żem się zawiódł, sądziłem, że iskra, co mnie miała pomścić, zgasła bez użytku. W tem uderzyły na gwałt dzwony, grzechotka obiegała wieś, stróże budzili gromadę. Zewsząd lud poczciwy śpieszył na ratunek, ale nadaremnie! Wiatr, przychylny moim zamiarom, podniecał pożar, serce mi rosło na widok płomieni, pożerających bogate zasoby nieludzkiego pana.

Niedługo trwała radość. Sąsiedzi dostrzegli, jakiem wracał od stodół. Wójt gminy rozpoczął śledztwo, trudno było się zapierać. Nie tyle

Digitized by Google

przecież bolały mnie, sromotna kara, pręgierz, piętnowanie, chłosta, kajdany, ilem cierpiał, dowiedziawszy się, że tyran, co mi zdrowie odebrał, co mnie zmusił do zbrodni, zyskał na podpaleniu. Z kasy ogniowej zapłacono mu w dwójnasób za budowle, a bank Hamburski trzy razy tyle wyliczył, ile spalone zboże było warte. Na miejsce chat drewnianych, wystawił murowane pałace!

— Biedny człowieku, ofiaro złego pana, bądź przekonany, że Cichocki łez twoich nie strawi. W chwili skonania stanie mu na oczach obraz, który mu wygładzi z pamięci całego życia rozkosze!

— Czy to ja jeden nędzą i okrucieństwem jestem do zbrodni popchnięty. Spojrzyjcie na starca po prawej ręce. W czasie ciężkiej zimy, chcąc uratować od widocznej śmierci żonę i dzieci, z obszernych borów kozienickich, uniósł polano drzewa. Jaśnie Wielmożny Pan oskarżył go przed sądem, a nieszczęsny za kradzież lasu został skazany na chłostę i dziesięć lat ciężkiego więzienia. Tamten za kradzież ćwiartki żyta, ci z lewej strony, za przemycanie garstki soli dźwigają kajdany. Wdajcie się z innymi wieśniakami w rozmowę, poznacie, że oni więcej litości, niż pogardy, godni!

Tak rozmawiali, kiedy brzęk kluczów więziennych i odgłos zbliżającej się warty, zwrócił uwagę mówiących. „Odtąd tu twoje siedlisko, buntowniku, rzekł oficer do służby”, wtrą-

Digitized by Google

cając chytrego szpiega do kazamaty, w której się Łukasiński znajdował. Petrykowski, jęcząc kłamliwie i, udając osłabionego, padł na ziemię. Długo Łukasiński, przyzwyczajony do cierpień, słuchał w milczeniu narzekań, lecz nikt nie jest właśnie opisać wrażenia, jakie na nim uczyniły następujące wyrazy:

— Pokąd cesarz Aleksander żył — wołał Petrykowski — dawano jaki taki wzgląd na konstytucyę i prawo, ale teraz pod panowaniem Mikołaja, Polska nieszczęśliwa w piekło się przemieniła. Kiedy młody cesarz, dumny tryumfem nad Persami, zatyka zwycięskie orły pod Warną, Sylistryą, Szumlą, Konstanty broczy się we krwi polskiej i pastwi się bezkarnie nad nieszczęsnym narodem!

— Człowieku, zbierz zmysły — rzekł zerwawszy się Łukasiński — obłąkanymi wyrazy nie łudź nieszczęśliwych, albo, jeżeli godzina oswobodzenia uderzyła, powtórz, że cesarz Aleksander nie żyje.

— Jak to jest prawda, że dnia upłynionego żadna moc nie wróci, tak to niezawodna, że zmarły Aleksander świata nie zobaczy.

— Kolego, jeszcze jedno pytanie — zawołał Łukasiński, nie mogąc ukryć ognia, który duszę jego zapalał. — Gdy umarł Aleksander, czy na odgłos jego śmierci nie zatrzęsły się fundamenta moskiewskiego tronu. Z Konstantym co się stało?

— Wy tu musicie długo jęczeć w więzieniu,

Digitized by Google

kiedy nie znacie wypadków oddawna upłynionych. Lała się krew potokami po śmierci cesarza. Chwiało się zwycięstwo, wreszcie Mikołaj, uśmierzywszy zbuntowanych, zasiadł na tronie.

— W tej chwili co się dzieje?

— Rosyjskie szeregi przeszły Bałkan i grożą Konstantynopolowi.

— Nasi?

— Nieszczęsni milczą. Naczelnicy związku w więzieniach, lub bez wodza, z łzą w oku, z żalem w sercu, z założonemi rękoma, czekają na iskrę nadziei, która im znikąd nie błyska!

Na te słowa Łukasiński wstrząsnął kajdanami, przechadzał się po więzieniu i nagle zatrzymał się, postanowiwszy wszystko odważyć, aby się na wolność wydostać, podobny do sternika, który, zwątpiwszy o uratowaniu okrętu, rzuca się w morze i zburzonym falom swoje losy powierza.

— Słuchaj, Stachu — rzekł Łukasiński do podpalacza, tak cicho, że go nikt nie mógł dosłyszeć. — Drzwi więzienia opasane są żelaznemi kratami, myślę przecież, że kilku silnych ludzi potrafi je przełamać.

— Niech się do mnie przyłączy dwóch z moją mocą, ja głowę stawię, że pękną rygle, zapory opadną. Ale do czego to doprowadzi, wojsko w fortecy, załoga pod bronią!

— Załoga składa się z Polaków. Ja jestem

Digitized by Google

Łukasiński: imię moje znane wojskowym. Na głos mój odważni porzucą służalców i podniosą oręż za ojczyznę i wolność. A ty, biedny człowieku, czego dożyjesz w więzieniu? Tu dni długie, podobne do wolnego konania. Połącz się ze mną: na drodze chwały zmyjesz piętno hańby, jakiem cię obarczyli niesprawiedliwi sędziowie; a jeśli niebo uwieńczy nasze zamiary, nowa pomyślność zabłyśnie w kraju, a zbójcy, podobni Cichockiemu, nie będą się bezkarnie pastwić nad pracowitym i poczciwym ludem.

— Co chcecie, abym uczynił? Lepiej zginąć z chwałą, jak żyć w pogardzie. Rozkazuj, na wszystko jestem gotów.

— Dobrze Stachu, to pierwszy krok do wolności. Z pomiędzy więźniów wybierz kilku lepiej ci znajomych, takich, co dopuścili się przestępstwa z potrzeby, przez rozpacz, a nie przez zatwardziałość. Wskaż im otwierającą się drogę chwały i lepszego bytu, i zachęć do wspólnego z nami działania: resztę zdaj na mnie.

Kiedy Stach szukał pomiędzy uwięzionymi śmiałych wspólników, Łukasiński zbliżył się do Petrykowskiego.

— Kolego, czy słyszałeś kiedy co o Łukasińskim?

— Któżby nie znał,—odpowiedział szpieg, tego wielkiego męczennika. Szukaliśmy go po wszystkich więzieniach, ale nadaremnie.

— Taką ufność posiada ten nieszczęśliwy?

— Prześladowanie podnosi cześć prześlado-

Digitized by Google

wanego. oprócz tego Łukasiński waleczny żołnierz, światły dowódca, przyjacielski, przystępny, jednoczył w sobie te cnoty, które ulubieńca ludu cechują.

— Gdyby ten sam Łukasiński stanął przed tobą, kolego, gdyby w imię ojczyzny i wolności zażądał ofiary z życia twojego, cobyś uczynił?

— Czy to być może? — odezwał się szpieg z udaną radością.—Jeden z przychylnych dozorców więzienia zapewniał mnie, że ten szanowny mąż żyje i że go może w murach Zamościa zobaczę. Brałem te słowa za sen łudzący. O! na Boga, powiedz mi, kto jesteś? i bądź pewny, że wszelkie rozkazy Łukasińskiego, z religijnem wykonam posłuszeństwem.

— Tak jest, ja jestem Łukasiński: powtórz, czy dla zbawienia Polski, chcesz życie twoje stawić na kartę?

— Rozkazuj, na wszystko jestem gotów.

— Śmierć cesarza Aleksandra — mówił Łukasiński — miała być hasłem oswobodzenia rodu ludzkiego. Zbywało na przewodnikach i chwila najprzychylniejsza spełzła na niczem. Dziś, kiedy wojsko rosyjskie zajęte jest wojną turecką, mamy dogodną porę do zerwania więzów naszych. Ty, kolego, możesz się przyłożyć do tego wielkiego dzieła. Tu, między zbrodniarzami znajdują się nieszczęśliwi, których serca biją dla wolności. Z ich pomocą wyłamiemy drzwi więzienia, straże polskie połączą się z nami,

Digitized by Google

na odgłos mojego imienia. Dziś jeszcze możemy być panami fortecy.

— Cóż ja mam uczynić?

— Kiedy ja wpadnę do mieszkania jenerała Hurtyga, ty z częścią oddziału opanuj prochy, ukryte w głównym bastyonie.

— Najchętniej życie moje poświęcę. Następującą przecież winienem zwrócić uwagę. Czy nie lepiej na chwilę odłożyć śmiałe to przedsięwzięcie?. Z wojskowymi zewnątrz porozumieć się, a nawet którego z jenerałów w stolicy zawiadomić? Wkrótce przywołają mnie inkwizytorowie, będę miał sposobność zamiar chwalebny zaufanej osobie powierzyć.

— Niech ręka boska broni! Głęboka tajemnica powinna okrywać nasze zamiary. Nagły, niespodziany, pomyślny wypadek pociągnie za sobą tłum, który cudów w imię chwały i wolności dokona. Nie wspominaj mi jenerałów: oni się za stopnie i honory zaprzedali. Łatwiej znajdziesz wzniosłe uczucia między zbrodniarzami, niż pomiędzy temi zimnemi narzędziami. Gdyby o moich zamiarach mogła wiedzieć szkoła!...

— Szkoła podchorążych, chcesz, zapewne, powiedzieć?

— Wszystkie szkoły... cała młodzież—rzekł Łukasiński, stropiony zbytnią ciekawością szpiega.

W tej chwili powtórny brzęk kluczów więziennych zapowiadał wejście straży. Łukasiński miał jeszcze domówić następujące słowa:

Digitized by Google

„rachuję na twoją pomoc, a najwięcej na twoje milczenie“.

Dozorca więzienia wyprowadził szpiega pod pozorem, że go tajni inkwizytorowie na śledztwo powołują. Łukasiński za odchodzącym poglądał niespokojnem okiem, obawiając się zdrady ze strony nieznanego łotra. „Cóż czynić?—mówił do siebie,—jabym teraz piekłu zaufał. Jest to ostatnie usiłowanie, które mi rozpacz nakazuje“.

— Jak rzeczy stoją? — spytał nadchodzącego Stacha, w którego oczach błyskała niepospolita radość.

— Wybornie, przewybornie — odpowiedział podpalacz. — Jest tu pomiędzy nami pięciu starych wiarusów, skazanych na dożywotnie więzienie, z przykuciem do taczek i włóczeniem kuli. Sprzykrzyło im się nędzne życie i od dawna zamierzyli albo się wydobyć na wolność, albo zginąć. Namówili dwóch więźniów, tak, że nas jest dziesięciu: to dosyć do zaczęcia. Oto są bracia, którzy czekają na rozkazy.

— Prowadź nas, jesteśmy na wszystko gotowi. Znamy tajne przejścia i mamy zewnątrz więzienia przychylnych.

— Ha! bracia! — rzekł uradowany Łukasiński — widzę, że więzienie nie wygładziło z serc waszych uczuć szlachetnych. Nim przystąpimy do dzieła, powiedzcie, mi, za jakie winy pokutujecie?

— Za morderstwo rozmyślne.

— Za morderstwo? — powtórzył ponuro Łukasiński.

Digitized by Google

— Za śmierć jednego Żyda pokutujem.

— Alboż to Żyd nie bliźni, nie człowiek?

— Posłuchajcie go chwilę — odezwał się Stach — nie tak to zła sprawa, jak sobie wystawiacie; opowiedz kolego, jak to było — mnie się widzi, że lepiej jednego zgładzić, jak zgubić tysiącę.

— Dwa lata temu — rzekł więzień — spełniliśmy tę zbrodnię, która przecież nie obarcza mojego sumienia. Nad ranem, na wiosnę, leżeliśmy na odwachu przy Wiśle, kiedy nagle wpadł podchorąży, „dalej wiara do czółna, jedziemy na Pragę“, zerwaliśmy się szybko i śpieszyliśmy do brzegu; tam czekał na nas Żyd czarniawy. Jego nieśmiałe spojrzenie, pochylona głowa, okazywały, że coś niedobrego knował, a może sumienie przepowiadało zbrodniarzowi, że nie długo będzie się cieszył nikczemnym żywotem. On wsiadł z nami do czółna i kiedy my szybko robili wiosłami, on modlił się gorąco. Kra biła o czółno, lód uderzał i chwiał statkiem, który przecież posuwał się szczęśliwie. „Bracia,—rzekł do nas podchorąży,—ten Żyd, co się tak gorąco modli, nie z Bogiem, z piekłem ma do czynienia. Jest to szpieg. Nadzwyczajnym przypadkiem dostrzegł, jak nasi ukryli ważne papiery na Pradze. Jeśli go na drugi brzeg wysadzim, on doprowadzi do miejsca, w którym skrzynkę zakopano. Życie tysiąca braci od nas zależy, on nas z rozkazu ce-

Digitized by Google

sarzewicza prowadzi na ich nieszczęście; my jego możemy zgubić.“ Niechaj ginie! Niechaj ginie,—wołali wszyscy,—to mówiąc, rzuciliśmy się na Żyda, który przez połowę umarł ze strachu. „Stójcie,—zawołał podchorąży,—za jego śmierć, śmierć nas czeka. Użyjmy przezorności. Wszak każdy z was umie pływać, jak ryba, zwiążmy go i zatopmy, a zarazem przewróćmy czółno, my się wyratujem, my się na brzeg wydostaniem. Szpieg zginie w przepaściach, a my się będziemy bronić, że to kra czółno przewróciła“. Jeszcze tych słów nie dokończył, kiedy już Żyd związany poleciał na dno wzburzonej rzeki. Trzy razy go fale wyrzucały i wreszcie przepadł na wieki; my wszyscyśmy się wyratowali, ale na darmo broniliśmy się przed księciem podchorążego kazał rozstrzelać, nas wskazał na dożywotnie więzienie. Mówiono, że się pienił ze złości, nie mogąc wynaleźć zakopanych papierów!

— Przyjacielu — rzekł z żywością Łukasiński — czyn wasz chwalebny, śmiercią nikczemnego szpiega ocaliliście zaszczyt narodu polskiego. Czy nie macie tu jakiego żelastwa? — pytał dalej, zwracając całą uwagę na zamiar świeżo przedsięwzięty.

— Ja mam pilnik ukryty — rzekł jeden ze związkowych — za chwilę potrafię rozkuć pęta, a więzy, co nas krępują, staną się bronią na tych, co się nie zechcą z nami połączyć.

Tymczasem Petrykowski, stawiony przed

Digitized by Google

Hurtigiem, rzekł tryumfującym tonem: „Na czas panie jenerale, przybyłem! za chwilę Łukasiński byłby panem fortecy. Dobierz żołnierzy i opanuj wyjście z więzienia, za chwilę zobaczysz, na co się może odważyć rozpacz; ja śpieszę pocztą do stolicy rozpocząć polowanie na młodych szaleńców, co, zamiast się uczyć, myślą o przewróceniu świata".

— Poczekaj— odpowiedział Hurtig — bądź świadkiem sceny, którąś przygotował, zawieziesz raport J. C. Mości.

Kiedy Łukasiński przełamał żelazne kraty, rozbroił pierwszą straż i już cieszył się chwilowem zwycięstwem, postrzegł, że jest otoczony zbrojnymi niewolnikami, i poznał, że jeszcze raz padł ofiarą chytrego szpiega. „Jenerale Hurtig, zawołał w rozpaczy, porzuć podłe rzemiosło służalca, połącz się ze mną i rozpocznij nowe życie na drodze wolności i chwały; ja pod twoim bokiem gotów jestem walczyć za oswobodzenie i szczęście ludu polskiego.

— Szalony buntowniku — odpowiedział Hurtig — oto jest rozkaz J. C. Mości; masz natychmiast podać listę związkowych, inaczej zginiesz pod knutami.

— Psie wściekły — przerwał Łukasiński — na twoim grobie może iskra nadziei zabłysnąć! —To mówiąc, rzucił się z rozpaczą na podłego służalca. Daremne usiłowanie, zawiedziona nadzieja. Pierś męża zatrzymała się na bagne-

Digitized by Google

tach żołnierskich, a osłabione ręce skrępowały silne niewolniki.

XVIII.

> **Tak poległ wielki Ajaks, Telamona plemię.**
> **A na wieczną pamiątkę męża tego straty,**
> **W szkarłatne się murawa przyodziała kwiaty.**
>
> OWIDYUSZ.

W owe czasy Żydzi, prześladowani z barbarzyństwem, przypominającem średnie wieki, gnębieni przez chciwych urzędników, pogardzani przez chrześcijan, wypędzeni zostali na odległe miasta zatyłki. Przemysł, jedność, nadzieja lepszej przyszłości, ufność w zjawienie się wybawcy Mesyasza utrzymywały ich w nieszczęściu. Nagle radość zabłysła pomiędzy warszawskimi Żydkami. Mężczyźni, kobiety, starcy, dzieci, rzucając w górę jarmułki, krzycząc radośnie, biegli hurmem ku środkowi miasta. Tłum ludu łączył się z starozakonnymi i cisnął się około straży, prowadzącej szpiega złodziejów.

— Wieszać szpiega! na latarnię łotra! — wołali jedni — a gdzie podziałeś mojego syna? co się stało z moim bratem, mężem, ojcem? — krzyczeli inni — a gdzie są moje ruble, moje dukaty holenderskie?—pytali Żydkowie.

Birnbaum, chociaż schwytany na gorącym uczynku, przekonany, jak wielce był użyteczny cesarzewiczowi, myślał o oswobodzeniu; nie

Digitized by Google

tracił bezczelności i zuchwale odezwał się do naczelnika straży:

— Panie kapitanie, proszę nie zapominać, że ja nie jestem buntownikiem, ale wiernym Najjaśniejszego Pana poddanym. W tej chwili padam ofiarą potwarzy i intrygi. Proszę rozpędzić swawolny motłoch, bo przepowiadam, że wkrótce okaże się niewinność moja, a biada temu, kto mnie pozwoli bezkarnie znieważać.

Żandarmi rozpędzali tłumy: poczciwe przekupki najdłużej wytrzymywały szarżę kawaleryi i cieszyły się, kiedy mogły w oczy ujętemu szpiegowi urągać.

— Będziesz wisiał, jaśnie wielmożny złodzieju, jaśnie oświecony szpiegu, będziesz pokutował w piekle po uszy, smażony w siarczystym ogniu. Może chcesz pieniędzy? czy lubisz rubelki?—wołali zdaleka Izraelici.

— Powiedz mi, ojcze, jak się to stało, że Birnbaum został aresztowany? — pytał młody Żydek starego rabina.

— Tyś powinien o tem wiedzieć, chłopcze, że, jak się na kogo nasi uwezmą, to go pewno zgubią. Zaczął wojować z dziećmi Abrahama, za to Najwyższy spuścił na niego zasłużoną karę. Tak będzie wszystkim Hamanom, co lud nasz udręczają.

— Słyszałem — rzekł pierwszy — że sędzia znalazł u niego nakarbowane ruble i natychmiast kazał go uwięzić. Kto wie, co na to wielki książę powie?

Digitized by Google

— Bądź spokojny — odpowiedział rabin— i tam promień światła dojdzie. Niemasz tak potężnego monarchy, któryby się zdołał woli Najwyższego sprzeciwić. Co się ma stać, to się stanie.

Opodal młodzieniec dorodny, w oficerskim mundurze, przypatrywał się gminowi. Widok ten mocno go zajmował, westchnął i, zwiesiwwszy głowę, stał nieporuszony. Zatopiony w myślach, nagle uczuł lekkie dotknięcie.

— „Bracie, idź za mną“,—odezwał się do niego głos anielski.

Obejrzał się i postrzegł piękną dziewicę, śpiesznym postępującą krokiem i dającą mu znak, aby za nią postępował.

„Jeśli ty myślisz, mościa panno,—mówił do siebie młody podporucznik,—że ja mam czas myśleć o miłostkach, to się ciężko mylisz.“— Nieznajoma przecież wzbudzała mimowolny szacunek, tak, że zaczepiony postanowił zdążać za nią i wyjaśnić tę osobliwszą zagadkę. Dziewczyna szybko mijała ulice, oglądając się od czasu do czasu, czyli młodzieniec za nią postępuje. Wreszcie zatrzymała się na Krakowskiem Przedmieściu niedaleko króla Zygmunta, weszła do kamienicy przechodniej i na środku korytarza zatrzymała się, czekając na zdążającego młodzieńca.

— Podporuczniku Wysocki — rzekła do zbliżającego się — wstąp do izdebki aż na czwartem piętrze wprost naprzeciw schodów.

Digitized by Google

Zastaniesz tam osobę, która cię więcej ucieszy, niż widok uwięzionego Birnbauma.

Oficer chciał wnijść w rozmowę z piękną nieznajomą, ale ta znikła, wracając z pośpiechem.

— Przebóg! to ty, Józefie, Józefie kochany! — zawołał zdumiony Wysocki, rzucając się w objęcia Kozłowskiego. — Jakim cudem wydarłeś się z rąk oprawców? O! kiedy ty z piekła wróciłeś, ja gotów jestem wierzyć w zmartwychwstanie umarłych!

— W tem uściśnieniu lata cierpień zapominam — rzekł Kozłowski, którego blada twarz dobitnie wyrażała poniesione cierpienia.

— Co za dobroczynny anioł otworzył drzwi twego więzienia?—spytał powtórnie Wysocki.

Nieprędko zdobył się na odpowiedź oswobodzony więzień. Spoczywając w objęciach przyjaciela, zdawało się, że na jego wrzących piersiach utracone odzyskiwał siły.

— W dniu wczorajszym — rzekł po niejakiej chwili — wstąpił do mego więzienia jenerał Kuruta. „Czy pan się nazywasz Józef Kozłowski?“—zapytał mnie uprzejmie. Sądziłem, że na nowe tortury wskazują mię tyrani; ledwie odpowiedziałem „tak jest“. „Jesteś wolny, panie kawalerze, rzekł naówczas, ale życzę ci być odtąd roztropniejszym, bo, jak się tu powtórnie dostaniesz, wątpię, aby cię kto z żyjących wyratował“. Oto jest wszystko, co ci mogę powiedzieć: reszta jest zwykłą historyą

Digitized by Google

polskich męczenników. Teraz ty mnie zaspokój: opowiedz mi, jakie owoce przyniosły usiłowania braci? gdzie jest Pestel? co się stało z Łukasińskim? czy długo jeszcze żelazne berło będzie tłoczyć ludy północy?

— Na ciężkie próby jesteśmy wystawieni, trudną mamy do przebycia drogę. Opowiem ci w kilku wyrazach, jak srogie ciosy dotknęły ludzkość w tych czasach.

— Zbliżała się chwila zbawienia. Pestel, nieporównany Pestel, podwoił nadludzkie usiłowania. Popchnął do działania tajne związki, rozgałęzione po całej przestrzeni słowiańskiego szczepu. Konspiratorowie europejscy mogą brać za wzór ich urządzenie i sprężystość. Nieznani naczelnicy kierowali licznemi sekcyami, rozrzuconemi na północy i południu. W klubach tajnych, lożach masońskich, wentach, nieustraszeni rodu ludzkiego obrońcy uczyli niewolników języka wolności i uciśnionym godzinę zbawienia zapowiadali. Lecz nie tu chwała Pestela. Korzystając ze stanowiska, na które go wyniósł ułudzony pozorną życzliwością cesarz, przebiegał szeregi wojskowych, dumnym obiecywał stopnie i honory, zaślepionych monarchicznego majestatu zapewniał, że cesarz Aleksander sprzyja rewolucyonistom dla upokorzenia dumnych bojarów; bogobojnym z biblii czytał zasady równości, zacnej młodzieży zapalał wyobraźnię wielkością zamiaru.

„Wystawisz cztery porty, mówiły słowa

Digitized by Google

przysięgi, jeden na morzu Czarnem, drugi na morzu Białem, trzeci na brzegach Dalmacyi, czwarty na brzegach morza Lodowatego. W pośrodku wybudujesz miasto, a w jego wnętrzach twoją potęgą osadzisz na tronię boginię mądrości.“ Olbrzymim wzrokiem obejmował szczęście Rosyi, Polski, Czech, Morawii, Dalmacyi, Kroacyi, Węgier z Transylwanią i Serbii z Mołdawią i Wołoszczyzną; zwycięskie wojska chciał prowadzić przeciw Turcyi dla przywrócenia Rzeczypospolitej Greckiej, na brzegach Azyi chciał przywrócić Izraelię. Zniszczenie przesądów, obalenie przywłaszczeń, równość, oswobodzenie globu, oto były bożyszcza wielkiego Pestela. Dziesięć lat pracy miało być uwieńczone pomyślnym skutkiem. Stokroć ludzie słabi, podli omało nie zdradzili naczelników związku, stokroć bystry dowcip przezornego mistrza zdołał odwrócić cios przygotowany, aż wreszcie w chwili stanowczej, wtenczas, kiedy hasło odrodzenia już było wydane, znalazła się nędzna istota, co, za marny pieniądz zaprzedawszy sumienie, cesarzowi imię Pestela, jako naczelnika buntu, zaniosła. Kapitan Majboroda, dopuszczony do związku wiernych synów Ojczyzny, zaraz po wykonanej przysiędze, padł do stóp cesarza, a składając prawdę ruską, kartę zasadniczą, przygotowaną przez Pestela, odkrył zuchwałe buntowników zamiary. Uwięziono Pestela. Przecież miny przygotowane zagrzmiały

Digitized by Google

wybuchem. W Taganrogu po kilkodniowej słabości zmarł cesarz Aleksander, a szesnastego grudnia, dwudziestego piątego roku, stanęły naprzeciwko siebie dwa wojska, jedno, posłuszne samodzierżcy, drugie, pod dowództwem Rylejewa, Bestużewa-Rumina i Kachowskiego, walczące za oswobodzenie rodu ludzkiego. Konstanty zrzekł się tronu, Mikołaj nieświadomy, kazał wykonać przysięgę na wierność bratu, w kilkanaście dni ogłoszono Mikołaja cesarzem, wojsko, podburzone przez związkowych, nie chciało wykonać przysięgi nowemu panu. Rosło zamieszanie w murach petersburskich. Wzburzony tłum tłoczył się do cesarskiego pałacu. Szala zwycięstwa przeważała się na stronę związkowych.

Lecz kiedy patryotyci rosyjscy zamierzali oswobodzić Ojczyznę, dumne bojary łączyli się w stowarzyszenia dla zachowania przewagi. Pod przewodnictwem Michała hrabiego Orłowa założyli towarzystwo Rycerzy Rosyi, tam przysięgali zagubę polskiemu imieniowi, tam pracowali nad utrzymaniem przesądów i przywłaszczeń, marząc, że zdołają podbić Europę i panować nad ujarzmionym światem. Przerażeni postępem związkowych, drżąc o przyszłość, postanowili pójść w pomoc cesarzom, aby wraz z ocaleniem tronu i siebie ocalić.

Kiedy przerażeni okrzykami zbliżających się tłumów gotowali się na śmierć, wpadło kilku

Digitized by Google

bojarów, zaklinając cesarza, aby wyszedł naprzeciw zbuntowanego ludu.

„Najjaśniejszy Panie, rzekł, rzucając się do stóp cesarskich, obecny wtenczas Stefan hrabia Grabowski, okaż się ludowi, motłoch, uderzony świętością majestatu, złoży broń i na klęczkach będzie błagał przebaczenia.“ My was, miłościwy panie, piersiami zasłonim, — mówił gubernator Petersburga, hrabia Miłoradowicz. Najłaskawszy monarcho, — dodał hrabia Orłów,—chwile ubiegają, za sekundę może być za późno“.

Młody cesarz uczuł ważność położenia, zamierzył śmiałe stawić czoło zbuntowanym, wydarł się z ręki płaczących kobiet i, otoczony świetnym orszakiem, rzucił się między fale wzburzonego ludu. Niech żyje cesarz Mikołaj,— wołali otaczający dworzanie. Niech żyje cesarz Konstanty, precz z Mikołajem — odpowiadali związkowi. Los świata ważył się w tych stanowczych chwilach. Z jednej strony młody cesarz obiegał szeregi, obietnicami, łaską, przebaczeniem, świetnością orszaku skarbił zwolenników; z drugiej Kachowski zaklinał braci. „Do broni, mężni Rosyanie! Do broni! Losy świata są w naszych ręku, uszczęśliwienie milionów, zbawienie pokoleń od nas zależy“. Bułatów, Jakubowicz, Rylejew, Bestużew płomieniami wymowy zapalali serca mężnych. Długo trwała walka wątpliwa. Obecność cesarza i świetność orszaku czarowała zaślepio-

Digitized by Google

nych. „Trzeba się pozbyć tych młodzików, co szałem majestatu łudzą obłąkanych, a przy nas wygrana!“ — zawołał Kachowski i pobiegł z wymierzoną bronią. Za nim Kichelbeker wziął na cel pierś cesarskiego brata. Oba strzały chybiły, padł tylko jenerał Miłoradowicz. Jenerał Woknof poległ od kuli, przeznaczonej dla księcia Michała. Oddział, prowadzony przez jenerała Dybicza, widząc, że dwaj celniejsi przywódcy zbuntowanych, uniesieni zbytnim zapałem, zanadto naprzód postąpili, odciął bohaterów i otoczył ich w tej właśnie chwili, kiedy, nabijając broń, powtórnymi strzałami chcieli uchybione ciosy naprawić. Nadaremnie Bestużew, Rylejew i Bułatow dawali przykład nadludzkiego męstwa, nadaremnie oddział Jakubowicza jaśniał cudami waleczności, nadaremnie Kichelbeker, kładąc trupem ścigających, zdołał się przebić przez szeregi niewolników, ujęcie Kachowskiego rzuciło postrach pomiędzy szeregi. Odgłosem tryumfu zagrzmiały liczne roty.

— Gdzież był podówczas Murawiew-Apostoł?—zapytał Kozłowski. — Przewidując smutne rozwiązanie, przypominał męża, co zjednoczył w sobie nadzieje patryotów.

— Pestel i Murawiew odmiennemi drogami do jednego dążyli celu—mówił dalej Wysocki.— Pierwszy, opierając się na związkowych, chciał przyjść do władzy, chciał za pomocą dyktatury wielkie pomysły w życie zamienić. Drugi z garstką wiernego żołnierza postanowił udać się

Digitized by Google

na wsie i tam pracowitych, nieszczęśliwych niewolników przeciwko dumnym panom uzbroić. Poruszając masy, niszcząc samolubną szlachtę, chciał za pomocą ludu nie tylko majestat tronu, ale i podporę jego ocalić. Kiedy związkowi krwawy bój wiedli w murach Petersburga, Murawiew na Wołyniu i Podolu, okolo dóbr hrabiny Branickiej zapalił pochodnię rewolucyjną. Z dalekich okolic tłumami biegli nieszczęśliwi włościanie, garnąc się pod chorągiew oswobodzenia. Już stały w płomieniach pyszne panów zamki. Pod hasłem równości, na czele zbuntowanego gminu, cztery miesiące stawił zbrojne czoło połączonym siłom. Zadrżała szlachta. Przerażeni groźną postawą mas, strwożyli się europejscy monarchowie. Przezorny Mikołaj kazał Rządzącemu Senatowi ogłosić, że on nie myśli usamowolnić włościan i że zachowa własność i przywileje szlachty. Dla zaspokojenia panów księża ogłaszali z ambon ten ojcowski manifest, a umyślnie wyprawieni ambasadorowie przyrzekli królowi pruskiemu i cesarzowi austryackiemu, że samowładca wszech Rosyi całej użyje potęgi na pokonanie uzbrojonego motłochu.

W tem miejscu Wysocki wstrzymał opowiadanie. Na jego twarzy posępnej malował się wyraz boleści.

—Kończ, przyjacielu—rzekł z westchnieniem Kozłowski — przygotowani na wszelkie

Digitized by Google

przygody, zniesiem z odwagą wspomnienie nieszczęsnej przeszłości.

— Wkrótce wątpliwa walka w Petersburgu — mówił dalej Wysocki — przeważyła się na stronę dworu. W miarę wzmagającego się zamieszania pomiędzy związkowymi pomnażały się hufce samowładcy. Wreszcie powszechny odgłos: „niech żyje cesarz Mikołaj” dał znać, że sprawa upadła. Sprzysiężeni bronili się z męstwem, godnem pierwszych świata bohaterów. Ale nadaremnie. Otoczeni, dostali się w ręce władzy.

— Cóżeście wy wtenczas robili ?— zapytał z żywością Kozłowski.

— My dowiedzieliśmy się o rewolucyi petersburskiej dopiero wtenczas, kiedy już cesarz tryumfujący wyznaczył komisyę, pod przewodnictwem Łopuchina, Tatiszczewa, Galicyna, Czernyszewa, Kutuzowa i innych, na ukaranie „dumnych buntowników, chciwych łupu i znaczenia, co grozili anarchią Rosyi i Europie“. Wyprawieni do nas Lubliński, Moszyński i Kichelbeker, który zdołał się przebić, zostali ujęci w czasie drogi. Tak, kiedy nad brzegami Newy strumieniami płynęła krew spiskowców rosyjskich, Konstanty spokojnie zasypiał w Belwederskim pałacu.

Upadek rewolucyonistów w Petersburgu oddał w moc cesarza całą potęgę Rosyi. Połączonemi siłami kazał uderzyć na Murawiewa.

Z nieopisaną zaciętością bronił się lud,

Digitized by Google

przywiedziony do rozpaczy, i dopiero wtenczas uległ, kiedy Murawiew, raniony, dostał się w ręce przeciwników. Związanego poprowadzono do Petersburga. Sprzysiężeni, oddani pod sąd nazwyczajny, zachowali tę moc duszy, która ich w całem życiu odznaczała. Pestel mówił ubolewającym przyjaciołom: „zapomnijcie o mnie, o prawdzie rosyjskiej nie zapominajcie“. Bułatów, umierając w więzieniu, rzekł: „Teraz się świat przekona, że i Rosya ma Brutusów i Riegów. Pestel, Murawiew - Apostoł, Bestużew-Rumin, Kachowski, Rylejew, prowadzeni na śmierć, przypominali Chrystusa, litującego się nad mordercami, albo tych apostołów wolności, co, kładąc głowę pod gilotynę, z okrzykiem: niech żyje rzeczpospolita! umierali. Na chwilę przed śmiercią, kazano ich oprowadzać przed frontem wojska, nad ich głowami łamano pałasze, obdzierano znaki, palono szlify, wreszcie, nieugiętych, oddano w ręce kata. Tak poległ Pestel, jak i inni.

Tu nastąpiła chwila ponurego milczenia. Łzy żalu spłynęły z oczu młodzieńców. Dopiero po niejakiej chwili zapytał Kozłowski, czyli śmierć tych bohaterów nie znalazła mścicieli.

— O! mieliśmy dogodną porę, mogliśmy dać widowisko, jakiego jeszcze świat nie widział. Słuchaj i sądź. Zwycięski Monarcha nie czuł się pewnym na tronie, dopókiby nie wyniszczył nasion wolności, rozrzuconych w wojsku; postanowił przeto wykonać jeszcze za Aleksan-

Digitized by Google

dra powzięte zamiary, wyniszczyć w wojnie perskiej i tureckiej kwiat młodzieży rosyjskiej. Pod murami Sylistryi, Warny, Szumli ginęło czoło rycerstwa, waleczne gwardye i te szeregi, co w walce z Napoleonem przebiegły Europę, zniszczały w bezużytecznym boju. Paszkiewicz w Persyi zdobył Erywań, Dybicz, przebywszy Bałkan, groził Konstantynopolowi. Nagłym postępem wojsk rosyjskich strwożeni monarchowie europejscy grozili cesarzowi przywróceniem Polski. Strangfort Kaning powtarzał polskim magnatom: „udajcie się pod opiekę Anglii, a wkrótce będziecie stanowić niepodległe mocarstwo”. Austrya łudziła łatwowiernych, proponując na tron polski księcia Reichstadt, tysiącami rozrzucano wizerunki młodego Napoleona, ozdobionego mieczem Chrobrego i koroną Zygmuntów. Cesarz, aby zniweczyć te zamiary i odwrócić cios, jaki mu gotowano, przybył z rodziną do Warszawy, postanowił się koronować i dla zaspokojenia panów polskich, zaprzysiągł: że zachowa przesądy i przywileje, zaręczone traktatem wiedeńskim”. Ja w tej stanowczej chwili postanowiłem się wmieszać i sprawić ucztę balującemu dworowi, przedsięwziąłem zażartować z intryg austryackich, pomścić się zgonu Pestela, i nową w historyi świata rozpocząć epokę. Uzbroiłem najzaufańszych podchorążych. W czasie parady wojskowej na Saskim placu szereg mój wystąpił z nabitymi karabinami i za da-

Digitized by Google

nym znakiem miał przedsięwzięty zamiar wykonać.

Dla pokazania — mówił dalej Wysocki — że nie duma kieruje krokami mymi, nie chciałem władzy. Plan mój powierzyłem kilku znakomitym osobom, mówiąc: „ja rozpocznę dzieło, wy go dokonajcie“.

— O zgubna nieroztropności, skromności występna! — zawołał Kozłowski. — Tu jest źródło zdrady panów i cierpień ludu. Kiedy cnota się ukrywa, duma i niedołężność podnoszą zbrodnicze czoło.

— Zaliwski sprzeciwiał się wykonaniu, utrzymując, iż Polacy póty nie powinni działać, póki Francya nie otrząśnie się z tłoczącego ją jarzma; sądził, że wybuch podnieci zemstę nieoświeconego ludu Rosyi i podburzy przeciw nieszczęsnej Polsce koalicyę monarchów europejskich. Lecz nie to nas zatrzymało. Cesarz przeglądał kolumny, już się zbliżał do szeregu sprzysiężonych, kiedy Gustaw hrabia Małachowski, jeden z samolubów, co potrafił zyskać niezasłużone zaufanie, wstrzymał mnie, oświadczając, iż wybrani przez nas naczelnicy protestują przeciw tak śmiałemu przedsięwzięciu, że sekret jest zdradzony i że już środki przedsięwzięto na odwrócenie ciosu przygotowanego. O, któż jest w stanie opisać stan duszy mojej!

— Przewiduję — rzekł z boleścią Ko-

Digitized by Google

złowski — ile dusz pięknych paść musiało ofiarą zemsty.

— Bynajmniej, przyjacielu — odpowiedział Wysocki — nikczemni, co mieli czoło wyprzeć się nas w chwili stanowczej, nie mieli dość odwagi, by imiona nasze zanieść do stóp cesarza. Wieść przecież o niebezpieczeństwie, jakie zagrażało dworowi, doszła do Konstantego. Za podejrzenie, za cień podejrzenia ścigał, karał, mordował, nic przecież odkryć nie potrafił. Dręczony niespokojnością i chciwością zemsty, postanowił mieszkańców Warszawy przyprowadzić do rozpaczy, zmusić ich do rozruchu i z pomocą wojska rosyjskiego wystrzelać skompromitowanych. Lud przecież cierpiał i milczał. Nieraz nieszczęsny żołnierz bagnetem, wymierzonym przeciwko bratu, sam sobie życie odbierał. Niejeden w nurtach Wisły kończył dni uciążliwe. Niecierpliwy Wilczek, nadzieja patryotów, zniszczył żywot, który dla ludu zachować należało. Mnożą się samobójstwa. Polska zamieniła się w grób posępny. Dni długie upływają w boleści i przerażającem milczeniu!

— Cóż teraz robi Zaliwski?

— Ciągle ogląda się na Francuzów i sądzi zawsze, że ten lud lekkomyślny, co ujarzmił wolnych Hiszpanów, zniszczy panowanie Burbonów.

Opowiadanie to mocne zrobiło wrażenie na duszy Kozłowskiego. Poświęciwszy łzę żalu patryotom rosyjskim, pogrążył się w myślach.

Digitized by Google

W tej chwili stąpania na schodach przerwały posępną ciszę. Wysocki, wskazawszy miejsce, w którem się mogli bezpiecznie widywać, jeszcze raz rzucił się w objęcia przyjaciela i odszedł z pośpiechem.

Do Kozłowskiego schodzili się krawcy, szewcy i różnego imienia poczciwi rzemieślnicy. Śpieszyli odwiedzić uwolnionego młodzieńca. Lękając się, aby czujna policya nie zwróciła na nich oka, przybywali pojedyńczo, zdążając odmiennemi drogami. Ze łzami radości witali odzyskanego. Zapominali o ucisku i cierpieniach, kładąc czapki na bakier, w sekrecie, po cichu, śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy“. Emilia za powrotem ożywiała tę scenę radosnem wejrzeniem. Uszczęśliwiona, była tem weselszą, że i ona się przyczyniła do uratowania młodzieńca.

Innego rodzaju scena miała miejsce w domu Handelsmana. W chwili, kiedy się tego nie spodziewała Noa, wszedł jej ojciec i kochanek. Piorunu pędem zerwała się uradowana, ale któż opisze jej podziwienie i boleść, kiedy zbliżającą się odepchnął ojciec, wołając: „precz ode mnie nieczysta“.

— „Przez miłość Najwyższego, jaki cię błąd zaślepia, najukochańszy ojcze — zawołała dziewica. Sumienie nic mi nie wyrzuca, dniem i nocą zasyłałam modły do Najwyższego i sądzę, że choć w maleńkiej części przyłożyłam się do uwolnienia twojej osoby“.

Digitized by Google

— „Zarozumiała dziewczyno, ty sobie przypisujesz najwyższe dzieło. Tożeś zapomniała, że pył drobny, którym wiatry miotają, by w najdrobniejszym ruchu spełnia wolę Przedwiecznego. Wszechmocny użył cię za narzędzie, a ty urosłaś w pychę, jak służalcy Baala? Mówisz, że ci sumienie nic nie wyrzuca. Kto ci pozwolił nawiedzać domy bezbożne? Wyszywałaś roboty razem z katoliczką, wdawałaś się w rozmowy z poganami, co się kłaniają drewnu i kamieniowi.

— „Ojcze mój — rzekła ze łzami zmieszana Noa — mogłamże się spodziewać, że mój dobroczyńca, oswobodzony, odepchnie nieszczęśliwą córkę. Wysłuchaj mię, a potem osądź, ukarz, jeżeli zbłądziłam, ale przedewszystkiem wypogódź zagniewane czoło i przypuść do łona kochającą Noę.“

— Nie, córko moja — rzekł stary tonem uroczystym. — Bóg Izraela jest Bóg zazdrosny, zabrania obcowania z bałwochwalcami. Zdejm obuwie, którem dotknęłaś progi gojmów, zrzuć szaty, przesiąkłe ich nieczystem tchnieniem, obmyj ciało twoje. Po siedmiu dniach przytulę cię do serca i dam ci błogosławieństwo ojcowskie. Teraz odejdź do komnaty i zostaw mię z Jakóbem.

Posłuszna córka rzuciła litosnem okiem na starca, miłosnem na kochanka. — Handelsmanie,—rzekł porywczo, po jej odejściu młody

Digitized by Google

Horowicz—za nadto cierpimy od obcych, żebyśmy mieli znosić prześladowanie od swoich. Dla ciebie porzuciłem dom, dałem się uwięzić, cierpiałem głód, ważyłem życie. Ty mi za to wypłacasz surowem wejrzeniem i w oczach moich najprzykładniejszą z córek i najmilszą z dziewic, rozkosze życia mojego, karcisz, jakby jawnogrzesznicę. Wyrwany z ręki katów, z więzienia wyprowadzony na łono rodziny, dni cierpień i goryczy zamień na dni wesela! Oddawna mi przeznaczyłeś Noę za małżonkę. Ona miłem wejrzeniem wydarła mi serce, ona dla mnie jest różą Saronu, dziewicą, jaką Salomon wysławiał w pieśni nad pieśniami. Nie odwlekaj szczęścia, daj mi ją za żonę! Jeżeli ród jej wyniosły pochodzi od króla Dawida, i ja zstępuję od Lewitów. Pomiędzy przodkami moimi znajdziesz rabinów, których Bóg sobie upodobał, co się odznaczali pobożnością i nauką. Nie mam dziś majątku, ale przy pracy i przemyśle, zarobię na kęs chleba. Będę w domu twoim siedm lat robotnikiem, zastąpię ci syna, sługę; będę twojem okiem i twoją ręką, odgadnę wolę i myśli twoje wyprzedzę. Kiedy starość odbierze ci siły, moje ramię będzie twoją podporą, życie moje twoją rozkoszą, szczęśliwy we wnukach i prawnukach odżyjesz na nowo. Handelsmanie, wypogódź zachmurzone czoło, daj mi Noę za żonę, Najwyższy sam pobłogosławi!

— Ja w tych trudnych czasach nie myślę Noę za mąż wydawać — odpowiedział zimno

Digitized by Google

Handelsman, wpatrując się bystro w oczy Jakóba.

— Co ja słyszę! — rzekł zdumiony Horowicz.—Pobożny Handelsman, który dotąd szedł w przykazniach boskich, wierny stróż zakonu, przykład w Izraelu, zapomina o przepisach. Najwyższy, upodobawszy sobie lud nas nad wszystkie ludy, przyrzekł rozmnożyć pokolenie Abrahama tak, jak gwiazdy na niebie, jak piasek w morzu, i przepowiedział, że w Izraelu nie znajdzie się niepłodna niewiasta. A ty wbrew woli Wszechmocnego wskazujesz córkę na panieństwo.

— Ten sam Bóg — mówił równie zimno Handelsman — miał lud nasz zaprowadzić do ziemi obiecanej, do ziemi, gdzie rzeki płyną mlekiem i miodem, do ziemi rozkoszy, obfitującej w winnice i drzewo oliwne. Ten sam Bóg miał pogan porazić przestrachem, zniszczyć ich bałwany i wytępić do imienia królów, co uciskają ziemię, a przecież gojmy panują, a my jęczym w kajdanach, pogardzeni, prześladowani, nie tylko przez możnych, ale i przez ich sługi, my, prawdziwe niewolniki niewolników!

— Handelsman! Handelsman! — zawołał zdumiony Jakób — ja ciebie nie poznaję! Potężny Boże, nie słuchaj mów bluźnierczych, to nie mówi ojciec Noy, twój sługa najwierniejszy, to nieszczęście obłąkało zmysły starcowi,. który nie wie, co powiedział. Nieszczęśliwy, przed chwilą odepchnąłeś córkę i wskazałeś na po-

Digitized by Google

kutę za to tylko, że dla oswobodzenia twojego wyszywała robotę z katoliczką, a sam, stokroć winniejszy, zwątpiłeś o mocy Najwyższego. Jeżeli lud rozproszony wpośród wszystkich narodów tuła się od końca do końca ziemi, jeżeli, nie znajdując wypoczynku, służy bogom obcym, drewnu i kamieniowi, czyliż nam tego nie przepowiedział prorok, co miał szczęście z Najwyższym rozmawiać? A ten Bóg potężny, co lud Izraela wywiódł z Egiptu, z domu niewoli, z kamieni potrafi wzbudzić mścicieli i oswobodzić prześladowanych. Im większe gnębią nas nieszczęścia, im dotkliwsze plagi ród nas uciskają, tem bliższe przyjście wybawcy, tem bliższa godzina zbawienia!

— To ty, człowieku, wierzysz w przyjście Mesyasza?

— Jak to jest prawda, że po nocy dzień zaświeci, tak bez zawodu prześladowanym zjawi się wybawca.

— Dla oswobodzenia braci twoich cóżbyś ty gotów poświęcić?

— Życie!

— A gdyby dla ocalenia ludu ofiara Noy byłła potrzebną?

— Abraham syna Bogu poświęcił, a anioł dobroczynny wstrzymał nóż podniesiony.

Po tych słowach łzy staremu spłynęły z oczu, wybladłe lica zarumieniały, włosy się najeżyły, a w konwulsyjnych poruszeniach całego ciała widać było nadzwyczajne wzruszenie,

Digitized by Google

wzruszenie, jakie wybucha po długo tłumionem uczuciu.

— Rzuć się na łono moje, synu — rzekł, wyciągając trzęsące się ręce. — Pójdź tu, niechaj duszę twoją przycisnę do serca mojego. Od dzieciństwa śledziłem kroki twoje i z pociechą uważałem, że postępowałeś według przykazań i praw zakonu; teraz z rozkoszą się przekonywam, że Najwyższy nie wypuścił z łaski narzeczonego Noy. Za chwilę dowiesz się, jak wielkie czeka nas przeznaczenie.

To mówiąc, obejrzał się wkoło, czy go kto nie podsłuchuje, zamknął drzwi na klucz, a oddaliwszy się w najodleglejszy izby zakątek, tak dalej mówił do zdumionego Jakóba.

— Czytaj to pismo i niech myśl twoja zanurzy się w rozkoszach nadziei.

Jakób łyskawicy wyrokiem przebiegał litery proroctwa, nadesłanego przez starszych rabinów, poił się obrazem blizkiej przyszłości, przez kabalistów skreślonym.

— Ojcze mój — zawołał, rzucając się, jak szaleniec, na łono starego — więc zbawienie Izraela nastąpi za panowania Mikołaja! za chwilę gojmy nie będą na lud wybrany rzucać kamieniami za to, że my syna, narodzonego z kobiety, nie chcemy uznać za Boga, a biskupa rzymskiego za jego namiestnika, za chwilę podniesie Izrael pochylone czoło. Noo, śpiesz, śpiesz tu, ukochana Noo. Niech i twoje serce bije szczęścia płomieniami!

Digitized by Google

— Ciszej, ciszej, nieroztropny—zawołał poważnie stary — niewczesną radością nie budź uśpionego wroga. Nie przywołuj córki, po dniach oczyszczenia otworzę jej księgę przyszłości.

— Ojcze, pozwól mi, niech jeszcze raz przeczytam to dobroczynne pismo.

— Słuchaj mię, Jakóbie! Dowiadujesz się, że Przedwieczny wkrótce ześle wybawcę. Przecież nie tylko rabini byli tak szczęśliwi, że wyczytali w piśmie godzinę oswobodzenia. Zapowiedziane przez proroków, spełniają się znaki. Przedwieczny zaślepił Faraona. Porwano 30 tysięcy dzieci izraelskich, oderwano od łona matki i uniesiono za dalekie morza, jednych na żołnierzy, drugich na majtków przeznaczono; wymarzła połowa w drodze, druga dźwiga oręż. Natura okazuje znamiona wielkich wypadków na wschodzie, od strony, gdzie leży ziemia, przodkom obiecana, okazują się ognie i słupy palące. Najwyższy objawił się w jednej chwili starszym nad brzegami Newy, Borystenu i Wisły i rzekł:: „Wytrwaj, Izraelu, za panowania Mikołaja koniec twej niewoli." Poganie nawet przewidują potęgę i chwałę dzieci Abrahama. Wernyhora, ich wieszcz ulubiony, zapowiada krwawą wojnę na wschodzie i głosi, że dwa wielkie narody powstaną. Spojrzyj teraz na liczbę naszych, mimo ucisku, mnożą się, jak piasek w morzu. Niemowlęta, włócząc się po ziemi, czytają pismo święte, z mlekiem matki

Digitized by Google

wysysają pamięć chwały wybranego ludu, ćwiczą umysł i górują pomiędzy mędrcami ziemi. Skarby całego świata są w rękach naszych; mamy liczbę, siłę, rozum, złoto, Bóg nam da przewodnika, a na ruinach pogaństwa, na gruzach tronów, zbudujem. Bogu i sprawiedliwości ołtarze.

— Ojcze, Mesyasz ma się ukazać wybranym jako rycerz, jako zwycięski wojownik, a teraz pokój w Europie, Rosya zawarła traktat z Turkami.

— Ten pokój pozorny poprzedza straszliwą wojnę. We Francyi Jezuici chcieli podnieść obalony krzyż, ale omylili się w rachubie i przyspieszyli upadek króla, który im służył za narzędzie. W tej chwili, kiedy rozmawiam z tobą, pewnie już wojska francuskie przeszły za Ren i zatykają chorągwie wolności w państwach niemieckich. Dziś odebraliśmy drogą nadzwyczajną wiadomość, że lud w Paryżu wypędził Karola X. Wiadomość ta przebudzi uśpione ludy, krwią będą płynęły rzeki, długo potrwa bój krwawy, w końcu Izrael wyjdzie zwycięski.

— Cóż my mamy czynić?

— Ponowić modły, ostre prowadzić życie i oczekiwać na hasło. To przepis ogólny dla wszystkich. Teraz zrozumiałeś, czemu najulubieńszą córkę od gorejącego serca odepchnąłem. Co do ciebie, ty odbierzesz szczególny rozkaz.

— Mój ojcze, na wszystko jestem gotów.

Digitized by Google

— Słuchaj mnie uważnie. W dniu dzisiejszym wyprawiam na cztery strony dwunastu posłańców, czoło młodzieży izraelskiej. Oni ponad brzegami Wisły, Warty, Pilicy i Odry rozniosą pomyślną wiadomość. Zapowiedzą prześladowanym, że za panowania Mikołaja zjawi się wybawca! Zalecą modły i milczenie, nakażą posty i składki. Błagając litości Najwyższego, grosz, zebrany pracą i przemysłem, złożą na ołtarz oswobodzenia. Ty zaś, najmilszy sercu mojemu, dla którego najukochańszą córkę przeznaczyłem, otrzymasz najważniejsze poselstwo. Wiesz, że za dni czternaście, w dzień Paschy, rozpoczyna się jarmark w Berdyczowie. Będziesz zdążał, aby przybyć na dzień uroczysty. W domu starego Morgensterna znajdziesz grono najmędrszych rabinów. Im opowiesz, że, jeżeli Izrael cierpi w zabranych Polsce prowincyach, niemniej tu pastwi się nad nieszczęśliwymi. Opowiesz im moje męczarnie, mówiąc, że barbarzyńskie prześladowanie uważam za łaskę Wszechmocnego, który próbuje wiernego sługę, ażali stary Handelsman wart doczekać wybawcy, wart dojść do ziemi obiecanej. Dodasz nakoniec, że dotąd objawiane rozkazy święcie wypełniałem i że wszystko, co mi w imię Najwyższego zalecą, wykonam, jak przystoi na wierny szczep bogobojnego Dawida. Oni, zaczem, dadzą ci odpowiedź, zechcą prób i świadectw, nie będą ci wierzyć, żeś ty Jakób Horowicz i wierny syn Izraela. Tam znajdziesz

Digitized by Google

dwóch braci moich Samuela i Natana. Oni za ciebie zaręczą. Starsi zażądają znaku, a ty im oddasz pismo moje. Wtenczas uradowani, zaprowadzą cię do świątyni pańskiej, po modłach żarliwych, przypuszczą cię do tajemnic, jakie im Najwyższy objawił, wydadzą stosowne rozkazy dla całego ludu, odsyłając co żywo do mnie błogosławionego posłańca.

— Kiedyż mam wyjść w drogę?

— Natychmiast.

— Ojcze, droga długa, jam bez grosza.

— Nie turbuj się o pieniądze. Po drodze wstępować będziesz do rabinów, powiesz im, że jesteś moim wysłańcem, na dowód pismo okażesz, a wszędzie przyjęty, jak syn od rodziców, jak oblubieniec od kochanki, wszędzie znajdziesz przytułek, w razie potrzeby pomoc i zasiłek.

Lecz twój ubiór za starowny na posłańca, zrzuć strój porządny, zostaw czapkę futrem obszytą. Wejdź do komory, zdybiesz tam ubogie szaty. W łachmanach nie zwrócisz uwagi, a kiedy źli ludzie będą unikać od ubogiego, prowadzony palcem Przedwiecznego, staniesz szczęśliwy w miejscu oznaczonem.

— Teraz jeszcze jedna prośba, ojcze, pozwól, niech pożegnam Noę.

— Nie, synu — rzekł litośnie stary — zostaw ją w niewiadomości. Niech modlitwą i pokutą toruje drogę do łaski Wszechmocnego. Jak wybawca na czele tryumfujących hufców Izrae-

Digitized by Google

la do zwycięstw powiedzie, oswobodzona Noa będzie nagrodą trudów ulubionego Jakóba.

MłodyHorowicz westchnął głęboko i, nie wyrzekłszy słowa, wszedł do komory dla przemienienia odzieży. Potem odebrał od starego list w języku niezrozumiałym dla Polaków i Rosyan; gotów do drogi, jeszcze raz rzucił się w objęcia starca. Później, spojrzawszy na izbę, w której znajdował się przedmiot miłości, zakrył ręką łzy i, pollecając się Bogu, ruszył w drogę.

XIX.

Złego dyabli nie porwą.

Kiedy tłum uradowany odprowadził do więzienia szpiega złodziejów, szanowny jenerał Rożniecki oczekiwał na przybycie Noy i na pieniądze Handelsmana. Uśmiechał się do rozkoszy, która go czekała. Niecierpliwy, przechadzał się po salonie, często wyglądał przez okno, ażali nie ujrzy dziewicy, co dla oswobodzenia ojca miała jego żądze nasycić. Nagle słyszy na schodach stąpania, zaciera ręce, biegnie naprzeciw: lecz jakie musiało być jego podziwienie, kiedy zamiast Noy ujrzał Szleja, Makrota, Szymanowskiego i cały chór szpiegów.

— Co tam zaszło nowego? — zapytał ponuro.

— JW. jenerale,—odpowiadali razem, pana Birnbauma aresztują, do więzienia prowadzą!

Digitized by Google

— Za czyim rozkazem?

— Tego nie wiemy, ale to pewna, że władze cywilne i wojskowe targnęły się na najprzykładniejszego urzędnika. Ten smutny wypadek ośmiela motłoch. Przekupki krzyczą po ulicach, że tak będzie wszystkim... szpiegom, to zgroza, to nadużycie!

Zacna zgraja coraz żywiej ujmowała się za przyaresztowanym kolegą, nie uważając, że wiadomość ta sztyletami przeszyła szanownego jenerała. Więcej zajęty sobą, niż uwięzionym, chcąc poznać, czyli areszt obecny nie ma związku z jego sprawkami, zapytał:

— Cóż mu zarzucają?

— Mówią — odpowiedział Makrot — jakoby niewinnego Żyda uwięził i zrabował. Wspominają imię pana jenerała, dodając, jakoby piękna Żydówka, co podała prośbę W. Księciu w dzień ślubu, nie była waryatką, opowiadają inne liczne nadużycia i rozgłaszają, jakoby te działy się za wolą i wiedzą pana generała!

— To kłamstwo, to potwarz — zawołał Rożniecki, a nie mogąc ukryć pomieszania, wyszedł do drugiego salonu. Szpiegi czekali, sądząc, iż dostojny protektor wyda stosowne rozkazy.

Zginąłem, rzekł do siebie łotr strapiony. Obraz cesarzewicza stanął mu przed oczami, narzędzia, któremi katował Łukasińskiego, świszczą mu nad głową, zdaje mu się, że go czarty do piekła unoszą. Ocierając czoło z zimnego

Digitized by Google

potu, rzucił okiem na pistolety, ale zbrodniarz zanadto do życia był przywiązany, aby dla obawy cierpień śmiał je o jedną sekundę ukrócić. Myślał o ucieczce, ale ta mu wydawała się niepodobną. Nie wiedząc, co przedsięwziąć, postanowił iść na pokoje cesarzewicza, naprzeciw niebezpieczeństwa, którego nie mógł uniknąć. Wyprę się wszystkiego, mówił sobie, jestem potrzebny i wyjdę z tryumfem. Tak się pocieszał, tak sobie mocy dodawał, kiedy wszedł generał Kuruta z adjutantem W. Księcia.

— Panie genrale, rzekł poważnie wchodzący, Jego Cesarzewiczowska Mość, W. Książę Konstanty rozkazał, abyś się pan natychmiast udał do Belwederu. Powóz czeka na dziedzińcu, a obecny adjutant będzie panu towarzyszyć. Ja mam przejrzeć i opieczętować papiery. Na przypadek oporu rozkazano użyć siły. Spodziewam się przecież, że ten, który dotąd czuwał nad wykonaniem Jego Cesarzewiczowskiej Mości rozkazów, da przykład w obecnej chwili uległości i posłuszeństwa.

— Nie pomyliłeś się, panie hrabio — odpowiedział Rożniecki z wymuszoną pewnością — w każdym razie wola Jego Cesarzewiczowskiej Mości jest dla mnie świętą. Służę ci, panie adjutancie.

To mówiąc, wziął kapelusz, oddając pierwszeństwo adjutantowi, szedł, gdzie go przeznaczenie wołało. Przechodząc przez salon, gdzie na niego chór szpiegów oczekiwał, spuścił oczy i

Digitized by Google

przyśpieszał kroku. Wsiedli do powozu. Jak wiatr, leciały konie. Pędem łyskawicy mijały Nowy Świat i Aleje.

Cesarzewicz zamyślony tym razem, opierał głowę na ręku, a rękę na przyległym stole. Z twarzy jego zwykle można było wyczytać, jaki los czeka winowajcę, ale w tej chwili oczy się nie iskrzą, twarz nie bucha płomieniami gniewu, znać tylko, że na ponurem czole posępne przebiegają myśli. Nadwątlone zdrowie Joanny, która więdnie, jak kwiat podcięty, martwi człowieka, co ją kocha, ale który dla rozweselenia jej życia nie ustąpi ani na krok od zwykłej srogości, nie przepuści ani jednej ofierze. Wiadomość o obalonym tronie Karola przeraża go trwogą i przyszłość w czarnych wystawia kolorach. W tem położeniu dowiaduje się, iż on, przed którym drżą szeregi zbrojnych, był igrzyskiem szpiega złodziejów. Tęsknota, trwoga, obrażona miłość własna wprawiły go w niezwykły stan zadumania.

Nie zmienił postawy za nadejściem Rożnieckiego. Owszem, dopiero po kilku minutach milczenia, nie ruszywszy się z miejsca, przemówił tonem łagodnym do napół umarłego łotra.

— Masz ty żonę?

— Nie mam, mości książę.

— Czy masz rodziców?

— Ojciec i matka odumarli mnie za młodu.

— Ojczyzny nie masz, o sławę nie dbasz.

Digitized by Google

Powiedz mi, jakie uczucie i jaka myśl ożywia twoje życie? Przed kilku dniami byłbyś odpowiedział: „Służyć Waszej Książęcej Mości jest jedyną dla mnie rozkoszą”. Ale dziś, kiedy stajesz przede mną nie jak wierny poddany, ale jak szpieg, oszust i złodziej, powiedz mi, dla jakiego bóstwa wyparłeś się ojczyzny, sławy, honoru? Podeszły ojciec, słaba matka, żona nie wyciągają ręki do ciebie o pomoc. Miłość, przyjaźń są to uczucia obce tobie. Karty, wino, hulanka—oto twoje bożyszcza!

Biedny człowieku, musi to być przykro umierać przy twojem położeniu. Męczarni konania żadna myśl nie osłodzi. Buntownik, kładąc głowę na szafot, pociesza się, że za wolność ginie. Żołnierz daje się zabić za króla, za ojczyznę, ale szpieg-przeniewierca? kto na jego grobie zapłacze, czyj żal uczci jego pamięć? Ty nawet nie masz rodziny, coby się zajęła twoim pogrzebem!

Ja, którego głupcy nazywają bezrozumnym tyranem, wyrywając z korzenia nasiona anarchii, pracuję nad ustaleniem tronu, opartego na prawie boskiem i na wspomnieniach historycznych; ale ty, ślepe woli mojej narzędzie, Polak z rodu, co cię ma obchodzić potęga rosyjskiego państwa?

Dla kart, dla wina, dla hulanki zaprzedałeś sumienie i na tej nikczemnej drodze nie umiałeś być wiernym. Skończyły się dni rozpusty, trzeba odpokutować. Biedny człowieku, w tru-

Digitized by Google

piej twarzy twojej czytam, jak starszną jest śmierć dla szpiega-przeniewiercy.

Człowieku — mówił dalej książę tonem nieco podniesionym — zbrodnie, które ci zarzucają, są tak wielkie, że chętnie uwierzę, że je potwarz wymyśliła. Broń się, będę słuchał usprawiedliwienia.

Czy prawda, że w kradzieżach kasy wojskowej i ty ręce umaczałeś? Czy prawda, że Zeitheim pieniądze skarbowe do ciebie odsyłał?

— Prawda, Mości książę.

— Czy prawda, że kradzież, przepowiedziana u krowiarza, była sprawą Birnbauma, i że u ciebie znajduje się krucyfiks, zabrany popom świętokrzyskim?

— Prawda, Mości książę.

— Czy prawda, że Żyd, Handelsman, zato był więziony i katowany, że ci nie chciał zapłacić kilkadziesiąt tysięcy złotych?

— Prawda, Mości książę.

— Czy prawda, że Żydówka, co w dzień ślubu mojego rzuciła się do nóg księżny, nie jest waryatką, ale córką niewinnie uwięzionego ojca, którą ty do występnej rozkoszy zmusić usiłowałeś?

— I to prawda, Mości książę.

— Łotrze! — zawołał cesarzewicz, powstając — czytaj spowiedź Birnbauma! Przyjrzyj się szeregowi zbrodni, wspólnie popełnionych, i odgadnij, jaka kara czeka szpiega, co poważył

Digitized by Google

się nadużyć zaufania następcy tronu rosyjskiego.

To mówiąc, rzucił na stół pismo, w którem chytry delikwent, dla pozyskania łaski, przyznawał się do wiadomych i niewiadomych przestępstw.

Cesarzewicz, powstawszy, przypomniał sobie Francyę. Zdawało się, że żałował straconego czasu na bezużytecznej rozmowie. Skinął na oficera od służby, dając znak, aby przywołano generałów. Przekonany, iż wiadomość o rewolucyi lipcowej ukryć się nie da, postanowił pierwszy ten fatalny wypadek dla królów rozgłosić. Przy tej sposobności chciał się przekonać, jakie to wrażenie uczyni na umyśle dowódców, którym naczelnictwo siły zbrojnej powierzył. Mieszając wesoły humor do poważnej rozmowy, to śmiejąc się, to grożąc, przenikliwem okiem czytał w nieśmiałym wzroku i szukał ukrytej radości w przerażonych twarzach.

Oprócz zwykłego orszaku, znajdowali się w przywołanem gronie: książę Lubecki, senator rosyjskiego państwa Nowosilcow i generał Kuruta, który właśnie co powrócił, wypełniwszy dane rozkazy. Dostojni dygnitarze stanęli w porządku po lewej stronie salonu, książę przechodził się po środku, a naprzeciw stał nieporuszony, podobny do konającego szanowny Rożniecki.

— Panowie — rzekł książę, śmiejąc się do rozpuku i zacierając ręce — oddawna nie mie-

Digitized by Google

liśmy tak pociesznej nowiny, jak ta, którą dziś z Paryża odebrałem. Myślicie może, że Karol X wypędził dziennikarzy z Francyi, nie, dziennikarze wypędzili Karola. W tej chwili, kiedy z wami rozmawiam, motłoch tańczy w zamku królów francuskich i na wieżach zatyka buntowniczą chorągiew. Cóż wy na to mówicie? Krasiński, jak ci się to podoba?

— Czy dobrze zrozumiałem, miłościwy książę?—rzekł zagadniony — jakóbini, podburzywszy motłoch, targnęli się na święty majestat tronu i króla panującego z bożej łaski wygnali, jakby pospolitego zbrodniarza?

— Nie, nie, nie jakóbini wypędzili Karola, on sam siebie wypędził — przerwał cesarzewicz.—Znudzony bazgraniną gazeciarzy, krzykami deputowanych, chciał na jeden raz ująć w kluby i druk i izby, i w tej stanowczej chwili ani wojsk nie ściągnął, ani ludu nie rozbroił; zdawało mu się, że, modląc się, godzinkami i litanią potrafi buntowników poskromić. Z Francuzami wszystko można zrobić, ale zwolna, stopniowo. Żartował z motłochu, pozwalał pisać, krzyczeć, teraz motłoch z niego zażartował. Krasiński, gdyby Najjaśniejszy Pan zapytał ciebie o zdanie, co Rosya i Polska powinny uczynić w tym wypadku, cobyś odpowiedział?

— Najłaskawszy monarcho, rzekłbym, godność Rosyi wymaga, aby ukarać szaleńców, co przerzucają monarchami, jak ulęgałkami.

— A ty, Giełgud, co na to mówisz?

Digitized by Google

— Ja nie umiem radzić, mości książę, ale to czuję, że z największą rozkoszą wystrzelałbym hołotę, co się śmie mieszać do spraw politycznych.

— Generale Jankowski, ty milczysz, zasępiłeś się, zwierz się nam, co ci ciąży na sercu?

— Łaskawy książę, trudno zataić, iż ten wypadek nie jest pomyślny. Zdawało się, że po krwawych bojach w Turcyi, w Persyi, po uśmierzonych buntach odetchnie ziemia; teraz dla garstki szaleńców trzeba odłożyć ulepszenia, o których Najjaśniejszy Pan wspominał. Nie bierz przecie Wasza Książęca Mość mojego zasępienia za smutek, z radością pójdę walczyć z buntownikami.

Kurnatowski, Trembicki, Morawski, Hauke, Rautenstrauch, Blumer zabierali głos kolejno, oburzając się przeciw buntownikom francuskim. Tylko szanowny Sierawski i zacny Potocki zachowali głębokie milczenie.

— Dość tego — rzekł książę, przybierając ton poważny i groźny. — Nie do nas należy radzić. Wykonamy święcie, co nam Najjaśniejszy Pan rozkaże. Ale moim obowiązkiem czuwać nad spokojnością państwa. Wiem, że wiadomość ta poburzy umysły i odbije się w sercach zapaleńców. Ale potrafię zapobiedz spiskom, poskromić zbuntowanych.

Przedsięwezmę nowe środki, wydam stosowne rozkazy, a wy mi głowami waszemi odpowiecie za ich ścisłe wykonanie.

Digitized by Google

Jeszcze jedno — rzekł książę po niejakim przestanku.—Zapewne doszła was wieść o zbrodniach Rożnieckiego, mówią, że on oszust i złodziej... To jest potwarz. Gorliwość w służbie poburzała przeciw niemu niechętnych, co szarpią honor i fałsze roznoszą. Najściślejsze śledztwo przekonało mnie, że on jest niewinny i że nie ma udziału w zbrodniach Birnbauma. Przywracam mu cześć, kłamstwami zachwianą, i polecam ścisłe dopełnienie rozkazów, które on wam w imieniu moim przyniesie.

Któż opisze wrażenie, jakie słowa te czyniły na szpiegu, do czci przywróconym. Był on podobny do tonącego rozbójnika morskiego, którego fale nadzwyczajnym wypadkiem na brzeg wyrzuciły. Żyje i dziwi się, że go los dla nowych zbrodni zachował. Ułaskawiony, chciał się rzucić do nóg cesarzewicza, chciał przemówić, ale ten odepchnął go wzrokiem, zmarszczył czoło, spuścił brwi, ścisnął dłonie i, nic nie wyrzekłszy, zdawał się mówić: precz stąd, podła istoto, przebaczam ci, boś mi potrzebny, ale uchódź, dopóki z pierwszego gniewu nie ochłonę.—Stropiony zbrodniarz pochylił się i wraz z innymi generałami odszedł z pośpiechem.

— Kuruto — rzekł książę, zostawszy sam na sam — cóż ty mówisz o sposobie myślenia panów generałów?

— Ja sądzę, mości książę, że, gdyby całe wojsko było im podobne, moglibyśmy spokojnie zasypiać.

Digitized by Google

— I między nimi znajdują się burzliwe duchy. Kiedym wyrzekł, że dziennikarze wygnali z Francyi Karola, widziałem, jak stary Sierawski zapłonął, nie mogąc ukryć wewnętrznej radości. Skrytszy od niego Potocki spuścił oczy. O, nie mnie ułudzić potrafi wymuszone milczenie, umiem ja bystrym wzrokiem odgadnąć serca tajniki! Każ śledzić ich kroki i we dnie i w nocy. Chcę wiedzieć, co czynią, co mówią, co myślą. Biada im i tym, co się z nimi połączą.

Nie można przecież taić, nam grozi niebezpieczeństwo, Kuruto. Kiedy starzy rumienią się radością na wiadomość buntu w Paryżu, co sądzić o rycerskiem wojsku, o buntowniczym ludu, a mianowicie o młodzieży, co w chwili powszechnego pokoju, w chwili największego tryumfu chciała pierwszych w państwie wymordować. Trzeba nam dobrze czuwać, inaczej zginiemy! Każ wojsku rosyjskiemu rozdać ostre ładunki, zatocz działa na główniejsze place, podwój straże, utrzymuj żołnierzy w nieustannym ruchu, a lud w obawie! Cóżeś znalazł u Rożnieckiego? — zapytał go po niejakim przestanku.

— Krucyfiks, mości książę.

— I rewers Zejthejma — dodał cesarzewicz. — Słuchaj, co pisze Birnbaum: „Miłościwy książę, zarzucają mi kradzież, oszustwo i liczne nadużycia. Wszystko to prawda. Nikt przecież nie zna ogółu przestępstw moich. Do-

Digitized by Google

łączam Waszej Książęcej Mości listę odkrytych i nie odkrytych zbrodni, aby przynajmniej przedłużeniem inkwizycyi nie powiększać karygodności. Dostrzeżesz, Wasza Książęca Mość, że niewinnych prześladowałem, zdzierałem, więziłem; ale tego nie dojrzysz, abym winnego, podejrzanego, burzliwego oszczędził, ukrył, ocalił. Zachowanie osoby Waszej Książęcej Mości, czuwanie nad bezpieczństwem państwa było poezyą duszy mojej. Ja to odkryłem spisek Łukasińskiego, usiłowania lóż wolno-mularskich i zamach uczniów uniwersytetu. Ja w tej chwili mam ślad do odkrycia nowych buntowników. Posuń, miłościwy książę, wspaniałość do najwyższego stopnia; przez wzgląd na zasługi, na użyteczność, przebacz obłąkanemu, co śmiał Twojego zaufania nadużyć. Ja przyszłą gorliwością przeszłość nagrodzę. Nie żądam wolności. Ja tu z więzienia potrafię być użytecznym. Oderwany od ludzi, opasany grubymi murami, w kajdanach, więcej odkryję, niż wszyscy inni. Na dowód dla W. K. Mości, że oko moje mury przebija, że ucho moje słyszy poza ścianami, donoszę Waszej Cesarzewiczowskiej Mości dwa wielkie nadużycia: pierwsze jest oszustwem, drugie niesłychaną zbrodnią. W tych dniach drogą od Gdańska nadszedł wielki transport śledzi. Anglicy w tych śledziach przechowali za kilka milionów fałszywej zdawkowej monety. Dołączam listę składów, gdzie oszuści mają przechować ten niebezpieczny kontra-

Digitized by Google

band, grożący ruiną kramarskiemu handlowi. To jedno. Drugie zasługuje na największą baczność. Za kilka dni najzapaleńsza młodzież, co szydzi i z ludzi i z Boga, co się śmieje i z życia i śmierci, o północy, zgromadzi się na Dynasowskich górach, w zaklętym pałacu i tam wykona przysięgę na zamordowanie W. K. M.

— Cóż ty na to, Kuruto?

— Doniesienia te natychmiast trzeba sprawdzić i grożącemu nieszczęściu zapobiedz.

— Trzeba więcej, trzeba użytecznym łotrom przebaczyć. Doktorzy używają trucizny na zniszczenie choroby, ja używam złodziei i oszustów na wykorzenienie buntowników. Daj uczuć Rożnieckiemu, że chwile są ważne, że ma czas na przebaczenie zasłużyć. Birnbauma zostawić w więzieniu, niech mu tam nie zbywa na wygodach. Niech tam porozumiewa się z swoimi agentami.

Teraz jeszcze jedno. Znasz zuchwałość Łukasińskiego. Wiesz, że ten człowiek żelaznego ciała i kamiennej duszy przetrwał męki i nie dał się upokorzyć. Nieugięty, chciał kajdaniarzy poburzyć i o mało Zamościa nie opanował. Cień tego buntownika mnie przeraża trwogą. Chcę go mieć pod okiem. Kazałem w podziemnych sklepieniach pałacu mojego przygotować pieczary. Nocą, w zamkniętej klatce, każ go tu dostawić. W pałacu moim na nowo badany, lub ulegnie przemocy, lub przynajmniej bezsilny, nie posłuży wichrzycielom za sztandar rewolucyjny.

Digitized by Google

Dalej, Kuruto, nie trać chwili, spiesz się, uzbrój wierne szeregi, groźną wojska postawą zatrwóż lud trwożliwy. Podwój straże około mojego zamku, a nadewszystko nie zapominaj o zaklętym pałacu.

To rzekłszy, skinął, a życzliwy powiernik poszedł wykonać dane rozkazy.

Kiedy książę przedsiębierze środki, jakie mu trwoga i ostrożność nakazują, kiedy wyprawia gońców na wszystkie strony ziemi, wstąpmy na chwilę do salonu Joanny. Niezwykła radość zabłysła w jej oczach. Dowiedziała się o uwięzieniu Birnbauma i o uwolnieniu Noy. Była to pierwsza wiadomość, która się jej uśmiechnęła. Napozór przemożna pani, wistocie niewolnica, nie mogąc złagodzić umysłu małżonka, pędziła dni w cierpieiach. Smętna, więdła, jak zdradzona kochanka, jak cudzoziemka w nieznanych krajach, gdzie obcy ani jej cierpień nie czują, ani jej mowy nie rozumieją. Nadaremnie doktorzy polecali podróże i wody zagraniczne, ani podróże, ani wody nie zagoiły ran moralnych. Gasła widocznie, oczy traciły blask, lica żywość, z pięknej Joanny cień tylko pozostał. Teraz, kiedy się dowiaduje, że cesarzewicz przekonał się o przewrotności Birnbauma, sądzi, że zdradzony przez szpiegów małżonek powierzy się kochającej go małżonce. O, gdyby mogła nad srogim panować, jego złość powściągnąć, jedną łzę osuszyć, jedną ofiarę ocalić, uważałaby się za najszczęśliwszą

Digitized by Google

na ziemi. Teraz pieści się tą lubą nadzieją i mówi do siebie: „Joanno, jeszcze raz spróbuj szczęścia, wszak i w cesarzewiczu ludzkie jest serce. Kochał cię, kiedy ci oddawał rękę, kiedy ci wieczną przysięgał wiarę. Teraz nawet, w słabości staranny o twoje zdrowie, troskliwie czuwał nad gasnącym żywotem i nieraz łzę żalu uronił. W imię miłości, przemów do kochającego. Zdradzony przez najmilszych powierników, może w kochance ufność położy. Wieszcz, co ci przyszłość odsłonił, wyrzekł, że po krótkich cierpieniach czeka cię wieczna szczęśliwość. Minęły cierpienia, może ci teraz czas szczęścia zabłyśnie. Podnieś głos za braćmi twoimi, może Przedwieczny twych modłów wysłucha". Kiedy w ten sposób sama z sobą rozmawia, wszedł cesarzewicz.

— Książę — rzekła Joanna, idąc naprzeciw — mówią, że piękna Żydówka, co się rzuciła do nóg moich w dzień ślubu, nie ma pomieszanych zmysłów i że jej ojciec niewinny.

— Kto to powiedział? — zawołał surowo cesarzewicz — kto do mojego pałacu przynosi wieści bezużyteczne, aby zatruć spokojność mojej małżonki? kto ją skłania, że ona, mimo przywiązania ku mnie, miesza się do spraw, nie mających związku z jej powołaniem? Joanno, kto to powiedział?

Słowe te były wyrzeczone takim surowym głosem, że księżna bladła za każdym wyrazem. Lękając się, żeby nie zwróciła piorunów na

Digitized by Google

generała Kurutę, który jej doniósł najpierwszy o tym wypadku, w pomieszaniu odpowiedziała: wszyscy o tem mówią, dosłyszałam... nie wiem,—a nie mogąc dokończyć słów rozpoczętych, obłąkana, zemdlona padła na ziemię.

XX.

Raz, dwa, trzy, cztery, biją kwadranse na wieży
Biada, jeżeli zegar dwunastą uderzy.

Piorunu pędem rozeszła się po Warszawie wieść o rewolucyi lipcowej. Mieszkańcy rozmaitego stanu i powołania ocknęli się jakby z letargu. Kobiety i mężczyźni, młodzi i starzy opuszczali domowe zacisze, aby się dowiedzieć o szczegółach pomyślnego wypadku i aby je nawzajem krewnym i znajomym udzielić. Uradowani rzemieślnicy opuszczali warsztaty, uszczęśliwieni żołnierze wychodzili z koszar, lud się kupił, jakby w uroczyste święto. Chociaż czyhały roje podejrzliwych szpiegów, chociaż kupami snuło się żołdactwo, z twarzy wesołych, z oczu iskrzących, z piersi bijących mogłeś przewidzieć wypadki, które wkrótce miały świat zadumieć.

Na odgłos ludu francuskiego powstali Belgowie, przebudzili się Niemcy. Tryumf paryski odbił się w Brukselli, rozszerzał się po całej Germanii. Miałaż w tych ważnych chwilach gnuśnie spoczywać Polska nieszczęśliwa? Nie.

Digitized by Google

Śmiałem, bohaterskiem poruszeniem powinna była okazać światu, że ją pożarli, ale nie strawili.

Straszliwą burzę często poprzedza lekki wicherek, drobne karby fałdują wody, zaczem burzliwe zaryczą bałwany. Jeszcze ani jeden strzał nie dał znaku do boju, a już myśl wyjarzmiona wypowiedziała ciemiężcom dowcipną, lekką walkę. Tu, mimo czujnego szpiegów oka, zawieszono odezwy, tam wypisano zdrajców imiona, ówdzie przypominają Łukasińskiego i innych męczenników, gdzieniegdzie rozrzucają trójkolorowe kokardy; na murach Belwederskiego pałacu czytasz groźne napisy. Zemsta, zemsta, śmierć tyranom! Obiegają z rąk do rąk dowcipne wiersze i ucinki, to recepta na ocet ze siedmiu złodziejów, to miotełki patryotyczne. Na teatrze rzecz niesłychana: lud żąda poloneza Kościuszki, mazura Dąbrowskiego. Na ulicy wśród miasta znieważony obywatel przez prezydenta Warszawy, sam sobie wymierza sprawiedliwość, okłada kijem uzuchwalonego łotra, a lud poklaskuje zniewadze urzędnika, co się odznaczył zdzierstwem i sprzedajnością.

Kiedy z jednej strony lud przygnieciony potrząsa kajdanami, kiedy z drugiej tajna policya podwaja czujność, kiedy wszystko zapowiada wybuch rewolucyjny, odwiedźmy na chwilę więzienie szpiega złodziejów; zobaczymy, że ten przewrotny zbrodniarz, przykuty

Digitized by Google

do kajdan, za kratami gra ważną rolę, za kratami knuje szatańskie plany.

Podobny do dzikiego zwierza w żelaznej klatce, nie może ustać spokojny; po szczupłem mieszkaniu zatacza konwulsyjne kręgi. Wie, iż w tych chwilach rozstrzyga się jego los, ale nie wie, czy go czeka przebaczenie, czy niesłychana kara. Niekiedy, zgrzytając zębami, podnosi głowę, wstrząsa kajdanami, zły, że nie może przebić murów i na świat się wydostać. „Szatani, mówił, dajcie mi pół godziny wolnego powietrza, a zyskam przebaczenie i do łask powrócę".

W tem zawarczały rygle, otwierają się drzwi; i niespodziewanie przed szpiegiem złodziejów staje generał szpiegów.

— Psie — krzyknął Rożniecki — ty mnie przed cesarzewiczem oskarżyłeś, tyś odkrył, o czem żaden z ludzi, prócz ciebie, nie wiedział... Ty, zbójco, tonąc, mnie chciałeś za sobą pociągnąć. Widzisz tę szpadę przy boku moim, te gwiazdy, wstęgi i ordery, przekonaj się, że skarga twoja była bezsilną, jak uwiązanego psa bezużyteczne szczekanie. Ja wolny, potężny, pokażę ci, co to jest obrazić generała Rożnieckiego!

— Przedstawienie moje doszło więc do Wielkiego Księcia? — zapytał z pokorą Birnbaum.

— Jakto czy doszło? Cesarzewicz sam

Digitized by Google

mnie je czytał; za śmiertelne poty ty mnie odpłacisz.

— Stój, bratku—zawołał z dumą i tryumfem ucieszony Birnbaum. — Teraz rozumiem, dlaczego jeszcze żyjesz, dlaczegoś wolny, a nawet może nowymi okryty honorami. Przyjacielu, to ja ciebie ocaliłem!

— Łotrze, kto księciu doniósł o kradzieży kasy?

— Ja.

— O uwięzieniu Noy?

— Ja.

— O pieniądzach Handelsmana?

— Ja.

— I ty, nędzna istoto, śmiesz utrzymywać, że ty mnie ocaliłeś?

— Tak jest, jeszcze raz ja. Człowieku, zastanów się, rozważ i oddaj mi sprawiedliwość. Odkryłem cesarzewiczowi to, czego ukryć nie było podobna, to, co musiało być wyjaśnione przy pierwszem śledztwie. Ażaliż wypuszczony na wolność Handelsman, oswobodzona Noa, a nadewszystko twój bilet, do niej pisany, nie byłyby cię zdradziły? Nie mogąc odwrócić ciosu, przybrałem w pomoc pokorę, wyspowiadałem część nieznanych sprawek, aby żal wydał się szczerszym, poprawa podobniejszą. Zarazem przypomniałem nasze zasługi, a przerażając trwożnego księcia nowym na jego życie zamachem, przekonałem duszę jego, że się bez nas obejść nie potrafi. Żyjesz, tryumfujesz, bom

Digitized by Google

ja cesarzewicza przekonał, że mu nowe grozi niebezpieczeństwo i że ty i ja jedynie ocalić go potrafimy!

— To właśnie cię zgubiło. Doniosłeś, że w zaklętym pałacu zbiorą się sprzysiężeni; czujne czatują szpiegi, baczne czuwają straże, upływają dnie, tygodnie i ludzkiej nie możem dostrzedz istoty. Żyjący unikają siedliska, które przesąd za mieszkanie złych duchów uważa.

— Wierny sługa nie powinien się niecierpliwić, kiedy idzie o bezpieczeństwo zagrożonego pana — rzekł Birnbaum poważnie. — Doniesienie moje dziś się sprawdzi, dziś się zejdą w miejscu oznaczonem związkowi, a biada dowódcy straży, co wszystkich nie wyśledzi. Zginie, lub od tego, którego nie umie ocalić, lub od buntowników, których wykryć nie zdoła.

— Birnbaum — rzekł łagodnie Rożniecki — gdybym był zdolny wierzyć w cokolwiek na świecie, wierzyłbym, że albo jesteś nadludzką istotą, albo przynajmniej pod opieką szatana. Tu, w tej kazamacie, gdzie oko słońca nie widzi, gdzie ucho świata nie słyszy, gdzie nikt z żyjących nie postanie, ty jeden, ty sam, ty wiesz więcej, niż cały chór szpiegów. Nie taję, że przyszedłem z myślą zgubić cię, albo przynajmniej wieczny z tobą zrobić rozbrat. Czuję przecież, że mnie czarodziejską siłą przywiązałeś do siebie, czuję, że bez ciebie obejść się nie mogę. Książę oddał los twój pod moje rozporządzenie... jesteś wolny. A teraz objaśnij

Digitized by Google

mnie, skąd wiedziałeś o wprowadzonych fałszywych pieniądzach, skąd wiesz, że dzisiaj sprzysiężeni mają się zgromadzić na dynasowskich górach?

— Jesteś wolny... Generale, ja nie chcę być wolnym, ja chcę tu pozostać. Dziś, po rewolucyi francuskiej, kiedy lud zaczyna się przebudzać, grozić; taki, jak ja, szpieg, bezpieczniejszy w więzieniu, niż na ulicy. Tu zakładam gabinet tajny, tu się będę z ajentami naradzać, stąd będę czuwać nad ocaleniem cesarzewicza i nad ocaleniem twojem, generale...

— Nad mojem ocaleniem? jakież mi niebezpieczeństwo zagraża? Książę mi wszystko przebaczył.

— Cień Łukasińskiego straszniejszym jest dzisiaj od iskrzących oczu Konstantego.

— O, nie lękaj się, nie grozi nam ten zuchwały człowiek, przykuty w podziemnych pieczarach belwederskiego pałacu; do liczby żyjących liczyć się nie może.

— Ale pamięć jego nieszczęść żyje w młodzieży, żyją wojskowi, co go pomścić przysięgli, istnieją związki, którycheśmy wykorzenić nie potrafili. Wzburzony lud gdzież najprzód krwawy miecz obróci, w czyich piersiach najpierw puginał zemsty utopi? O, łatwiej się szpiegowi wydobyć z rąk trwożliwego tyrana, niż z paszczy rozgniewanego ludu. Dziś los cesarzewicza połączony z naszym losem; on się bez nas obejść nie może, a jego zguba ciągnie

Digitized by Google

za sobą naszą zubę. Dziś, czuwając nad jego ocaleniem, czuwam nad ocaleniem twojem, generale...

Zapytujesz, skąd wiedziałem o wprowadzonych fałszywych pieniądzach? Czyliż trudno głównemu sprawcy odkryć wspólników? Jest to drugi tom przepowiadanych kradzieży, musiałem się wyrzec pieniężnego zysku dla ocalenia życia. Zapytujesz, skąd wiem, że dziś zgromadzą się sprzysiężeni w zaklętym pałacu? Czyliż sądzisz, generale, że ja wierzyłem w przyjaźń, w stateczną bezwarunkową przychylność twoją? O, wiedziałem ja dobrze, że tobie podobni panowie, póty nas kochają, póki im jesteśmy potrzebni. Dlatego najzręczniejszych szpiegów nie dopuszczałem do ciebie, najważniejsze odkrycia zachowałem przy sobie. Cóż więc dziwnego, że, kiedy znani tobie agenci o niczem nie wiedzą, moi zręczniejsi odgadują spiski, a w razie potrzeby je tworzą. Nie myśl, żeby te mury były tak nieprzystępne, żeby się myśl przez nie nie przebiła, żeby się z sobą dwa jeniusze nie porozumiały. Tak jest, jeszcze raz ci powtarzam, dziś o północy w zaczarowanym pałacu zgromadzą się związkowi. Wracaj, przygotuj się na ich przyjęcie, ale ostrożnie, żeby nie spłoszyć zwierzyny.

Po tych słowach, Rożniecki podał rękę szanownemu wspólnikowi, a zdumiony jego dowcipem i przenikliwością, odszedł, ciesząc się, że mu los dał tak zręcznego przyjaciela.

Digitized by Google

— Idź, głupi szlachcicu — mówił po jego odejściu Birnbaum — spełniaj moją wolę, jak posłuszny student. Gdybym ci po prostu powiedział, że złodziej, co mi chleb i wodę podaje, jest złodziejem z mojej bandy, że on, wychodząc na robotę, zaniósł rozkaz i przyniósł odpowiedź, nie łamałbyś sobie głowy nad cudownością mojego rozumu, co w murach więziennych nocne schadzki odgaduje. Dzięki ci, genialny poeto, Mickiewiczu, tyś mię nauczył patrzyć przez szczeliny świata, bujać poza natury sferami, kiedy chcę młodego szpiega zwabić, albo głupca otumanić. Generale, gdybym ja był na twojem stanowisku, prowadziłbym cesarzewicza za nos. Ale przy jego szaleństwie i twoim rozumie, lękam się, że was zbawić nie potrafię, lękam się, żebyście karku nie skręcili i żebyście mnie za sobą w przepaść nie pociągnęli.

Widzieliśmy, że po uwięzieniu Łukasińskiego rozdzielili się związkowi. Zaliwski nie podzielał zdania Wysockiego, Wysocki inaczej widział, niż Zaliwski. Pierwszy chciał dać hasło zbawienia, drugi oglądał się na rewolucyę Francyi. Ta niejedność wynikała stąd, że pomiędzy związkowymi nie zjawił się mąż, coby, górując geniuszem, potrafił różnorodne żywioły w jedno ognisko zestrzelić. To złe miało i dobrą stronę. Tajni inkwizytorowie, wpadając na trop jednego związku, nie domyślali się o drugim. Teraz tryumf paryski zjednoczył roz-

Digitized by Google

dzielonych. Wysocki podał rękę Zaliwskiemu. Już młodzież cywilna i wojskowa, mieszkańcy stolicy i odległych miast oczekują na hasło. Już naczelnicy wypracowali plan pierwszego wybuchu, już tylko szukali między wojskowymi wyższego stopnia męża, któregoby na czele tryumfującej rewolucyi postawić. Podobni do tego ludu, co w imię niepojętego Boga, wyrwawszy się z niewoli egipskiej, w krainie oswobodzenia ulał sobie cielca, aby mu bałwochwalską cześć oddawać. Im bliżej chwila wybuchu tem gorliwiej pracują związkowi, podzieleni na działy, oddziały i ogniwa przybierają nowych braci, pomnażają orszak poświęcony. Przybrani nie znają nikogo, oprócz członków, z którymi pracują, przewodnik ogniwa porozumiewa się z pojedyńczym bratem wyższego oddziału. Nieznani przywódcy kierują działami i całym łańcuchem. Straszliwa przysięga łączy zjednoczonych. Walcząc o wolność, w stanie przejścia, poddają się najsurowszemu despotyzmowi, wyrzekają się życia, poświęcają je na rozkaz, na skinienie nieznajomej władzy. Łudząc pozorem cnoty, do grona wkrada się uczeń Birnbauma, a nie mogąc odkryć przewodników, działów, oddziałów, zdradza przynajmniej ogniwo, które mu zaufało. Na grobie zdradzonych nowi powstają mściciele. Rośnie związek, podobny do ogromnego drzewa, którego głowa ukryta w stolicy, a korzenie po całym kraju.

Digitized by Google

Pracują młodzi apostołowie. Noc ich trudów i odwagi świadkiem. Kiedy salonowe pieszczochy tańczą, oni w ukrytych zakątkach, na strychu lub w lochu, na posępnych cmentarzach, w miejscach niedostępnych, uczą się, na czem szczęście rodu ludzkiego zależy, przyglądają się ujarzmionej naturze, wrą żądzą przetworzenia globu i czekają z utęsknieniem, rychło ich nieznajoma władza w imię Boga Równości do boju powoła.

Dziś o północy uczniowie uniwersytetu zbierają się w zaklętym pałacu; nowy brat ma wykonać przysięgę, zebrani otrzymają nowe znaki, nowe hasło, nowe rozkazy, albo raczej zdradzeni, wpadną w przepaść, którą im szatan zgotował.

W pośrodku Warszawy, pomiędzy Tamką a Kazimierowskiemi koszarami, wznoszą się nad brzegiem Wisły bezludne góry dynasowskie; na ich szczycie sterczą ruiny, podobne do szkieletu starożytnego zamku. Wewnątrz tych ruin wązkie sklepienie prowadzi do podziemnych pieczar, do piwnic szerokich, do wąwozów murowanych, które, coraz niżej, coraz głębiej się zapuszczając, toną w wodach nieprzebytych. Wieść niesie, że to gmach zaczarowany, w którym pokutuje księżniczka zaklęta. Gmin unika od tego posępnego siedliska; tylko wicher szumi po murach, tylko puszczyk wrzeszczy na górze, tyłko promień księżyca niekiedy zagląda w zapleśniałe ściany.

Digitized by Google

Teraz w najdalszem sklepieniu, na urwisku filaru tleje blada lampa, obok lampy leży z jednej strony długi puginał, z drugiej trupia głowa. Niesforne okrzyki, dzikie śpiewy, żałobne jęki odbijają się o podziemne mury, a echo powtarza je po wód głębinie. To uczniowie, oczekując na przybycie starszych braci, nie przewidując burzy, która wisi nad ich głowami, pewni, że ich ludzkie nie dosłyszy ucho, szydzą z zabobonów gminu, urągają nieznajomym duchom, śpiewają, szumią, podobni do uradowanego grabarza, co na grobie szkieletów tańcuje.

„Nieszczęśliwa księżniczko, królowo tego zamku, zaklinam cię na tę czaszkę straszliwą i na ten okropny sztylet, godło naszych przysiąg, objaw się twojemu obrońcy, ja będę twoim rycerzem, ja cię z tych posępnych murów oswobodzę".

Tak mówił wesoły młodzieniec, żartując z przywidzeń gminu, a koledzy, ciekawi szczegółów dziwnej powieści, naglili szydzącego, aby im tę krótką historyę opowiedział.

„Słuchajcie, bracia! Te ruiny nie zawsze były gruzami. Pyszny zamek stał tu przed laty. Tu rozkosz, duma i zbytek obrały pyszne siedlisko. Tu młoda księżniczka trwoniła złoto, zapracowane potem niewolników. Równie okrutna, jak piękna, równie złośliwa, jak dumna, pracowitych kmiotków nie uważała za ludzi. Zmuszała ich do pracy we dnie i w nocy. Osłą-

Digitized by Google

bionych kazała nieludzko katować. Nadaremne prośby i błagania; chłosta, katusze, głód, nędza były nagrodą za trudy, odpowiedzią na modły. Niekiedy z cierpień, z biedy umierali nieszczęśliwi. Razu jednego w czasie wieczornej zabawy, wśród muzyki, wśród tańców stanęła staruszka w ubogiej odzieży, prosząc dumnej księżniczki o wsparcie, o litość. „Precz stąd, chamska duszo" —rzekła z gniewem pani zamku, dając znak galonowym lokajom, aby ją za drzwi wyrzucić. „Stój, nieludzka, zawołała nieznajoma, odtąd twojem przeznaczeniem słuchać, nie rozkazywać. Ja jestem Wróżka, mściciel niewinnie prześladowanych". To mówiąc, plunęła na twarz dumnej księżniczki. Zniknął zamek, na jego miejscu zostały te ruiny, te sklepienia, te wody. Tu sroga pani, przemieniona w pokorną kaczkę, pływa w ciemności, żyje robactwem i, pokutując, czeka na wybawcę. Kto chce być jej rycerzem, niech przyjdzie o północy, wtenczas, kiedy jest porównanie dnia z nocą. Zaklęta da mu sto razy tyle złota, ile jest dni w roku. Każdego dnia powinieneś stracić sto sztuk na hulankę, rozpustę, zabawy. Nie wolno szeląga dać ubogiemu; jeżeli przy końcu roku ani grosz nie pozostanie, oswobodzisz zaklętą księżniczkę, ona ci odda rękę, zamek i rozległe dobra w posagu. Lecz, jeżeli co do joty nie wykonasz warunków, i zaklętej nie ocalisz i duszę swoją zgubisz. Niejeden, chciwy zysku, ułudzony łatwością warunków, szczęścia próbował, zgo-

Digitized by Google

dził się, wziął pieniądze, płynął, płynął i przy końcu utonął. Przed laty młody żołnierz, sądząc, się być szczęśliwszym od innych, stawił duszę na kartę. Cały rok hulał, a wiernie strzegąc warunków, co dzień sto sztuk zmarnował. Ostatniego dnia nowym oddając się rozkoszom, idąc na miejsce zabaw i uciechy, zdybał na drodze umierającą z głodu niewiastę; jęki, nędza, konanie, postać miła cierpiącej, wzbudziły litość w rozczulonym rozpustniku... zapomniał o warunku... rzucił nieszczęśliwej sztukę złota... „Ha, rzekła z szyderczym uśmiechem niewiasta, ja jestem Wróżka, mściciel niewinnie prześladowanych, niech idzie do piekła rozpustnik, co dla zysku chce oswobodzić tyrankę”.

Ledwie dokończył powieści, zegar na świętokrzyskiej wieży zadzwonił kwadranse. Młodzieńcy nadstawili bacznego ucha i narachowali dwunastą. Dziwili się, że do tego czasu nie widać przewodników, którzy święcie pilnowali naznaczonej chwili. Nie przewidując przecież niebezpieczeństwa, wrócili do dziwnej powieści, do księżniczki i do wróżki, do żołnierza i do kaczki. Ten chwalił wróżkę, ów przypominał opuszczone szczegóły, inny nie zgadzał się na treść powieści, którą mu odmiennie prababka opowiadała.

— Dajmy pokój i gusłom i księżniczce. Zanućmy, bracia, ulubioną pieśń; niech dźwięk uroczystego hymnu rozlega się po podziemnych

Digitized by Google

sklepieniach, dopókąd tryumf wolności nie pozwoli jej zabrzmieć w dzień biały na ulicach miasta!

— Zgoda, zgoda...

Cześć polskiej ziemi, cześć,
Ojczyźnie naszej cześć,
Cześć Polsce, cześć.
Kto synem jej się zwie,
W kim polskie czucie wre,
Niech staje w grono te
Śpiew chwały wznieść.

Niezawsze jarzma srom
Uciskał Piastów dom,
Był lepszy wiek.
Niezawsze ten lew spał,
Trzy berła w ręku miał,
Tysiączne klęski siał,
Nim w boju legł.

Nie chełp się, wrogu nasz,
Że nas w swych ręku masz,
Jak kmieci swych.
Do bram Zamościa bież,
Gostyńskich spytaj wież,
Niech rzekną, jeśli chcesz,
Kto siedział w nich.

Chcesz, Niemcze, zniemczyć nas,
Chcesz, by z imieniem wraz
Duch polski zgasł.
Wszakżeś ty winien nam,
Że nie sturczałeś sam,
Że byt wiedeńskich bram
Trwa do tych czas.

Digitized by Google

Urągasz się dziś nam
Że lud nasz upadł sam,
Nędzniku, stój —
Spojrzyj na pole psie,
Tam nie urąga się,
Lecz kark przed nami gnie
Poprzednik twój.

Zebrany z naszych skib
Rozdajesz nam dziś chleb:
Mniej łaski miej,
Dzisiejsze dary weź,
A to nam raczej wskrześ,
Co padło w praską rzeź,
Też z łaski twej.

Zły płodzie własnych zdrad,
Coś pierwszy skłonił świat
Rozszarpać nas,
Niedługo będziesz rósł.
Wiesz, jaki zdrajców los,
I w ciebie zemsty cios
Paść musi raz.

Patryotyczny hymn, śpiewany z dumą i czuciem, odbijał się posępnie o mury. Po nim zagrzmiała akademicka pieśń. Młodzieńcy, wymawiając wyrazy, marszczyli czoła i grozili rękami.

I tę pieśń zakończono, a jeszcze przewodników nie widać. Kiedy zebrane grono zaczyna się dziwić, niepokoić — „Posłuchajcie, bracia, poezyi Goszczyńskiego, łzami i krwią pisanej, rzekł Artur Zawisza, zobaczycie, o jakim bankiecie duma wolny w kajdanach”. Na

Digitized by Google

imię ulubionego wieszcza, co do wdzięku pióra łączył nieugiętą moc duszy, ucichli młodzieńcy, słuchali z uwagą myśli ponurych, jak noc, ozdobionych obrazami czarnymi, jak lochy zaklęte, a których ogół był podobny do burzy, oświeconej błyskiem piorunów, zakrywającej sklepienia lazurowego nieba.

Ledwie dokończyli tych wyrazów, dał się słyszeć odgłos nadchodzących osób. To pewnie starsi bracia nasi, myśleli uradowani uczniowie. Lecz któż opisze wrażenie, skoro usłyszeli alarm moskiewskich bębnów, szczęk pałaszy i chrzęst bagnetów. Zdradzeni, otoczeni, porwali za puginały, aby przynajmniej drogo sprzedać ojczyźnie i szczęściu ludów poświęcone życie. Ale nadaremnie... krótko trwała walka nierówna, napróżno płynęła krew, ulegli przemocy. Silna straż oddała w ręce pana kwiat młodzieży polskiej.

XXI.

Tutaj taki dzień wolności
Takie słońce dla ludzkości,
Dla mej ziemi taka chwała!..
Uderz wiarą, myśli śmiała,
A zmieni się ziemia cała.

GOSZCZYŃSKI.

Na sakim dziedzińcu popis wojskowy w dniu dzisiejszym odbył się z pośpiechem i we-

Digitized by Google

soło. Książę zacierał ręce, śmiał się do generałów, szczypał adjutantów i kilka razy powtórzył: „dobrze, dzieci”. „Radzi lepiej“ — odpowiadali żołnierze. Radzi lepiej, to mogło coś ważniejszego znaczyć, aniżeli chęć zasłużenia na pochwałę szalonego wodza. Radzi lepiej, może to znaczyło, radzi na polu chwały zbierać wawrzyny za ojczyznę i wolność. Lecz wesołość księcia, pochwały nie były bez przyczyny, bez wyrachowania. Już wróciły rozkazy z Petersburga, już cesarz postanowił za pomocą wojsk polskich i rosyjskich oddać Belgię w ręce króla holenderskiego, ukarać lud francuski i na nowo na przywróconym tronie Karola osadzić. Trzeba było pochlebiać wojsku, co, połączone z Baszkirami i Kałmukami, miało uśmierzyć Europę i w Paryżu porządek ustalić. Ale że wesołość księcia była nieszczera, wymuszona, to łatwo było wyczytać z oczu i zachmurzonego czoła. Czuł on, że stąpa po wulkanicznej górze, co mogła w każdej chwili wybuchnąć. Tajne przeczucie przerażało go nieznajomą trwogą.

Śpiesznie powrócił do Belwederu, gdzie na niego oczekiwał skrępowany kajdanami dwudziestoletni młodzieniec, jeden z uczniów, ujęty w zaklętym pałacu. Rozmowa z nim niemało wpłynęła na rozwiązanie następnych wypadków.

— Ty masz majętnych rodziców — rzekł do strwożonego łagodnie cesarzewicz. — Odę-

Digitized by Google

brałeś starowne wychowanie, mogłeś żyć szczęśliwy na tej ziemi; powiedz, kto cię namówił do łączenia się z wichrzycielami; mówią, żem tyran, porównywają mnie z Neronem, ale ja jestem srogi dla zuchwałych, łagodny dla pokornych. Chciej, a będziesz wolnym, chciej, a jeszcze użyjesz rozkosznego życia. Dalej, powiedz mi, kto cię wciągnął pomiędzy buntowników?

— Nikt, mości książę, ja sam.

— Widziałeś męki kolegów; kazałem, żebyś był świadkiem katuszy, jakie czekają szaleńców, co się odważyli targnąć na majestat tronu. Powiedz mi, czy los ich godny zazdrości. Czy chłosta, czy knuty milsze od swobodnego życia?

— Nie, mości książę, ale trzeba się poddać cierpieniom, kiedy ich nie można uniknąć, tylko podłością, tylko zdradą.

— Więc u ciebie zdrajca jest nikczemną istotą?

— Najnikczemniejszą, mości książę.

— Powiedz mi, czy kochanek, co, podbiwszy serce mężatki, szydząc z tryumfu odniesionego, wydaje na jaw jej słabość, nie jest zdrajcą?

— O, jest to podła istota.

— Słuchaj mię, ty kochasz hrabinę... Amelię..., i jesteś od niej kochany. Niewdzięczny, ty ją oczerniasz przed światem. Co jej mąż na to powie, jaki los zgotowałeś jej dzieciom, co

Digitized by Google

pocznie na świecie kobieta, która dotąd była uważaną za wzór matek i żon, a która nie popełniła innego przestępstwa nad tę słabość, że kochała niewdzięcznika?

— Książę, to jest potwarz!

— Potwarz? A ten list, który napisała do ciebie, a który znaleziono w twoich papierach, czy nie będzie naprzykład dostatecznym dowodem, że ja nie jestem potwarcą, ale że ty kłamcą? Czy znasz to pismo!

— O ja nieszczęśliwy!

— Nie, jeszcze nie jesteś nieszczęśliwy. Dotąd tego listu oprócz mnie nikt nie czytał. Dotąd mąż ufa małżonce, dzieci pieszczą się na łonie ukochanej matki. Amelia dotąd używa dobrego imienia. Chciej, a wiarołomstwo będzie wiecznym sekretem.

— Cóż ja mam uczynić?

— Wydać naczelników spisku i odkryć ich zamiary.

— O, nigdy, nigdy.

— Jeżeli natychmiast żądania mojego nie spełnisz, każę list ten na tysiące egzemplarzy rozdrukować.

— O Boże!

— Niech wytykają palcem kobietę, co miała nierozum zaufać rozpustnikowi.

— Książę!

— Niech świat wie, że ci, co się targają na majestat tronu, są ludzie złych obyczajów, u których igrzyskiem wstyd kobiet, niczem spokoj-

Digitized by Google

ność domowa, śmiesznością prawa ludzkie i boskie.

— Książę, dla ocalenia sławy nieszczęśliwej Amelii przyznam się do wszystkiego, co może mnie osobiście potępić, odkryję czyn, który za sobą zgubę moją pociągnie. Chętnie zginę, cierpliwie zniosę męki. Ale nie żądaj, abym zdradzał braci. Poświęcę siebie, oto jest wszystko, co mogę uczynić. Wskazując mnie na męczarnie, nie gub, książę, nieszczęśliwej... niewinnej...

— Podoba mi się twój sposób myślenia, ujmuje mnie twoja młodość. Mów, słucham, przyznaj się do wszystkiego, a zwrócę ci ten list i może więcej uczynię, niżeli się spodziewasz... Jaki czyn chciałeś popełnić?

— Morderstwo!

— Kogo chciałeś zabić?

— Ciebie, książę.

— Mnie?

— Tak jest.

— Gdzie i kiedy, w którym dniu miałeś to dokonać?

— Tu, w Belwederze. Za trzy miesiące. Dwudziestego trzeciego lutego.

— Tu w Belwederze, dwudziestego trzeciego lutego? O, wdzięczny ci jestem za to wyznanie. Weź, weź ten list. On już zrobił pożądany skutek, już mnie się ten szpargał na nic więcej nie przyda... Poczekajcie, buntownicy, jeszcze trzy miesiące do końca lutego. Jedna go-

Digitized by Google

dzina wystarcza, aby was wszystkich wygubić; wy mi zostawicie dnie, tygodnie, miesiące!

— Przebóg, co ja uczyniłem, książę, jam się pomylił. To kłamstwo... to nie oni... to ja sam... O, nieba!

— O, nie. Ty nie kłamałeś. Oczy twoje mówiły, dusza przebijała się w słowach, to głos miłości i żalu.

To mówiąc, skinął, a straż obłąkanego młodzieńca do więzienia powlokła. W osłupiałych oczach odchodzącego, w konwulsyjnych poruszeniach twarzy, w łkaniach przerywanych malowała się moc cierpień nierozważnego więźnia, co, chytrze podchwycony, mimowolnie najważniejszą tajemnicę odsłonił.

Przeciwnie, wielka była radość cesarzewicza. On, co noce bezsenne trawił, co w każdej chwili lękał się wybuchu, teraz wie, że ma trzy miesiące czasu do poskromienia buntowników. Uradowany zapomina, że związkowi mogą termin przyśpieszyć, zapomina, że nadzwyczajny wypadek może to dziś spełnić, co miało później nastąpić. Nie wierzy przestrogom, doniesieniom, tryumfuje przed czasem; podobny do rycerza, co, zdobywszy szaniec, nie przewiduje, że go za chwilę podłożone miny mają na powietrze wysadzić.

Wysyła gońców do Petersburga, Wiednia, Berlina. Zapewnia o spokojności mieszkańców Królestwa Polskiego, zaręcza, że odkrył zamiary garstki szaleńców i że cios przygoto-

Digitized by Google

wany odwrócić potrafi. Zarazem wydaje rozkazy do ruchów wojennych. Armie z nad Borystenu mają się posunąć ku Wiśle, wojsko, rozłożone w Królestwie, ma postąpić ku Prusom.

— W kwietniu — rzekł do księcia Lubeckiego — przejdę Odrę, w maju Ren, a na początku lipca odprawię wjazd tryumfalny do poskromionego Paryża.

— Ja zaś, mości książę — odpowiedział minister — postawiłem skarb Królestwa Polskiego w tak kwitnącym stanie, że koszta jednorocznej kampanii mogę z góry zaliczyć. Radbym przecież zwrócić uwagę W. K. Mości...

— Mów... słucham.

— Lud zaczyna wychodzić z karbów posłuszeństwa, motłoch szemrze. Za chwilę może uderzyć piorun, co na nieszczęście zniszczy W. K. M. zamiary, co może zwrócić przednią straż burzliwego wojska przeciw głównemu korpusowi.

— Szaleństwo, marzenie!

— Że niechęć jest równa śmiałości, dowodzą napełnione więzienia i codzienne aresztowania; że Polacy gotowi do nadzwyczajnych czynów, blizka przypomina przeszłość.

— Niech zaczną, a ja kamienia na kamieniu nie zostawię! Ziemia w Polsce urodzajna... trzeba tylko nasienie odmienić. Trzeba wytępić zły szczep, a na jego miejscu spokojny lud z ponad brzegów Wołgi i Newy zasadzić. A

Digitized by Google

ja mam dosyć siły i czasu, aby uprawić tę rolę, na której się dziś rodzą chwasty i kąkole.

Tu książę przerwał rozmowę, polecając ministrowi, aby natychmiast przygotował fundusze na pokrycie wydatków wojennych.

Tylko co odszedł Lubecki, oficer od służby oznajmił, iż wice-prezydent Lubowidzki, Rożniecki i generał Kuruta żądają audyencyi, że każdy z nich przychodzi z doniesieniem wielkiej wagi i prosi o tajemne posłuchanie.

— Cóż tam masz tak ważnego, Lubowidzki? — zapytał cesarzewicz szyderczo, przekonany, że, skoro on sam odkrył termin rewolucyjny, nikt już nic równie ważnego odkryć nie potrafi.

— Miłościwy książę, rzekł pomieszany wice-prezydent—student, który miał dziś szczęście z W. K. M. rozmawiać, z którym W. K. M. kazałeś się łagodnie obchodzić, w chwili, kiedy go prowadzono na wieżę, wydarł się z rąk straży i z trzeciego piętra rzucił się na bruk. Nadaremny ratunek, skonał na miejscu.

— Czy on chciał uciec?

— Nie, książę, on się chciał zabić. Wiedział, że W. K. M. postanowiłeś dla niego być łaskawym, ale obłąkany szydził z dobrodziejstw.

— To dobrze. Śmierć ta nowym dowodem, że mi prawdę wyjawił. Cóż dalej?

— Lud tłumem otoczył ciało zabitego. Nadaremnie policya odpychała ciekawych. Trzeba

Digitized by Google

było użyć siły zbrojnej, aby rozpędzić motłoch niespokojny. Odchodzący głośno szemrali, grozili...

— Czy już wszystko?

— Wkrótce potem znaleźliśmy porozrzucane odezwy rewolucyjne. Nieznajomi naczelnicy odkrywają plany W. K. Mości, rozgłaszając, że wojsko rosyjskie ciągnie przeciw Francyi i że skarb Królestwa ma być wywieziony do Petersburga. „Rodacy, mówią buntownicy, my braciom naszym z nad Sekwany, mamy nieść ciemnotę i pęta niewolnicze, my mamy piękną Francyę oddać pod panowanie Kałmyków i Baszkirów. Nie; raczej zrzućmy jarzmo, oswobodźmy ojczyznę, zanieśmy oświatę i wolność na północ". Lud z chciwością chwyta te szalone pisma i zdaje się z upragnieniem oczekiwać na hasło do buntu i anarchii.

— Gorliwy urzędniku — rzekł szyderczo cesarzewicz — tyś powinien znać zamiary związkowych. Bez zawodu odkryłeś dzień przeznaczony. Bez zawodu wiesz chwilę, w której szaleńcy przystąpią do dzieła?

— Niestety, nie wiem tego, mości książę. Ale wiele znaków zapowiada, że dziś, jutro, trzeba się spodziewać nadzwyczajnych wypadków. Mnóstwo bogaczów, hrabiów i tych jaśnie wielmożnych, co to dobrze umieją przeczuć burze, nagle, zabrawszy skarby, w dniu dzisiejszym opuścili stolicę. Kilka znakomitych osób otrzymało bezimienne przestrogi. Znajomy z

Digitized by Google

przezorności senator Nowosilcow wyjechał do Wilna, a w papierach pozostałych radzi Waszej Książęcej Mości opuścić Warszawę.

— Tchórze, tchórze! Niech uciekają, ja tu spokojnie zasypiać będę. Mam dość czasu i siły. W razie potrzeby wierne wojsko wystrzela garstkę jakobinów, którym się marzy czapka czerwona i trójkolorowa chorągiew.

Po tych słowach odszedł wice-prezydent, zdumiony niezwykłą spokojnością.

— Mości książę — rzekł, wpadając, pomieszany Rożniecki — stolica w niebezpieczeństwie. Śledztwo odkrywa wielką liczbę związkowych, wojsko przestało być wiernem. W szeregi wśliznął się wąż zepsucia. Kilku generałów jest na czele spisku i za chwilę mają dać hasło do walki.

— To kłamstwo, bezczelne kłamstwo. Wszyscy generałowie bez wyjątku zapewnili mi wierność i przyrzekli na obronę tronu życie poświęcić.

— Jednozgodne zeznania wymieniają generała Chłopickiego, jako naczelnika buntu.

— Ha, ha, jeżeli lud nie ma innego herszta, to rewolucyę pokonam bez wystrzału, a krew będzie tylko płynąć na szafocie... To wszystko kłamstwo, ty nic nie wiesz!

— Łaskawy książę, życiem zaręczam, iż to nie są płonne wieści. Misyonarscy księża donieśli, iż w dniu dzisiejszym, co się od lat kilkunastu nie wydarzyło, mnóstwo młodych wojsko-

Digitized by Google

wych i kilkunastu uczniów z uniwersytetu odbyło dobrowolną spowiedź. Na podchwycone pytania odpowiadali, iż się zbliża chwila zmartwychwstania i że, postępując do świętego dzieła, chcą być niewinnymi, jak aniołowie.

— To był żart z księży. Pomiędzy młodzieżą polską niemasz ni bigotów, ni fanatyków. Ci sami bogobojni panicze całą noc tańczyli na nowej resursie.

— W wojsku widać ruchy samowolne, nienakazane. Do stolicy sprowadzono amunicyę. Uwięziliśmy kilku oficerów, co śledzili liczbę i rozkład rosyjskiego wojska, co obliczali straże belwederskiego pałacu. Uwięziony Birnbaum, człowiek, którego przepowiednie nigdy nie chybiły, zaręcza, że bunt dzisiejszej nocy wybuchnie, zaklina Waszą Książęcą Mość, abyś go kazał wypuścić, przyrzeka ważne, na dowodach oparte poczynić odkrycia. Książę, godzina do wieczora... a dzisiejsza noc niepewna!

— Jakto niepewna? Czy Belweder nie leży na wzniosłej górze, czy pałac ten nie opasany żelaznemi kratami, czy obok nie czuwają uzbrojone straże?

Donosisz mi o zamachu, wymieniasz podejrzanych. Czemu raczej ich nie uwięzisz, nie wytępisz? Czylim kiedy żądał rachunku z mordów, z prześladowania? Dałem ci władzę, a nie umiesz jej używać. Muszę cię, jak dziecko, prowadzić na paskach. Teraz działać trzeba, nie donosić, czynów żądam, nie słów. Niech

Digitized by Google

drży, na kogo cień pada podejrzenia, niech terroryzm opanuje tę zuchwałą ziemię. Lepiej zgładzić tysiąc niewinnych, niż jednego winnego opuścić.

Birnbaum mnie przestrzega, Birnbaum prosi o wolność. I na nim czapka gore, i jemu strach odebrał przytomność. Nie chciał łotr wyjść, kiedy mu otwierałem drzwi więzienia, niech siedzi teraz. Potrafię się obejść bez niego. Biada mi, gdybym sam nad sobą nie czuwał, gdybym polegał na tem tylko, co wy mnie doniesiecie.

W czasie tej rozmowy weszła nagle księżna Łowicka. Na twarzy wybladłej malowała się nadzwyczajna niespokojność. Chciała przemówić i zatrzymała się, dając do zrozumienia spojrzeniem, że to, co ma powiedzieć, tylko samemu cesarzewiczowi może być powierzone. Domyślał się generał szpiegów i, nie czekając na skinienie, odszedł do przyległego salonu.

— Książę, ratuj się, — rzekła Joanna. — Życie twoje w niebezpieczeństwie, dziś godzina buntu ma uderzyć.

— Skąd ta wiadomość?

— Przed chwilą postanowiłam udać się do kościoła Fary, złożyć Najwyższemu dzięki za powracające zdrowie i ponowić codzienne modlitwy. Cicho było, jak w grobie. Nagle, poza sobą, w dali, usłyszałam lekkie szeptanie. Zrazu nie dawałam baczenia; lecz kiedy nieznajomi wymówili imię moje, imię twoje, książę, mimo-

Digitized by Google

wolnie dosłyszałam następujące wyrazy, wyrazy, które tak mocno w sercu mojem utkwiły, że je co do joty powtórzę, kolei nawet nie zmienię.

— A z nią co zrobimy?—zapytał pierwszy.

— O niej nie było mowy,—odpowiedział drugi.

— To ma być dobra kobieta.

— Dobra... co dla marnego tytułu księżny zapomniała, że jest Polką.

— Trzeba ją tu zatrzymać. Nie będzie nam przeszkodą w czasie akcyi!

— Owszem, puść ją, niech wraca. Jej spóźniony powrót mógłby obudzić uśpionego.

— Módl się, kobieto! Jeżeli prośby twoje za Polską, to dziś jeszcze będą wysłuchane!

— Jeśli ojczyzna i wolność mają powab u ciebie, to ci szczęście współbraci śmierć męża nagrodzi.

Zimno przechodziło po ciele mojem. Chciałam powstać, nie mogłam, chciałam mówić i tchu nie stało. Obracam się... już odeszli, nie wiedząc, że ich słowa, cichsze od szmeru latających motylów, odbijały się o piersi moje, jak gromy, jak pioruny.

Nie tu koniec. Przy wyjściu z kościoła pochylona wiekiem staruszka, oddała mi pismo opieczętowane. Sądziłam, że to prośba o wsparcie, o pomoc. Lecz któż opisze wrażenie, jakie na mnie uczyniły następujące wyrazy. „Joan-

Digitized by Google

no! za chwilę uderzy godzina zemsty i zbawienia. Opuść cesarzewicza, porzuć Belweder! Już go ani ty, ani żaden z śmiertelnych ocalić nie potrafi. Odwróć oko twoje od obrazu krwi i zniszczenia. Ale śpiesz się... bo jutro... może być zapóźno. Dowiesz się z czasem, kto jest ten, co tę zbawienną przesyła przestrogę".

— Posłuchaj tej rady, Joanno — rzekł zimno książę, wpatrując się bystro w oczy małżonki.—Opuść Belweder. To Polacy cię buntują, jam cesarzewicz rosyjski. Zostawiam ci wolny wybór pomiędzy obowiązkami Polki i małżonki.

— O! książę — odpowiedziała, padając do nóg cesarzewicza — nie przybyłam tu, aby uciekać w chwili niebezpieczeństwa, owszem, aby cię życiem mojem zasłonić, jeżeli tego wypadnie potrzeba. Ale zarazem usłuchaj głosu kochającej cię Joanny. Złemi radami kierowany, oburzyłeś lud. Nie tylko z słów przypadkiem podchwyconych, z listu podrzuconego, ale zewsząd dochodzą mnie wieści, co przekonywają, że już nic grożącej burzy zatrzymać nie potrafi, cały naród powstanie, jak jeden człowiek i rzuci się do walki z przemożnym sąsiadem, krwią będą płynęły rzeki. Będą się wytępiać bratnie pokolenia! Książę, ty możesz odwrócić tę epokę mordów i zniszczenia! Opuść na chwilę wzburzoną stolicę; z bezpiecznego stanowiska ogłoś, że odtąd chcesz być ojcem ludu, który Opatrzność oddała w

Digitized by Google

twoje ręce. Otwórz więzienia, odbierz złym powierzoną władzę, powróć Polsce wydarte prawa! Połącz bratnim węzłem dwa sąsiednie narody, a będziesz tak kochanym, jak jesteś nienawidzonym. Staniesz się obrazem bóstwa na ziemi, dobroczyńcą rodu ludzkiego....

— Co ja słyszę? Kto mnie to błaga i jakie żądania zanosi? Słowa te byłyby niesłychanem zuchwalstwem, nawet wtenczas, gdyby buntownicy na czele tryumfującej armii śpieszyli pod Petersburg i grozili tronowi carów. Joanno, jeżeli w tej chwili miłość cię zaślepia, jeżeli przez obawę o życie moje zapominasz, co mówisz, uspokój się; znam ja buntowników i liczbę i zamiary. Jeżeli zaś blizki wybuch obudza w tobie dumę narodową, jeżeli ci przeszła świetność Polski staje na pamięci, nie zapominaj, że ja pierwej byłem cesarzewiczem, aniżeli kochankiem.

Nadaremnie o los męża i kraju troskliwa małżonka ponawiała czułe przedstawienia. Równie zaślepiony, jak nieugięty, odepchnął prośby, odrzucił przestrogi. Nieszczęśliwa musiała ustąpić miejsca tłoczącym się szpiegom, co wreszcie jednozgodnemi doniesieniami zachwiali spokojność. Stropił się, kiedy mu doniósł generał Kuruta, że dostrzeżono w przyległym lasku uzbrojonych, że przejęte są rozkazy, które pochodzą od nieznanej władzy, pisane odgadniętym kluczem, dawały hasło do walki. Miesza się, drży. Blada trwoga zastąpiła dumę i

Digitized by Google

zuchwałość. Zdaje mu się, że już słyszy straszliwy głos zemsty. Zdaje mu się, że widzi nad głową miecz zakrwawiony, chce mówić i nie zdoła rozpoczętych słów wybełkotać. Jeden Kuruta umie ocenić obecne położenie i, nie czekając na skinienie napół umarłego wodza, rozkazuje otoczyć lasek łazienkowski. Stanęła pod bronią piechota, wsiedli na koń moskiewscy żołnierze. Tymczasem pałac Belwederski coraz się bardziej napełnia, kupią się wokoło ślepe narzędzia jego woli. Nie śpieszą oni dzielić niebezpieczeństwa, ale rozumieją, że najwinniejszy zapewne obrał najbezpieczniejsze stanowisko. Przybywają pod cieniem cesarzewiczowskiego majestatu szukać schronienia w czasie burzy. O! możecie się grubo pomylić, nikczemne istoty. Nie zawsze poważne drzewo zasłania dobroczynnym cieniem; niekiedy wicher straszliwy obala stuletni pień, a wtenczas padający dąb przygniata krzewiny, które pod jego ramionami znajdowały cień i ochronę.

Noc się zbliżała. Lekkie chmury okryły horyzont. W ciemnościach ginęły światłem dnia ożywione światy. Tylko łoskot powozów, tylko szczęk zbroi, tylko posępny odgłos zegarów przypomina życie stolicy. Żaden znak szczególny nie zapowiada wielkich wypadków, zdaje się, że tryumf mężnych miał równie ziemię, jak i niebo, zadumieć.

U stóp Belwederskiego pałacu, naprzeciw wzgórzystego ogrodu, ciągnie się lasek

Digitized by Google

łazienkowski. Od lasku do mieszkania cesarzewicza ubita zwirem prowadzi droga. Obok drogi mnóstwo krętych ścieżek, zakrytych drzewami, urozmaiconych klombami, tworzy mały labirynt. Tam snują się nieznajomi ludzie. To się pokazują, to znów znikają. Opodal moskiewskie straże przebiegają las i z nabitą bronią czyhają na łup upragniony.

Z ponad góry, szybkim krokiem pędzi dorodny młodzieniec; to się ukrywa w las, to znowu wychodzi na drogę, a coraz przyśpiesza kroku. Nagle staje, ogląda się i szuka wzrokiem umówionego miejsca. Długo rozpatruje się w ciemnościach, ociera pot z rozgrzanego czoła, wreszcie dostrzega oznaczony punkt i, jak kula, leci do celu. Ledwie ubiegł kilkadziesiąt kroków, zatrzymuje go surowy głos.

— Kto idzie?

— Brat.

— Hasło, odezw?

— Niepodległość, Kościuszko!

— Ty to, Rupniewski — rzekł akademik, spuszczając przeciw piersi broń wymierzoną— wczas przybywasz, za moment ogień, rozpalony na soleckiej górze, da hasło do walki. Rozrzuceni po lasku, zbierzemy się obok posągu Sobieskiego. Stamtąd uderzym na Belweder!

— Gdzie moja broń, Rotermudzie?

— Obok, oparta o drzewo.

— Teraz oddycham—rzekł, podnosząc karabin — drżałem, żeby się nie spóźnić. Patrz,

Digitized by Google

tam na górze, zdaje mi się, że błysło światło... czy to nie dom w płomieniach... czy to nie znak umówiony?

— Nie, ciemno, nic nie widzę. Rozstawieni na czatach śledzą bystrym wzrokiem; bądź spokojny, pierwsza iskra ich oka nie ujdzie.

— Powiedz mi, co przyśpieszyło dzień pożądany. Trzy miesiące, trzy wieki, mieliśmy jeszcze oczekiwać.

— Wiesz, że przed kilku dniami kazano nam się zgromadzić w zaklętym pałacu. Na godzinę przed zebraniem otrzymuje jeden z braci list z kartką, przedartą na dwoje. Nieznajomy szpieg przyznaje się do haniebnego rzemiosła, ostrzega, że jesteśmy zdradzeni, że o północy moskiewskie straże otoczą pałac. W końcu prosi, aby zachować jego pismo, bo on z czasem udowodni tożsamość osoby. Spodziewa się, że ci, którym życie ocala w tej chwili, uratują go w razie grożącego niebezpieczeństwa. Tymczasem nowe obiecuje przysługi. Obiegamy mieszkania braci, cofamy rozkaz zebrania. Znaczną część zdybujemy w domu, ale wielu znaleźć nie możemy, nazbyt gorliwi już się udali na oznaczone miejsce i, niestety, wpadli w ręce władzy... Dziś ten sam szpieg, w ten sam sposób donosi, że śledztwo, że katusze wymogły na kilku młodych uczniach uniwersytetu ważne żeznania, że tysiące osób dzisiejszej nocy dostaną się w ręce katów. Zarazem minister Lubecki... przywoławszy Zaliwskiego, daje

Digitized by Google

mu znać, że wie o naszych zamiarach, że je pochwala, że chce nam pomagać. Ostrzega, że jutro bank polski ma być wywieziony do Petersburga, że już wojsko rosyjskie ciągnie do opanowania Warszawy, że wszystko przygotowane do wojny z Francyą. Te ważne wiadomości wymagały st nowczych przedsięwzięć. Zebrani przewodnicy jednozgodnie postanowili dziś działać, dziś zginąć albo zwyciężyć. Zaliwski za danym znakiem zdobędzie arsenał i obroni bank. Wysocki opanuje moskiewskie koszary na Solcu, Urbański uderzy na gwardye, zapełni główne place, a my obraliśmy najtrudniejsze i najzaszczytniejsze stanowisko.

— Stój — przerwał Rupniewski — tam... od północy... błysnął płomień!

— Tak, to pożar, kłęby ogniste pod niebo buchają.

— To dom się pali.

— To hasło, to znak umówiony!

To rzekłszy, pędem biegli na miejsce oznaczone i w chwili stanęli na głównej drodze, obok kolumny. Już tam na nich czekali przewodnicy, Trzaskowski, Goszczyński i Nabielak. Wkrótce orszak powiększył się do szesnastu. Szesnastu młodych bohaterów stanęło u stóp pomnika, przypominającego męża, co pod Wiedniem ocalił chrześcijaństwo i postęp księżyca zatrzymał. Wielkość obecnego zamiaru zdawała się ćmić pamiątkę przeszłości. Bo, kiedy pogromca Turków do zwycięstwa potrzebował

Digitized by Google

licznych wojsk i całej potęgi dwóch wielkich państw, tu garstka mężnych postanowiła w pałacu Belwederskim pomścić się za rozbiór Polski, Europę ocalić i północ pokonać.

— Za mną, bracia — zawołał Trzaskowski. —Losy świata w naszych rękach!

— Niech żyje Polska! — odpowiedzieli mężni! I, jak burza, zbrojna piorunami, pędzą na pałac.

Napróżno straże usiłują biegnących zatrzymać. Giną marnie po drodze i nikną, jak słabe tamy, co chcą wzburzony potok uśmierzyć. Już wolni są u bram pałacu. Tam jenerał Gendre, posłyszawszy szczęk broni, zwołuje warty i zebranych w jeden szereg ustawia. Jeszcze się nie sformowali, kiedy już wpadli waleczni... Z bronią w ręku torują sobie drogę. Nadaremnie Gendre występuje naprzód i strwożonych chce przykładem zachęcić. Pchnięty bagnetem, pada. Na widok zabitego dowódcy, mieszają się straże i po słabym oporze, strwożone, na różne strony pierzchają, zostawiając wolne wejście bohaterom. Nie tracąc chwili, sprzysiężeni biegną do pałacu. Lecz któż opisze ich żal i podziwienie. Otwierają drzwi, przebiegają liczne pokoje i nigdzie nikogo znaleźć nie mogą. Niemasz żywego ducha, coby ich na trop zbiegłego naprowadził. W sypialnym pokoju znajdują rozrzucone łoże i na ziemi leżący kapelusz, znak, że strwożony przed chwilą uciekł w nieładzie.

Digitized by Google

Tymczasem płoną ogniem podpalone domy. Zakrwawiona łuna rumieni zachmurzone niebo. Grzmią na alarm bębny, biją na gwałt dzwony. Lud zapełnia ulice i place. Związkowi obiegają tłumy, przypominają rzeź praską i zachęcają do boju walecznych. Łączą się z ludem polscy wojownicy. Odgłos: do broni, do broni! grzmi po ulicach miasta i odbija się o niebios sklepienia. Z drugiej strony niebezpieczeństwo łączy moskiewskich żołnierzy, wystawiają działa, formują szeregi i gotują się w porządku do zaciętej walki. Dano hasło, zawyły śpiże. Wre bój morderczy. Tu słychać radosne okrzyki, niech żyje Polska, niech żyje wolność! tam milczenie ponure przerywają konających jęki.

. . . .

Odgłos dział odbił się o więzienie Łukasińskiego. Zamknięty w podziemnych sklepieniach pałacu Belwederskiego, przykuty do ściany, słyszy okrzyki wojenne. Dzień i noc przy nim czuwające straże opuszczają go, wołając: „bunt, bunt podnieśli Lachy." Któż opisze stan duszy tego wielkiego męczennika, tego mistrza cierpiących? Bracia walczą, a on w kajdanach! Sprawa najważniejsza pod sąd oręża wywołana, a on przykuty. Kiedy gromy dział i okrzyki ludu huczą koło niego, jak fale wzburzonego morza, on w rozpaczy szarpie ciałem i słabą dłonią, chce żelazne szyny rozerwać. „Boże Sprawiedliwości, zawołał: jeżeli dziś

Digitized by Google

prześladowanym ma uderzyć godzina zbawienia, daj mi moc, niech skruszę te żelaza, abym mógł stanąć w szeregu walczących. Jeżeli który z braci, głuchy na głos ojczyzny i wolności, nie porwał za broń, rozedrę szaty, odkryję niezagojone rany, a widok moich cierpień kamienie poruszy, dzieci, starce, pochwycą za oręż i pomnożą hufce walecznych. Jeżeli obrońcy praw Twoich bez wodza, rozproszeni, walczą w nieładzie i przelewają krew na oślep, pozwól, a ja siły ich w jedno ognisko sprowadzę, do jednego celu powiodę. Jeżeli w szeregi poświęconych wciśnie się dumny przywłaszczyciel, chciej, a ja jego piekielne zamiary odkryję, ja w boju upatrzę wodza, co będzie walczył w imię Twoje i tryumf sprawiedliwości zapewni. Boże Równości! rzuć okiem na północ! Nie dozwól, abym tu zginął, zapomniany od świata, podobny do dzikiego sępa, którego na postrach ptactwa do drzewa przybijają; dodaj mi mocy, niech zerwę te pęta, jeżeli mam zginąć, niech przynajmniej w dniu chwały, na polu bitwy, z bronią w ręku zginę, za tryumf ludu, za tryumf swobody."

To mówiąc, zebrał wszystkie siły i, targnąwszy kajdanami z mocą, jaką nadaje rozpacz, oderwal z kawałem muru najgłówniejszą klamrę. Nadzieja błysła mu w oczach. Ponawia usiłowania i już jedną rękę oswobodził. Tu go opuszcza moc. Spoczywa dla nabrania nowych sił. Cieknie pot z rozgrzanego czoła, płynie

Digitized by Google

krew z przedartego ciała. Wtem, obok sklepiepienia daje się słyszeć odgłos biegnących żołnierzy.

Osłabiony więzień uważa ich kroki, czuje, iż się ku niemu zbliżają. „Do mnie, do mnie, rodacy, zawołał. To ja tu ślęczę w kajdanach. Łukasiński, wierny syn ojczyzny, wasz brat. Do mnie, do mnie, Polacy, ja chcę walczyć z wami, razem z wami zwyciężyć, albo razem z wami zginąć".

— Zawarczały rygle, otwierają się drzwi więzienia. Przebóg, to Rożniecki.

— Bierzcie go — zawołał. — Niech się motłoch raduje zwycięstwem. Kiedy Łukasiński w ręku naszych, potrafimy po trupach buntowników powrócić do upokorzonej stolicy.

Tak, kiedy lud zwycięski tonie we łzach radości, kiedy niszczy obce znaki i na wieżach białe orły zawiesza; kiedy o sklepienia niebios odbijają się radośne odgłosy, kiedy stokroć echo powtarza: Niech żyje Polska, niech żyje szkoła podchorążych, niech żyją uczniowie uniwersytetu, niech żyje lud warszawski, niech żyje wojsko polskie, niech żyje Zaliwski, niech żyje Wysocki!... wtenczas uciekający ze wstydem dowódca kupi około siebie zbiegających niewolników i porywa nieszczęśliwego mistrza związkowych. Jaka sprzeczność, jak szczególny wyrok przeznaczenia!

Digitized by Google

XXII.

Historja w swym czasie wykryje przed światem,
Kto był twórcą tej nocy, i kto był jej katem.

Tam, gdzie przed chwilą na pustych ulicach, na pustych placach nie słyszałeś tylko brzęk kajdan, tylko krzyk najemnych straży, dziś kołyszą się wesołe fale uszczęśliwionych mieszkańców. — Na wieżach powiewają białe orły, znaki niepodległości i chwały. Brzmią hymny narodowe, tysiąckroć echo powtarza: „jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy".

Lud zwycięski, poglądając z dumą za uciekającym cesarzewiczem, czuje wszakże, iż to tylko początek tryumfu. Czuje, iż dla oswobodzenia ojczyzny potrzeba pokonać całą potęgę; czuje, iż niepodległość Polski jest to hasło do walki na śmierć. Dlatego, opuszczając domową zagrodę, łącząc się ze zwycięskim tłumem, każdy porywa za broń i zdaje się mówić: „i ja dla wielkiej sprawy chcę życie poświęcić". Z okolicznych wsi biegną z kosami poczciwi włościanie, garną się do stolicy szeregi polskiego rycerstwa, śliczne warszawianki powiewają z okien uzbrojonym rycerzom. Stolica podobna do zwycięskiego obozu.

Spojrzyj na ten las oręża, na te łzy radości, na tę żądzę boju: a mimowolnie powiesz: dajcie wodza Polakom, zniknie z globu niewola!

Digitized by Google

O, czegóżby to nie dokazał mąż, coby poprzysiągł zwyciężyć lub zginąć, być albo nie być. Coby, rozkuwając pęta nieszczęśliwych włościan, wyswobadzając wyrobników miejskich, podając rękę pogardzonym Żydom, łącząc się z niewolnikami, w imię Boga równości, uzbroił cały naród i pędził ponad brzegi! Jakiej potęgi by nie złamał wódz oswobodzonego ludu?

Lecz nie tak chciało przeznaczenie! ani na chwilę na czele ludu rewolucyjnego nie stanął mąż, coby wierzył w wywalczenie niepodległości. Niedołężność, samolubstwo, intrygi dworów i zdrada zniszczyły najświetniejszy tryumf.

Na Lesznie, obok klasztoru Karmelitów, cisnął się tłum ludu. Jedni wydawali radosne okrzyki, inni załamywali ręce, narzekając na okropność losu.—Jakaż tak rozmaitych uczuć była przyczyna?

Oto odbito drzwi klasztoru i z cel, zamienionych na okropne więzienia, wyprowadzają ofiary. Ten wita brata, ten ojca, ten przyjaciela, ci znanego z cierpień męczennika. Ten zaś śpieszy do celi i na miejscu upragnionej osoby znajduje szkielet, albo ranami okrytego trupa. Opodal ściągnęły powszechną uwagę bolesne matki jęki. Nieszczęśliwa chce przytulić do łona od kilku lat niewidzianego młodzieńca, ale ten od niej ucieka, matkę bierze za katów i obłą-

Digitized by Google

kany te tylko słowa powtarza: „mordujcie, zabijcie, nie powiem, nie wydam".

— Obywatele — zawołał szewc Starego miasta, podnosząc czapkę do góry — to Birnbaum oskarżył tego nieszczęśliwego młodzieńca, to on go mordował, to on zmysły odebrał. Weźmy się teraz do szpiegów!

Na te słowa poruszył się oburzony tłum i, krzycząc: wieszać szpiegów, wieszać Birnbauma—posunął się ku drzwiom więzienia.

— Panowie moi — zawołał Szyrma, profesor uniwersytetu, ubrany w mundur gwardyi narodowej nowo uformowanej — wstrzymajcie się, co na to Europa powie, że lud warszawski bez sądu dopuszcza się samowolnych gwałtów.

— Bohaterowie nocy 29 listopada nie broczą rąk swoich w krwi bezecnych szpiegów— wołał młody hrabia, kamer-junkier cesarski.

Birnbaum, wyglądając z poza kraty, widzi tłum rozżalony i słyszy groźne wyrazy. Pierwszy raz śmiertelne poty wystąpiły na czoło wyuzdanego łotra. Zgrzyta zębami i śmieje się z rozpaczy. Nagle zrywa się, jakby ocknięty z letargu, wyjmuje z zanadrza kawał papieru i, postępując ku drzwiom, mówi: „ty, kartko, będziesz moim talizmanem, ty mnie wyratujesz!" To rzekłszy, uderza pięścią we drzwi i woła na dozorcę.

— Czego chcesz, szpiegu? — zapytał głos nieprzychylny.

Digitized by Google

— Chcę ludowi odkryć wielką tajemnicę, przedmiot, co całą Warszawę zadziwi, a mnie ocali. Zaklinam cię na miłość bliźniego... na Boga wszechmogącego.... ogłoś to zebranemu tłumowi.

— Mnie niewolno stąd się oddalić — rzekł ponuro dozorca. — Ale właśnie czeka tu ksiądz dobrodziej, który pozyskał wolność pomówienia z tobą... możesz mu się wyspowiadać.

— Pokój temu domowi! Błogosławieni, co cierpią, albowiem ich jest królestwo niebieskie — rzekł wchodzący dominikanin. Jedno oko miał zakryte chustką podwiązaną, a na twarzy od ucha do ust ciągnęła się wydatna krysa, jakby od cięcia pałasza. Na piersiach miał przypiętą białą kokardę, a w prawej ręce trzymał krucyfiks.

Birnbaum przypatruje się wchodzącemu. Zdaje mu się, że gdzieś widział szanownego prałata. Jego głos znajomy, wreszcie poznaje swojego ucznia i pyta zdumiony: to ty, Petrykowski?

— Ciszej, ciszej, nierozważny! ja teraz jestem ksiądz-patryota, ojciec Sylwester.

— Z czem przychodzisz?

— Chcę cię ocalić.

— To śpiesz się, śpiesz, nie trać czasu na słowach. Słyszysz te wrzaski, one mi duszę wydzierają!

— Bądź spokojny, włos ci z głowy nie spadnie. Masz tam zręcznych obrońców. Za

Digitized by Google

chwilę rozejdzie się motłoch, zajęty nowym ważniejszym widokiem.

Jeszcze tych słów nie dokończył, kiedy szpieg złodziejów, stojąc przy oknie więziennem, dostrzegł, jak tłum się oddalił i biegł ku główniejszym ulicom miasta.

— Bracie — rzekł Birnbaum, chowając wydobytą kartkę — oświeć mnie, jak rzeczy stoją... co znaczy ten księży ubiór... ta krysa, ta rana i czy już wszystko stracone?

— Nie, nie, bynajmniej. Panowanie nasze tylko się odwlekło. Wprawdzie musimy przebyć ślizką drogę, ale za to otwiera się nam świetniejsze przeznaczenie. Słuchaj mię. Ty myślałeś, że jesteś najzdolniejszym człowiekiem w Polsce; i ja tak myślałem i biłem przed tobą czołem, jak przed bóstwem dowcipu i przewrotności. Znalazł się przecież mąż, któremu ty nie jesteś godzien zawiązać rzemyka u trzewików, mąż, co ocalił cesarzów i nas z Rosyanami.

— Któż taki?

— Lubecki.

— Lubecki? wiem, że to był jeden z najzręczniejszych ministrów. Wiem, że, napełniając kasy skarbowe, nie zapomniał o swojej szkatule. Zazdrościłem mu nieraz bogactw, które zbierał za pomocą pani Scypionowej, ale nie pojmuję, jakim sposobem potrafi wzburzony lud pokonać.

— Otóż to jest jego najwyższy rozum.

Digitized by Google

Zdziwisz się, jak ten wierny Najjaśniejszego Pana poddany potrafił zyskać zaufanie najzapaleńszych jakobinów. Na kilka dni przed fatalną nocą doniosłem mu, że Zaliwski stoi na czele młodych wojskowych. Dobrze, dobrze, rzekł do mnie, ważna wiadomość; nie mów przecież tego nikomu, dobry strzelec nie płoszy pojedyńczego ptaka, dopokąd ten go do stada nie doprowadzi. Później dowiedziałem się, że po mojem odejściu zawołał Zaliwskiego. „Ja znam, kto ty jesteś, rzekł, ja wiem, że stoisz na czele rewolucyonistów i że chcesz niepodległość Polski przywrócić." Zaliwski zadrżał. „Lecz cóż to, czy mnie bierzesz za złego Polaka?", dodał chytry minister. „Kto wstrzymał wściekłość cesarzewicza, kiedy ten w przeciągu dwudziestu czterech godzin chciał zgładzić Łukasińskiego i jego wspólników, kto przez szybkie powiększenie dochodów państwa złagodził gniew cesarza Aleksandra, kto przez nagromadzone skarby przysposobił zasoby do przyszłej rewocyi? Ja jeden powściągałem cesarzewicza, ja jeden tłumiłem gniew cesarzów, oczekując na pomyślniejsze dla kraju wypadki. Zaliwski, ja potwierdzam twoje usiłowania, wszelkimi środkami, w mocy mojej będącymi, przyłożę się do tryumfu najświetniejszej sprawy". Dla wzbudzenia większego zaufania odkrył plany cesarskie i wskazał korespondencye sekretne. Ułudzony Zaliwski ze łzami radości uściskał szanownego ministra. Zwierzył mu się zupełnie

Digitized by Google

i postanowił nadal z jego rad korzystać. O, gdyby cesarzewicz szedł za wskazówką Lubeckiego, smutne wypadki byłyby inny wzięły obrót. Upór przecież Konstantego nie zraża Lubeckiego. Czynny w nocy dwudziestego dziewiątego, to radzi z jakóbinami, jak królów i arystokratów wygładzić, to z Konstantym, jak zniszczyć jakobinów. Cesarzewicz dziwi się, że ma tak zręcznego doradcę, sprzysiężeni cieszą się, że znaleźli w zdolnym ministrze tak wiernenego patryotę.

— Brawo, brawo, Lubecki — przerwał Birnbaum — ja na twojem miejscu tak samobym postąpił.

— Pod ogniem zebrał u siebie najznakomitszych panów, wojskowych wyższego stopnia i starszych z duchowieństwa rzymsko-katolickiego. „Zginiemy wszyscy — zawołał — jeśli silną dłonią nie wstrzymamy jakobinów. Postawmy jenerała Chłopickiego na czele rewolucyi: on zdepce wichrzycieli, wyjedna przebaczenie u Najjaśniejszego Pana i zapewni przywileje dla szlachty, przewagę dla kościoła." Niech żyje Chłopicki, wykrzyknęli drżący o życie, tytuły, stopnie, herby i majątki dygnitarze. Wkrótce potem przywołuje naczelników związku. „Nie zasypiajmy na laurach", rzekł do chciwych boju. „Trzeba nam natychmiast wybrać męża, coby uzbroił cały naród i śpieszył na wrogów. Jenerał Chłopicki łączy potrzebne zdolności i cnoty, zdaje się, że go

Digitized by Google

Opatrzność na zbawcę Polski przeznacza. „Niech żyje Chłopicki”, wykrzyknęli związkowi, a za nimi cała ludność Warszawy z niesłychaną radością powtórzyła, niech żyje dyktator Chłopicki, nie wiedząc, że on poprzednio porozumiał się z cesarzewiczem, przystał na podane warunki i zaręczył, że zbuntowaną Polskę do stóp cesarza doprowadzi.

— Jakież są te warunki?

— Najprzód cesarzewicz z wojskiem rosyjskiem, z bronią i amunicyą, przy nim będącą, mają zabezpieczony odwrót do Rosyi. Powtóre, dyktator zapewnia ukarać śmiercią tych, co się poważyli uderzyć na Belweder. Potrzecie, urzędnicy cywilni i wojskowi wszelkiego stopnia pozostaną na dawnych miejscach. Poczwarte, dyktator, przyrzekając rzeczy doprowadzić do tego stanu, w jakim były dniem przed rewolucyą, zapewnia opiekę dla szpiegów i innych stronników rządowych. Za to cesarzewicz przyrzeka się wstawić do Najjaśniejszego pana o wyjednanie przebaczenia dla upokorzonych poddanych i o zachowanie narodowości, przez co nasi panowie rozumieją przywileje szlachty i przewagę kościoła rzymskiego. Na znak blizkiego pokoju, dyktator odrzuca znaki rewolucyjne i na miejsce trójkolorowej przybiera za znak narodowy białą kokardę. Teraz poznajesz, dlaczego na moim habicie podlatuje biały motylek.

— Kiedy tak rzeczy stoją, czemuż mi nie

Digitized by Google

oddadzą wolności, dlaczegóż pozwalają motłochowi burzyć się po ulicach?

— Zwolna, zwolna. Zapominasz, że dziś w Warszawie niema wojska rosyjskiego i, ażeby ujarzmić na nowo zwycięski, rozhukany lud, trzeba działać roztropnie. A mimo ślepego zaufania, jakie posiada Chłopicki, nie myśl, żeby było łatwo rozniecone pożary przydusić. Szczególniej zaś mamy do pokonania dwóch silnych wrogów: wolny druk i kluby. Włosy stoją na głowie czytać, co piszą dziennikarze w Nowej Polsce i Gazecie Polskiej, mózg pęka słuchać, czego żądają na klubach zapaleńcy. Tam domagają się, aby natychmiast rozbroić zwyciężone wojsko rosyjskie i zatrzymać cesarzewicza, jako zakładnika i rękojmię bytu narodowego; domagają się, aby nadać wolność i własność włościanom, aby znieść przywileje szlacheckie i przesądy religijne, żeby Rosyan uważać za nieszczęśliwych braci, uzbroić cały naród i walczyć przeciwko despotyzmowi cesarzów. Utopie, szaleństwa! Ale, co gorsza, lud słucha tych szalonych mówców, z rąk do rąk przechodzą rewolucyjne pisma i odezwy, wrą żądzą boju niespokojne duchy.

Jeden z młodzieńców, wyższych zdolnością, odgaduje skryte Chłopickiego zamiary i głośno imię zdrajcy wymawia. Zaliwski i Wysocki na czele związkowych domagają się wojny i grożą nieczynnej władzy. Kozłowski na klubie otwiera oczy ludowi. „Czy nie poznajecie, bracia,

Digitized by Google

widocznej zdrady? natożeśmy zrobili rewolucyę, aby wrogowie nam rządzili?

Dlaczego dotąd stoją na czele wojska jenerałowie, zepsuci pieniędzmi i honorami? Czyliż pomiędzy bohaterami dwudziestego dziewiątego listopada nie znajdziem mężów, co są godni przewodniczyć wolnym?

Dlaczegóż zaprzedane duchy, szpiegi włóczą się po ulicach bezkarnie, jakby na szyderstwo tryumfującemu ludowi?

Dlaczegóż dotąd nie ogłoszono ludowi pożądanych swobód?

Zdradzeni jesteśmy, zamiast połączyć się z braćmi Litwy, Wołynia, Ukrainy, Podola, zamiast walczyć na śmierć z zaciętymi Polski wrogami, wypuszczamy cesarzewicza i dobrowolnie nadstawiamy karki, aby nam rzucone na nowo wtłoczono jarzmo. Uzbrójmy się przeciw wewnętrznym zdrajcom i nieprzyjaciołom, wytępmy z korzenia złe, inaczej zginiemy". Lud go słucha, uwielbia i niekiedy nosi na ręku.

— Czemuż go dotąd dyktator nie kazał rozstrzelać, czemu nie wytępi wichrzycieli?

— Birnbaum, tobie się przykrzy w więzieniu, tybyś chciał jednem cięciem wszystko pokonać i zgubiłbyś wszystko. Trzeba broń bronią odpierać. Panowie, drżąc, że z rozwinięciem rewolucyi, stracą przewagę, biorą za hasło postępowania i narodowość pod rządem cesa-

Digitized by Google

rzów i całemi siłami wspierają dyktatora, modląc się o jak najśpieszniejszy powrót rządów Mikołaja. Najęci przez nich pisarze, poeci, malarze, snycerze, wysławiają pod nieba gieniusz i cnoty dyktatora, w pismach prozą i wierszem przekonywają lud, że zapaleńcy pod maską patryotyzmu, partyę rosyjską stanowią. Zaklinają lud na miłość ojczyzny, aby nie słuchał wichrzycieli i nieograniczoną ufność w Chłopickim położył.

Dla nadania większej wagi działaniu, piszą szumne odezwy i powstają na przeszłe nadużycia i zarazem wysyłają do Petersburga ordynata hr. Zamoyskiego, błagając Najjaśniejszego Pana, aby nie kładł na karb narodu buntu garstki szaleńców, nie mających nic do stracenia; żądają, aby im przebaczył, jeżeli, zmuszeni okolicznościami, nie tak postąpią, jakby życzyli, i zapewniają, że z upragnieniem oczekują chwili, w której będą mogli ponowić hołd najłaskawszemu monarsze.

Lud, z jednej strony podniecany przez rewolucyonistów, z drugiej skrępowany władzą dyktatorską i wpływem panów, podobny jest do łódki, rzuconej pomiędzy fale wzburzonego morza, którą ślepy traf albo na ląd wyrzuci, albo o skały rozbije.

Dziś jest przesilenie, dziś zbiera się sejm. Związkowi chcą zniszczyć władzę dyktatora; zawiadomiony dyktator uprzedzi ich cios: za chwilę spadną najburzliwsze głowy, a więk-

Digitized by Google

szość sejmu, przychylna panom, potwierdzi władzę Chłopickiego i tryumf nasz zapewni.

— Dziękuję ci za te ważne wiadomości. Ale ty wiesz, że ja nie wierzę w przyjaźń, nie wierzę przeto, żebyś bez powodu w tych burzliwych czasach odwiedzał znienawidzonego szpiega. Powiedz mi, na co ci się mogę przydać i co za to mogę zyskać?

— Zaraz, zaraz. Muszę ci pierwej wytłómaczyć, co znaczy ten dominikański ubiór i ta krysa na twarzy. Podczas fatalnej nocy znajdowałem się na Nowym Świecie. Pod oknami mieszkania mojego grzmiały działa, pod oknami mieszkania mojego spierały się o zwycięstwo walczące strony.

W miarę tryumfu Polaków lub Rosyan, ważył się mój przyszły charakter, rozstrzygał się los, czy mam zostać szpiegiem, czy być patryotą. Długo się namyślałem. Wreszcie tryumf buntowników skłonił mnie na stronę ludu. Odrzucam dla niepoznaki dawny ubiór, a korzystając z stosunków z przełożonym klasztoru Dominikanów, przywdziewam habit, zakrywam oko, ranię twarz i z bronią w ręku mieszam się do zwycięskiego tłumu: nosi mię na ręku, wołając: niech żyje ksiądz, obrońca wolności!

W tym samym ubiorze dostaję się do obozu księcia, znajduję Rożnieckiego i tam, przyjrzawszy się zdradzie panów, intrydze dworów, przekonywam się, że mi należy porzucić patryotyzm i nadal pozostać szpiegiem. Ale zacho-

Digitized by Google

wałem ten habit; wyśmienita suknia, ona mi otwiera chaty, jak pałace, odkrywa najskrytsze tajniki panów i ubogich; za pomocą niej patryota wśród ludu, mam otwarte więzienia i stronnikom rosyjskim w dzień biały przynoszę cesarzewiczowskie rozkazy.

— Brawo, brawo! Petrykowski, uczeń godny mistrza. Lecz jaki dowód, że książę zaszczyca cię zaufaniem?

— Czy znasz ten podpis?

— Czekam na rozkazy.

I ciekaw jestem, na co może się przydać szpieg uwięziony, któremu co chwila grozi stryczek i szubienica.

— Śmiało, śmiało, Birnbaum. Rzeczy nie tak źle stoją, jak sobie wystawiasz. Oto masz rozkaz, stanowiący, że, ponieważ w kodeksie kryminalnym nie było kary na szpiegów, a prawo nie może obowiązywać na przyszłość, przeto dyktator rzuca w niepamięć dawne tajnej policyi przewinienia, z poleceniem, aby dla przykładu imiona szpiegów podać do pism publicznych.

— Czemuż więc, jeszcze raz się pytam, nie wypuszczą mię z tego przeklętego więzienia?

— Za to, Birnbaum, że więziłeś, że katowałeś, za to ci włos z głowy nie spadnie, ale ta nieszczęśliwa kradzież Handelsmana, ta była przewidziana w kodeksie, i za to powinieneś jeszcze kilka miesięcy przesiedzieć. Ale bądź spokojny, już ja z tego samego więzienia,

Digitized by Google

kolegę wice-prezydenta Lubowickiego wyprodziłem, za kilka dni i tobie ucieczkę ułatwię. Z nieznanego i dobrze skrytego miejsca będziesz mógł być czynniejszym, użyteczniejszym.

— Lecz mówisz, że dziś jest przesilenie. Dyktator, zrzucając głowy celniejszych zapaleńców, stawia los swój i nasz na kartę. W czasach rewolucyjnych jeden krok od tronu do szafotu.

— I tu bądź spokojny. Jeżeli dyktator padnie, na miejscu jego stanie inny, równie nam przychylny. Przypomnij sobie, że, dzięki twojej przezorności, wydarliśmy wojsku Łukasińskiego i Krzyżanowskiego, kościołowi Dembka, sądownictwu Szredera. Związkowi, nie mając pomiędzy sobą ludzi znakomitych imion, rzucą się w ręce pierwszego z jenerałów, który ich pięknemi słówkami otumani. Mamy już pomiędzy patryotami napiętych przyszłych rewolucyjnych wodzów, i zobaczysz: co Chłopicki zacznie, to Skrzynecki albo Krukowiecki dokona.

— Kiedy tak rzeczy stoją, czegóż książę po mnie wymaga?

— Uważałeś, że cesarzewicz przyrzeka wyjednać przebaczenie cesarza, zachować przywileje szlachty, ustalić w Polsce przewagę rzymskiego kościoła, ale nie myśl, żeby chciał dotrzymać przyrzeczeń.

Kiedy się spierają panowie z motłochem, zwolennicy układów z chciwymi walki, jakóbini z arystokratami, feldmarszałek Dybicz, na

czele stotysiącznej armii, zbliża się ponad brzegi Wisły i wkrótce mury Warszawy zatrzęsą się pod hukiem dział rosyjskich. Cesarzewicz chce, aby w chwili ataku uzbroić jeńców wojennych i wszystkich wiernych Najjaśniejszemu Panu poddanych, chce, ażeby podpalić arsenał, otworzyć więzienia, wyrznąć najzapaleńszych i tym sposobem stanowczą uczynić dywersyę na korzyść armii, która porządek przywróci i tron ustali.

Ty, jako znający z gruntu, komu zaufać, kogo się strzedz, masz kierować wykonaniem tego trudnego dzieła. W nagrodę otrzymasz przebaczenie za przeszłość, milion w gotówce i naczelnictwo policyi tajnej w uspokojonem Królestwie.

— To dobrze, to dobrze! — To mówiąc, szatan zanurzył się w myślach, przechodził się po szczupłem więzieniu i nagle, stając, dodał. — Idź teraz na miasto, uważaj wypadki, dowiedz się, co się dzieje w rządzie, w sejmie, w klubie. Tymczasem możesz się porozumieć w imieniu mojem z jenerałami Hurtigiem i Giełgudem. Potem wracaj, a ja ci wskażę, co dalej czynić należy.

Petrykowski odchodził, kiedy go jeszcze Birnbaum zatrzymał, pytając: kto to z klubistów najmocniej przeciw nam powstaje?

— Kozłowski.

— Jeżeli dyktator o nim zapomni, tyś go powinien wypuścić z pamięci.

Digitized by Google

— Cóż mogę zrobić?

— Zmusić go, żeby milczał.

— Jakim sposobem?

— Maluczka doza arszeniku tłumi najżywszą wymowę.

— Rozumiem... bądź zdrów!

— Do widzenia.

— Czytałem gdzieś — mówił do siebie z dumą po odejściu Petrykowskiego Birnbaum,— że jenerał Mallet w więzieniu, w chwili najświetniejszych tryumfów zachwiał potęgą Napoleona, dlaczegóżbym ja, w tej klatce nie mógł obalać i przywracać tronów?

Kogóż mógł mieć za sobą republikanin-konspirator? Garstkę zapaleńców! Mnie zaś wesprą panowie, intrygi dworów i armaty!... Lecz jeżeli Chłopickiemu noga się pośliźgnie — mówił dalej, ocierając czoło z zimnego potu, jeżeli szaleńcy wezmą górę... Śmiało, śmiało Birnbaum!... Będzie to szczytem dowcipu oszukać demagogów i wydrzeć się z rąk klubistów.

W tej chwili na dziedzińcu daje się słyszyć szczęk zbroi i tętent koni. Wygląda niespokojny szpieg i dostrzega liczną straż, prowadzącą czterech więźniów. Jeden z nich wojskowy, a trzech cywilnych. Ujęci postępują w milczeniu, a straż, przejęta dla nich mimowolnem uszanowaniem, widocznie daje poznać, że niechętnie wypełnia dane rozkazy. Byli to: Joachim Lelewel, Ksawery Bronikowski, Bolesław Ostrowski i Józef Zaliwski. Zdawało się

Digitized by Google

kamarylli dyktatora, że śmierć ich odbierze przewodników młodzieży, zabije druk i do układów z cesarzem posłuży. Cywilnych zamknięto oddzielnie, Zaliwskiego umieszczono razem z Birnbaumem.

— Co ja widzę, zawołał zdumiony szpieg złodziejów, Zaliwski i Birnbaum w jednym więzieniu! Ha, to mnie pociesza!... Tyś obrał za przewodnika w życiu cnotę, ja zbrodnię, tyś się wyzuł z rozkoszy ziemskich dla ludzkości, ja ludzkość porzuciłem dla rozkoszy, a przecież różnemi drogami dobiegliśmy do jednego celu. Za kilka godzin sąd wojenny każe cię rozstrzelać, mnie pewnie powiesić. Robactwo stoczy zarówno moje, jak twoje ciało, może się trupami naszymi ziemia nieco użyźni... i tak się kończą ludzkie zabiegi... Może co wspomnisz o Bogu... ha, ha, ha!

Zaliwski, zamiast odpowiedzieć, rzucił wzrokiem w niebo i westchnął głęboko.

— Wpuszczajcie mnie, wpuszczajcie! bo przysięgam, że pierwszemu, który się przybliży, kulą mózg roztrzaskam — wołał Artur Zawisza, grożąc odwiedzionym pistoletem, wstrzymującym go strażom. Za nim Dziewicki i Winnicki bagnetem utorowali drogę do więzienia.

— Ty tutaj... zagrożony śmiercią, Zaliwski?—rzekł Artur Zawisza. — Tak sam chciałeś. Kiedyśmy cię zaklinali, abyś ujął władzę i stanął na czele rewolucyi, przysiągłeś, że

Digitized by Google

zostaniesz w tem stanowisku, w którem cię rewolucya zastała. Masz skutki. Intryga podniosła zbrodnicze czoło, kiedy się cnota kryła. Teraz, nauczony doświadczeniem, stań na naszem czele. Akademicy, szkoła podchorążych, znaczna część wojska i ludu oburza się do rozpaczy i czeka na twoje skinienie. Dalej, z nami do dzieła! trupami zbójców zaścielemy ulice Warszawy i, oczyściwszy kraj z łotrów, pośpieszymy na wroga!...

— Nie trać drogiego czasu, wspomnij noc dwudziestego dziewiątego i stań na czele mężnych—rzekł Dziewicki.

— Czy chcesz, ażeby na trupach naszych wrogowie tańczyli? Łzy pokoleń spadną na głowę twoją — mówił Winnicki, ujmując za rękę męża, co miał wybierać pomiędzy śmiercią i dowództwem.

— Puśćcie mnie — zawołał groźno Zaliwski—wiecie, jakie moje ostateczne postanowienie. Zebrał się sejm, niech on o losach państwa radzi; ja wykonam, co posłannicy narodu rozkażą, stosownie do ich woli, będę wodzem lub doboszem.

— Przebóg, na jakiż to sejm liczysz? Garstka szlachty i kilku mieszczan bogatych wpadnie w zastawione sidła, potwierdzi działania Chłopickiego i krwią belwederczyków przebaczenie cesarza okupi.

— Nie, nie, mylicie się i tam są mężowie, których ożywia miłość ojczyzny i chwała na-

Digitized by Google

rodowa. Trudno, może niepodobna będzie wyżebrać u nich swobody dla ludu, ale nie splamią się spodleniem.

Potrafią utrzymać honor narodu. Zniszczą władzę, co krwią braci chce kupić łaskę. A wy uzbrójcie się... gdyby nad wszelkie spodziewanie sejm niegodny rzucił się do stóp cesarza, przychodźcie do mnie, wtenczas was poprowadzę; i taką ucztę łotrom wyprawię, że się w piekle ucieszą szatani. Dziewicki, śpiesz, niech będzie gotowy pułk czwarty; Winnicki, niech Wysocki stanie na czele podchorążych; ty, Zawisza, obiegaj posłów, przygotuj patryotów, niech wiedzą, że dziś losy państwa stawione na kartę. Śpieszcie się, nie traćcie czasu... na słowach... dziś chwile są wiekami.

— Dlaczego ty tak jesteś blady, Birnbaum?—rzekł żartując Zaliwski po odejściu braci.—Widzisz, że jest różnica pomiędzy śmiercią łotra i poczciwego. Ty drżysz, ty tulisz się do ściany, na sam widok uzbrojonej młodzieży, ja spokojny czekam wypadków, a jeżeli zginę, to będę żałował, że nie mogę być krajowi użytecznym!

— To prawda, położenie szpiega jest najokropniejsze. Lud nie pyta, co go spowodowało do haniebnego rzemiosła, tylko wprost potępia znienawidzonego. Jeżeli nawet wyrzutami sumienia nawrócony szpieg spełni czyn wielki, wspaniały, to mu nie wyjedna przebaczenia,

Digitized by Google

chociażby tysiące ofiar ocalił, chociażby się do wypędzenia tyranów przyczynił.

— Spodziewam się, że ty do tej niewdzięczności nie dałeś powodu?

— Słuchaj mię, Zaliwski, żyjemy w czasach nadzwyczajnych, wypadki, jak błyskawica przemijają, kto wie: dziś jeszcze możesz być albo rozstrzelanym, albo naczelnym wodzem. Przyrzeknij mi małą rzecz, przyrzeknij mi, że jeżeli cię przekonam, że ja ci życie ocaliłem, że ja się w najznaczniejszej części przyczyniłem do tryumfu dwudziestego dziewiątego listopada, przyrzeknij mi, że jeżeli się o tem przekonasz, ty mi dasz pomoc, ty mnie przed zemstą ludu zasłonisz.

— To rzecz zabawna, chętnie przyrzekam.

— Słowo dajesz?

— Słowo.

— Pamiętasz,—rzekł tonem uroczystym Birnbaum — tę noc, kiedy sprzysiężeni mieli się zgromadzić w zaklętym pałacu. Już się gotowałeś do wyjścia, kiedy życzliwy szpieg zawiadomił cię o zdradzie. Wstrzymałeś się... i jemu winieneś, żeś nie wpadł w moskiewskie ręce.

— Przypominam sobie ten szczególny wypadek i nawet mam tu kartkę wówczas nadesłaną.

— Nazajutrz, ten sam szpieg objawił ci cesarzewicza plany, wykrył niebezpieczeństwo

Digitized by Google

związkowych i wskazał sposoby odwrócenia złego. Jego doniesieniom winniście tryumf dwudziestego dziewiątego.

— Człowiek ten znakomite sprawie oddał przysługi. Kto on jest?

— Przyłóż tę kartkę do kartki twojej i w szpiegu, który cię uratował, który wam pomógł do tryumfu, poznaj Birnbauma.

— Człowieku, objaśnij, co mówisz.

— Cóż widoczniejszego? Kiedy uważałem, że potęga Konstantego była ugruntowaną, dla zysku przystałem za szpiega. Nie byłbym ja, byłby kto inny. Ale kiedy usiłowania związkowych wzmogły się, kiedy walka stała się wątpliwa, wolałem trzymać z ludem.

— Psie, ja mam wierzyć, że morderca Łukasińskiego jest z dobrej woli zbawcą Zaliwskiego. Dyplomaci i szpiegi tą samą idą drogą. Ty i Lubecki jednaką ze mną odgrywacie rolę. On się wkradł w serce moje, ja mu zaufałem, on mnie zdradził. Ja mu dałem listę związkowych z korpusu litewskiego pod dowództwem jenerała Włodka, on uciekł do Petersburga, oddał powierzone imiona, a czoło rycerstwa w minach syberyjskich za moje zaufanie pokutuje. Ty ratowałeś mnie w tej samej chwili, kiedy braci moich donosiłeś. Jednych zabijałeś, drugich ocalałeś, aby zawsze, na którąkolwiek stronę zwycięstwo się przeważy, Birnbaum był cały.

— Cóż z tego, co cię mają obchodzić po-

Digitized by Google

budki? Dość, że ja ci uratowałem życie, że ja dopomogłem sprawie, którą ty broniłeś. Dałeś mi słowo, powinieneś dotrzymać. Lecz jeżeli nie przez wzgląd na przeszłość, ocal mię przez wzgląd na przyszłość. Biedni ludzie, jak wy, jesteście zdradzani, oszukiwani! Powiedz mi, czy to nie byłoby wielką korzyścią mieć klucz do intryg, które was popychają z przepaści w przepaść. Ale wy, poczciwi ludzie, wy wolicie zabić szpiega, niż przez jego ocalenie stanowcze poczynić odkrycie!

Zaliwski milczał, szpieg czytał los swój w jego oczach.

Tymczasem nowy widok zwraca powszechną uwagę. Świetny orszak pogrzebowy. Wspaniałą trumnę, czarnym okrytą kirem, niosą na barkach akademicy. Za niemi postępuje najwaleczniejsza młodzież, opuściwszy ku ziemi pochylone bronie i, osłoniwszy ramiona żałobną krepą. Na przodzię jaśnieją polskie i rosyjskie chorągwie, bratnim spojone węzłem, a na katafalku wyryte imiona: Pestel, Murawiew, Kachowski, Bestużew, Rylejew, dają znać, że to męczennikom wolności rosyjskiej Polacy publiczny hołd oddają. Na rogach ulic zatrzymuje się żałobny orszak.

Trybuni ludu zabierają głos, sławią wiekopomne czyny bohaterów, co chcieli oswobodzić Słowiańszczyznę i szczęście ludzkości ustalić. Przypominają, aby Rosyan uważać za nieszczęśliwych braci, godnych lepszego by-

Digitized by Google

tu i nanowo poprzysięgają nienawiść mordercom Pestela, mordercom Polski.

Lud garnie się około mówiących, szczęka bronią i woła: wojna, wojna na śmierć. Orszak mija główniejsze ulice i zatrzymuje się opodal zamku, gdzie w tej chwili zebrane izby sejmowe trzymają w ręku przyszłości wyroki.

We wspaniałej sali, w siedlisku dawnych królów polskich zebrali się posłowie wybrani przez szlachtę, pomieszani z deputowanymi z miast. Ławki i galerye, przeznaczone dla słuchaczów, od rana zapełnił tłum ludu, oczekując skutku obrad, od których zależy pokój lub wojna, wieczna chwała lub wieczna hańba narodu. Pomiędzy ludem snują się ukryci dworów europejskich agenci, niespokojni, ażali ich intrygi zrodzą upragniony owoc, ażali potrafią wstrzymać burzę, wisząca nad zachwianą potęgą despotycznych państw. Są tu i wybrani od związkowych, co w porozumieniu z pogrzebowym orszakiem, czuwają nad przyszłymi wypadkami.

U spodu sali posłowie i deputowani podzielili się na grupy. Około Gustawa Małachowskiego hrabi kupią się pankowie, zagrząznięci w intrygach dyplomatycznych, porozumiewając się jakim sposobem, jeżeli nie zniszczyć, to przynajmniej zatrzymać, cofnąć rewolucyę. Około Bonawentury Niemojowskiego zbierają się posłowie kaliscy, zwolennicy monarchii konstytucyjnej, nad tem tylko czuwa-

Digitized by Google

jący, jakby swobody zaręczone kartą Aleksanra ustalić. Około Szanieckiego, Zwierkowskiego gromadzą się mężowie z wznioślejszemi uczuciami i świeższemi wyobrażeniami, którzy nie oddzielają szczęścia narodu od szczęścia ludu. I około hr. Jezierskiego, świeżo przybyłego z Petersburga, garnie się kilku bezwarunkowych stronników Mikołaja, co przecież, lękając się opinii publicznej, milczeniem tylko okazują przychylność dla Najjaśniejszego Pana. Ubrany w mundur żołnierza gwardyi narodowej, marszałek izby poselskiej, człowiek dorodny, pięknej postawy, hrabia Ostrowski, przechodzi od koła do koła, łagodnem uśmiechem wzbudza zaufanie wśród burzy, mile przez wszystkich widziany, zdaje się jednoczyć różnorodne żywioły, on, co z rzadką zręcznością, przewodnicząc obradom, umie chwiejące się zdania według swych planów naginać. Obok przechodził się w jeneralskim mundurze Roman hrabia Sołtyk. Wesoły, rzucał wzrokiem na wszystkie strony, pewny, że on dzisiaj powszechne otrzyma oklaski.

Nagle z rąk do rąk przebiegają drukowane odezwy. Moskiewscy ajenci rozrzucili ukaz, w którym pan północy wzywa do poddania się buntowników, a w razie oporu, grozi ogniem i mieczem. Zawrzały dumą serca ożywione tryumfem dwudziestego dziewiątego. Zbledli służalcy.

Marszałek zasiadł. Uderzył trzykroć o zie-

Digitized by Google

mię laską. Zabrali oznaczone miejsca deputowani i posłowie.

Wśród głębokiego milczenia zagaił marszałek posiedzenie, przedstawiając ważność obecnych obrad, zachęcając posłanników narodu do wytrwałości, rokując, że ich światło i patryotyzm wyrwie ojczyznę z zagrożonej toni i nieszczęśliwej Polsce otworzy dni chwały i swobody. Po nim członkowie wyznaczonej komisyi jednozgodnie przedstawili, że na nieszczęście jenerał Chłopicki, schodząc z drogi, którą mu wola narodu i sejmu nakazywała, nie odpowiedział powszechnemu zaufaniu, i że wreszcie jego uporne i szkodliwe dla sprawy narodowej działanie nakazuje nam utworzyć władzę ograniczoną powagą sejmu, zgodną z obecną potrzebą kraju... Nikt nie śmiał wziąć obrony krwią belwederczyków frymarczącego dyktatora.

— Proszę o głos — zawołał Roman Sołtyk, który, podzielając usiłowania związkowych, przewodnicząc na klubach, przejął się ogniem, ożywiającym najenergiczniejszą część narodu.

— Nie dość, prześwietna Izbo poselska, że dziś zniesiemy władzę dyktatora, nie dość, że odbierzemy potęgę człowiekowi, który zawiódł oczekiwanie kraju. Trzeba złe zniszczyć w zarodzie. Gdzie jest przyczyna nieszczęść obecnych, tej zwłoki, co nam pożarła trzy miesiące najkosztowniejszego czasu, oto w tej błędnej

Digitized by Google

myśli, że się naród wolny może pogodzić z absolutnym samodzierżcą. Uderzającym aktem zerwijmy raz na zawsze wszelkie stosunki z królem, dlatego wnoszę, aby sejm ogłosił Europie i światu detronizacyę.

Wtej chwili lud uderzył piorunem oklasków, zatrzęsła się sala od okrzyków. W tym samym duchu zabierał głos hrabia Ledóchowski i deputowany warszawski, Franciszek Wołowski; lecz głos Romana Sołtyka z tak powszechnym został przyjęty uniesieniem, iż dalsze popieranie wniosku zdawało się zbytecznem, a ci, co w sercu drżeli, nie śmieli ani trwogi, ani zdania objawić. Jeden z nich tylko hrabia Jezierski poważył się odkryć swój sposób myślenia.

— W jakich to czasach, prześwietna Izbo, chcemy wejść w walkę z Najjaśniejszym Panem...

— Precz z Najjaśniejszym panem, niema Najjaśniejszego Pana—przerywali i posłowie i publiczność.

Dopiero kiedy marszałek przywrócił porządek, tak dalej mówił dostojny hrabia:

— W jakich to czasach chcemy wejść w walkę z cesarzem wszech Rosyi? Kiedy ten całą potęgę państwa na wojnę przeciw Francyi przygotował i kiedy my ledwie trzydzieści tysięcy wojska możemy naliczyć. Gdzież są genialni dowódcy, coby tą garstką potrafili stawić opór olbrzymowi północy?

Digitized by Google

— Niech tu nas nikt nie straszy potęgą wrogów — odpowiedział Bonawentura Niemojowski.—Jest to sprawdzone doświadczeniem wieków, że ilekroć stopa nieprzyjacielska dotknęła polskich zagonów, na obronę ojczyzny z pod ziemi jawili się zbrojni rycerze, a szeregi wolnych tak waleczne, że je mierny talent do zwycięstw powiedzie.

— Prześwietna Izbo poselska — rzekł Ulrych Szaniecki. — Wniosek Romana Sołtyka, zgodny z honorem narodu, jest koniecznym wypływem nocy dwudziestego dziewiątego. Wyjazd cesarzewicza był hasłem do zerwania wszelkich stosunków. Dziś akt ten dlatego tylko stał się nieodzownym, aby go okazać Europie, jako protestacyę przeciw układom wbrew woli narodu przedsięwziętym. Niech dzień usamowolnienia Polski będzie dniem usamowolnienia ludu. Dawniej naród nasz wyprzedzał oświatą i cywilizacyą sąsiednie państwa, dziś, znękani rozbiorem, gnębieni obcą przemocą, daliśmy się wyprzedzić innym narodom. Arystokracya, przywileje, służące małej cząstce mieszkańców, przesądy na korzyść jednego wyznania, czynią u nas stan poczciwego kmiotka i pogardzonego Żyda godnym politowania. Najzacniejsza młodzież, twórcy nocy dwudziestego dziewiątego listopada, składają petycyę, w której zaklinają reprezentantów, aby włościanom tak w Królestwie, jak w zabranych prowincyach, tej nie-

Digitized by Google

szczęśliwej klasie mieszkańców, oddać wolność i nadaniem własności gruntowej los ulepszyć. Starozakonni, których liczba w kraju naszym do trzech milionów dochodzi, którzy od tysiąca lat kraj nasz zamieszkują, chcą za sprawę narodową walczyć; chcą powiększyć hufce walecznych i domagają się, aby przy równej opiece praw uważać ich za braci, za Polaków. A my, których przeznaczeniem oświecić i uszczęśliwić hordy azyatyckie, Kałmuków i Baszkirów, mielibyśmy odmawiać sprawiedliwości mieszkańcom własnej ziemi? Nie łudźmy się wreszcie. Nieprzyjaciele nasi są i liczni i silni. Nie pokonamy wrogów, jeżeli nie zainteresujemy, nie poruszymy mas pokrzywdzonych. A tak dziś do usamowolnienia ludu łączy się i polityka, i sprawiedliwość. Składam do laski marszałkowskiej stosowny projekt, który uważam za jedyny środek zasłużenia na cześć wolnych ludów i za jedyną drogę do najprędszego wywalczenia niepodległości.

— Proszę o głos J. W. Marszałka — zawołał Gustaw hrabia Małachowski, minister spraw zagranicznych, którego koterya dyplomatyczna za swojego rycerza uważała, dopokąd wymowniejszy od niego Aleksander margrabia Wielopolski nie pomnożył hufcy arystokratycznych szermierzy.

— Wniosek J. W. kolegi Romana Sołtyka, równie jak projekt posła Szanieckiego, zasługują na podwójną uwagę, tak z powodu stosunków

Digitized by Google

Królestwa Polskiego z Cesarstwem rosyjskiem, jak i pod względem stosunków tegoż Królestwa z innemi państwami europejskiemi. Wprawdzie nie jesteśmy dotąd uznanym narodem, i negocyacye w tej mierze z mocarstwami są nazbyt ograniczone, wszelako możemy odgadnąć, jakie są życzenia przychylnych nam dworów. W trudnych okolicznościach, w jakich się kraj znajduje, powinniśmy oszczędzać sąsiadów, szukać sprzymierzeńców. Bez zawodu, naród, który jest połączony z monarchą kartą zasadniczą, równie zaciąga obowiązki względem króla, jak król względem narodu, a jeżeli monarcha łamie wykonaną przysięgę, wzajemnie kraj wolny jest od zachowania zobopólnych warunków. Na tej zasadzie Francya oddaliła Karola X-go, Belgia—Wilhelma; na tej zasadzie, jak widzę, Mikołaj przestanie w Polsce panować. Ale niszcząc dawny tron, wybudujmy nowy. Nie dozwólmy się rozszerzać zgubnej demagogii, prowadzącej do rzeczypospolitej i anarchii. Sąsiednie państwa chętnie będą patrzyć na wzrastające Królestwo Polskie, którego potęga osłabi olbrzymią Rosyę, ale nigdy nie pozwolą na panowanie klubów i motłochu. Dlatego dla zaspokojenia dworów europejskich, dla szczęścia narodu, ogłośmy, że przyszłą formą rządu Królestwa Polskiego będzie monarchia konstytucyjna. Stanowisko moje nie pozwala mi wyłuszczyć obszerniejszych, bliższych tego kroku powodów, ale mogę zaręczyć, iż ogłoszenie to

Digitized by Google

zbawienne dla Polski przyniesie owoce... Co do wniosku JW. Szanieckiego,do którego zaiste najczystszy patryotyzm daje powód, winienem nadmienić, iż my podnieśliśmy powstanie, nie rewolucyę. Nam potrzeba niepodległości, a nie zmian socyalnych, prius esse quam esse tales. Idee równości i radykalizmu są kosmopolityzmem, a nam przedewszystkiem trzeba być Polakami. Język, zwyczaje, obyczaje, religia, szczytne wspomnienia historyczne stanowią naszą narodowość, za której zachowanie każdy prawy Polak chętnie krew przeleje. Gdzież są te nadużycia, które zarzucają arystokracyi polskiej? Arystokracya polska jeden ma tylko przywilej: walczyć i umierać za ojczyznę.

Po mowie ministra mnóstwo posłów i deputowanych zapisało się do głosu, jedni, aby usunąć wpływ dyplomatyczny, inni strwożeni o przywileje, aby oddalić wniosek Szanieckiego.

— Jako minister wojny — rzekł jenerał Morawski—chcę zwrócić uwagę Prześwietnej Izby, iż J. W. deputowany Szaniecki zadaleko posunął i filantropię i troskliwość o powiększenie armii wojennej.

Nie zabraknie w Polsce ramion na odparcie nieprzyjaciela, a my nie pozwólmy, aby się z szlachetną krwią polską łączyła krew żydowska. Europa co na to powie, że Polacy dla wywalczenia niepodległości nie mogli się obejść bez krwi żydowskiej?

— Zwolennik monarchii konstytucyjnej —

Digitized by Google

rzekł Bonawentura Niemojowski — jak przed rewolucyą, broniłem zaręczonych swobód, tak dziś dam głos za formą rządu, gdzie naczelnik państwa nie może błądzić i gdzie za każdy jego krok są odpowiedzialni ministrowie. Lecz nie mogę pojąć, jak dziś możemy się zajmować rozwiązaniem pytań, wymagających czasu i zimnej rozwagi. Któż to podaje petycyę, któż to się wstawia za nadaniem własności chłopom? Ci, co nie mają ziemi, ni majątku, nie mają nic do stracenia. Nie pojmuję, jak można po przodkach odziedziczoną własność wydzierać jednemu, aby dać drugiemu. Mamy dobra narodowe, te rozdamy jako nagrodę dla walczących, ale najmocniej protestuję przeciw grabieżom, naruszającym świętość własności.

— Nie spodziewałem się — odrzekł Ulrych Szaniecki,—że głos mój o ulepszenie klas najliczniejszych wznieci opór tak gwałtowny. Któż to jeszcze głos nieprzychylny podnosi? Bonawentura Niemojowski, mąż, który zawsze był pierwszym, kiedy szło o obronę swobód narodowych. Lękajmy się, aby świat i historya nie powiedziały, żeśmy zachowali i dumę i godność, kiedy szło o stawienie oporu naszym prześladowcom, naszym tak nazwanym panom, ale, żeśmy byli niesprawiedliwi, nieużyci dla tych, których byliśmy panami. Że z ponad głów zrzucaliśmy jarzmo, a nogami deptaliśmy karki. Mamże opisywać stan chłopka, pogrążonego w nędzy i ciemnocie, jęczącego pod jarzmem pa-

Digitized by Google

nów i ekonomów. Potrzebaż, abym opisywał rozległość urodzajnej ziemi naszej, aby przekonać, że kmiotek, co uprawia rolę w pocie czoła, co krwią ją oblewa, ma prawo do kawałka chleba, do kawałka ziemi, i że my z łatwością możemy pogodzić interes klas najliczniejszych z interesem garstki uprzywilejowanej? Nie zapominajmy wreszcie, że w walce rozpoczętej stawiamy wszystko na kartę; umiejmy poświęcić małą cząstkę, aby całość ocalić. Co do ministra spraw zagranicznych, który przez wzgląd na sąsiednie państwa każe nam lud utrzymać w poddaństwie i ciemnocie, muszę dodać, że ja nie wierzę w przychylność ni Prus, ni Austryi. Doszły i do mnie starannie rozpuszczone wieści, że cesarz austryacki da nam pomoc z sześćdziesięciu tysięcy wojska, i że chce arcyksięcia Karola na tronie polskim osadzić. Są to bajki dla ułudzenia łatwowiernych. Dwór, co posiada najpiękniejszą część kraju naszego, Galicyę z Wieliczką, dwór, co drży na rozwijanie się zasad liberalnych, pochlebia nam, aby nas ułudzić, ściska nas, aby nas udusić. Nam we własnych ufać siłach! Jest nas dwadzieścia milionów, przemieńmy poddanych na ludzi, niewiernych na braci, a staniem się niepokonanymi. Nigdy się nie zgodzę na to nędzne wyobrażenie narodowości, co wyłącznie pochlebia jednej kaście, jednej sekcie. Ziemia nasza była od wieków przystępna wyobrażeniom równości braterskiej i dawała schronienie

Digitized by Google

ludziom różnego wyznania. Naszą narodowością jest miłość niepodległości i ta duma, która każe, aby Polska stała w równi z najoświeceńszymi narodami, ta duma, która ją powołuje do oswobodzenia północy, do ucywilizowania Azyi!

Aby odpowiedzieć na głos, okryty oklaskami ludu, zerwali się Wielopolski, Świdziński, Morozewicz i wielu innych, ale marszałek, skracając rozprawy, tak przemówił:

— Winienem zwrócić uwagę prześwietnej Izby, że nieprzyjaciel wkracza do krain, a żołnierze nasi bez wodza, naród bez rządu. Sądzę przeto, że w chwilach tak ważnych projekt J. W. Szanieckiego, jako dający powód do długiej dyskusyi, należy odesłać do komisyi i do późniejszego czasu odłożyć. Przedewszystkiem zaś winniśmy się zająć zniesieniem dawnej, utworzeniem nowej władzy. Tu przypomnieć muszę, iż stosownie do przyjętego regulaminu, przedmiot tej wagi winien być rozstrzygnięty w połączonych izbach. Deputacya z senatu zawiadamia, iż starsi bracia oczekują na nas; jeżeli to jest wolą większości, udamy się natychmiast do Izby wyższej, aby tam dostatecznie i o detronizacyi i o tymczasowym rządzie postanowić. Kto to zdanie podziela, raczy powstać.

Znaczna większość oświadczyła się za wnioskiem marszałka.

Krótko trwały narady w Izbach połączonych. Zapał, z jakim lud przyjął głos Romana

Digitized by Google

Sołtyka w Izbie poselskiej, wpłynął stanowczo na obrady w Izbie senatorskiej. Poseł Ledóchowski wykrzyknął: niema Mikołaja, a powszechny odgłos odpowiedział: precz, precz z Mikołajem. Taka jest potęga opinii publicznej, że nawet senatorowie duszą i ciałem oddani cesarzowi, co w nagrodę ślepej usłużności jemu winni byli wyniesienie i godności, co w nim tylko całą pokładali nadzieję, udawali patryotów i podpisywali akt detronizacyi. Jeden tylko z nich chciał wyjść z sali, aby uniknąć podpisu na akcie, który uważał za zbrodnię obrażonego majestatu. Czy J. W. hrabia nie podziela zdania Izb połączonych? zapytał go marszałek. — I owszem, i owszem, odpowiedział stropiony senator i drżącą ręką podpisał; Jan hrabia Poletyłło.

Wyrok ten zawiódł oczekiwania gabinetów i stronników. Ajenci dworów wyprawili gońców na wszystkie krańce Europy, zawiadamiając, że garstka wolnych zdruzgotała koronę, przed którą drży świat przelękniony. Lecz żeby pocieszyć strwożonych monarchów, żeby okazać, że wpływ intryg dyplomatycznych nie był zupełnie bez owocu, nie zaniedbali dodać, iż wstrzymali postęp szerzącej się demagogii, iż sejm, zrzucając cesarza, dodał, że przyszłą formą rządu Polski będzie monarchia konstytucyjna, że, odrzucając kokardę białą, jako znak pokoju, odrzucił zarazem barską rewolucyjną trójkolorową; że przyjął kolory biały

Digitized by Google

z czerwonym za znak narodowy, dając przez to poznać, że godłem walki będzie powstanie nie rewolucya.

— Jedną bitwą pomszczę zniewagę pana i na gruzach Warszawy zatknę sztandar zwycięski — rzekł pogromca Turków, Dybicz Zabałkański i rozkazał stutysięcznej armii uderzyć na buntowników.

Na polach Pragi, przesiąkłych krwią niewiast i dzieci, wymordowanych przez Suworowa, gromadzą się szeregi wolnych i tam piersiami zasłaniają Europę.

XXIII.

Zginiesz i nikt cię z ludzi żałować nie będzie.

WĘŻYK.

Zabrzmiała Europa odgłosem zwycięstw rycerstwa polskiego. Pogromca Turków, co grożąc mieczem i ogniem, śpieszył do Warszawy, jakby na weselne tany, ucieka ze wstydem. Nad brzegami Wisły utonęły laury zabałkańskie. Dalej mężni za Bug! ścigajcie przerażonych wrogów, oczekują na was bracia Litwy, Ukrainy, Wołynia, Podola. Przełamaliście najtrudniejszą zaporę, uśmiechają się tryumfem pierwsze zwycięstwa. Jeszcze jeden krok, bohatyrowie Grochowa i Wawru, a zawita na globie słońce swobody.

O zbójco, zbójco, coś w chwili zwycięstw

Digitized by Google

zatrzymał tryumfujących rycerzy, Skrzynecki, tyś nie tylko Polskę zamordował, tyś odwlókł ludzkości zbawienie. Nieprzyjaciel rozpierzchnięty formuje się pod okiem zwycięskiej armii, a on stoi nieczynny, pozwala się rozciągnąć hydrze, którą mógł zamordować. Zamiast prowadzić do nowych zwycięstw chciwego boju żołnierza, ten bękart arystokratyczno-dyplomatycznej koteryi, najmizerniejszy z ludzi, spoczywa, modli się, wesół, że może zachować w archiwach familijnych pochlebne królów listy. Błaga litości tych, którym mógł rozkazywać, żebrze o pośrednictwo przyczajonych sąsiadów, co, szydząc zułudzonego głupca, postanowili intrygami dyplomatycznemi to odzyskać, co na polu bitwy stracili. O na was, na was cięży winą, bohatyrowie dwudziestego dziewiątego listopada, co zgubną uniesieni skromnością, wyrzekając się władzy, zostawiliście otwarte pole niedołężności, intrygom i zdradzie.

Na rozległych polach pomiędzy Kałuszynem i Sielcami rozciągnęła się zwycięska armia polska. Tam obok starego wojska stały nowo uformowane szeregi. Obok dawnej kawaleryi, obok sławnego drugiego ułanów, widać dzielne krakusów szwadrony, co, śpiewając, wydzierają wrogom działa, co, umierając nieznani, jednają swoim dowódcom nieśmiertelne imiona. Obok dawnej piechoty, obok sławnego czwartego pułku, co zrzuciwszy proch z panewek, walczy tylko na bagnety, stoją szeregi

Digitized by Google

poczciwych kosynierów, co, opuszczając potem zlane zagony, śpieszą krwią je zbroczyć, dla zimnych, dla niewdzięcznych... Opodal błyszczą legie, Poznańska, Galicyjska, Wołyńska, Litewska, zbiór ochotników, co na odgłos wielkiej sprawy śpieszy z ponad brzegów Dniepru, Bugu, Niemna, Odry, Sanu, Warty pomnożyć hufce walecznych. Po środku stoi groźna artylerya, co na darmo strzału nie rzuca, co nieraz czterykroć liczniejszego wroga zmusiła do ucieczki. Gdzieniegdzie pomiędzy zbrojnymi piękne dziewice, zapominając o słabości płci, kryją wdzięki rycerską zbroją i razem z mężnymi biegną na pole walki. W obozie brzmią okrzyki radości, huczą śpiewy narodowe, jaśnieją znaki chwały i zwycięstwa, na czele powiewają białe chorągwie z boskim napisem: „Za waszą i naszą wolność“.

Niekiedy cały obóz brzmi hymnami narodowymi, odgłosy wesołych żołnierzy rozmaitej broni.

Niekiedy przerażona długą bezczynnością, cała armia posępną przybiera postawę, wtenczas, chcąc natchnąć wodza zapałem, który ją ożywia, powtarza ulubiony wiersz Barda-rycerza:

CHÓR.

Uderzcie w bębny; zagrajcie nam, wrogi,
Za Bug, za Bug, za Bug!
Niech lotne serce nie wyprzedza nogi.
Uderzcie w bębny, zagrajcie mi w rogi,

Digitized by Google

Dla naszych serc, dla naszych nóg.
Za Bug, za Bug, za Bug! —
Już tam niejeden z zabużańskich braci
Uchem przy ziemi każdy tętent ima.
Tysiąc go razy i schwyta i straci,
A nas jak niema, tak niema.
A posiodłane, pokiełznane konie
Strzygą uszami, rżą do naszych koni.
A ostre szable i nabite bronie
Brzęczą nutą naszej broni.

CHÓR.

Uderzcie w bębny, zagrajcie mi w rogi. —

Piękne siostrzyce, Rusinki, Litewki,
Jak zakochane już nas upatrują,
Polskim ułanom szyją chorągiewki,
Polskie kokardy gotują.
A że nas ujrzą, żywiej wzrok ich płonie,
A drżą im ręce, iż nas uściskają.
A serce prorok nie mieści się w łonie,
Że nas wkrótce kochać mają.

CHÓR.

Uderzcie w bębny, zagrajcie nam w rogi.

Warczy próg Dniepru, pomrukuje Dźwina
Bo cudzy język polską wodę chłepce;
Wyje stepami polska Ukraina,
Bo koń cudzy po niej depce;
Dyszy niechęcią bagniste Polisie,
Burzami grożą naddniestrzańskie skały.
Lesista Litwa dąsa się i ćmi się
Na nasz pochód opieszały.

Digitized by Google

CHÓR.

Uderzcie w bębny, zagrajcie mi w rogi.

Wodzu, nasz Wodzu! białe orły żebrzą
Ogniem Grochowa i Wawru napadem.
Niech się co prędzej brzegi Buga srebrzą
Tryumfującem ich stadem...

Głos ten martwy dla kamiennego serca!... Walczmy, walczmy, wołają rycerze! Ja z łaski Matki Boskiej mam pewniejsze na drodze dyplomatycznej zapewnienia, odpowiada wódz, co za nieczynność, owoc intryg zagranicznych, na wzgardę pokoleń zasłużył, wódz, którego Zaliwski o przekupstwo oskarża.

Opodal od obozu postępuje posępny kosynier, niekiedy staje, niekiedy w niebo rzuca wzrokiem. To Stanisław, dawniej podpalacz, kajdaniarz, dziś żołnierz raniony, ozdobiony znakiem honorowym za waleczność, zbliża się do domowej zagrody. Widzi nędzną chatę swoją i opodal okazały dwór nieludzkiego pana. „Tu więc, rzekł z boleścią, tu muszę wrócić, po bojach, po zwycięstwach, okryty ranami. Ni potem, ni krwią nie okupiłem wolności... Muszę wrócić pod władzę najdzikszego szlachcica. Żołnierz walczący za wolność, będę odrabiał pańszczyznę... ekonom z batogiem będzie czuwał nad rycerzem Grochowa!.. O nie ten mi koniec zapowiedziałeś, Łukasiński według

Digitized by Google

twego opisu ziemia miała być rajem, krainą braci bez panów i sług!“

To mówiąc, zbliżał się z trwogą do chaty, lękając się o los żony i dzieci, które może poumierały ze zgryzot i głodu.

Dostrzegła go z okna ukochana Marya i błyskawicy szybkością wybiegła uściskać nieszczęśliwego małżonka. W objęciach miłości zapominali o cierpieniach.

— Co widzę, ty masz trzewiki i kaftan porządny? ostatnia przecież bieda nie dała ci się we znaki?

— Drogi Stanisławie, od niedawnego czasu wszystko się tu zmieniło. Stary Cichocki, twój kat, nie żyje.

— Umarł przecież.

— Lecz jaką śmiercią? Słuchaj mię. Jak był złym panem, tak był złym Polakiem... Kiedy pierwszy raz przyszli Rosyanie, myślał, że będą wiekować i przyjął ich z otwartemi rękoma. Nie dość na tem. Pokazał, gdzie nasi broń zakopali, doniósł sąsiadów, co znakomite dla kraju ponieśli ofiary i spisał się, jak na doskonałego zdrajcę i szpiega przystało. Siedział przy stole, grał w karty, balował, kiedy wpadli nasi i porwali rozpustnika, marzącego o honorach i łasce cesarskiej. Zaprowadzili go do Warszawy, gdzie go sąd wojenny wskazał na śmierć. Szlachta na sejmie brała łotra w obronę, ale napróżno, nie mogąc go ocalić, to przynajmniej

Digitized by Google

dla honoru szlacheckiego wyrobiła, że łotr, co miał być powieszony, został ścięty.

— Dzięki Przedwiecznemu! ścięty czy powieszony, dość, że zginął zbójca, jak zasłużył.

— Teraz syn jego dziedzicem. Zniósł pańszczyznę, dał nam na własność grunta, cośmy dotąd dla dworu uprawiali. I nie tylko on inny od ojca, w sąsiedztwie młodzi panicze za rękę chłopów ściskają i mówią, że, jak przyjdą do lat, to zniosą daniny i ekonomów wypędzą.

Tu Marya nagle zatrzymała się, jak to czyni osoba, która sobie coś ważnego przypomina.

— Stanisławie, rzekła, my mamy u siebie nadzwyczajnych gości.

— Kogóż przecie?

— Kiedy przed kilku dniami Rosyanie uciekali w nieładzie, porzucając broń i zostawiając wozy, do mnie zabłąkało się dwie osób. Prześlicznej piękności kobieta, ale słaba niebога i mąż jej strasznie brzydki. Ona Polka, ale on, kto wie, jeżeli nie Rosyanin. Na kolanach błagał przytułku, już parę dni żyje moim chlebem. Dziś dowiadywał się o niego wojskowy, ale jakiś bardzo znakomity, na piersiach miał mnóstwo wstążek, orderów i pstrocizny.

— Przebóg, gdyby to był cesarzewicz. On się tuła w tych stronach.

— Oczy mi otwieracie, Stanisławie. Raz żona, mówiąc do niego, rzekła: książę, on zmar-

Digitized by Google

szczył czoło, a ona, obracając się do mnie, łagodnie: „nie myślcie, dobra kobieto, żeby to wistocie był książę, ja tak z miłości nazywam mojego małżonka.“ Mężu, może ja źle zrobiłam, żem go przyjęła do chaty?

— Pójdźmy, pójdźmy, przekonajmy się. — Ażeby być gotowym na wszelki wypadek opatrzył pistolety.

Wistocie to cesarzewicz siedzi na pieńku, obok małżonki, zasypiającej na słomie.

— Przebóg, zginąłem, Polacy nadchodzą!

— Zdaje mi się, że znam ten głos... przypominam sobie te rysy... ja cię gdzieś widziałem.

— W Brylowskim pałacu.

— Tyś się żalił na złych panów, a ja ciebie wskazałem...

— Na chłostę.

— Tyś był potem w Zamościu.

— W kajdanach.

— O przebacz, daruj!

— Dziedzic tych włości, pan mój, Cichocki, jak wściekły pies katował mnie codziennie. Żona, dzieci moje umierały z głodu. Jedno słowo twoje mogło ukarać zbójcę... ocalić biedne sieroty. Czyliż może się spodziewać litości ten, co sprawiedliwości odmawiał?

— Tak więc w tej nędznej chacie musi ginąć potomek Piotra Wielkiego! wnuk Katarzyny!

— Wstań, książę... Bądź spokojny... Pra-

Digitized by Google

wy żołnierz nie morduje bezbronnych, gościnność pierwszą cnotą rolnika polskiego.

W tej właśnie chwili dał się słyszeć tętent koni i szczęk oręży. To szwadron kawaleryi rosyjskiej uformował się pod oknami chaty Stanisława, dwa powozy czterokonne wyprzedzała liczna świta książęca, a na czele pośpieszał jenerał Kuruta.

— Witaj mi, Kuruto — rzekł cesarzewicz, ochłonąwszy z przestrachu — byłem pewny, że dawny mój przyjaciel najpierwej poda mi rękę w niebezpieczeństwie. Cóż nowego?

— Wszystko dobrze, łaskawy książę. Z nowemi zleceniami od Najjaśniejszego Pana przybył hrabia Orłów, a na przyjęcie dostojnego gościa buntownicy opuszczają Sielce, cofają się ku Wiśle i wszystko wróży, że się wkrótce wesoło zakończy smutnie zaczęta komedya.

— Orłów w obozie? — zapytał ponuro cesarzewicz.

— Tak, książę... Orłów, czoło bojarów Rosyi, pełnomocnik cesarski. To on, powziąwszy wiadomość, że W. K. M. znajdujesz się w tych stronach bez odpowiedniej okazałości, przysyła swoje powozy i prosi, aby W. K. M. tymczasowie raczył przyjąć część jego mieszkania w poblizkim zamku.

— Zezwalam; przystaję, nie mogę inaczej, lecz nie taję — dodał surowo — że byłbym wolał, żeby się służba moja nie dała wyprzedzić.

Digitized by Google

— Stanisławie — rzekł, obracając się cesarzewicz.—Odjeżdżam. W chacie twojej znalazłem przytułek, powinien być szczęśliwy, kto dał schronienie księciu z krwi cesarskiej. Czego po mnie wymagasz?

— Żądam wolnego przejścia do obozu polskiego.

— To dobrze, ale żona twoja, dzieci.

— Wolne przejście. Oto jest wszystko, co mogę przyjąć.

— Zuchwały—zawołał jenerał Kuruta.

— Niech idzie, gdzie mu się podoba — odpowiedział książę.

W zamku, który obrał za siedlisko Orłów, liczna świta, ruch gońców, czujność straży, okazałość dworu, dają poznać chwilowy pobyt dumnego bojara, co, umocowany samowładcą Rosyi, ma wpłynąć na wypadki, od których zależy przeznaczenie świata. W tej chwili mnóstwo powozów zajeżdża i odjeżdża natychmiast. To jenerałowie, to ajenci dworów europejskich, to rosyjscy dygnitarze przybywają powitać znakomitego gościa i powracają z niczem, bo dostojny pan zatrudniony... nie przyjmuje.

Skończywszy czytanie depesz, przejrzawszy zdane raporta — to dobrze — zawołał. Potem, założywszy w tył ręce, podniósłszy w górę czarną głowę, przechodził się po salonie. Wkrótce usiadł, rozparł się w fotelu i kazał przywołać od kilku godzin tam oczekującego jenerała Rożnieckiego.

Digitized by Google

— Pan byłeś naczelnikiem policyi tajnej w Królestwie?

— Tak jest.

— Ważna posada. Ona w Rosyi w miarę posług prowadzi albo do najwyższych dostojeństw, albo na śmierć. Cesarzewicz utrzymuje w raportach, składanych Najjaśniejszemu Panu, że zawsze wierny w ostatnich czasach dałeś dowód szczególniejszego przywiązania ku jego książęcej osobie.

— Ratując cesarzewicza, pełniłem moją powinność.

— Nie myślę, aby do tej wierności była powodem sympatya. Służyłeś mu, bo z tem dobrze ci się działo, i jestem pewny, że, jak ci przyjdzie wybierać pomiędzy cesarzem a cesarzewiczem, staniesz po stronie mocniejszego. Czy nie prawda?—dodał, czytając w oczach szpiega przenikliwym wzrokiem.

— Nie sądzę, dostojny hrabio, abym kiedykolwiek znajdował się w tej smutnej ostateczności.

— Prędzej, aniżeli myślisz. Wkrótce... natychmiast chcę wiedzieć, z kim mówię, czy z faworytem księcia, czy z wiernym Najjaśniejszego Pana poddanym.

— Łaskawie nam panujący monarcha znajdzie zawsze we mnie najposłuszniejszego sługę.

— Tegom się spodziewał. Powiedz mi teraz, jenerale, czyś ty słyszał co o rycerzach Rosyi?

Digitized by Google

— Słyszałem, iż to jest stowarzyszenie najznakomitszych osób państwa rosyjskiego.

— Tak — rzekł, wstając Orłów. — Są to szlachta, potężne bojary. Dla przychylnych mają łaski, dla nieprzychylnych śmierć. Ja jestem ich bratem i organem. Spodziewam się, że wierny poddany będzie posłuszny władzy, ıadewszystko, kiedy mu należy wybierać pomiędzy łaską i śmiercią.

— Nie mylisz się, dostojny hrabio, jestem gotów... czekam na rozkazy.

— Panie jenerale, my się nie obawiamy dwustronnego działania. My sądzimy o życzliwości ze skutku, nie z usiłowań. My nie pytamy. Dybicz i Konstanty, czy winni lub niewinni, dość, że nam źle służyli, jeden i drugi muszą odpokutować... Uważaj dobrze, a poznasz, o co rzecz idzie. Feldmarszałek, przeraɔny kilkakrotnemi zwycięstwami buntowników, radzi układy, cesarzewicz, który po wypędzeniu z Warszawy, wstydzi się pokazać w Petersburgu, dzieli jego zdanie. Znam tę politykę, co w trudnych chwilach pozwala wszystko obiecać, aby później nic nie dotrzymać. Ale rycerze Rosyi zwykli zawierać układów tylko w stolicy pokonanego państwa, zatykając zwycięskie orły na trupach buntowników. Poafimy się pozbyć niedołęgów, co nie umieją rzymać należnej czci dla dwugłowego orła ɔółnocy... Łudząc pokojem, ponowimy wojnę. Wiem, że wojsko bez żołdu i żywności. Król

Digitized by Google

pruski dostarczy i chleba i złota. Wiem, że żołnierze stracili ufność w wodzu, co ich nie umiał do zwycięstw prowadzić, książę Erywański zastąpi feldmarszałka. Lecz zupełny i śpieszny tryumf jedynie na tobie polega. W zdanym raporcie zapewniasz mię o zupełnej przychylności Skrzyneckiego, Jankowskiego, Giełguda, zaręczasz mi, iż jakobinizm Krukowieckiego jest udany. Zaczynam w części temu wierzyć, skoro wódz naczélny bez boju opuszcza Sielce i zwycięskie wojska na nowo pod mury Warszawy prowadzi.

Lecz teraz stanowczych żądam czynów. Chcę, żeby wódz przychylny, na dowód niezaprzeczonej wierności dla Najjaśniejszego Pana, do ostatka unikał boju, a nadewszystko żądam, aby dozwolił bez wystrzału przejść armii rosyjskiej na drugą stronę Wisły. Potwierdzam twoje usiłowania o zapalenie wojny domowej podniecaniem szlachty przeciw motłochowi i pobudzaniem motłochu przeciw szlachcie, a teraz powiedz mi, czy mogę być pewnym, że Skrzynecki zadość uczyni moim żądaniom?

— Jeżeli, dostojny hrabia, raczysz wygotować do niego pochlebny list i jeżeli dostateczne pod rozporządzenie moje dasz fundusze, mogę zaręczyć za pomyślny skutek.

— Kto nam zaręcza, stawia głowę na kartę.

— Niech i tak będzie. — Ja znam czło-

Digitized by Google

wieka, wiem, do czego może doprowadzić próżność i chciwość.

— To dobrze. I złoto i list są na twoje rozporządzenie. Znakomita część dochodu z dóbr skonfiskowanych na buntownikach i tytuł radcy cesarskiego w wydziale dyplomatycznym natychmiast po zdobyciu Warszawy będzie nagrodą za pomyślny skutek. Biada tobie, jeżeli nie dopniesz, co przyrzekasz. — Teraz jeszcze jedno: wiem, że cesarzewicz i feldmarszałek obadwa żądają, abyś im opowiedział, co do słowa treść naszej rozmowy... Oni jeden na drugiego zwalają winę klęsk armii rosyjskiej. Cesarzewiczowi odpowiesz, że się mocno dziwiłem, dlaczego brat cesarski tak długo cierpiał przy sobie niedołężnego wodza i że, potwierdzając zamiary księcia, postanowiłem we wszystkiem z jego rad korzystać. — Dybiczowi doniesiesz, że dziwactwom cesarzewicza przypisuję niepowodzenie armii, i że oddalając go od wojska w feldmarszałku nieograniczoną ufność pokładam.—Idź. Zacznij, ja dokończę... O przybyciu Paszkiewicza i o dalszych zamiarach grobowe zachowaj milczenie.

XXIV.

Trzecia godzina,—cicho wszędzie, śpijcie Paryżanie.
WIERZA W NELLI.

Zbliżał się dzień stanowczy. Już Kirgizy, Kałmuki, Baszkiry przeszły Wisłę. Ani jeden strzał nie przerwał trudnej przeprawy. Żyzne pola,

Digitized by Google

bujne łąki, przeznaczone na wyżywienie armii polskiej, stały się pastwą zgłodniałej hordy, co, znużona marszami, znękana głodem, zniszczona cholerą, śpieszyła pod mury Warszawy, sądząc, że zdobycie stolicy i wojnę i ich znoje zakończy. Już się okazały widoczne znamiona zdrady. Już nikczemny Giełgud zamiast uderzyć na Wilno, unika walki i królowi pruskiemu dobrowolnie broń zwycięską składa. Już i jenerał Jankowski, otoczywszy Rydygiera, zamiast ująć znakomitego jeńca, zamiast zniszczyć jego korpus, bez strzału traci amunicye i kasy. To były ciężkie klęski.

Lecz z drugiej strony, pomimo zdrad, pomimo niedołężności dowódców, zaciągają się nowi ochotnicy, podwaja się liczba wojska gotowego na śmierć. Wolny druk i kluby wykrywają system zgubny i przestrzegają lud o grożącem niebezpieczeństwie. Pełznie zwodniczy urok znakomitych imion, tych książąt, tych hrabiów, co, nie ufając narodowym siłom, byli narzędziem i pośmiewiskiem zdradzieckich gabinetów. Już w czynach objawia się oburzenie ludu. Giełgud ginie zabity. Jankowski, Bukowski jedynie w więzieniu znajdują ratunek przed zemstą oburzonych żołnierzy. Już głos powszechny oskarża o zdradę przeklętą koteryę, co, zagrzęznąwszy w spleśniałych przesądach, jadem zabójczym truła poświęcenia ludu. Już najmniej baczne oko przewidzieć mogło nowy wybuch, co miał odrzucić kąkol od pszenicy, co

Digitized by Google

na trupach zdrajców miał nową wskazać drogę, nowe olbrzymie wydobyć siły.

Na ulicach Warszawy posępne kupią się tłumy, to przed zamkiem, gdzie w izbach sejmowych niedołężna szlachta nie podejmuje środków do odrodzenia kraju, nie zdolna rzucić się w tę śmiałą drogę, którą usprawiedliwia konieczność, nakazuje miłość ludzkości; to przed rządem, gdzie prezes książę Adam Czartoryski, bóg księży i szlachty, woli się z dworem ułożyć, niż na usamowolnienie ludu zezwolić; to przed salą obrad towarzystwa patryotycznego, gdzie się za chwilę mają zgromadzić klubiści.

Kiedy lud niespokojny z niecierpliwością oczekuje wypadków, wstąpmy na chwilę do szpiega złodziejów, którego w tej chwili po długiej niebytności odwiedza ojciec Sylwester, przynosząc zarazem mały tłómoczek.

— Masz szczęście, że przychodzisz. To cię twój anioł przyprowadził—rzekł surowo Birnbaum.—Odwiedzałeś mnie często, kiedy ci byłem potrzebny. Dziś, kiedy już masz listę nam przychylnych jenerałów, kiedy już broń rozdana niewolnikom rosyjskim, kiedy już może jesteś wynagrodzony za usługi, zapominasz o mnie. Lecz my jesteśmy przyjaciele na śmierć i życie, jeśli ja zginę, i ty, bratku, zginąć musisz. Czytaj wygotowany akt oskarżenia przeciwko tobie, oto opis wszystkich twoich sprawek, który za pół godziny miał być w ręku klubistów.

— W sam czas się wybrałeś, Birnbaumie.

Digitized by Google

Tyś mnie w tej chwili chciał zgubić, kiedy ja ciebie chcę uratować. Dziś przed nocą muszę cię stąd uprowadzić, inaczej będziesz wisiał. Właśnie dla ułudzenia straży przynoszę ci ubiór; a ty nie psuj mi humoru, dziś nam trzeba całej przytomności umysłu.

— Daj mi, daj te suknie, w minucie się ubieram i zaraz wychodzę.

— Nie, nie. Niepodobieństwo wyjść za dnia. Musisz czekać mroku; ja tu przyjdę przed wieczorem. Lecz czy wiesz, jakie nam grozi niebezpieczeństwo?

— Nic nie wiem, widzę tylko z okna fale wzburzonego ludu.

— Rosyanie przeszli Wisłę. Od tej chwili nieufność opanowała umysły. Nie słychać innych wyrazów, tylko zdrada i zemsta. Zapaleńcy w pismach peryodycznych na klubie domagają się zmiany systematu, głowy Skrzyneckiego, głowy zdrajców, głowy szpiegów. Lud chwyta buntownicze odezwy i słucha klubistów, wołając: precz z Czartoryskim, śmierć zdrajcom, śmierć szpiegom!

— A władza taka niedołężna, że nie każe wystrzelać buntowników?

— Jenerał gwardyi, Antoni hr. Ostrowski, otrzymał rozkaz od Skrzyneckiego uderzenia na wzburzony motłoch. Ale cóż chcesz od umiarkowanych ludzi? podał się do dymisyi, oświadczając, iż chętnie stanie na czele gwardyi na obronę stolicy, ale nie zbroczy oręża krwią współ-

Digitized by Google

braci. Lud, przywiedziony do rozpaczy, ośmielony niedołężnością władzy, podniecony przez zapaleńców, uda się dziś pod wieczór do rządu z żądaniami, przygotowanemi przez klubistów. Jeżeli władza nie usłucha ich głosu, siłą chcą tego dopiąć, czego przedstawieniem nie wskórają, a w pierwszym i drugim razie idzie o głowę twoją.

— Gdzie jest nadzieja dla nas?

— W śmierci pierwszych klubistów. Tej śmierci żąda skrycie Czartoryski imieniem panów polskich i Rosya, która drży przed ich systemem. Czartoryski chce w tej mierze użyć za narzędzie jenerała Dembińskiego, który, zastępując miejsce Skrzyneckiego, oświadczył, iż w niczem nie zmieni systemu, przez niego przyjętego, i zaręczył, iż za pierwszą sposobnością każe wystrzelać zapaleńców, ogłaszając, iż oni pod maską patryotyzmu partyę moskiewską stanowili. Rosyanie więcej rachują na jenerała hr. Krukowieckiego, który, udając zaprzysiężonego Rosyi nieprzyjaciela, łudzi łatwowiernych. Ale ja, wspierając zamiary ostatniego, postanowiłem dziś pozbyć się tych zapaleńców, którzy dla nas są najniebezpieczniejsi. Nie będę Petrykowskim, jeżeli dziś Józef Kozłowski nie zginie.

— Jakim sposobem?

— Trucizną.

— To już oddawna trzeba było wykonać.

— Dziś spełnię, com oddawna zamierzył.

Digitized by Google

Lud pod wieczór uda się do rządu, a ja przyjdę po ciebie. Zrzuć te więzienne szaty, przywdzij ubiór, który ci przyniosłem, i rachuj na mnie. Bądź zdrów.

Tak panowie, Rosyanie i szpiegi łączyli się, dążąc rozmaitemi drogami na zgubę klubistów. Szczególnie nienawidzono Józefa Kozłowskiego, co, znany z cierpień za cesarzewicza, czynny w nocy dwudziestego dziewiątego listopada, do wzniosłych uczuć, bystrego dowcipu łączył rzadki dar wymowy, co masy porusza i lud uzbraja. Teraz, kiedy trzeba rzucić rękawicę wewnętrznym nieprzyjaciołom, młody obywatel wie dobrze, że głowę swoją na kartę postawił, a równie przykładny w życiu domowem, jak wzorowy w zawodzie politycznym, postanowił dopełnić obowiązku, jaki mu nakazywała miłość dla Emilii.

W tej chwili znajdują się sam na sam. Już bowiem deputacya cechów i związkowi, nadesłani do armii, porozumiawszy się nad obecnem położeniem, wrócili do swoich.

— Emilio —rzekł młodzieniec, całując ręce kochanki.—Mam do ciebie prośbę, sądzę, że mi jej nie odmówisz. Chcę, żebyś podpisała ten akt, nie czytając, co on w sobie obejmuje.

— Chętnie, mój Józefie.

— Dobrze. Dziękuję ci, teraz jeszcze jedno żądanie—mówił dalej, opieczętowawszy papier złożony, zachowaj to pismo i przyrzeknij

Digitized by Google

mi, że go nie odpieczętujesz, póki ja żyć będę.

— Przyrzekam—rzekła z westchnieniem.

— Ty idziesz na klub — rzekła kochanka—ja widzę, co się gotuje, widzę, co ci zagraża. Nie myśl, żebym cię wstrzymywała. Wiem, że miłość ojczyzny jest pierwszą nad miłość kochanki. Pełnij twoją powinność, ja zniosę z odwagą, co mi Najwyższy przeznaczy. — To mówiąc, przytuliła ulubieńca do łona, wstrzymując łkania, ukrywając łzy żalu.

— Odwaga, nadzieja, Emilio, lud potężny, jeszcze piękne dni Polski zajaśnieją.

W tej chwili szybkie stąpania na schodach zwiastowały przybycie nowej osoby. Otwierają się drzwi i przed stopy kochanków pada, jak nieżywa, piękna dziewica. To Noa. W jej twarzy rozpacz, w jej oczach nieszczęście.

— Co tobie, Noo?—zapytał Kozłowski. — Może chciałaś opatrywać rany któremu z polskich rycerzy, a szlachcic przesądny odepchnął cię, mówiąc, że obejdzie się bez żydowskiej pomocy. Może chciałaś wejść do obrad sejmowych, a katolik spleśniały zastąpił ci drogę, wołając, że tam Żydom wchodzić niewolno. Uspokój się, Noo, ty mnie znasz, ty znasz moje poświęcenie, a przecież ci sami, co was depcą, mnie nazywają Rosyi stronnikiem. Oh, to tak nie zostanie.

— Boże—rzekła po niejakiej chwili, przy-

Digitized by Google

chodząc do siebie, Noa — dodaj mi mocy, pozwól niech jedynym przyjaciołom odkryję moje męczarnie. Wy pamiętacie Jakóba? — Tu żal jej mówić nie dozwolił.

— Noo, Noo, zbierz zmysły. Wiem, że to twój narzeczony, wysłany dla porozumienia się z starszymi zakonu; poselstwo to wielkiej wagi, radbym wiedzieć, jaki skutek wzięło.

— Nieszczęśliwy Jakób, zaprzysiężony Rosyi nieprzyjaciel, tułał się pośród obozów rosyjskich i z wnętrza barbarzyńców, przeciw którym spiski knował, przeszedł bezpieczny. Przybywa w pośród Polaków, wesół zbliża się do wojska, co jest nadzieją wszystkich uciśnionych, wszystkich prześladowanych. O wyroku okrutny! Chwytają go przesądni żołnierze i, jak szpiega, związanego prowadzą przed dowódców, a ci, co widocznych ochraniają zdrajców, co Birnbauma oszczędzają, co bronią Rosyi zaprzedanych generałów, aby pokazać, jak są surowi, jak są bezstronni, wskazują na śmierć niewinnego. Nadaremnie przybiega mój ojciec, nadaremnie składa okup, stawia świadków. „Zięć twój był w obozie nieprzyjacielskim, to jest dostatecznym dowodem szpiegostwa". — odpowiadają kamienne serca. Przybywam i ja, chcę łzami, żalem, rozpaczą wzruszyć nieczułych, ale śpieszne katy już ciągną na szafot najnieszczęśliwszego z ludzi.

— O godna litości, Noo!

— Umiera najhaniebniejszą śmiercią nie-

Digitized by Google

winny i, konając, w niezrozumianym przez Polaków języku objawia ojcu starszych rozkazy. „Polacy są zdradzeni, mówił, zdradzeni przez panów i dowódców wojskowych. Niech Izrael, wierzący w niepojętego Boga, w Boga, którego żaden znak wyobrazić nie zdoła, dopótąd za broń nie chwyci, dopókąd Polacy z obrad sejmowych nie usuną krzyża.“ To mówiąc, spojrzał na mnie, potem spojrzał w niebo i skonał na wieki.

— Wystawiam sobie biednego ojca.

— On cały lud wasz przeklina! Umierająca z żalu, rzucam mu się do nóg i błagam, aby nie kładł na karb narodu przesądu szlachty i księży, nic nie pomogło. „Bodaj Polacy, mówił, poznali, co jest nieszczęście, oby rozproszeni, jak Izrael pomiędzy narodami, doznali prześladowania od tych, za których walczyli“.

— Nieszczęśliwa Noo, słów mi brakuje, aby cię pocieszyć. Lecz cóż można było spodziewać się od panów, co ziomkom jednej wiary, chłopom nieszczęśliwym, umierającym na polu bitwy, odmówili równości braterskiej. O, dziś musimy zgruchotać ten uschły wierzchołek potężnego dębu. Emilio, nie opuszczaj Noy. Na mnie czekają, ja idę, gdzie mnie powinność wzywa.

— Ty chcesz iść na klub—zawołała Noa.— Nie chodź, nie chodź. Ja przybyłam zawiadomić cię o spisku, który wam zagraża. Ty znasz stosunki ojca mojego z hrabiami, którzy mu win-

Digitized by Google

ni znakomite sumy. Wierzaj mi przeto, że wszyscy ci, co dziś na klubie powstawać będą przeciw zdrajcom ojczyzny, są wskazani na śmierć. Jenerał Dembiński, zamiast walczyć z nieprzyjacielem, na odgłos pierwszego rozruchu wpadnie do stolicy i rzuci głowy wasze oburzonym panom.

— Wiem o tem, Noo. Lecz kiedy lud powstaje, nie jego obrońcy, jego wrogi drżyć powinni.

W obszernej sali obok dziedzińca Krasińskiego, zgromadzili się członkowie Towarzystwa patryotycznego. Tam Lelewel, Szaniecki, Zwierkowski i wielu innych posłów, których patryotyczne głosy konały wśród samolubnej i niedołężnej większości jaśnie wielmożnych uprzywilejowanych, nauczali lud, na czem jego zbawienie zależy. Tam często podnosili głos twórcy nocy dwudziestego dziewiątego, tam celniejsi wydawcy pism peryodycznych i bezwarunkowi obrońcy praw ludu wykazywali niedołężność i zdradę. Tam się zgromadzali ci pracowici rzemieślnicy, których Kiliński prowadził. Tam bez różnicy stanu i wyznania, różnego wieku i płci mięszkańcy, słuchali tych prawd latwych, które tak szybko się rozlatują, że ich ani mieczem ani ogniem wytępić nie zdoła. Tam niekiedy arystokratyczno-dyplomatyczna koterya nasyłała poczciwego wojaka, co, oddalony od stolicy intryg, ułudzony kłamstwami panów, miotał blu-

Digitized by Google

źnierstwa na przyjaciół ludu. Tam niekiedy szpieg, ukryty pozorem cnoty, łudził łatwowiernych.

Dziś, kiedy stary sejm utracił urok, kiedy bezkarność zdrajców, zbliżanie się wrogów rozjątrzały umysły, lud ciśnie się do sali posiedzeń Towarzystwa i falami otacza mówców, co oddawna obecne zapowiadali nieszczęścia. Gmin słucha z uwagą skarg niezaprzeczonych i niekiedy przerywa groźnym odgłosem: Niech żyje Polska! Śmierć zdrajcom, śmierć szpiegom!

— Panowie! — zawołał oficer niedawno przybyły z obozu.—Nie dajcie się łudzić ludziom nieznanym z imienia, ani z majątku, co sieją niezgodę i zapalają wojnę domowę. Dziś te dwa tylko wyrazy mogą nas zbawić: jedność, ufność. Czyliż nie mamy na czele rządu Adama księcia Czartoryskiego, tego pana spokrewnionego z dworami europejskiemi, którego cnoty i poświęcenie są dostateczną dla nas rękojmią. W tych mężach ufność i nadzieja! Tu w sali łatwo krzyczeć i deklamować. Kto dobry Polak, niech pójdzie z nami na pole bitwy, zobaczymy, czy ci panicze, co tu tak śmiało rozprawiają, będą równie odważni, gdzie kule świstają?

Głos ten przed kilku miesiącami byłby dobrze przyjęty, ale dziś, kiedy znikł już urok znakomitych imion, dał powód do powszechnego szemrania i zewsząd wołano—precz, precz, precz z mównicy.

Digitized by Google

Potem głuche nastąpiło milczenie; tu Kozłowski zażądał głosu.

— Bracia i obywatele! Głos przede mną mówiącego zasługuje na odpowiedź, nie na pogardę. Oddalony od stolicy żołnierz, jest ofiarą intrygi i organem wszystkich uwiedzionych. Każesz nam, obywatelu, pokładać ufność w Czartoryskim. Jemu zaufano, jemu oddano w ręce tryumfującą rewolucyę, jego powołano na zbawcę północy. Lecz któżby się spodział? człowiek, który miał spełnić taką wielką misyę, człowiek, który mógł zwalić nieprzyjazne Polsce trony, noc dwudziestego dziewiątego listopada nazywa fatalną nocą i żebrze przebaczenia u cesarza. Tak, obywatele, kiedy lud ostrzył oręże na wrogów, Czartoryski skrycie potwierdzał kroki Chłopickiego i podpisał akt haniebny. (Prawda, prawda.) Lud poznał się na dyktatorze, usunął Chłopickiego. Zręczniejszy od niego pozostał Czartoryski. To mąż biegły w dyplomatyce, spokrewniony z królami, mówili panowie, on nam posiłki Prus i Austryi wyjedna. Co za ślepota. Austrya wydziera nam korpus, więzi żołnierzy, zabiera działa. Prusy stawiają most dla Rosyan, ogłodzonym dostarczają żywności, pożyczają złota, a jeszcze dyplomaci nasi łudzą zaślepionych, że cesarz, co posiada Galicyę, król, który dzierży Poznańskie, są dla nas życzliwymi sprzymierzeńcami. Wreszcie sejm, ulegając powszechnej opinii, detronizuje cesarza, ogłasza niepodległość Polski. Cóż

Digitized by Google

czyni Czartoryski? Jego ajenci po dworach, Wielopolski w Londynie, Kniaziewicz i Plater w Paryżu, żebrzą o zachowanie traktatu Wiedeńskiego. (Słuchajcie, słuchajcie.) Za przykładem Francyi, Belgia wypędza Wilhelma, spierają się królowie, grozi wojna powszechna. Wojna ta miała być wojną ludów przeciw ciemiężcom rodu ludzkiego. Potrzebną była dla nas wojna, co nam potężnych obiecywała sprzymierzeńców. Cóż czyni Czartoryski? Jego ajent dyplomatyczny zaklina Belgów, aby przyjęli Leopolda, aby zawarli pokój, bo pokój potrzebny dla Polski... I dziś nam powtarzają ufność w Czartoryskim. Nie. Trzeba zniszczyć ten wydział dyplomatyczny, tę kuźnię piekielnych intryg, to pierwsze źródło nieszczęść. (Huczne oklaski, precz z Czartoryskim).

Mówią nam: miejmy ufność w sejm, co detronizował króla. Czyliż my, obywatele, dwudziestego dziewiątego listopada w imieniu króla wypędzali cesarzewicza? a ci, co chełpią się, że z głowy wszechwładcy Rosyi strącili koronę Piastów i Jagiellonów, cóż uczynili dla szczęścia ludu? Depcą poddanych, pogardzają niewiernymi, rozdają sobie urzędy i godności i milczą, niedołężne trupy, wtenczas, kiedy pod ich okiem, w kraju gubiąca rozwija się zdrada. Skrzynecki nie korzysta ze zwycięstw, zamiast walczyć, koresponduje z nieprzyjacielem, niszczy wojsko niepotrzebnymi marszami, patrzy spokojnie, jak armia rosyjska przechodzi Wi-

Digitized by Google

słę. A sejm co czyni? zasyła mu pochwały i składa podziękowania. (Słuchajcie, słuchajcie.) Giełgud zdradza na Litwie, Jankowski wypuszcza otoczonego Rydigera, traci amunicye i kasy, ajenci moskiewscy uzbrajają jeńców wojennych, a sejm milczy. Wolny druk, co kraj o niebezpieczeństwie ostrzega, wystawiony na hordy napastnicze. Obywatele, odsłaniający zdradę, oddani pod sąd wojenny, wtenczas, kiedy zdrajcy i szpiegi bez sądu i kary. Nieprzyjaciel, ośmielony nieczynnością wodza, niedołężnością władz, podszedł aż pod mury stolicy, i my mamy ufność w sejmie pokładać!

Nie wierzysz, powiecie mi, zagranicznym dworom, nie ufasz członkom rządu, nie masz wiary w sejm, w kimże twoje nadzieje pokładasz? Nam we własnych ufać siłach (oklaski), kto nie z nami, przeciw nam (oklaski), weźmy za sztandar niepodległość, równość, albo śmierć.—(Przedłużone oklaski.)

Po Kozłowskim w tym samym duchu zabrali głos inni mówcy, wykazywali jako jedyny środek zbawienia kroki energiczne, oczyszczenie armii z nieprzychylnych dowódców, odebranie władzy ludziom, co nie mają ufności w narodowych siłach, i uzbrojenie powszechne.

Pod koniec posiedzenia wstępuje na trybunę blady, jak śmierć, słabością złożony obywatel Grodecki. — Bracia — rzekł przerywanym głosem — w tej chwili przyszła do stolicy wiadomość, iż Skrzynecki, nieposłuszny woli rzą-

Digitized by Google

du i sejmu, wichrzy w obozie i sieje niezgody. Słaby, porzuciłem śmiertelne łóże, aby was przestrzedz o niebezpieczeństwie, jakiem zagraża ten człowiek niegodziwy. Zaklinam was na miłość ojczyzny, udajcie się do rządu, domagajcie się natychmiast kary na wodza, co, zmarnowawszy zwycięstwa, kraj nasz nad przepaścią postawił; udajcie się do rządu, nie z prośbą, ale z żądaniem i pokażcie, aż nadto długo cierpliwi, że wola ludu jest święta i że biada temu, kto jej nie słucha.

Do rządu! Do rządu! Idźmy do rządu — huknęły tysiące głosów, a wkrótce wybrana deputacya z grona ludu, umocowana do użycia ostatecznych przełożeń, udała się przed pałac namiestnikowski, otoczona tłumem kilkotysięcznym, którego liczba coraz się masami ludu powiększała.

Petrykowski, który ciągle znajdował się w tłumie, wpada do więzienia Birnbauma.

— Uchodźmy, uchodźmy czemprędzej. Generał Rożniecki przysłał mi nowe instrukcye, mam je przy sobie, ale teraz nie czas je czytać. Już generał Jankowski padł ofiarą zemsty rozjątrzonego ludu, huczą fale odgłosem: śmierć zdrajcom, śmierć szpiegom!

— Przeklęte Jakobiny!

— Czartoryski przebrany uciekł z Warszawy, a wiadomość o nadużyciach Skrzyneckiego gmin przywiodła do ostatniej rozpaczy. Iskrzą się oczy ogniem zemsty. Miecz kary

Digitized by Google

grozi stronnikom rosyjskim. Uchodźmy, uchodźmy!... Czy niemasz skrytego wyjścia? Czy nie można ominąć głównej bramy? Tam się już kupią tłumy.

— Nie, niemasz innej drogi. Przyjacielu, prowadź mię, umysł mój traci przytomność, siły mnie opuszczają...

— Do stu dyabłów, śpiesz się. Czy słyszysz te wrzaski... te groźby... zginęliśmy!

— Koledzy, koledzy, to tu, tu, w tej celi znajduje się Birnbaum — dał się słyszeć głos na schodach; a wnet tysiąc głosów powtórzyło—wieszać, wieszać Birnbauma! — Petrykowski przypomniał sobie, że ubiór księży i rola patryoty mogła go ocalić, dlatego, jak tylko tłum drzwi wywalił, on porwał za kolnierz Birnbauma i głośno zawołał:

— Ja was wyprzedziłem, panowie, ja pierwszy wpadłem na Birnbauma, na tego zbójcę, co naszych braci mordował, co krocie ofiar poświęcił, co się naszemi łzami, naszą krwią panoszył. Niech wisi, niech śmierć tego łotra będzie nauką dla szpiegów!

— Niech żyje ojciec dobrodziej! Niech żyje! wieszać Birnbauma.

— Ach, psie — zawołał rozjuszony szpieg złodziejów, przytrzymując Petrykowskiego. — Ty chcesz się moim kosztem ocalić. Nie, szlachcicu, broiliśmy razem, gińmy razem. Słuchajcie, ten ojciec Sylwester, ten Dominikanin o jednem oku jest szpieg, jak ja, to Petrykowski,

Digitized by Google

co akademików zdradził, co Łukasińskiego mordował. Szukajcie, a znajdziecie listy Rożnieckiego.

— To być może — zawołał dozorca więzienny—on tu nas za często odwiedzał.

Natychmiast kilka osób rzuciło się do przejrzenia szanownego prałata. Ten wyciąga instrukcye Rożnieckiego, tamten odkrywa osłonione oko, ów poznaje znajome mu oblicze.

— Na latarnię, na latarnię obudwu — zawyrokował głos powszechny. I już wiszą szanowne łotry, tuż obok jenerała Hurtiga, inkwizytora Zamościa. Chwilą jedna wystarcza na ukaranie piętnastoletnich zbrodni.

Około mieszkania Kozłowskiego gromadzi się tłum ludu, chcąc w chwilach tak stanowczych korzystać z rad gorliwego obywatela. Ale co za nieszczęście! Leży na śmiertelnem łożu mąż, co życie swoje ludowi poświęcił, dogorywa na ręku przyjaciół wobec narzekającej na losy kochanki. Obecny lekarz w nagłej słabości poznaje znamiona zabójczej cholery i tylko kilka chwil życia dogorywającemu obiecuje.

— Przyjaciele — rzekł konającym głosem — rozbiegnijcie się i zaklinajcie lud, niech losów żadnemu księciu, żadnemu hrabiemu, żadnemu z panów nie powierzy. Niech się wszyscy od dziecięcia aż do starca uzbroją, a z łona ludu powstanie mąż, który wrogów pokona, który ludzkość wybawi!

Digitized by Google

A ty, Emilio, utul łzy, uzbrój się w odwagę. Pismo, które ci dałem, jest to akt małżeństwa według wszelkich form, dziś obowiązujących, sporządzony. Pokąd żyłem, jam ci był obrońcą, teraz ten słaby dowód będzie ci tarczą.

Jeszcze słów kilka przemówił i zgasł, jak ten ogień, co w czarnej nocy zajaśnieje, odsłoni zbłąkanemu podróżnemu przedmioty i omyloną drogę, ale za krótko trwa, aby zdołał nieszczęśliwego do portu doprowadzić. Umarł w chwili, kiedy mógł być najużyteczniejszym dla sprawy, a głęboka tajemnica pokrywa, czy padł ofiarą niszczącej cholery, czy zginął zatruty.

Na rozległych polach pod Warszawą obiegał, otoczony liczną świtą, szeregi rosyjskie Paszkiewicz, książę Erywański, który po nagłej śmierci feldmarszałka objął dowództwo nad wzmocnioną armią cesarza. Drżał on w duszy, aby w walce z Polakami nie stracił chwały na Persach zdobytej i lękał się, aby go nie spotkał ten sam los, co zabałkańskiego Dybicza. Gotując się do ataku, z tyłu armii stawia działa, przeznaczone przeciw tym, którzyby śmieli cofnąć kroku.

— Książę, — rzekł, wpadając nagle jenerał Berg.—Przy nas wygrana! Na czele rządu i na czele wojska polskiego stanął generał hrabia Krukowiecki.

— Czy to pewna wiadomość?

— Tak pewna, jak to prawda, że w tej chwili słońce świeci na niebie. Jenerał Prą-

Digitized by Google

dzyński, przybyły z obozu polskiego, przywiózł to szczęśliwe doniesienie. Jak tylko lud ukarał samowolnie Birnbauma i innych naszych stronników, ułudzony intrygą panów, wpadł do stolicy z wojskiem jenerał Dembiński, uwięził i oddał pod sąd jedenastu zapaleńców, ogłosił, iż oni pod maską patryotyzmu są Moskwy stronnikami. Czterech wskazano na śmierć, a reszta zostaje w więzieniu do dalszych rozkazów. Tymczasem Czartoryski, uciekając z Warszawy, mianuje Krukowieckiego gubernatorem miasta, a nazajutrz sejm przerażony powierza mu najwyższą władzę.—Lud rad jest z tego wyboru, bo zręczny jenerał przysięga na osiwiałą głowę, że będzie walczył do ostatka.

W tej właśnie chwili od strony Warszawy wzniósł się tuman kurzawy. Orszak, złożony z kilkunastu koni, zbliżał się pod obóz, a w galop przybywający adjutant doniósł, iż to prezes rządu narodowego polskiego, jenerał hrabia Krukowiecki, żąda rozmowy z naczelnym dowódcą wojska rosyjskiego, księciem Erywańskim.

Otoczony świetnym sztabem, zbliżył się na połowę drogi Paszkiewicz. Oba naczelnicy, wystąpiwszy naprzód, rozmawiali sam na sam. W końcu dowódca rosyjski, udając rozgniewanego, rzekł donośnym tonem: „kiedy buntownicy nie chcą korzystać z nieograniczonej dobroci Najjaśniejszego Pana, dzisiaj Warszawę w gruzach zagrzebię“.

Digitized by Google

To rzekłszy, dał znak do szturmu, a wraz pięćset dział ryknęło. Sto tysięcy, w jedną masę zbitych, niosło śmierć i zniszczenie.

Kiedy łatwowierni myśleli, że pełnomocnik narodu polskiego umawia się o granice z kilkakrotnie pokonanym, najczarniejszy z ludzi oddawał na pastwę północy treść słowiańskiego szczepu.

Dla ułatwienia wrogom zwycięstwa zdrajca rozdziela wojsko. Jeden korpus wysyła na Litwę, drugi w Podlaskie, trzeci w Lubelskie i czwartą tylko część armii na słabo umocowanych szańcach pozostawia. Z szczególnemi poleceniami wysyła opodal od stolicy tych, którzy mogliby przeszkodzić jego zamiarom. Pod pozorem, że ma dostateczne siły do odparcia wrogów, grozi śmiercią mieszkańcom, którzy jednozgodnie chcą porwać za broń na obronę miasta. A działa tak szybko, tak chytrze, że do ostatniej chwili nikt zdrady nie odkrywa; a kiedy już ukuł zgubę ojczystej ziemi, jedzie do nieprzyjacielskiego obozu i pod pozorem, że się układa o granice, donosi Paszkiewiczowi: „teraz uderz, teraz czas“.

Otwórzmy księgę historyi. Czyliż w jakiejkolwiek epoce przedstawiła się tak wielka sprawa pod tak podłym sterem? Trzy razy lud zrzuca niegodziwych wodzów i potrzykroć w coraz występniejsze wpada ręce. Grzmią działa, trzęsą się mury Warszawy, pcha się skupiona dzicz, padają trupy, to rzeź, nie bi-

Digitized by Google

twa. Garstka polskiego żołnierza, oddzielona od współbraci, nie przewidując zdrady, ufna w sprawę, jaśnieje cudami męstwa. Bez wodza, bez dowódców, potrzykroć odepchnęła dziesięćkroć liczniejszego wroga. Stosami trupów rosyjskich zawalone pola. Zdumiał się Paszkiewicz na widok nadludzkiego oporu i nie mógł pojąć, jakim cudem garstka mogła dwa dni dotrzymać wyprężonej sile rosyjskiego państwa.

Pod Wolą, opodal od szosy, wprost kościoła, był wysypany szaniec, którego upornie bronił szanowny Sowiński i bohater dwudziestego dziewiątego, Piotr Wysocki. Wzięcie tego punktu ułatwiało drogę do Warszawy, tam postanowił rosyjski wódz całą siłą uderzyć. Przewidują polscy wojownicy, iż tu się rozstrzyga los bitwy, i walczą, jak lwy. Ścielą trupem tłoczących się, ale, zdaje się, że cesarz przysłał niewyczerpane hordy, bo śmierć jednych służy tylko za most dla nowo przybywających ofiar. Wreszcie na lewem skrzydle męstwo ulega liczbie, wpadają na zdobyty szaniec rosyjscy żołnierze. Lecz polscy wojownicy, nie mogąc ważnego stanowiska obronić, postanowili razem z nieprzyjacielem zginąć. Zapalają podłożone miny i wraz z wrogami giną w obłokach. Tymczasem i mężnych zmniejsza się liczba. Wysocki przykładem dodaje ducha. Wszędzie go widać, gdzie najtrudniejsze stanowisko, gdzie największe niebezpieczeństwo. Do-

Digitized by Google

strzega, że, parte przemożną siłą, chwieje się prawe skrzydło, pędzi z garstką zaufanego żołnierza na pomoc. Już dobiega, już uradowani witają go bracia, kiedy, ugodozony kulą karabinową, pada na ziemię. Chce powstać, ale opuszczają go siły. Traci przytomność. Po chwili odzyskuje zmysły i widzi się w ręku Rosyan...

Już się zmierzchało. Otoczony wkoło trupami, walczy oddział Sowińskiego. Nagle z 3-ch stron wpadają nań Rosyanie. Oglądają się polscy żołnierze, ażali nie przyjdą w pomoc rycerze Grochowa. Nieszczęsni, nadaremnie oczekujecie. Zdrada daleko ich zagnała, oni nie słyszą huku dział, nie widzą palącej się Warszawy. Tych nawet, co pod bokiem waszym walczyli, na drugą stronę Wisły przerzuca zdradziecki wódz, lękając się, aby nadludzkie męstwo nie zawiodło jego planów, Sowiński o kuli, z bagnetem w ręku, zachęca walczących. Nagle dzikie Hurra zawyło; pędzi i naprzód rzuca się na dowodzącego starca. Sto ciosów utkwiło w piersi bohatera. Upadł. Zdawało się, że z jego ostatecznem tchnieniem i Polska skonała.

Hurra, hurra, ha! jeszcze raz zawyły hordy i tym barbarzyńskim wyrazem myśl tylko zimnej rzezi obejmującym zagłuszyły działa! Pędzą ku Warszawie chciwi krwi i łupu, z mieczem i ogniem. Słychać wolności jęki. Słońce zgasło, znikły księżyc i gwiazdy; tylko paląca się Warszawa przyświeca obumarłej ludzkości.

Digitized by Google

Z drugiej strony miasta obok Wisły, w czarnym lesie, około opartego na karabinie wojskowego stoi dwustu rycerzy, żal w ich sercu, rozpacz na czole, ogień w oczach. Bracia, rzekł Kasper Dziewicki, szesnastu młodzieńców uderzyło na Belweder. Jest nas dwustu doświadczonych w boju, połączonych przysięgą, gotowych na śmierć. Idźmy do Warszawy, przerwijmy ucztę piekła, ukarzmy zdrajców, zamordujmy zabójców naszej ojczyzny. Zemsta niech będzie naszem hasłem.

— Straciliśmy wszystko, co nam najdroższego było — rzekł Artur Zawisza — na co się nam zda to nędzne życie, zakończmy je znakomitym czynem.

Tak rozmawiali, kiedy dał się słyszeć szelest nadchodzącej osoby. Lękając się podejścia, porwali za broń, lecz jakie było ich zdziwienie, kiedy w nadchodzącym poznali Zaliwskiego!

Ze łzami radości witali męża, który, ujęty przez Rosyan, jakby cudem do nich powracał.

— My tu gotujem ucztę zemsty — zawołał Dziewicki, idziemy do Warszawy; ty nas poprowadzisz.

— Chcecie rzucić kilka głów, rzekł Zaliwski. Ja tu przychodzę z wznioślejszym celem! Słuchajcie! Pod mocną strażą żołnierze prowadzili mnie. Gotowałem się na męczarnie i śmierć, kiedy przystąpił do mnie oficer rosyjski. Czy widzisz — rzekł — ten wspaniały or-

Digitized by Google

szak i czy wiesz, komu to cześć ostatnią oddają. To cesarzewicz Konstanty. Jeśli wątpisz, czytaj ukaz cesarza. — Tu mi przedstawił odezwę, gdzie wistocie wszechwładca Rosyi zawiadamia wiernych poddanych, że Najwyższy najlepszego z książąt do swej chwały powołał, i że jego małżonka nie potrafiła przeżyć tak dotkliwej straty. — I cóż — zapytał — czyliż ta wiadomość cię nie pociesza?—Ja w tem nie widzę szczęścia,—odpowiedziałem. — Po tej odpowiedzi poznaję ucznia Łukasińskiego — rzekł —i chociaż się wypierasz, tyś Zaliwski. Lecz bądź spokojny, ja także jestem uczeń Pestla i Murawiewa. Jesteś wolny.—Tu kazał rozkuć pęta, oddalił straż i tak dalej mówił. — Przed sześciu laty my w Petersburgu podnieśliśmy chorągiew oswobodzenia, płynęła krew strumieniami. Wyście wtenczas milczeli, a bracia nasi zginęli na szafocie. Teraz wy przelewaliście krew potokami, a my milczeli, my was zabijali. Tu mi przedstawił ich prace, liczbę i nadzieje. Potem zaprowadził mnie do celniejszych związkowych, tam przekonałem się, że Rosya znajdzie nowych Pestelów,nowych Murawiewów.—Wracaj—mówili mi—do braci twoich, zebrani w lesie czarnym, gotują się na krok rozpaczy,wstrzymaj ich,niech napróżno nie ginie treść mężnych. Niech raczej, jak apostołowie, rozejdą się po całej Słowiańszczyźnie i niech uciśnionym roznoszą ewangelię Pestla i Łukasińskiego. Niech będą przekonani, iż wkrótce zajaśnieje słońce

Digitized by Google

swobody. Wtenczas pora dla braci. Wtenczas razem do broni. Wtenczas imię Rosyanina tak będzie błogosławione, jak dziś jest przeklęte.— Przystałem do ich związku i przysiągłem na męki Łukasińskiego i na śmierć Pestela, że w harmonii z nimi będę do ostatniej chwili pracować nad oswobodzeniem północy. A wy, bracia, towarzysze moich cierpień i nadziei, oświadczcie, czy chcecie moje usiłowania, moje niebezpieczeństwa podzielać?

Krótko trwał namysł. Ludzie, co się wyparli siebie dla oswobodzenia współbraci, podali rękę mężowi i na zwłoki męczenników polskich i rosyjskich poprzysięgli nienawiść ciemiężcom. Rozeszli się apostołowie na wschód, na zachód, na południe i na północ, pracują w ciszy i czekają, rychło ich ręka niewidoma do dzieła powoła.

Odgłos dzwonów, huk dział, natłok wojska dał znać mieszkańcom Petersburga obchód wielkiego tryumfu. Ani zdobycie Erywaniu, ani przejście gór Bałkańskich nie ucieszyło tyle Bojarów moskiewskich, ile grób Polski. Padają do stóp cesarza i winszują świetnego zwycięstwa. Pięć tysięcy księży składa dzięki Najwyższemu, śpiewa Domine salvum fac regem Nicolaum. Ambasadorowie dworów zagranicznych, imieniem dworów europejskich, oświadczają radość, że w Warszawie panuje porządek. Między chmurą czołem bijącą widać jenerała Rożnieckiego, ordynata hr. Krukowieckiego i

Digitized by Google

wielu innych generałów, którzy po dziś dzień śmią nosić polskie imiona.

Zatrzęsły się mury miasta nakazanym okrzykiem: niech żyje cesarzewicz. Długi szereg Baszkirów i Kałmuków prowadzi jeńców, wskazanych na zaludnienie Syberyi, a na ich czele postępuje skrępowany Łukasiński. Dalej na wozach tryumfalnych postępują rozdarte orły białe, połamane chorągwie, zniszczone znaki polskiej świetności i chwały.

— Hrabio Orłów — rzekł uradowany cesarz, śmiejąc się szyderczo — izby francuskie zapewniły, że narodowość polska nie zginie, a parlament angielski przypomina traktat Wiedeński. Ja wkrótce dam poznać tym kupcom, że cesarz powinien rozkazywać, a oni słuchać.

— Trzeba ich zostawić, miłościwy panie, wewnętrznym zamieszkom — odpowiedział Orłów.—Obróćmy teraz nasz oręż na wschód, a potem spełnimy przeznaczenie Rosyi.

— Tak jest, Najjaśniejszy Panie — rzekł arcybiskup Nowogrodu — teraz powinno się spełnić słowo Boże. Przyjdzie czas, kiedy będzie jeden pasterz i jedna owczarnia.

— Tak się stanie — rzekł cesarz — ziemia będzie owczarnią, a ja jej pasterzem.

Tu powtórnie mury się zatrzęsły odgłosem. Niech żyje cesarz, niech żyje cesarz!

KONIEC.

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Treated by Preservation NEH 1995

Digitized by Google

Digitized by Google